LIBRARY OF THE
UNIVERSITY OF ILLINOIS
AT URBANA-CHAMPAIGN

891.85
K86
CD99

CENTRAL CIRCULATION BOOKSTACKS

The person charging this material is responsible for its renewal or its return to the library from which it was borrowed on or before the **Latest Date** stamped below. **You may be charged a minimum fee of $75.00 for each lost book.**

Theft, mutilation, and underlining of books are reasons for disciplinary action and may result in dismissal from the University.

TO RENEW CALL TELEPHONE CENTER, 333-8400

UNIVERSITY OF ILLINOIS LIBRARY AT URBANA-CHAMPAIGN

DEC 0 3 1996

When renewing by phone, write new due date below previous due date. L162

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI
LEOPOLD KRONENBERG

KORESPONDENCJA
1859—1876

WYDAŁA

M. DYNOWSKA

KRAKÓW 1929
SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA—KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

3850

428/1011

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI
LEOPOLD KRONENBERG

ÓZEF IGNACY KRASZEWSKI
LEOPOLD KRONENBERG

KORESPONDENCJA
1859—1876

WYDAŁA

M. DYNOWSKA

KRAKOW 1929
SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ
PARYŻ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE

NAKŁADEM RODZINY BAR. KRONENBERGÓW
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

841.85
K86
CD99

PRZEDMOWA.

Współpraca na polu dziennikarstwa a po jej przerwaniu długoletnia przyjaźń Leopolda Kronenberga z Józefem Ignacym Kraszewskim — ludzi, których dzieliło zda się wszystko, bo i środowisko społeczne, z jakiego każdy z nich pochodził, i późniejsze położenie socjalne, i zasadnicze rysy psychiczne — jest zjawiskiem dość niezwykłem. Musiało ono jednak mieć swoje organiczne podstawy, skoro istniało przez tak długi okres czasu. Z jednej strony występuje w stosunku tym człowiek o niesłychanie zwartej strukturze duchowej, o ideologji konsekwentnej, człowiek samodzielny, z siebie samego czerpiący inicjatywę do twórczego czynu i umiejący tę inicjatywę narzucić całemu otoczeniu. Z drugiej strony mamy psychikę miękką, wrażliwą na wpływy otoczenia, psychikę twórczą na polu pomysłów literackich, lecz wobec praktycznych zagadnień życia zależną od impulsów zewnętrznych. Znalazł się jednak łącznik, który zdołał nad wyraźnemi różnicami zatriumfować. Doszukujemy się go ze strony Kronenberga — szczerze wrażliwego pomimo swej trzeźwości na przejawy talentu — w kulcie, jaki miał dla twórczości Kraszewskiego i w zu-

pełnie słusznem przeczuciu i ocenieniu jego zdolności dziennikarskich. Powieściopisarzowi zaś naszemu, zawsze wrażliwemu na wszelką dodatnią inicjatywę społeczną, zaimponował bardzo obywatelski charakter działalności Kronenberga i jej bogata wszechstronność.

Wspólna praca i długoletnia wymiana myśli pociągnęły za sobą obfitą korespondencję, która dopiero dziś staraniem rodziny Leopolda Kronenberga w pięćdziesiąt lat po jego zgonie doczekała się ogłoszenia [1]). Rzuca ona ciekawe światło na postacie jej autorów i na ten długi okres lat, w którym działalność obu się rozwijała.

Dla pełności obrazu wypadnie nam przypomnieć charakterystyczne rysy tła, jakiego ideologja społeczeństwa w latach onych dostarczyła tejże działalności.

Na tło to złożyły się, jako czynniki zasadnicze, walka rodzących się pozytywistycznych haseł z zamierającym romantyzmem i ewolucja w bycie ekonomicznym społeczeństwa, które ani się na nowej drodze zorjentować, ani sił należytych do kroczenia po niej w sobie znaleźć nie umiało.

Podkreślić jednak należy, że starcie się pozytywistycznej ideologji z romantyzmem w okresie omawianym zaznacza się jeszcze bardzo słabo.

---

[1]) Dotąd została ona uwzględniona w obszernych wyjątkach w cennych monografjach K. Bartoszewicza: *J. I. Kraszewski w r. 1861—4. Nowa Reforma* 1912, nr. 339 i dalsze. *Kraszewski i Kronenberg. Kurjer Warszawski* 1912, nr. 153 i dalsze.

Wszakże jesteśmy dopiero w przededniu powstania styczniowego, które było owocem dynamiki romantycznej. Głosy, potępiające ową dynamikę, owo mierzenie sił na zamiary, rozlegną się dopiero po klęsce. Obecnie zwrot w pojęciach przygotowuje się zaledwie i zaznacza się jedynie w nawoływaniu do postępu ekonomicznego i w podkreślaniu, że potęga materjalna jest wartością dużej wagi w społeczeństwie.

Te hasła zdobywają uznanie wśród nielicznych, trzeźwiejszych umysłów naszego społeczeństwa. Po drugiej stronie, w obozie przeciwnym, grupują się ci, co chcą uchronić Polskę od czci «bałwana», któremu na imię «interes», aby nic nie utraciła z onej wartości, dla której najgorszy z jej synów «lepszy jest niż dobry cudzoziemiec», i nie zeszła z kalwaryjskich wyżyn na niziny realnego życia. Poza wielkimi mistykami-mesjanistami, którzy nałożyli na skronie umęczonej Ojczyzny nimb Chrystusowy, powstaje w związku z prądem zachowawczym, nurtującym podówczas w Europie, zastęp pisarzy drugorzędnych (późniejsi romantycy jak Pol, Syrokomla, obok nich Rzewuski, Chodźko i in.), co stroją przeszłość naszą w szatę czasem sielsko-anielskiej, czasem po sarmacku rubasznej doskonałości, z której zdaniem ich nic uronić nie wolno. Ciasny patrjotyzm czyni z niej bowiem antytezę wad zmaterjalizowanego, zgniłego Zachodu. Każdy więc komin fabryczny, każda lokomotywa staje się kolubryną, wymierzoną w jakieś *sui generis* okopy Świętej Trójcy, poza któremi w pochy-

lonych dworkach, w chatach słomą krytych tulą się tradycyjne praojców cnoty. U niektórych ta reperkusja haseł romantycznych opiera się o przekonania szczere, u innych jest ona jedynie czczą frazeologją, a zawsze wygląda z poza niej pewne niedołęstwo myślowe, zaskoczone zadaniami i powikłaniami ekonomicznej natury. Nikt bowiem z onych pogrobowców romantyzmu nie chce pojąć różnicy pomiędzy ujemnemi przejawami materjalizmu, który rzeczywiście, wraz z bezwzględnem hasłem «*Enrichissez-vous*», miał zaciężyć nad Zachodem, a racjonalnym postępem w dziedzinie przemysłu i handlu, koniecznym w społeczeństwie, co tyle grzechów, tyle zaniedbań miało sobie na tem polu do zarzucenia.

A tymczasem życie nieubłaganie, konsekwentnie idzie naprzód. Placówki ekonomiczne, które powinien był objąć kapitał polski, dostają się wobec bierności sił krajowych w obce ręce. Napływ i wpływ kapitałów obcych staje się tak silny, iż zaczyna zagrażać równowadze i normalnemu rozwojowi sił społecznych. Stąd za okopami Świętej Trójcy odruch niechęci do tej inwazji.

Jest on umotywowany i byłby w skutkach nader pożyteczny, gdyby wzmożenie energji narodowej szło za nim. Ale tak nie jest. Odruch ten bowiem zgodnie z nastrojem społeczeństwa nie pociąga za sobą czynów konkretnych, rozpływając się najczęściej w jaskrawej lecz niekonsekwentnej frazeologji.

Ludzie tej miary, co Kronenberg i Kraszew-

ski, nie mogli pozostać poza obrębem prądów, nurtujących w społeczeństwie. Stanowisko Kronenberga wobec nich jest zupełnie jasne, z psychiką jego i z położeniem społecznem zgodne. Zajmując bardzo poważne stanowisko w ówczesnym świecie finansowym, zajęty całym szeregiem przedsiębiorstw z dziedziny bankowości, górnictwa i kolejnictwa, pojmował on i oceniał należycie wartość zagadnień ekonomicznych dla zadań życia narodowego. Potęgę materjalną cenił, lecz nie był jej ślepym wielbicielem. Szczerze poczuwając się do obowiązków wobec społeczeństwa, i na zadania kapitału patrzył pod kątem tychże obowiązków. Stąd wysiłki jego, by do prac przemysłowych pobudzać kapitały krajowe, stąd niechęć do ingerencji finansowych wpływów niemieckich na sprawy Kongresówki, stąd w ostatecznym razie raczej zwrot ku zasobom materjalnym Francji. Wrażliwy na estetyczne wartości literatury, o czem mówi wyraźnie jego korespondencja z Kraszewskim, oddzielał jednak pole poezji od pola życia realnego, żywo zajęty rozwiązaniem najbardziej palących spraw społecznych, w myśl haseł racjonalnego postępu [1]).

Od tego stanowiska jednolitego, od tej psychiki o konturach zwartych, konsekwentnych, odbija zygzakowata linja w psychice Kraszewskiego. Rozwój jego twórczości wypada na czasy, w których

---

[1]) Por. *Leopold Kronenberg. Monografja zbiorowa.* Warszawa 1922 r.

ognisko wielkiego europejskiego romantyzmu już wygasa. Na zasadnicze elementy tego romantyzmu niema miejsca w jego duszy. Bohaterów, których powieści Kraszewskiego do życia powołują, nie stać ani na loty prometeuszowe Konrada, ani na tragiczne *taedium vitae* Wertera. W przejawach romantyki drugorzędnej i w walce, jaką hasła postępu ekonomicznego toczyły ze zbyt wybujałym kultem dla przeszłości, bierze Kraszewski udział czynny, lecz tak zmienny, iż wykreślenie jego linji ideologicznej jest dość trudne.

Pierwociny twórczości jego obfitowały w pierwiastek satyryczny. Później staje w szeregu tych, co apoteozowali cnoty Piastowe przeszłości naszej. Do ostatecznych granic niepraktyczny wobec wymagań życia realnego i jego ekonomicznych zjawisk, poczyna uważać postęp na tej drodze za odszczepieństwo od cnót onych. W 1837 r. w *Asmodeuszu* przeciwstawia zdobyczom technicznym i materjalnym XIX stulecia, jego wynalazkom, nędzę i upadek moralności. W kulturze współczesnej dostrzega ogrom egoizmu i zimnej spekulacji. Przedstawia mu się ona, jako gmach, grożący upadkiem [1]).

Pogląd ten ulega pewnej zda się zmianie w *Latarni Czarnoksięskiej*. Mamy tam życzliwą wzmiankę o panach, co się wzięli do przemysłu i handlu, mamy i życzenie, by zarówno szlachta

---

[1]) *Asmodeusz w r. 1837, Wieczor.* I, II, III. *Tygodnik Petersburski* nr. 83, 95, 98. 1837 r.

jak i mieszczanie zajęli się temi gałęziami życia gospodarczego [1]).

Z biegiem lat powraca jednak pisarz na dawne stanowisko, występując mocno i wielokrotnie do walki ze zgniłym Zachodem. W *Abracadabrze*, przez usta bohatera tytułowego, twierdzi, iż «wyschliśmy od rozumu» a ideałem naszym obecnie «chleb powszedni i koryto wieprzowe» [2]). Powieść zaś, drukowana prawie jednocześnie z *Abracadabrą*, p. t. *Choroby wieku* [3]), jest według dedykacji autora ubogim krzyżykiem na mogile ojców naszych. «Wolałbym — pisze w niej — dawne ubóstwo nasze, nawet trochę starego nieładu, a większe zasoby ducha, a gorętsze serca, a silniejsze uczucia». Tymczasem «przerobi się świat na wielki kantor gospodarsko-industrjalno-komercjalny, ludzi na komisantów, książki na regestra, życie na rachubę podwójną przez *habet* i *debet*... i zapewne... komuś z tem dobrze będzie, ale nam, starszym, i leniwego umysłu ludziom tęskno za szaraczkową przeszłością naszą.

Już te słowa wstępu mówią o tendencyjności myślowej pisarza i o jego jednostronności. Też same cechy przy naiwności środków kompozycyjnych

---

[1]) *Latarnia Czarnoksięska.* Warszawa 1843—44. Cytujemy według wyd. z 1872 r. Serji II, t. I, str. 67.

[2]) *Abracadabra.* Pierwodruk w dodatku miesięcznym do *Czasu* 1856. Cytujemy według wyd. z 1859 r. *Mogiły-Abracadabra*, str. 211—218.

[3]) *Choroby wieku.* Pierwodruk w *Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych* r. 1856. Cytujemy według wyd. z 1857 r. Por. str. 12.

uderzają w dalszym ciągu powieści. Głównego jej bohatera, Dembora, apostoła postępu ekonomicznego, wyzuwa autor z wszelkich ideałów, ze wszelkich wierzeń religijnych. Po przeciwnej zaś stronie dostrzegamy najwznioślejsze cnoty staroszlacheckiej przeszłości. Siostra Dembora nie podzielająca jego poglądów z odrazą patrzy na postępowe gospodarstwo: «Widok tych dóbr, pocyrklowanych i zmienionych w ogród warzywny, uderzał ją czemś nie naszem, jakąś smutną, niewolniczą regularnością... Przelękła się tej zmiany, fizjognomję nawet kraju przetwarzającej na nową, całkiem obcą i suchą, a zimną. Wejrzawszy później głębiej, przekonała się, że wrażenie pierwsze nie omyliło ją wcale, bo ludziom z tem nie tak było dobrze, jak się wydawało. Nagła reforma, zmuszająca do zmiany życia, dotykała ich boleśnie...

Poznać nie było można w tych zniemczałych i sprotestanciałych chłopkach i szlachcie wesołych kmieci i zamaszystych czynszowników naszych, a panów braci. Wszystko to po żydowsku mówiło tylko o groszu, pędziło za zyskiem, śniło o zarobku...» [1]).

Ten sam nastrój dostrzegamy w *Listach,* pisywanych do *Gazety Warszawskiej* podczas pobytu Kraszewskiego w Żytomierzu. Padają w nich gromy pod adresem tych, co ze świątyni czynią targowicę, czcząc złotego cielca i goniąc za materjalnym postępem [2]).

[1]) Tamże str. 46.

[2]) *Gaz. Warsz.,* nr. 182, 1857.

Gdy *Gazeta Codzienna* zarzuciła zbytnią jednostronność tym poglądom odpowiedział jej Kraszewski [1]), motywując swe oburzenie brakiem zainteresowania się społeczeństwa celami idealniejszemi, sprawami oświaty i kultury. W odpowiedzi tej widzimy wikłanie się pisarza w błędnem kole paralogizmów i mieszanie pojęć ekonomicznego postępu z pojęciem sobkostwa i duchowego obskurantyzmu.

W roku następnym w *Metamorfozach* [2]) przez usta jednego z bohaterów powieści chwali autor świętość naszych «prochów wiekowych i ukochania rodzinnego kraju».

«Na cmentarzach — czytamy w tej powieści — stoją krzyże i jest coś świętego..., gdy w rynku hałastra i gawiedź, wrzawa i smród życia.

Zdaje się, że na każdym nieuprzedzonym człowieku to wrażenie musi zrobić po naszym kraj obcy... Tam wieża Babel, zmieszanych ludów i języków, niema przywiązania do ziemi, którą zastąpiła miłość grosza, niema poszanowania tradycji... Francuz, Anglik, Włoch, Niemiec jeden mają cel życia, jedną ideę, ojczyznę, religję, wiarę! — G r o s z».

Rychło jednak przychodzi chwila w której te «prochy wiekowe» przestają wystarczać Kraszew-

---

[1]) Artykułu *Gaz. Codz.* nie udało nam się znaleźć w zdefektowanym roczniku. Cytujemy za *Gaz. Warsz.* nr. 272, 1857 r.

[2]) *Metamorfozy.* Pierwodruk w *Gaz. Warsz.* 1858 r. Pierwsze wyd. w 1859 r. Cytujemy według wyd. z 1874 r., t. III, str. 17 i dalsze.

skiemu. Żądny pracy społecznej, pełen inicjatywy na tem polu a spotykający się z apatją społeczeństwa, daje on upust swemu oburzeniu w *Wieczorach wołyńskich,* w których woła o ulżenie doli ludu, o oświatę dla niego, oraz o wzmożenie tak bardzo zaniedbanej pracy w dziedzinie nauki i kultury [1]).

. . . . . .

Inwazja kapitałów obcych wywołała w omawianych latach wzrost antysemityzmu. Ten splot okoliczności był przyczyną ostrej walki, rozpoczętej w 1858 r. Znalazła ona już swych historyków, więc poprzestaniemy tu tylko na przypomnieniu jej najważniejszych momentów [2]).

Zapowiedzi tej walki pojawiły się już w 1857 r. pod postacią artykułów o antysemickim charakterze, pomieszczanych w *Gazecie Warszawskiej* [3]). Znajdujemy w nich wiadomości statystyczne o wzroście ilościowym żydów w Królestwie, ubolewanie nad ubogą ludnością, która wpada w szpony lichwiarzy, uwagi na temat, czem się różni prawdziwy przemysłowiec od spekulanta. Artykuły te nie wychodziły jeszcze poza obręb spokojnej

---

[1]) *Wieczory Wołyńskie. Dziennik Literacki,* nr. 6 i dalsze, 1859 r.

[2]) Por. Al. Kraushar. *Wspomnienia — Książka jubileuszowa.* Alkar. *Kartki z pamiętnika* t. II. Sulima. *Historja dwóch* lat, t. I. K. Bartoszewicz. *Wojna żydowska — Przegląd Narodowy,* n-ry 1—3, 1913 r.

[3]) Por. *Gaz. Warsz.,* nr. 295, 301, 315, 331, 1857 r.

dyskusji, ale iskry tliły już pod pokładem bardzo palnego materjału. W lecie 1858 r. paryski *Przegląd rzeczy polskich* [1]) pomieścił artykuł, ubolewający nad wzmożeniem elementu semickiego na terenie Królestwa. Artykuł ten wywołał dwie odpowiedzi: życzliwą dla idei zbratania się z żydami ze strony londyńskiego Demokraty polskiego [2]) i pełną zjadliwej namiętności, zredagowaną przez Ludwika Ozajasza Lublinera [3]), emigranta, adwokata z Brukselli, niegdyś uczestnika w powstaniu listopadowem. *Przegląd rzeczy polskich* odpowiedział w bardzo spokojnym tonie Lublinerowi [4]). Zkolei w wir walki wmieszała się znowu *Gazeta Warszawska* [5]), dzięki korespondencji ze Lwowa, pióra Henryka Schmitta. To wywołało powtórną, niesmaczną w swej zaciekłości replikę Lublinera [6]), na którą zareagował H. Schmitt w poważny, umiarkowany sposób [7]).

Podczas tej tyraljerki wstępnej odbył się

[1]) Por. *Przegląd rzeczy polskich*, nr. z d. 12 lipca 1858 r.

[2]) Por. *Demokrata polski*, nr. z d. 31 lipca 1858 r.

[3]) Lubliner Ludwik O. *Odpowiedź na artykuł korespondencyjny z Warszawy z d. 23 czerwca 1858 r., umieszczony w Przeglądzie rzeczy polskich. Bruksela. Lipiec 1858 r.*

[4]) *Przegląd rzeczy polskich*, nr. z d. 4-go września 1858 r.

[5]) *Gaz. Warsz.* 1858 r., n-ry 240 i dalsze.

[6]) Lubliner Ludwik O. *Obrona żydów, zamieszkałych w krajach polskich, od niesłusznych zarzutów i fałszywych oskarżeń.* Bruksela. Grudzień 1858 r.

[7]) *Gaz. Warsz.* nr. 12, 1859 r.

w Warszawie w grudniu 1858 r. koncert Morawianek, sióstr Neruda. Koncert świecił pustkami. Nie poparła go finansjera warszawska, co dało pole do uszczypliwego artykułu *Gazecie Warszawskiej* [1]). Autor tego artykułu, Józef Kenig, podkreślił szyderczo, iż artystki nie mają powodzenia u pewnych sfer, dlatego tylko, że nazwiska ich nie kończą się na *berg, blatt* itp.

Po artykule tym grono najwybitniejszych przedstawicieli świata żydowskiego, wśród których znaleźli się bankierzy, ludzie nauki, artyści, lekarze i adwokaci, wystosowało do Lesznowskiego, redaktora *Gaz. Warsz.*, list otwarty, potępiający ton artykułu Keniga szyderczy i zdaniem ich nieprzyzwoity, żądając odwołania. Lesznowski nie myślał ustępować, a że cenzura sprzeciwiała się pisaniu o sprawie żydowskiej, skorzystał z antysemickiego nastroju Muchanowa, który obiecał, że nie będzie przeszkadzał rozdaniu w odbitkach korektorskich odpowiedzi na wymieniony powyżej list otwarty, i skreśliwszy tę odpowiedź w bardzo ostrym tonie, postarał się o rozrzucenie jej po mieście. W Warszawie zawrzało. Podzieliła się ona na dwa obozy. Dokoła *Gazety Warszawskiej* skupiły się żywioły antysemickie, zachowawcze. Młodzież zaś demokratyczna, postępowa, grupująca się koło Jurgensa, potępiła wystąpienie tego czasopisma. Autorzy listu do Lesznowskiego poszli w walce dalej. Zredagowali więc komunikat, rozbierający szczegółowo treść

---

[1]) *Gaz. Warsz.* nr. 4, 1859 r.

rozrzuconego przez redakcję *Gazety Warszawskiej* artykułu, nie szczędząc ostrych uwag przy tym rozbiorze.

Lesznowski skierował sprawę na drogę sądową, używając oprócz tego gościnności petersburskiego *Słowa* [1]), by móc raz jeszcze głos zabrać w prasie. Strona przeciwna, poza słabą repliką Hertzfelda [2]), wydrukowaną lojalnie w myśl zasad bezstronności również w *Słowie*, wystąpiła z komunikatem, publikowanym drogą odpisów, pióra Ignacego Natansona. Autor tego komunikatu, podkreślając nędzę i upadek moralny żydów w Polsce, żąda dla nich prawa do korzystania z dobrodziejstw oświaty, aby przez nią wydźwignąć ich z upadku, w jakim się znajdują, i w ten sposób zdobyć dla kraju szeregi pożytecznych obywateli [3]).

Echa walki wybiegły daleko poza Warszawę. Odbiły się one w szeregu artykułów niechętnych Polakom w pismach filosemickich, jak w *St.-pietierburskija Wiedomosti*, *Breslauerzeitung*, *Nord* i *Observateur Belge*. W tonie spokojnym zabrał w tej sprawie głos *Dziennik poznański* [4]). Przemówiły i konserwatywne *Wiadomości polskie* [5]) z Paryża. I jedno i drugie pismo potępiło namiętność wystąpień Lesznowskiego. *Dziennik Poznański* stawał na stanowisku asymilacji. *Wiadomo-*

[1]) *Słowo* nr. 8, 1859 r.
[2]) *Słowo* nr. 10, 1859 r.
[3]) Por. K. Bartoszewicz. *Wojna.*
[4]) Por. *Dziennik Poznański* nr. 59, 1859 r.
[5]) Por. *Wiadomości polskie* nr. 16, 1859 r.

ści przypominały, że przez całe dzieje Polski płynie prąd jeden: miłości chrześcijańskiej. Wreszcie ze zwykłą sobie namiętnością raz jeszcze odezwał się Lubliner [1]).

Nakoniec nadszedł epilog sprawy. Lesznowski zatriumfował na sali sądowej, gdyż autorzy listu zostali zasądzeni na więzienie (po kilka miesięcy), na przeproszenie publiczne i na koszty procesu. Ponieważ jednak obie strony apelowały, Lesznowski dlatego, by żądać ostrzejszej kary, strona przeciwna, by się od niej uwolnić, więc sprawa jęła się przewlekać a z biegiem czasu, wobec zmiany nastroju, wobec stopniowego wzmacniania się haseł równouprawnienia, wyrok nie został wykonany. Ostatecznem zaś zakończeniem tej wojny była broszura Lelewela, p. t. *Sprawa żydowska w r. 1859 w liście do Ludwika Merzbacha rozważana.* Autor jej, usposobiony życzliwie dla żydów jeszcze przez Czackiego, podzielający jego poglądy, wypowiadał wiarę w rychłe nadejście epoki, w której «ograniczenia upaść muszą i upadną, zaczem wyłączności zatarte zostaną i światło wieku przełamie zawziętości i przesądy» [2]).

---

[1]) Lubliner Ludwik O. *Zatargi pana Lesznowskiego, redaktora Gaz. Warsz. ze żydami polskimi.* Por. co do tego *Przegląd rzeczy polskich* nr. z d. 15 kwietnia 1859 r.

[2]) K. Bartoszewicz w *Wojnie,* pisząc o tej broszurze, dodaje, iż wyszła ona w 1860 r. Jednak L. Kronenberg wspomina «broszurę szanownego Joachima» już w listopadzie 1859 r. (vide niżej, cz. I, list VIII). Więc pisemko to zostało antydatowane, bo rzeczywiście na karcie tytułowej czytamy: Poznań, nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha, 1860

W okresie, gdy przypomniana przez nas walka trwała w najlepsze, Kronenberg postanowił stanąć na czele dziennika, któryby mógł dać wyraz poglądom jego na sprawy społeczne. Należał on oczywiście do przeciwników Lesznowskiego, aczkolwiek podpisu jego na wspomnianym powyżej liście otwartym nie było. Ostre przejawy ruchu antysemickiego nie mogły mu być sympatyczne. Był zwolennikiem równouprawnienia i podzielał utopijną wiarę postępowego obozu w możliwość asymilacji, nie przeczuwając rozbudzenia się nacjonalizmu wśród mas żydowskich i niebezpieczeństwa, jakie stąd dla społeczeństwa polskiego może wyniknąć. Pozatem podkreślić należy, że na element żydowski patrzył krytycznie, ujemne jego strony doskonale pojmując, o czem świadczy korespondencja z Kraszewskim [1]). Na podstawie tejże korespondencji mamy też prawo stwierdzić, że nie chodziło mu wcale o pismo specjalnie filosemickie. Niesłychana energja, szeroka inicjatywa i przejęcie się poczuciem obowiązków obywatelskich pchały go do rozszerzenia terenu działalności. Zajmowały go żywo kwestje ekonomiczne i gospodarcze, zajmowała, obok żydowskiej, i sprawa włościańska, w której zdaniem jego wielkie błędy przeszłości należało odrobić.

Przejąwszy się żywo, po swojemu sprawą dziennika, pomyślał przedewszystkiem o redakto-

---

Pierwotnie wyszło ono na łamach *Przeglądu rzeczy polskich* w n-rze listopadowym 1859 r. p. t. *List Joachima Lelewela z powodu sprawy żydów z Lesznowskim.*

[1]) Por. cz. I, list XLII.

rze. Wybór jego padł na Kraszewskiego. Wybór ten był bezsprzecznie śmiały, boć Kraszewski i dotychczasową tendencją swych pism i niesłychanie intensywną współpracą na łamach *Gazety Warszawskiej* zdradzał najwyraźniej, po czyjej stronie stoi. Jego *Choroby wieku*, mocno antysemityzmem przepojone, wywołały nawet w październiku 1856 r. list ze strony bankiera i artysty potrosze, H. Toeplitza, w którym to liście spotyka powieściopisarza zarzut, iż nie zna żydów i zajmuje stanowisko niegodne poety i ucznia nauki Chrystusowej, szerząc uczucia wzgardy i nienawiści [1]). W r. 1859, w lutym, po raz drugi zwrócono się do Kraszewskiego w sprawie żydowskiej. Tym razem uczynił to wydawca jego powieści, Henryk Natanson [2]), prosząc, by zechciał wypowiedzieć swe zdanie o walce, prowadzonej przez *Gazetę Warszawską*. Nic jednak nie upoważniało do przypuszczenia, iż w poglądach Kraszewskiego ma nastąpić rychła a zasadnicza zmiana frontu.

Przygotowywała się ona jednak i to w formie dość gwałtownej.

W Żytomierzu, gdzie zamieszkał w r. 1853, rzucił się on w wir pracy społecznej. Działalność na stanowisku kuratora szkół, inicjatywa około podniesienia teatru, opieka nad niknącemi zabytkami budownictwa, pomoc, niesiona Towarzystwu

---

[1]) Korespondencja Kraszewskiego (bibl. Jagiell.).
[2]) Tamże.

Dobroczynności [1]), oto główne działy tej działalności. W niej spotykał się co krok z obojętnością ogółu, i echo tego odnaleźliśmy już w *Wieczorach wołyńskich*. Zkolei wyłoniła się konieczność wypowiedzenia się w sprawie włościańskiej, która wówczas wysuwała się na plan pierwszy społecznego życia.

Pogrążony w kulcie przeszłości Kraszewski był bardzo dalekim od radykalizmu społecznego. Jego gorące serce umiało serdecznie współczuć z dolą ludu [2]) — ale poprawy tej doli spodziewał się on raczej od powrotu dawnych, patrjarchalnych stosunków, niż od przeobrażeń społecznych. Mówiła o tem powieść: *Złote Jabłko* [3]), w której przez usta jednego z bohaterów wypowiedział autor zdanie, iż lud jest dzieckiem, niedorosłem do reform socjalnych. Mówił i sceptycyzm pisarza wobec prac reformatorskich Sejmu Czteroletniego, przebijający się niejednokrotnie na kartach powieści *Djabeł* [4]). Więc też i dramat *Stare dzieje* [5]), aczkolwiek zdradzający stanowisko nieco bardziej postępowe, nie stawiał jeszcze ostro sprawy zniesienia pańszczyzny, uważając tę zmianę raczej za dobrodziejstwo pana, niż za konieczny akt sprawiedliwości społecznej.

Jednak i to zdało się zbyt radykalnem ziemiań-

---

[1]) Por. M. Dubiecki. *Na kresach i za kresami. J. I. Kraszewski w Żytomierzu.*

[2]) Por. między innemi, *Budnik*, 1848 r.

[3]) *Złote jabłko* 1853 r., t. III, str. 23.

[4]) *Djabeł* 1855 r., tom I, str. 232, t. II, str. 74, 242, 276.

[5]) *Stare dzieje* 1859 r., akt 4-ty, scena 7—8.

stwu wołyńskiemu; sztuka ta, przedstawiona w 1859 roku na deskach teatru żytomierskiego, wywołała wśród publiczności niezadowolenie. Powiało chłodem pomiędzy Kraszewskim a obywatelstwem miejscowem. Chłód ten zamienił się rychło w otwarty zatarg, gdy powieściopisarz na łamach *Gazety Warszawskiej* przeciwstawił egoizmowi Wołynia ducha obywatelskiego Litwy. Obrażeni Wołyniacy zapragnęli odpowiedzieć na zarzuty Kraszewskiego. W szeregu ich stanął doktór Karol Kaczkowski, wybitny lekarz i uczony, jeden z założycieli Spółki Wydawniczej w Żytomierzu, o której w korespondencji Kraszewskiego z Kronenbergiem będzie mowa, oraz marszałek szlachty, Mikulicz. Pojednawczo wystąpił Szymon Konopacki [1]). Sprawa się załagodziła wkrótce potem, ale pozornie tylko. Powieściopisarz, po kobiecemu wrażliwy na nastrój otoczenia, zmrożony był mocno tem zajściem. W tym czasie spotkała go propozycja Kronenberga.

Tu przypomnieć należy, że praca dziennikarska nęciła oddawna Kraszewskiego. Świadczy o tem podana przez Sulimę wiadomość, iż powieściopisarz proponował założenie dziennika Branickim i Łubieńskiemu [2]), świadczy i to, co w 1856 r. w *Gawędach o literaturze i sztuce* pisał on o temże dziennikarstwie [3]). Nazywa on je najgodniejszem

---

[1]) *Gaz. Warsz.* n-ry 54, 97 i dalsze, 129 i dalsze, 1859 r.

[2]) Por. Sulima. *Historja dwóch lat.* T. I, str. 262.

[3]) *Gawędy o literaturze i sztuce.* Lwów 1857 u Wilda. W zbiorze tym por. art. z 1856 r. *Dziennikarstwo.*

uwagi zjawiskiem umysłowem naszego wieku. Celem pisma perjodycznego, twierdzi, jest malować życie danego społeczeństwa, kierować niem, strzec je od kroków nieopatrznych i przez notowanie wydarzeń codziennych przygotowywać materjał dla dziejopisarstwa. Zespół redakcyjny przedstawia sobie Kraszewski, jako armję, działającą zgodnie, na czele której stoi redaktor-wódz. Wszystkich w tej armji winna ożywiać jedna myśl, jedna dążność, jedna zasada. W tem stanowisku myślowem była poważna luka. Oto pisarz nie wyczuwał, iż nie stać go na tę jedność przekonań i dążności. Pozatem jednak posiadał on duże zdolności, jako siła organizacyjna, umiejąca skupiać siły literackie, o czem świadczy jego praca przy redagowaniu *Athenaeum* [1]).

W pertraktacjach pomiędzy Kronenbergiem a Kraszewskim podjął się pośrednictwa Jan Zakrzewski, niegdyś więzień polityczny, potem potrosze kupiec i dobry znajomy pisarza. Kroki wstępne rozpoczęły się w marcu 1859 r. w Romanowie, gdzie i Kraszewski i Zakrzewski zjechali [2]). Po powrocie Zakrzewskiego do Warszawy prowadzono je dalej listownie. Z listów tegoż Zakrzewskiego, przechowanych w bibljotece Jagiellońskiej [3]), możemy wnioskować, że powieściopisarzowi chodziło o zo-

---

[1]) Lata 1841—1851.
[2]) Por. K. Bartoszewicz. *Wojna...*
[3]) Korespondencja Kraszewskiego.

rjentowanie się w psychice i zamiarach Kronenberga przed ostateczną decyzją. Opinja Zakrzewskiego była pod tym względem jak najdodatniejsza. Oto, co pisze on do Kraszewskiego w dn. 15—27 marca:

«Wiadoma osoba uradowana[1]) była wielce Pańskim listem — najzupełniej zgadzacie się Panowie w zasadach. Podobnego poświęcenia się dla dobra ogółu nie wystawiałem sobie — zacny to i poczciwy człowiek... Przekonywam się, że to, com Panu mówił o nim i jego postanowieniu, było niczem w porównaniu, co chce zrobić, i jakie są jego intencje, a do tego żadnych osobistych, ambitnych nie mając widoków i celów — owszem chce zostać w ukryciu — bierze na siebie najzupełniejsze ryzyko pisma.

Panu chce naznaczyć coś stałego, np. 3.000 rs. rocznie a nawet idemnizacją po pewnym przeciągu czasu, lub gdybyście Panowie zgodzić się z sobą nie mogli.

Widzę jego dobre chęci, w których celem — służyć krajowi, poświęcić się sprawie publicznej, postępowi i zachęcać do dobrego wszystkich miłością, wyrozumiałością i sprawiedliwym sądem...

...W zasadach zgadzacie się Panowie zupełnie — zdaje się, że i jemu idzie o głos w wyborze artykułów, a przynajmniej o jakieś z nim porozumienie».

---

[1]) Oczywiście mowa tu o Kronenbergu.

W tymże samym liście mamy wzmiankę o podstępnych knowaniach, prowadzonych jakoby przez szlachtę wołyńską przeciw Kraszewskiemu, któremu nie chciano darować wystąpienia w listach, pisanych do *Gazety Warszawskiej*. Oto, co donosi w tej sprawie Zakrzewski:

«...chodzą po mieście wieści, jakoby obywatele wołyńscy przesłali zbiorowy list z dziesięciu podpisami do Niewiarowskiego [1]), obiecując pewną sumę pieniężną, żeby wystąpił przeciwko Panu za list w *G. W.* Obudziło to ogólny śmiech i podziw, że się do takiego człowieka o protekcją udali...».

Wiadomość ta nie mogła oczywiście dodać Kraszewskiemu ochoty do dalszego pozostania w Żytomierzu. Układy potoczyły się szybko, i Zakrzewski do swego listu, pisanego d. 21 marca — 2 kwietnia, dołącza już i list Kronenberga, pomieszczony na czele korespondencji, wysuwając przytem konieczność ustnego omówienia drobniejszych szczegółów. Wspomina też o potrzebie szybkiej decyzji co do kupna wiadomego pisma (oczywiście *Gazety Codziennej*), które ma moc długów i lada dzień może być zamknięte.

Kupno to rychło potem zostało dokonane. Teraz przyszły redaktor *Codziennej* musiał pomy-

---

[1]) Niewiarowski był wtedy redaktorem *Gaz. Codz.* Co do przeróżnych kolei, przez jakie pismo to przeszło, por. K. Bartoszewicz: *J. I. Kraszewski w r. 1861—64.* Niewiarowski Al. używał b. niepochlebnej opinji. Por. cz. I, list XXXIX.

śleć o wycofaniu się ze stosunku z *Gazetą Warszawską*, której był wysoko cenionym, stałym współpracownikiem. Okazja znalazła się łatwo. Kraszewski złożył był do dyspozycji dziennika tego *Pamiętniki Gozdzkiego* [1]).

Lesznowski, przyjmujący zwykle bez zastrzeżeń to, co mu powieściopisarz nadesłał, nie chciał ich drukować, gdyż i postać bohatera głównego i wypadki w nich notowane przedstawiały przeszłość naszą w niekorzystnych barwach. Argument był słuszny. W kilka miesięcy potem wysunął go i Kronenberg, również nie chcąc ogłaszać tych pamiętników, i wtedy Kraszewski zgodził się w zupełności na jego zdanie. Obecnie jednak uczuł się dotknięty. A że jednocześnie Lesznowski naglił o przysłanie jakiejś zapowiedzianej pracy, więc i na to obruszył się pisarz, widząc w onem nagleniu atak nieprzyjazny. Wprawdzie po liście pełnym pokornych tłumaczeń ze strony Lesznowskiego nastąpiła zgoda [2]), musiała ona być jednak pozorną wobec zapowiadających się wydarzeń. Jakoż drukowana w 1859 r. *Caprea i Roma* była ostatniem dziełem Kraszewskiego, ogłoszonem w *Gazecie Warszawskiej.*

---

[1]) Por. korespondencja, list XXVII. Pamiętniki te zostały częściowo zużytkowane w opowiadaniu, drukowanem w *Tyg. Ill.*, n-ry 1 i dalsze, 1859 r. p. t. *Żywot i przygody imć pana z Gozda hrabi Gozdzkiego.* Pozatem wyszły w *Zbiorze pamiętników anegdotycznych...* u Żupańskiego 1867 r.

[2]) Por. korespondencja Kraszewskiego (bibl. Jagiell.).

W maju poczęła się przesączać do szerszego ogółu wieść o przyjęciu przezeń redaktorstwa *Gazety Codziennej*. Że nie odrazu znalazła ona wiarę, świadczy list współpracownika *Warszawskiej*, Pathiégo, skierowany do naszego pisarza w tymże miesiącu, którego autor wieść tę podaje jeszcze prawie jako plotkę.

Tymczasem *Gazeta Codzienna* jęła przygotowywać swój program. W n-rach 177, 204—206 wystąpiła z szeregiem aforyzmów, w których twierdzi, że pojęcie materjalizmu nie leży w pieniężnym dorobku, lecz w sposobie użycia pieniędzy, i że postęp materjalny i moralny — to dwie strony życia społecznego, z których jedna jest celem, a druga środkiem.

Kraszewski nie był autorem aforyzmów. Przyszedł wreszcie jednak moment, w którym i jemu, jako redaktorowi, należało wystąpić z artykułem programowym. Pisarz nasz nie bawił się w zbyt drobiazgową analizę swych psychicznych ewolucyj. W danym razie sytuację miał o tyle ułatwioną, iż jego dotychczasowe enuncjacje na temat postępu materjalnego były dość mętne i pozwalały wniosek ostateczny skierować w tą lub w ową stronę. Poprzestał więc i teraz na ogólnikach i pomieścił w n-rze 214 z d. 16 sierpnia odezwą naczelną. Jako hasło zasadnicze wypowiada w niej zamiar pracy bez lęku wobec potwarzy. Zdaje przytem sprawę ze swego poglądu na dziennikarstwo. Zadaniem dziennika jest, według niego, dawać obraz pełnego życia społecznego, i o to chce się starać. Pragnie

stać na straży uszanowania dla religji i dla przeszłości. Wierzy w przyszłość. Przed sobą widzi zasady a nie ludzi.

Strona przeciwna, przeczuwając w dezerterze swego najgroźniejszego obecnie współzawodnika, zrobiła wszystko, co było w jej mocy, by właśnie o te «zasady» Kraszewskiego stale zaczepiać. Echa tej walki poczynają rozbrzmiewać na łamach obu czasopism. Przedostają się też rychło poza mury redakcyjne. Mówi o tem wyraźnie artykuł wstępny w n-rze 219 *Gazety Codziennej*, w którym Kraszewski tłumaczy, iż wywody jego w *Chorobach wieku* nie zostały zrozumiane. Nie szło mu bowiem o stawianie zapory poczciwej pracy, ale o wojnę z materjalizmem, z kosmopolityzmem. Obecnie chce, by go lepiej zrozumiano. Nie potępia on siły materjalnej, uważa ją jedynie za środek, a nie za cel.

Oczywiście to nie uspokaja przeciwników, którzy, nie przebierając często w środkach, jak o tem mówi wydana dziś korespondencja, pomawiają Kraszewskiego o bardzo niskie motywy, jakie miały nim rzekomo kierować przy objęciu redaktorstwa. Świadczy o tem, między innemi, artykuł drukowany przez Dobrzańskiego w lwowskim *Dzienniku literackim* z d. 24. I. 1860 r., w n-rze 7-ym p. t. *Gazeta Codzienna i Kraszewski*. Autor tego artykułu ocenia bezstronnie stanowisko Kraszewskiego w *Gazecie Codz.*, stwierdza, że w piśmie tem nie dostrzegł przekonań przeciwnych ideałom narodowym, i broni redaktora przeciw narzucanym mu nędznym pobudkom natury materjalnej.

Ostrych form walki nie przytępia nawet śmierć Lesznowskiego w październiku 1859 roku. Dopiero zbliżające się poważne wydarzenia polityczne i zasadnicza zmiana ogólnego nastroju kładą jej tamę.

Kraszewski powrócił jeszcze do Żytomierza w listopadzie 1859 r. dla ostatecznego uregulowania swych interesów majątkowych. W Warszawie miał osiąść na stałe dopiero od lutego następnego roku.

Przed opuszczeniem stolicy omówił szczegółowo z Kronenbergiem plan wydawnictwa i zmianę jego formatu, i od tej chwili rozpoczęła się jego niesłychanie intensywna praca dla dziennika. Mówią o niej artykuły Sulickiego i Bartoszewicza [1]), bije ona przedewszystkiem ze szpalt pisma. Zdumiewa też poprostu swą ilością i różnorodnością. Sulicki twierdzi, że gdyby zebrać to wszystko, co Kraszewski od 1859 do 1862 włącznie dla *Gazety Polskiej* [2]) napisał, zebrałoby się ze trzydzieści tomów. Wszystko tam mamy: powieści, studja obyczajowe, szkice podróżopisarskie, odczyty o cywilizacji, *silva rerum*, artykuły wstępne, drobne notatki, stale znakiem × opatrzone na wstępie, czyli tak zwane *Znaczki*. Redaktor dbał przytem usilnie o dobór współpracowników. Na łamach *Gazety Codziennej* a potem *Polskiej* ukazywały się prace Szaj-

---

[1]) Por. E. Sulicki. *Redaktorstwo Gazety Polskiej. Książka Jubileuszowa.* — K. Bartoszewicz. *J. I. Kraszewski w roku 1861—64.*

[2]) *Gazeta Codzienna* w 1861 r. zmieniła swą nazwę na *Gazetę Polską.*

nochy, Bielowskiego, Bartoszewicza, z poetów Brzozowskiego, Syrokomli, Lenartowicza, z komedjopisarzy Chęcińskiego, Szymanowskiego, Blizińskiego, który swe pierwsze kroki stawiał w tem piśmie. Pozatem stale współpracowali w niem Wójcicki, Skimborowicz, Anczyc, Lewestam, Rogalski, Gregorowicz. Wśród korespondentów krajowych i zagranicznych odnajdujemy nazwiska Chojeckiego, Węgierskiej, Fleury'ego, Wiszniewskiego (zagraniczni) Bentkowskiego z Wielkopolski, Schmitta ze Lwowa i wielu innych. Zainteresowanie publiczności towarzyszyło stale dziennikowi, a liczba jego prenumeratorów doszła w 1861 r. do siedmiu tysięcy.

Pracę redaktorską Kraszewskiego śledził z wielkiem zainteresowaniem i żywy w niej brał udział Kronenberg. Świadczy o tem ich wzajemna korespondencja. Rozpoczęta w 1859 r., trwa ona przez czas redaktorstwa Kraszewskiego, ale i po jego wyjeździe się nie urywa. Serdeczna przyjaźń, zawiązana w latach współpracy, dyktuje ją i potem. Oczywiście różnica usposobień, zdań i poglądów bije z niej nieraz, szczególniej od 1862 r. Wyczuwamy niejednokrotnie, że zmienne, potrosze nieobliczalne usposobienie powieściopisarza-artysty niepokoi i nawet kłopocze zrównoważonego, trzeźwego finansistę. Przyjaźń jednak zawsze zwycięża.

To, co z tej korespondencji posiadamy, kończy się na 1876 r. Ostatniem jej jakby echem jest pośmiertne wspomnienie [1]), którem po zgonie Leo-

[1]) *Ateneum* (warszawskie), t. II, 1878 r.

polda Kronenberga w 1878 r. uczcił Kraszewski zmarłego przyjaciela i jego wszechstronną, obywatelską pracę [1]).

M. Dynowska.

Kraków, w grudniu 1928 r.

---

[1]) Wydana dziś korespondencja składa się z listów Kraszewskiego, przechowanych w zbiorach rodziny Leopolda Kronenberga, oraz z bruljonów i z listów L. Kronenberga, z których pierwsze są również w przechowaniu rodziny, drugie zaś po śmierci Kraszewskiego dostały się do bibljoteki Jagiellońskiej. Listy Kraszewskiego są własnoręcznie pisane. Kronenberg najczęściej dyktował. Przy przedruku więc to, co pisał własnoręcznie, opatrujemy gwiazdką. O ile przedruk opiera się na bruljonie (listy od listopada 1859 do lutego 1860 r.) niema przy nim podpisu. W przeciwnym razie podpisany jest przez Kronenberga.

Ortografję zmodernizowaliśmy zgodnie z przepisami Akademji. Pozostawiliśmy tylko formy charakterystyczne dla epoki, a więc r ę k o p i s m a, f a k t a, k w e s t j ą, r e d a k c j ą (biernik liczby pojed.).

Niektóre notki opieramy na rękopiśmiennych zapiskach Kazimierza Bartoszewicza i w tym wypadku dajemy przy nich w nawiasie przed kropką, kończącą zdanie, litery K. B.

Zwroty pod względem stylistycznym niezupełnie poprawne, obce duchowi języka (gallicyzmy, germanizmy) zostawiamy u obu autorów korespondencji bez zbyt szczegółowych podkreśleń. Czytelnik Kraszewskiego zna je z jego powieści. U Kronenberga zaś trudno ustalić, czy podyktował je on sam, czy też popełnił błąd jego sekretarz. W listach z okresu pobytu Kraszewskiego w Żytomierzu dajemy daty podwójne, starego i nowego stylu.

CZĘŚĆ PIERWSZA

1859—1862

(20. III/1. IV. 1859).

* I. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z wielką radością wyczytuję z listu Jego, że raczysz się przychylać do propozycji przez Pana Jana [1]) zakomunikowanej, względem wzięcia pod swoją dyrekcją *Gazety*.

Z obawy obrażenia uczucia delikatności Pańskiej nie będę się wylewał ani nad zasługami Wielm. Pana, ani też wynosił, o ile opinja publiczna pod Jego sterem moralnie i umysłowo się rozwinie; pominąć przecież nie mogę wyrażenia Panu całej mojej rozkoszy duchowej i zadowolenia mojej miłości własnej, widząc, o ile co do zasad zbliżam się do Jego zapatrywania.

---

[1]) Jan Zakrzewski (vide przedmowa, str. XXIII) niegdyś więzień polityczny, potem potrosze kupiec i commis-voyageur. Miał zakładać z Kraszewskim olearnię w majątku K. w Hubinie; posiadał w Warszawie dom komisowy (K. B.). Był w dobrych stosunkach z pisarzem, którego sprawami materjalnemi się zajmował, jak o tem mówi korespondencja K. z L. Kronenbergiem i z Mathiasem Rosenem.

Tak jest, Szanowny Panie, tylko dobra wiara — praca sumienna — bezstronność w traktowaniu kwestji — poszanowanie przeszłości, z wykazaniem dla nauki naszej, co było zgubnem — zachęta do postępu na zasadach człowieczeństwa opartego, zgodnie z ideą chrześcijaństwa czystego, a wszystko to na tle narodowem, było, jest i będzie ciągle naszą dążnością tak w słowach jak i w czynach [1]).

Zechciej mi wierzyć, Panie i Dobrodzieju mój, że całą duszą jestem przejęty zasadami, jakie objawiasz, i mogę bez obrażenia skromności czyli raczej z całą pokorą powiedzieć, że Bóg dał mi taką organizacją i wlał we mnie już krew taką.

Natura wszakże nasza podlega słabościom i jest ułomną — zobopólnie przeto będziemy się przestrzegać, i tym celem każden z nas powinien mieć veto przeciwko artykułom, które dla publiczności będą przeznaczone — nie powstydzisz się ze mną, mój Panie — znajdziesz we mnie także stróża gorliwego.

Główna redakcja przy Panu zostaje, gdyż inaczej wcale być nie może — wszelkie wybory osób, korespondentów wspólne — zajęcia administracyjne Panu ciążyć nie będą — cały ciężar finansowy do mnie należy jako właściciela pisma — na reprezentacją dla głównego redaktora naznaczono 3.000 r. s. rocznie i 30% udziału w korzyściach — straty właściciela ciążą (*s*) — kontrakt trzyletni.

---

[1]) Z listu tego wynika, że Kraszewski pisał do Kronenberga, kreśląc swoje zapatrywania na to, jakiego dziennika kraj potrzebuje.

Liczę na Pana, bo gdzie o pożytek dla kraju chodzi, nie wątpię, że podasz mi rękę — i w tej nadziei oczekuję rychłej odpowiedzi a następnie przyjemności osobistego porozumienia.

Co do sztychów, z panem Janem pomówię.

Z głębokim szacunkiem sługa i przyjaciel

Leopold Kronenberg.

Warszawa, dnia 1-go kwietnia 1859.

(3/15. XI. 1859).

II. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

15 listop.

Kochany Panie Józefie!

Miły list Kochanego Pana odebrałem i mogę zapewnić, że z prawdziwą przyjemnością dowiedziałem — tak o dobrem zdrowiu Jego jak i o troskliwości ciągłej dla naszego osieroconego pisma. — Pierwszego zaraz dnia po wyjeździe Kochanego Pana *Co tam słychać?* [1]) nie dotrzymało placu, nie przysłano mi bowiem ani jednej z tych drogocennych nowin, dosyć, że nr. dzisiejszy *Gazety* bez tej rubryki obejść się musiał, a takie fatum ciążyło nad tą sprawą, że i lubelskie *Co słychać?* spóźniło się.

[1]) *Co tam słychać?* stanowiło rubrykę wiadomości codziennych.

Pani Żmichowska [1]) w bardzo uprzejmym liście przyrzeka nadesłać próbkę swej pracy. Otrzymałem także list od Lucjana Siemieńskiego [2]), któremu na własne jego żądanie posłałem rubli srebrem sto; nie dałem mu jednakże stanowczej odpowiedzi co do powieści Kaplińskiego [3]), zostawiłem bowiem całą tę sprawę do poprzedniego z Kochanym Panem zniesienia się. — Z artykułów, przybył nam drugi numer *Przeglądu nauk społecznych* L. W. [4]), ale tak nieczytelnie pisany, żem

---

[1]) Praca Narcyzy Żmichowskiej (pseud. Gabryella 1819—1876) nie była drukowana w *Gazecie Codziennej*.

[2]) Siemieński Lucjan (1809—1877) piastował w 1848 r. stanowisko redaktora krakowskiego *Czasu*, potem został literackim kierownikiem tego pisma a od 1856 do 1861 redagował jego *Dodatek miesięczny*. W korespondencji Kraszewskiego mamy listy jego, z których wynika, iż pisywał korespondencje z Krakowa. Ponieważ jednak koresp. krakowskie znaczone są różnemi literami, więc niewiadomo, których autorem jest Siemieński.

[3]) Kapliński Leon (1816 (?) —1873) malarz i poeta, od 1846 do 1848 więzień polityczny w Berlinie. Po uwolnieniu zamieszkał w Paryżu. Po r. 1870 przyjechał do Krakowa, potem osiadł w Poznańskiem. Znany był szerszemu ogółowi jego wiersz «Zgasły już wszystkie promienie nadziei», napisany w 1856 r. po kongresie paryskim, który sprawę polską grzebał, jak się zdawało, na zawsze. *Czas* w wym. wyż. *Dodatku* drukował w 1859 r. jego powieść *Nad Wisłą*, która wyszła w książkowem wydaniu w 1860 r. w Żytomierzu nakładem Hussarowskiego, drukiem Kwiatkowskiego.

[4]) Wołowski Ludwik (1810—1876). Po powstaniu listopadowem emigrował do Francji. Opiekun dzieci Ad. Mickiewicza. Autor cennych rozpraw treści ekonomicznej. W *Gaz. Codz.* drukowane były liczne artykuły jego pióra.

zmuszony był dać go przepisać. Cycuryn [1]) *le grand* robi nam niesłychane trudności z artykułem Szokalskiego [2]), nie mogliśmy więc dotąd wydrukować tej prelekcji. Zdaje się, że żąda od Szokalskiego, aby niektóre w niej zmiany poczynił. — Do najważniejszych jednakże nowin dnia dzisiejszego zaliczam nowe kupno w Twojem imieniu, Kochany Panie Józefie, uczynione, o którem zaraz telegrafowaliśmy. Witamy Cię więc, zacny obywatelu Warszawy, mając niepłonną nadzieję ujrzenia Cię jak najprędzej w naszych murach i w nowej posiadłości, z której niejeden promień światła zabłyśnie [3]). (Byleby cenzura nie gasiła zapału. Przyp. Sekretarza).

Do dnia dzisiejszego dołączam listy: p. Wagi [4]) i p. Estkowskiej [5]).

---

[1]) Cycuryn piastował urząd cenzora.

[2]) Szokalski Wiktor (1811—1891). Uczestnik powstania listopadowego, znakomity lekarz, emigrant, ajent ks. Czartoryskiego Adama. Po powrocie do kraju 1853 r. został naczelnym lekarzem instytutu oftalmicznego, potem zkolei profesorem akad. med. chirurg., Szkoły Głównej, wreszcie uniwersytetu warsz. do 1871 r. Wzmiankowanej korespondencji nie było w *Gaz. Codz.*

[3]) Dom nabyty przez Kraszewskiego znajdował się w Warszawie, przy ul. Mokotowskiej.

[4]) Waga Władysław, synowiec przyrodnika, Antoniego Wagi, urzędnik w administracji dóbr ks. Wittgensteinów w Białej Podlaskiej. Prosi o pomoc w znalezieniu posady. (Por. koresp. Krasz. w bibl. Jagiell.).

[5]) Estkowska, wdowa po zmarłym w 1856 r. pedagogu i pisarzu, Ewaryście Estkowskim. W korespondencji Kraszewskiego (w bibl. Jagiellońskiej) zachował się jej list.

16 listop.

Co tam słychać? znowu pojawiło się, żeby jednakże być zupełnie zabezpieczonym w tej mierze, poleciłem innym jeszcze osobom wyszukiwanie tych nowin.

Na projekta Kochanego Pana jak najzupełniej się zgadzam. Co do sprzedaży pism na kolei, to już poprzednio mówiłem o tem z komisarzem; ten ostatni oznajmił mi, że jest to rzeczą wzbronioną — obecnie wszakże na nowo starać się będę o przeprowadzenie tej korzystnej myśli.

Projekt konkursu również szczęśliwy, prosiłbym więc Cię, Kochany Panie Józefie, o wykończenie programatu i nadesłanie mi go.

W dalszym ciągu tej niby kroniki dodaję jeszcze i tę wiadomość, że po odebraniu monitu z miasta za niedotrzymanie słowa i niewydrukowanie w październiku *Wyroku Jana Kazimierza,* przystępuję w tych dniach niezwłocznie do tej publikacji [1]).

Na posiedzeniu szyllerowskiem, które w dniu 14-go miało miejsce w mieszkaniu Friedleina, postanowiono i uchwalono, iż dochód od powstałego kapitału (900 rs.) co trzy lata użytym zostanie dla najpilniejszego z młodzieńców, kończących szkoły

---

Prosi w nim powieściopisarza o zajęcie się wydaniem dzieł męża i posyła spis tychże dzieł.

[1]) Druk dramatu Syrokomli, p. t. *Wyrok Jana Kazimierza,* rozpoczęła *Gaz. Codz.* w n-rze 307 1859 r.

w kraju naszym. Bliższe szczegóły na przyszłem posiedzeniu uradzone będą.

Załączam także listy, nadeszłe dnia dzisiejszego. Przy liście z Monachjum dołączony był list Zygmunta Krasińskiego [1]), ale cóż, kiedy cenzura upoważnić go nie może do druku, a więc zostanie w tece.

Pan Edward Chłopicki [2]) przysłał korespondencją obecnie znajdującą się już w cenzurze.

Otóż i wszystko. Spodziewam się, że te szczegóły zajmą Kochanego Pana, wolelibyśmy jednakże widzieć go osobiście i ustnie pogawędzić. Żona moja *vous fait dire mille bonnes choses* i spodziewa się, że Kochany Pan nie na długo nas opuścił.

(4/16. XI. 1859).

III. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Stanąłem w Lublinie w poniedziałek o trzeciej, bo musiałem trochę spocząć w nocy, nie czując się bardzo silny — tutaj przeprzęgam tylko konie i ledwie mam czas kilka słów napisać. W drodze spot-

[1]) Co do listu Z. Krasińskiego por. niżej, list XI.

[2]) Chłopicki Edward (1830—1894). Podróżopisarz. Jego korespondencja z Pobereża drukowana w *Gaz. Codz.* w n-rze 341 1859 r.

kałem młodego Merzbacha [1]), który będzie u Pana ma on list gotowy o wyborach szlachty w Kamieńcu podolskim [2]), możeby dla pośpiechu można go *mutatis mutandis* do *Gazety* wziąć, i dałby go pewnie choć go przeznacza do *Kroniki* [3]). Niech się Pan z nim rozmówi o tem, jak *Gazeta* stoi w naszych prowincjach.

Wcieliwszy się już całkiem w *Gazetę* naszą — całą drogę myślę tylko o niej, a droga długa, a myśli jest wiele — to, com dotąd wydumał, posyłam Szanownemu Panu.

1°. Na całym świecie po banhofach gazety dzienniki i książki sprzedają, czemuby u nas tej inc

[1]) Merzbach Henryk (1836—1903). Publicysta i poet W r. 1859 był korespondentem do pism warsz. z gub. po dolskiej, wołyńskiej i kijowskiej. Po styczniowem powsta niu emigrant. Mieszkał do śmierci w Belgji. Pozostaw zbiorki poezji: *Z jesieni* i *Z wiosny*, obraz liryczny: *A. Ma czewski*, oraz monografję histor.: *Ostatnie lata Joachim Lelewela*.

[2]) Artykułu rzeczonego o wyborach nie było, gdy cenzura go nie puściła. To stanowisko cenzury było spow dowane zajściem w Kamieńcu pomiędzy szlachtą zebraną ta a cesarzem Aleksandrem II, który jesienią 1859 r. objeżdż prowincje zabrane. W dniu 15 października zjechał do K mieńca, gdzie szlachta zebrana wręczyła mu adres z prośb o udzielenie praw językowi polskiemu. Cesarz stanął na st nowisku, że dawne wschodnie kresy polskie są krajem r syjskim, i adresu nie przyjął. Jedynie więc w n-rze 26 *Go Codz.* z 1860 r. znajduje się króciutka wzmianka w korespo dencji B. Kaniowy (Kraszewskiego) o tychże wyborach, jak o rzeczy już nieaktualnej.

[3]) *Kronika wiadomości krajowych i zagranicznyc* (1856—1860 r.).

wacji nie wprowadzić w Warszawie, nie dla grosza, ale dla spopularyzowania *Gazety*. Może nam nie wypada samym i pierwszym wystąpić, wartoby się z Ungrem znieść, dodałby *Illustracją* [1]), i postawićby można chłopaka codzień z numerami pojedyńczemi na banhofie.

2°. Redakcja *Gazety Codziennej* powinnaby ogłosić od siebie około N. Roku premjum zł. pol. tysiąc za najlepsze, niewielkie (5—6 ark. druku) studjum historyczne, w formie żywej i malowniczej, stosownej do *Gazety*, dające obraz postaci historycznej lub epoki i wypadku. Naznaczyć rok czasu na to i warunki, które (jeśli zgoda) ja opiszę bliżej. To zachęci piszących i przywiąże. Co roku dawać jeden taki konkurs życzyłbym [2]).

3°. Potrzeba, aby mi z redakcji przysyłali co tydzień spis dłuższych artykułów i korespondencyj, nadchodzących do *Gazety*, abym miał wyobrażenie zapasu materjałów. Chciej to zadysponować z łaski swej, a nawzajem dysponuj ze mną, w czem mogę być pomocnym i użytecznym *Gazecie*.

Kończąc tych kilka słów, pośpiesznie bardzo na rogu karczemnego stolika skreślonych, potrze-

---

[1]) Unger był wydawcą *Tygodnika Illustrowanego*, który zaczął był wychodzić w jesieni 1859 r. pod redakcją Jenikego Ludwika. Kraszewski nazywa to pismo błędnie *Illustracją*.

[2]) Projekt konkursu, o którym wspomina Kraszewski, nie doszedł do skutku, z powodu przeszkód cenzury. Po nim powstał inny projekt (patrz niżej, listy XIX, XXIII, XXVI).

buję z serca raz jeszcze obojgu Państwu podziękować za tyle dowodów życzliwości, danych mi w ciągu pobytu w Warszawie i chwili odjazdu. Raczcie Państwo wierzyć, że umiem czuć wdzięczność a zapominać nie umiem i uparte mam serce które raz powzięte uczucia zachowuje stale. Po tysiąckroć dziękując za te dowody przyjaźni i dobrego serca, radbym, żebyś Pan wierzył mi, żem jestgotów sercem też i poświęceniem zawdzięczyć (*s*)

Prawdziwie przywiązany i szczery sługa

J. I. Kraszewski.

Lublin, d. 4/16 list. 1889.

Do — *Co słychać?*

— Słychać, że w Lublinie d. 14 listopada w Hotelu Angielskim były nieopalane jeszcze pokoje.

(6/18. XI. 1859)

IV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Żytomierz, 6/18 listopada 1859.

Z czwartku na piątek w nocy nareszcie stanąłem w Żytomierzu, gdzie przynajmniej zdrowych zastałem wszystkich i nic, dzięki Bogu, złego, cho

roboty zawsze wiele, ale to inaczej być nie może.

Na przedostatniej stacji pod Żytomierzem zdało się nam, że nas okradziono, zginęły bowiem kłumoki ztyłu, które się oderwały i dziś już znalazły bez żadnej szkody.

Teraz już tylko myślę o naszej *Gazecie*, której razem ze mną dopiero przyszły tu pierwsze trzy numera wielkiego formatu, i nie wiem jeszcze, jakie zrobią wrażenie [1]).

Natychmiast siadam pisać *Podróż* moją dla *Gazety* [2]); artykuły wstępne i co znajdę pod ręką, przyślę następnemi pocztami.

Zakrzewski donosi mi o kupnie domu. Daruj Pan Dobr., jeśli tam dobroci Jego dla mnie nadużyję na chwilę i poproszę o założenie za mnie potrzebnych pieniędzy. Zakrzewski, mający plenipotencją, niech wyda natychmiast weksel w mojem imieniu, a jeśli w Dobroczynności [3]) uzyskam na dom sumę i tu moje domy sprzedam, natychmiast się uiszczę. Piszę dziś o to do Zakrzewskiego. Teraz potrzeba myśleć, aby prędzej restaurować i oczyszczać, a ja tymczasem rzeczy moje przysyłać zacznę do Warszawy.

---

[1]) Zmiana formatu *Gaz. Codz.* na znacznie większy dokonana została w n-rze 297 z d. 9/XI. — 59. W tymże numerze pojawia się podpis Kraszewskiego jako redaktora.

[2]) Mowa tu o wspomnieniach z podróży po Europie, odbytej w 1858 r. Por. niżej, list XVIII.

[3]) Towarzystwo Dobroczynności.

W drodze dostałem był silnego zapalenia oczów od wiatru, ale to powoli przechodzi i nie będzie do pracy przeszkadzać.

O wiadomości, co się z *Gazetą* dziać będzie, usilnie proszę i czekam ich z wielką niecierpliwością, a siebie i moje sprawy powierzając łaskawej Pańskiej sercu i opiece, zostaję pełen szacunku i szczerej przyjaźni obowiązanym sługą

J. I. Kraszewski.

Jeżeli Merzbach da wiadomość o wyborach podolskich, możnaby drukować, bo jest na dobie, jeśli nie, to jabym sam ułożył z tego wstępny artykuł, i wartoby było to zrobić, jeśli pozwolą. Artykuł *O sądzeniu* piszę i poślę zaraz [1]). Proszę wpisać na mój rachunek r. sr. 15, wzięte drobnemi na wyjezdnem.

Solissimo.

N. B. Bardzo ważne. Ten p. Chmurzyński, którego za tłumacza i korektora wzięliśmy niedawno do *Gazety,* człowiek zdatny, lecz w interesach pieniężnych niezbyt regularny, trzeba mieć na uwadze, żeby mu ich nie powierzać w żadnym razie [2]).

---

[1]) Artykuł *O sądzeniu* drukowany był w n-rze 322 1859 r.

[2]) Nazwisko Chmurzyńskiego spotykamy u Sulimy *Historja dwóch lat,* t. III, str. 140. Wymieniony jest on jako współwydawca nielegalnego pisemka *Strażnica* w r. 1861 wraz z Adolfem Hennelem i Władysławem Sabowskim.

Zewsząd słyszę o mających się zapisać na *Gazetę* od N. Roku; to, co dotąd widzą, obudza zajęcie ciekawość; ale są jeszcze i wstręty. Na to czas ylko poradzić może. Format robi bardzo dobry fekt; wczoraj przyszły tu pierwsze numera.

(7/19. XI. 1859).

V. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

19 listopada.

Kochany Panie Józefie!

Od czasu ostatniego mego listu zmian mało ıa horyzoncie literacko-dziennikarskim. Feljeton, ν którym dziś rozpocząłem druk *Wyroku Jana* Ζ., bardzo jest zasobny w artykuły — korespon-ɬencje tylko nie dopisują. Wartoby napisać do nie-ĸtórych z pp. korespondentów, aby nas częściej za-ɜzczycali swemi pracami, zwłaszcza, że zgłodniała ɔubliczność, niby drugi Saturn, wszystko pożera.

Oto lista korespondencyj zagranicznych i kra-owych, jakie otrzymaliśmy od czwartku do so-ɔoty:

1. Korespondencja z Paryża o Wiktorze Hugo (nowy współpracownik) [1]).

[1]) Korespondencja z Paryża o Wiktorze Hugo, pióra Z. Sarneckiego, była drukowana w n-rach 307—310 1859 r. Sarnecki Zygmunt (1837—1922). Był przez czas krótki komisarzem pełnomocnym Rządu Narodowego przy Garibaldim w 1863 r. Literat, komedjopisarz. Pozostawał w stałych stosunkach z red. *Gaz. Codz.*

2. Korespondencja z Dijon.
3. Korespondencja z Poznańskiego } (bardzo
4. Korespondencja z Podola } krótkie).
5. Korespondencja z Paryża (własna z «Revue des races latines»).

Do feljetonu:

Dwa artykuły Lewestama [1]).

Wędrówki po ogniskach rodzinnych Miniszewskiego [2]).

Hipoteka małżeństwa — powieść przez tegoż.

Tajemnice Oceanu (podług Szlejdena) [3]).

---

[1]) Lewestam Fr. Henryk (1817—1878), Duńczyk z pochodzenia. Był profesorem Szkoły Głównej, potem uniwersytetu warsz. Wykładał literaturę polską. Pozostawił cały szereg prac z zakresu historji i literatury. Wspomniane przez Kronenberga artykuły były drukowane w n-rach 296 i 317—318. Pierwszy — to recenzja świeżo wyszłych wtedy poezyj Włodzimierza Wolskiego, członka cyganerji warszawskiej. Drugi — to rozprawa o Szyllerze, z powodu setnej rocznicy urodzin niemieckiego poety.

[2]) Miniszewski Józef Aleksander (1823—1863). Członek Cyganerji warsz., powieściopisarz i publicysta. Używał pseudonimu Czesnikiewicz i Starża. Prócz utworów beletrystycznych, był autorem licznych rozpraw treści satyryczno-politycznej i artykułów, drukowanych w *Dzienniku Powszechnym*, organie margrabiego Wielopolskiego. W maju 1863 r. został zasztyletowany skutkiem podejrzeń o zdradę sprawy narodowej. Jego *Wędrówki*, o których wspomina Kronenberg, były drukowane w n-rze 294 i dalszych 1859 r. a *Hipoteka małżeńska* w n-rze 342 i dalszych.

[3]) Co do artykułu według Szlejdena, był on drukowany w n-rach 308—310, ale *O budowie wewnętrznej roślin* a nie *Tajemnice Oceanu*.

Dalszy ciąg artykułu *Włochy i Europa*, tłumaczenie Prackiego[1]) i niektóre drobniejsze artykuły.

Widzisz więc, Kochany Panie Józefie, że oddział korespondencyj nie bogaty — wypada koniecznie temu zaradzić.

Zresztą wszystko tak, jak było, oprócz jednej zmiany, jaka nastąpić może za trzy lub czery tygodnie. Być może, że... nie lękaj się zbyt, Kochany Panie Józefie, że będę zmuszony wkrótce wyjechać do Petersburga. Czybyś nie mógł, Kochany Panie Józefie, tak się urządzić, abyś wraz z Szanowną swą Małżonką przybył do Warszawy. Lokal, który mój brat zajmował, mógłby być na usługi Szanownej Małżonki — czem chata bogata — tem rada.

Nie wiem wprawdzie, czy mój wyjazd nastąpi z pewnością, ale ponieważ interesa nadzwyczajnej wagi wymagają mojej obecności w Ciemnogrodzie, uważam za konieczne uprzedzić Kochanego Pana w tym względzie. W razie, gdyby powrót pański żadną a żadną miarą nie dał się uskutecznić, a ja koniecznie musiałbym wyjechać, to prosiłbym Cię, Panie Józefie, o wskazanie jakiej możebnej redakcyjnej kombinacji. — Do poczty dzisiejszej załączam trzy listy.

---

[1]) Pracki Józef (1823—1882). Dziennikarz, współredaktor *Gaz. Codz.* jeszcze przed objęciem jej przez Kronenberga. Tłumacz powieści Spielhagena *Rodzina Hohensteinów*, drukowanej w *Kłosach*.

(9/21. XI. 1859)

VI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Zaczynam list ten pisać wcześnie, chociaż go zaraz wyprawić nie mogę, aby nie pozapominać co potrzebne.

1°. Dobrzeby było, żeby któregokolwiek nu meru *Gazety*, wybrawszy interesowniejszy (*s*) i bo gatszy, odbić wzwyż zwykłej liczby egzemplarzy st do dwóchset i przysłać tutaj do mnie dla rozrzuce nia po prowincji, jako specimen, bo tu jeszcz pierwsze numera nowego formatu ledwie doszły i w wielu miejscach ani za miesiąc ich nie zobaczą Posłałbym do Kijowa, na Podole. Zostawiam to d rozporządzenia Pańskiego.

2°. A. Pług, autor *Drzewa przeklętego*, napisa dla nas powiastkę wesołą, oryginalną dosyć pod ty tułem: *Dzięcioł*. Jest ona dwa razy obszerniejsza o pierwszej, zdałaby się do feljetonu, a możnaby j razem z *Drzewem przeklętem* w tomiku jednym od bić osobno [1]). Żąda za nią 100 rubli, wstrzymuję si z nabyciem do decyzji Pańskiej, ale proszę mi da znać jak najrychlej, choćby telegrafem, bo tutejsz Spółka chce ją nabyć [2]).

---

[1]) Powieść Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicz 1823—1903) *Drzewo przeklęte*, drukowana była w n-rz 198 i dalszych 1859 r. Powiastki *Dzięcioł* nie drukowała *Ga Codz.* Wyszła ona według Korbuta drukiem w *Kurjerze W leńskim* w 1862 r.

[2]) O Spółce, por. niżej, list XVI.

3°. Wysyłam dziś trochę *Znaczków* [1]) i artykuł wstępny *O sądzeniu*, który dobrzeby było umieścić niebawem. Przypominam, że został tam zapaśny artykuł mój wstępny u S. Sulickiego [2]) o *Resursie Rzemieślniczej*, który, jak tylko cenzura dozwoli, trzeba umieścić.

Wogóle *Gazeta* budzi zajęcie powszechne, ale niemniej widoczne są i działania przeciwników naszych, które tylko czas i wytrwałość zwyciężyć mogą.

W tej chwili odbieram list Pański i serdecznie zań dziękuję; chciałbym odpowiedzieć Jego dla mnie przyjaźni i zaufaniu i proszę wierzyć, że najusilniej o to starać się będę i o tem tylko myślę, tem żyję dziś, żeby *Gazetę* naszą uczynić, czem ją oba widzieć pragniemy.

Powieść Kaplińskiego jest u mnie, ale jej jeszcze nie czytałem. Zdaje mi się, że ta — którą mi Siemieński nadesłał — już była drukowana w dodatku

---

[1]) *Znaczki*, to małe artykuliki, nie podpisywane imiennie, lecz opatrywane u danego autora tylko jakimś znakiem drukarskim. Takim dla Kraszewskiego był × dla Bartoszewicza Juljana gwiazdka.

[2]) Sulicki Edward (1833—1844) (Kraszewski pisze błędnie S. Sulicki). Współpracownik *Gaz. Codz.*, powieściopisarz, autor powieści *Oryginały*. Tłumaczył dla *Gaz. Codz.* już na *Polską* zamienionej *Nędzników* Wiktora Hugo. Po ustąpieniu i wyjeździe Kraszewskiego pełnił obowiązki redaktora przed Józefem Sikorskim.

do *Czasu*, i Siemieńskiemu chodzi o sprzedanie jej w edycji osobnej księgarzowi, więc to nie dla nas [1]).

Szokalskiego prelekcją, jako zajmującą ogół, bardzoby dobrze było wydrukować całą i postarać się o pozwolenie; sądzę, że p. K. Kaszewski [2]), którego pan znać musi, mógłby być w tem pomocnym.

Projekt konkursu posyłam, ale go możesz Pan zmienić, w czem Mu się zda, a w razie osądzenia dać, jako artykuł wstępny.

Dzięki Bogu, żeś Pan Dobrodziej z redakcji kontent, bo wiele na tem zależy, aby mieć gorliwych i poczciwych ludzi.

Dlatego wspomniałem o wyborach podolskich, że one tu powszechne obudzają zajęcie; jeśli Merzbach nie da artykułu (który wszakże mógłby być przerobiony), to ja nadeślę własny, ale materjałów jeszcze nie zebrałem dostatecznych.

(Dalszy ciąg nastąpi, bo poczta we środę dopiero odchodzi, a dziś poniedziałek).

Nic nowego nie mam do doniesienia, wyprawując list; przekonywam się tylko coraz bardziej o potrzebie rozrzucenia *Gazety*, bo jej tu w wielu

---

[1]) O powieści Kaplińskiego, por. wyżej, list II. Nie była ona drukowana w *Gaz. Codz.*

[2]) Kaszewski Kazimierz (1825 (?) —1919). Współpracownik *Gaz. Codz.* przed objęciem jej przez Kronenberga. Pisywał do *Bibl. Warsz. Tyg. Ill., Kłosów, Ateneum, Wielkiej Encyklopedji.* Był profesorem w Szkole Przygotowawczej, założ. w 1861 r. Autor licznych rozpraw literackich. Tłumacz poetów greckich.

miejscach w nowym formacie nie widziano dotąd. Obiecują nam wszakże prenumeratorów od N. Roku. Opiece Pańskiej polecając *Gazetę* i siebie łaskawej Jego pamięci, miło mi powtórzyć wyrazy szacunku i przyjaźni, z jaką zostaję

Pana Dobrodzieja przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

Żytomierz, d. 9/21 listopada 1859.

(10/22. XI. 1859).

VII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 10 listopada 1859.

Przeczułeś słusznie, Szanowny i Drogi Panie, że list Twój mocno mnie nastraszy; w istocie do najwyższego stopnia jestem nim zaniepokojony. Radbym jednej chwili i sobie i Panu odjąć ten niepokój przybyciem i stawieniem się do pracy, ale, niestety, ja w żaden sposób przed lutym być nie mogę w Warszawie. Gdybym wcześniej na czas przyjechał, odwlekłoby to znowu ostateczne i stanowcze przeniesienie się moje, gdyż właśnie tego czasu użyć muszę tutaj na uregulowanie moich interesów i cudzych, które mam na głowie. Jest to chwila kontraktowa, jak u nas nazywają, termina wypłat, dzierżaw, umów wszelkich do niej się odnoszą. Przytem zdrowie mojej żony nie pozwoliłoby jej odbyć podróży zimą. Najmocniej śpiesząc do

moich obowiązków, prędzej jak w lutym niepodobieństwem jest mi być w Warszawie, a i to jeszcze bez żony i dzieci, które dopiero wiosną przybyć będą mogły, gdy restauracja domu i przewóz rzeczy się dopełnią.

Proszę się więc, na miły Bóg, Pana Dobrodzieja, do lutego, i gdybyś i Pan nie potrzebował wyjeżdżać wcześniej, wszystkoby było dobrze. Jeżeli interesa Jego, których ważność rozumiem, zmuszą Go wyruszyć prędzej, niema innego ratunku, tylko dyrekcją zostawić Sulickiemu, który co do stosowności artykułów ma dość taktu, a zwierzchni nadzór i kontrolę z samej natury rzeczy mieć będzie cenzura. Ta i pod względem stosowności i wartości artykułów ołówkiem swym prostować będzie, jeśli się okaże potrzeba, Sulickiego czynność. Głównieby w takim razie oparł na naszej cenzurze [1]), która dla nas najlepszą byłaby rękojmią. Ale do lutego, jeśli Pan możesz nie jechać, uczyń to dla *Gazety;* co do mnie, świadczę się sumieniem, że mi niepodobna, po dwudziestu kilku latach, wylecieć stąd, nie uregulowawszy moich interesów, a więcej jeszcze cudzych, sierocych, na odpowiedzialności mojej będących.

Korespondencyj istotnie brak, *Znaczków* nawet, i *Co słychać?* jakoś oszczędnie w *Gazecie;* trzeba na to radzić. Korespondenci zgodzeni do pisania raz na miesiąc tylko. Resztę potrzeba dorobić na miej-

---

[1]) Co do wyrażenia «nasza cenzura», por. str. 24, notka 1.

scu. Tak, jak już posłużyła *Revue des races latines*, mogłaby dostarczyć materjałów *Revue germanique*, której dotąd Natanson [1]) nie sprowadził. Wszakże, choć kosztowniej, możnaby ją mieć już przez pocztę z Lipska. Dla przyśpieszenia pracy przyślijcie ją mnie pocztą, a ja natychmiast zrobię, co potrzeba. Wogóle, co Panu tylko ciężeć będzie, a nie jest pilne, odsyłać racz do mnie; będę się starał wystarczyć i spełnię, choćby najwięcej było do zrobienia. Do korespondentów możnaby grzeczny rozesłać okólnik, prosząc ich o regularne nadsyłanie listów.

Nie pojmuję, co się stało, że tak nagle wszystko się urywa. Pociesz mnie, Panie Drogi, jaką lepszą wiadomością i chciej wierzyć, że co tylko w sile i mocy mojej, choćby z największą ofiarą własną, uczynić dla *Gazety* jestem gotów. Tylko ten przyjazd teraz przechodzi moją możność; majątek wychodzi z dzierżawy mój i sierocy, dom muszę sprzedać, mam ogromne rachunki do pokończenia, a jeśli to teraz porzucę, znowu później odwlecze się przeniesienie moje. Racz wnijść w położenie moje. Nowych osób do redakcji brać nie życzę, to, co jest, przy opiece cenzury, wystarczy w najgorszym razie, gdybyś Pan nawet musiał się oddalić. Czekam z niecierpliwością lepszych wieści. Przyjm, Szanowny Panie, wyraz zawsze jeden szacunku i przyjaźni, z jaką miło mi zostawać

WMPana Dobrodzieja przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

---

[1]) Natanson Henryk — księgarz i wydawca.

Pani Dobrodziejki rączki całuję. Całemu domowi uszanowanie, a Szanownego Sekretarza [1]) opiece i łasce się polecam.

Tęgiego strachu napędziliście mi Państwo.

(11/23. XI. 1859).

VIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

23 listop. 59.

Kochany Panie Józefie!

Niepokoi mnie to mocno, że żadnych wiadomości od Kochanego Pana dotąd nie odebrałem, zapewne listy nasze miną się w drodze. U nas nowin nie wiele, a i te, co są, nie zasługują na uwagę. Korespondencyj zagranicznych mało przybywa, odebraliśmy wszakże w tych dniach trzeci list L. W. o naukach społecznych, oraz list z Turynu o romansach włoskich. List z Dijon, którego cząstkę zasyłam, jako wyłącznie dla Kochanego Pana przeznaczoną, był umieszczonym w dzisiejszym nume-

[1]) Obowiązki sekretarza spełniał u Kronenberga Antoni Funkenstein, który był jednocześnie członkiem komitetu cenzury. Wynika to z korespondencji. Widocznie kierownicy *Gazety* chcieli sobie w ten sposób zabezpieczyć już przy czytaniu artykułów, przeznaczonych do druku, pewną kontrolę, by potem uniknąć dokuczliwych represyj cenzora Sobieszczańskiego (por. niżej, listy: IX, XVIII, XX, XXIV, XXVI, XXVII, XXXIV, L).

rze. — W załączonych przy tem piśmie papierach znajdziesz Pan ciekawą z wielu względów broszurę szanownego Joachima [1]). Sądzę, iż Pana zajmie. Jeszcze parę słów o powrocie Kochanego Pana. Nie mając szczęścia znać osobiście Szanownej Małżonki, nie śmiałem sam pisać do Niej, udałem się więc z prośbą do p. Zakrzewskiego, który mi przyrzekł, że namówi Panią, aby zechciała z nami zimę przepędzić. Nie potrzebuję wspominać tu o tem Kochanemu Panu, jakby mnie ucieszyła podobna decyzja. Spodziewam się, że Kochany Pan sam wpłynąć zechce na Szanowną swą Małżonkę i uwiadomić mnie o tem, co zajdzie.

Mówią, że pewne pismo [2]) chciało nam łatkę przypiąć przy kwartalnem ogłoszeniu, które Kochany Pan czytał już zapewne, ale fimfa ta nie udała się temu pewnemu pismu, gdyż, jak mówią, cenzura położyła swoje veto.

Bent. z Poznania [3]) skarży się, że mu za wiele pieniędzy posłano; przysłał list, z którego wyjątki w tych dniach zapewne ukażą się w *Gazecie*.

P. S. W tej chwili odebrałem pierwszy list paryski Koźmiana [4]) o otwarciu kursów przemy-

[1]) Może tu być jedynie mowa o broszurze Joachima Lelewela, p. t. *Sprawa żydowska* (por. przedmowa).

[2]) Pewne pismo, oczywiście *Gaz. Warszawska*.

[3]) Bentkowski Władysław (1817—1887), rolnik i dziennikarz. Autor rozprawy historycznej: *Vicissitudines comitiorum in Polonia*, 1838 r. Uczestnik powstania styczniowego, poseł na sejm pruski.

[4]) Koźmian Andrzej Edward (1804—1864). W latach

słowych Ludwika Woł. i korespondencją Teofila [1]) z Florencji, której drukować nie możemy.

Przesyłam także Kochanemu Panu dziwną reklamę Dra Kopernickiego [2]) z Kijowa, jako lepiej znającemu miejscowe stosunki.

(12/24. XI. 1859).

IX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

12/24 listopada — 59.

Nic nowego nie mam Drogiemu Panu donieść z naszego kąta, przesyłam Mu tylko pierwszy list mój, ale pseudonimem podpisany: *Z nad Słuczy* [3]),

---

1858—64 przebywał on w Paryżu i był tam pomiędzy 1861 a 1864 ajentem dyplomatycznym. Korespondencja o Wołowskim drukowana była w n-rze 335 1859 r.

[1]) Teofil oczywiście Lenartowicz (1822—1893). Korespondencja nie mogła być drukowana ze względów cenzuralnych.

[2]) Kopernicki Izydor (1825—1891), uczestnik powstania styczniowego na terenie Rusi, wybitny uczony, antropolog, profesor kijowskiego, potem krakowskiego un. Artykuł jego o kranjologji, o którym pisze Kronenberg, był drukowany w n-rze 336—337 1859 r.

[3]) Korespondencje Kraszewskiego, pisane pod pseudonimem Bohdana Kaniowy, pod ogólnym tytułem *Z nad Słuczy*, pojawiły się w *Gaz. Codz.*, począwszy od n-ru 323 1859 r.

który jeśli się zda, pójdą za nim dalsze korespondencje.

Z ostatnich wiadomości widzę, że *Gazeta* nie bardzo obficie jest zaopatrzona; nawet wiejskie wiadomości chybiają. Trzeba na to coś radzić, a trudno już nowych korespondentów do takiej liczby ich spraszać. Mam nadzieję, że się to poprawi samo.

Ostatnie numera trochę puste.

Rozprawy o *Ideałach* może nie zupełnie na miejscu w *Gazecie* jako gazecie, i gdyby przynajmniej zbyt szerokie nie były, bo *Gazeta* z natury swej więcej realizmem, niż ideałem być musi.

Co mam robić z powieścią Pługa?

Prusinowski gotuje rzecz o młodości Mickiewicza z nowych cale źródeł, ale jeszcze nie gotowa [1]). Boję się już nudzić Pana przy Jego zajęciach mojemi listami, ale proszę o pamięć i zachowanie mi przyjaźni, którą wysoko cenię. Z prawdziwym szacunkiem

przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Całemu domowi uszanowanie. Panu F... piękne ukłony [2]).

Podróży mojej do Włoch, pierwszy tom rozpoczęty już.

---

[1]) Prusinowski Jan. Literat, potrosze poeta. Mieszkał w Żytomierzu, przyjaźnił się z Kraszewskim. Pozostawił *Z podań ludu* i *obcej mowy* 1856. *Poezje* 1856. Jego artykuł o Mickiewiczu był drukowany w n-rach 41—45 1860 r.

[2]) A. Funkenstein.

(15/27. XI. 1859).

X. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 27 listopada 1859.

Kochany Panie Józefie!

List pana Jaxy Bykowskiego [1]) z Podola nie mógł być drukowanym z powodów cenzuralnych. Tenże sam los spotkał i kronikę paryską pani Węgierskiej [2]), ale tu redakcja już położyła swoje veto z powodu zbytecznych unoszeń się nad uroczystością Szyllera w Paryżu. Choćbym miał znudzić Cię, Kochany Panie Józefie, ciągłem powtarzaniem się, jednakże jeszcze raz wspomnę o braku korespondencyj zagranicznych, na które taki panuje nieurodzaj, żem zmuszony był przerobić artykuł Wiszniewskiego [3]) o *Systemacie handlowym* na korespondencją z Genui.

---

[1]) Bykowski Jaxa Piotr (1823—89). Był kuratorem teatru w Kamieńcu, potem w 1866 osiadł w Warszawie. Pisywał powieści historyczne.

[2]) Węgierska Zofja (1820 (25) — 1869) z Kamińskich, primo voto Mielęcka. Należała do grona entuzjastek. Potem mieszkała czas jakiś w Krakowie, wreszcie przeniosła się do Paryża. Stamtąd pisywała korespondencje do *Czasu, Bibl. Warsz. Bluszczu, Gaz. Polskiej* i *Kur. Wileńskiego.* Pod pseudonimem Bronisławy Kamińskiej wydała szereg książek dla dzieci i młodzieży. W *Gaz. Codz.* pióra jej są korespondencje z Paryża, podpisywane Z. W. albo ⋈ (nr. 136 i dalsze 1859 r.).

[3]) Wiszniewski Michał (1794—1865). Historyk litera-

Oczekuję wciąż odpowiedzi szczególniej z powodu kwestji powrotu Kochanego Pana, coby wielce dla mnie pożądanem było. — Interes domu już jest załatwionym, i dziś złożyłem pieniądze w Banku; możesz więc, Kochany Panie Józefie, zupełnie być spokojnym w tym względzie. Prospekt pana Förstera [1]) upoważnionym dziś został przez cenzurę, nadto, stosownie do życzeń p. Förstera, przypominam Kochanemu Panu *Przewodnika Moralności;* zapewne wiadomo Panu, co to ma znaczyć, gdyż co do mnie, to nic a nic o tem nie wiem.

Za list Kochanego Pana z dnia 18 listopada dziękuję i proszę o częste obdarzanie mnie swą miłą korespondencją.

---

tury, profesor na un. krakowskim. Po 1848 opuścił Kraków, osiadł we Włoszech, gdzie przebywał do końca życia. Wspomniany przez Kronenberga artykuł był drukowany w n-rze 315 i dalszych 1859 r.

[1]) Förster Karol (1800—1879). Napisał *Przewodnik moralności i ekonomji politycznej dla młodzieży klas roboczych.* Dzieło to (z francuskiego) wyszło w 1860 r. Zaproszenie do subskrypcji było drukowane w *Gaz. Codz.* w n-rze 337 1859 r.

(17/29. XI. 1859).

XI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

29 listopada 59.

Kochany Panie Józefie!

Nie od rzeczy będzie wyjaśnić lakoniczną depeszę, jaką Kochanemu Panu przesłałem. — O powieści Pługa nie wspominam, gdyż zapewne jest już naszą własnością — przejdę więc do konkursu. Program Wasz, Kochany Panie Józefie, trafia mi w myśl najzupełniej, prócz ostatnich czterech wierszy. Chcę tu mówić o terminie lipcowym. Jeżeli się nie mylę, to należałoby wyrzucić ten warunek, gdyż jeżeli termin wyznaczony dopiero na dzień 1 stycznia 1861, a rozsądzenie konkursu (w razie zebranych sześciu rozpraw) nastąpićby miało w lipcu, to rzecz oczywista, że straconąby była epoka sześciomiesięczna, podczas której przysłanoby może rozprawę wyższej wartości nad te wszystkie, któreby zebrane były przed lipcem. Zdaje mi się przeto, że korzystniejby było dla piszących, gdyby ostateczny termin do przesyłania rozpraw wyznaczony był na dzień 1 listopada 1860. Ciekawym, jakie jest zdanie Kochanego Pana w tym względzie, prosiłbym więc o zatelegrafowanie mi, czy Kochany Pan zgadza się na tę zmianę, abym wiedział,

kiedy i jak będę mógł ogłosić program konkursowy [1]).

W tych dniach wysyłam do Żytomierza 200 egzemplarzy 1-go numeru *Gazety* zwiększonej, w którym znajduje się artykuł o dziennikarstwie [2]), korespondencja Żałoby [3]) z Neapolu, z Kijowa i inne artykuły ciekawej treści. Zdaje się, że to najlepszy numer dziennika.

Artykuł p. Merzbacha odebrałem; drukować go nie mogę w obecnym czasie, również jak i wszelkie inne korespondencje z Podola, donoszące o szlachcie i wyborach tamtejszych, gdyż znany Panu wypadek z adresem szlachty oddziałał na cenzurę, i ta ostatnia zmuszoną jest wstrzymywać wszelkie podolskie nowostki.

Cycuryn pokaleczył prelekcją Szokalskiego do tego stopnia, iż nie warto już jej drukować.

---

[1]) Co do projektu konkursu, który zresztą nie został ogłoszony, gdyż władze na to nie pozwoliły, widać z listu Kronenberga, że termin styczniowy 1861 r. miał być terminem ogłoszenia wyroku, a termin lipcowy 1860 r. — terminem ostatecznym nadsyłania prac, a nie «rozsądzania». Niedokładność wyrażenia łatwo mogła być popełniona przez sekretarza.

[2]) Artykuł *Dziennikarstwo*, pióra Kraszewskiego, drukowany był w n-rze 297 1859 r. w feljetonie.

[3]) Pod pseudonimem H. Żałoby pisywał korespondencje z różnych miejscowości Włoch Ciemniewski Hieronim, nie notowany u Estreichera. W korespondencji Kraszewskiego (w bibl. Jagiellońskiej) są jego listy. Mówi on w nich o swych pracach literackich i dziennikarskich. Nosił się w późniejszych latach z zamiarem założenia dziennika polskiego w Bydgoszczy.

Do dnia dzisiejszego dołączam trzy listy z Lionu, Konstantynopola i niemiecki artykuł wraz z listem profesora z Kalisza.

Prosiłbym także Kochanego Pana o szczegółowe wyjaśnienie sprawy Kaplińskiego, gdyż nie wiem, co odpisać Siemieńskiemu na zadane przez niego pytanie.

30 listopada.

W tej chwili odebrałem list Pański z dnia 10 listopada nr. 4. Żałuję wprawdzie niewypowiedzianie, że nie będę miał przyjemności widzenia się z Kochanym Panem przez czas tak długi, wchodzę jednakże najzupełniej w Jego położenie i podzielam zdanie, iż lepiej odrazu rzecz całą załatwić i już na stałe do Warszawy przyjechać. Proszę więc Kochanego Pana, abyś najspokojniej w Żytomierzu pozostał dla prędszego uwolnienia się z tamtych okolic, a ja tu tak się urządzę, że *Gazeta* wstydu Panu nie przyniesie. Zresztą będę się starał pozostać w Warszawie, gdyż *Gazeta* jest dla mnie najważniejszym dziś przedmiotem.

Odebraliśmy zaś korespondencją Ordęgi [1]), ale tak antycenzuralnie napisaną, iż nie wiem doprawdy, czy się z niej co dla nas okroi. W przyszły wtorek rozpoczynam druk *Syreny* [2]). Ogłoszenie

[1]) Ordęga Józef (ur. 1802). Uczestnik wyprawy Chłapowskiego na Litwę w 1831 r. Redagował w Paryżu czasopismo *Demokracja Polska* w latach 1845—46. Był w r. 1863 ajentem w Turynie z ramienia Rządu Narodowego.

[2]) Druk *Syreny* Kraszewskiego rozpoczęty w n-rze 323 1859 r.

o prenumeracie także wkrótce nastąpi zwykłym sposobem. — *Pamiętniki* Hrabiego P. nabyłem za r. sr. 100 [1]). Mamy tu jeszcze *Pamiętniki* Płaczkowskiego [2]), przesłane nam przez Gliszczyńskiego [3]), i nowo zaproponowane nam *Wspomnienia z Hiszpanji* majora Surmackiego [4]). Szczegóły o tem ostatniem dziele znajdzie Kochany Pan w załączonym tu liście autora.

Gliszczyński namawia do kupienia *Pamiętników*, ale są drogie, bo 200 rubli za nie żądają, nadto być może, że cenzura wyrzuci kampanją 1812 r., coby wartość pamiętników zmniejszyło.

Z drugiej strony Surmacki przysłał nam próbkę swych *Wspomnień*, drukowaną w *Bibljotece Warszawskiej* — próbkę niezłą, a za całą pracę żąda r. 100. W każdym razie lepiej drożej zapłacić

---

[1]) Mowa tu o *Pamiętnikach* Leona Potockiego, zużytkowanych w n-rze 280 i dalszych 1860 r. Potocki Leon (1800—1864), jeden z założycieli *Bibl. Warsz.* Pisywał powieści pod pseudonimem Bonawentury z Kochanowa.

[2]) Płaczkowski Wincenty, porucznik gwardji cesarskiej Napoleona I. Pozostawił *Pamiętnik*, spisany w r. 1845. Wyd. w Żytomierzu 1860 r. u Hussarowskiego, druk Kwiatkowskiego.

[3]) Gliszczyński Michał (1814—1874). Historyk, pedagog. Autor życiorysu Sokratesa, opatrzonego piękną dedykacją dla L. Kronenberga, p. t. *Życie, nauczanie i śmierć Sokratesa.* Warszawa. Henryk Natanson. 1858 r.

[4]) Surmacki Aleksander, major. Pozostawił *Gawędy żołnierza i przypomnienia z życia autora* (1808—1816) i *Podróż do Warmbrunn.* Tu może być mowa raczej o pierwszem z tych dzieł.

za to, co jest więcej warte. Ciekawy więc jestem zdania Kochanego Pana.

Co zrobić z listem do Januszkiewicza?[1]) Adresu nie wiemy, w książkach korespondencyjnych także niema, Rodziewicz[2]) nic nie wie. Spytam się jeszcze Sulickiego.

Szambelan Skibicki[3]) prosił mnie znowu o wydrukowanie artykułu p. Ziemięckiej[4]), a żem mu wręcz odmówił, stosownie do tego, cośmy z sobą mówili w tym względzie, zapewne więc o tem do Pana napisze. — Artykuł Ostranicy[5]) bardzo się tu

---

[1]) Januszkiewicz Eustachy (1805—1874). Powstaniec z 1830 r., emigrant i znany w Paryżu wydawca i księgarz. Był korespondentem *Czasu* krakowskiego. List, wspomniany przez Kronenberga, przechował się w korespondencji Kraszewskiego. Januszkiewicz zapowiada w nim wydawnictwo listów Z. Krasińskiego i jeden z tychże listów przesyła do *Gaz. Codz.* z prośbą o wydrukowanie, co ze względów cenzuralnych było oczywiście niemożliwe.

[2]) Rodziewicz Klemens. Malarz, ilustrator. Pracował w redakcji *Gaz. Codziennej.*

[3]) Skibicki Franciszek, senator (ur. 1796). Pisywał pod pseudonimem Włodzimierzanin. Był współpracownikiem *Tygod. Petersburskiego* w latach 1844—47.

[4]) Ziemięcka Eleonora (1819—1869), znana filozofka. W n-rze 246 *Gaz. Codz.* z 1859 r. rozpoczęty był druk jej *Rozbioru kursów Ad. Mickiewicza w Collège de France* Z korespondencji wynika, że nie bardzo dogadzała współpraca Ziemięckiej i Kronenbergowi i Kraszewskiemu.

[5]) Korespondencje Ostranicy drukowane w n-rach 316 i 317 zwracały uwagę na doniosłe znaczenie postępu ekonomicznego.

podobał. — Do dnia dzisiejszego dołączam dwa listy: Surmackiego i pani Wicherskiej [1]).

(18/30. XI. 1859).

XII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

18 listopada 59.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj odebrałem telegraf, polecający mi nabycie rękopismu Pługa, i natychmiast go wziąłem i opłaciłem. Kwit posyłam przy niniejszym i proszę wpisać na mój rachunek r. sr. 100, które ja tu wpisuję.

Kilka artykulików posyłam, zajęty będąc pisaniem *Podróży* mojej, której tom pierwszy będzie gotowy za jaki tydzień lub półtora i zaraz przesłany Panu. Rękopis Pługa wyprawię w sobotę.

Gazeta, jak widzę, idzie dobrze, nieco tylko daje się czuć brak korespondencyj; potrzeba będzie poradzić na to. Korespondencje z naszych prowincyj dotąd słabe, ułożyłem tu komitet z kilku ludzi, którzy zbiorową korespondencją z tych stron reda-

[1]) Wicherska, matka Aleksandra Wicherskiego, współpracownika *Gaz. Warsz.*, któremu Kraszewski w *Wieczorach wołyńskich* poświęca serdeczne wspomnienie. Prosi ona powieściopisarza o zajęcie się wydawnictwem pamiętników syna. (Koresp. Krasz. bibl. Jag.).

gować będą. Spodziewam się, że będzie lepsza od dotychczasowej [1]).

Ostatniej poczty listu od P. Dobrodzieja nie odebrałem. Kończę, śpiesząc odprawić to, co mam do *Gazety*, i zawsze miło mi powtórzyć wyrazy szacunku szczerego i przyjaźni, z jaką zostaję przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Całemu domowi uszanowanie. Panu Funkenstein piękne przesyłam ukłony. W *Czasie* była od Kucza [2]) do nas przymówka. Jak idzie prenumerata?

(19/XI. 1/XII. 1859).

XIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

19 listopada 59.

Poczty nasze tak niegodziwie chodzą, że listy się ciągle mijać muszą, chociaż je najregularniej dwa razy na tydzień wyprawiam.

Naprzód co mam najmocniej na sercu, z tego

---

[1]) Korespondencja zbiorowa drukowana była począwszy od n-ru 26 1860 r., p. t. *Z za Buga.*

[2]) Kucz Karol (1815—1892), dziennikarz. Był po Dmuszewskim redaktorem *Kur. Warsz.* do r. 1863. Potem założył w 1866 *Kur. Codz.*

się wytłumaczę. Piszesz, Szanowny Panie, że aż Zakrzewskiego musiałeś użyć dla pośrednictwa, aby żonę moją na zimowanie w Warszawie namawiał — ależ nie było nikogo potrzeba, bo gdyby rzecz tylko okazała się możliwą, i ona i ja na jedno słowo Pańskie pojechalibyśmy. Mam jednak ochotę choć na żart poprosić, abyś się naocznie o niemożliwości projektu przekonał i chciał uwierzyć, żebyśmy nie drożyli się, gdyby było podobna. Ja z końcem naszego stycznia, poodprawiawszy tu moje interesa, przybędę sam do Warszawy i posiedzę, ile będzie potrzeba znowu, przygotowując razem nasz dom. Dajcie mi tylko tę folgę konieczną dla pokończenia 20-kilkoletnich tutejszych interesów moich, a potem pracować będę i robić, co tylko zechcecie, abym czas stracony nagrodził.

Tymczasem już prawie moje tutejsze domy sprzedałem. Krzątam się, pakuję i powoli nawet moje rzeczy wyprawiać zacznę. Drogi Panie, chciej wierzyć, że to nie żadne dziwactwo ani kaprys z naszej strony, ale skład okoliczności nieuchronny, którego ja w tej chwili pokonać nie mogę.

W styczniu i początku lutego mam do odbierania pieniądze i do płacenia. Majątek mój w dzierżawie od lat 6-ciu do uregulowania, cudzych spraw do pozdawania kilka. Trzeba wszystkim tym obowiązkom zadośćuczynić.

A teraz do *Gazety* naszej wracam.

1°. Ogłosić potrzeba kwartałowym sposobem o wychodzeniu dalszem *Gazety*. Posyłam projekt, który Pan Dobr. chciej z uwagą rozebrać i kazać

przemienić, lub poprawić, jak będziesz uważał stosownem. Zwracam uwagę na połączenie *Gazety Rolniczej* z *Codzienną*, bo o to potrzeba się wprzód rozmówić z redaktorem *Rolniczej*, lub, jeśli możliwe, innego zamówić [1]).

2°. O korespondenta z Dijon decyzją zostawuję Panu, każ odpisać, jak uznasz lepszem, czy go zamówić, czy odmówić.

3°. Toż samo zapytuję co do Koźmiana, bo sam nie mogę decydować, gdy jest tylu korespondentów i tyle to kosztuje.

4°. Kopernickiego list, wedle mojego zdania, umieścić można i potrzeba *(O kranjologji)*.

5°. Posyłam *Znaczki* różne.

6°. Listy moje *Z nad Słuczy* przejrzyj Pan sam; posłałem ich dwa, czy pisać dalej?

7°. *Co słychać?* spoważniało i trochę jest kuse. Jest to rubryka małej wagi, ale dająca życie *Gazecie*, gdy innego u nas dać jej tak trudno. Dobrze, żeby była zredagowana umiejętniej, ale i drobne i małoznaczące fakciki chwytać powinna; na prowincji najwięcej to czytają, a gniew *Kurjerka* [2]) powinien nas nauczyć, że to się na coś przydało.

---

[1]) W r. 1840 powstały przy *Gaz. Codz. Wiadomości Handlowe i Przemysłowe*. Potem przeobraziły się w *Gaz. rolniczą*. Redaktorem jej był po Jażdżewskim i Gregorowiczu A. Mieczyński, który pisywał i do *Gaz. Codz.*

[2]) Gniew *Kurjerka* spowodowany był rubryką *Co tam słychać?*, o którą Kraszewski dbał bardzo, i która miała podawać najpospolitsze wiadomości codzienne dla najszerszej publiczności. Na ten temat pisze on nieraz do Kronenberga.

8°. Co się stało z poezjami Lenartowicza? [1])
Otóż i wszystko, a oczów Pańskich oszczędzając, kończę, polecając mnie (*s*) Jego sercu i pamięci, z głębokim szacunkiem przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Za broszurę Joachima serdeczne dzięki składam. Ten człowiek przynajmniej jeden jest zasadom swym wierny i logiczny w całem życiu.

Czy wolno mi jeszcze zająć Pana chwileczkę czysto osobistym interesem. Na kupiony dla mnie dom Zakrzewski wziął 3.000 rubli u mojego brata, Lucjana [2]). Jak ten interes kupna stoi? Co się dzieje, nic nie wiem. W lutym spodziewam się mieć pieniądze ze sprzedaży tutejszych domów i co na dom zostanie pożyczone, powrócić.

Racz Pan, przez przyjaźń swą dla mnie, nieco naglądać na całą tę sprawę, aby mi niepotrzebnych wydatków nie pomnożono. Czekam dotąd na list Zakrzewskiego, gdyż ani razu nie pisał, i na plan restauracji i domu.

Tymczasem *Kurjer Warsz.* uważał to za groźną dla siebie konkurencję, i gdy *Gaz. Codz.* pomieściła w n-rze 297 1859 r. wiadomość o zającu wypchanym, znajdującym się na jednej z wystaw sklepowych, *Kurjer* przeciwstawił tej notatce wiadomość o żywej gęsi, również na jakiejś wystawie sklepowej umieszczonej (por. *Kur. Warsz.*, nr. 303 1859 r.).

[1]) Poezje Lenartowicza były drukowane w n-rze 316 1859 r. Noszą one tytuł: *Pieśni bretońskie, Fraszki na odszukanie egzemplarza dzieł Kochanowskiego, Dzwonek.*

[2]) Kraszewski Lucjan, młodszy brat pisarza.

Możeby Rodziewicz mógł do tego cokolwiek być użytym.

Dzisiaj ciężką pocztą wyprawiam rękopism Pługa *Dzięcioł*, a do niego pozwoliłem sobie dołożyć dla Pani Dobrodziejki egzemplarz tej broszury mojej, którą wydałem w Paryżu [1]). Jest to już ostatni, jaki mam; reszta leży w cenzurze. Gdyby mi to za instancją Pańską choć 50 egz. wydali?

(22/XI. 4/XII. 1859).

XIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

4 grudnia 1859.

Kochany Panie Józefie!

W miejsce obiecanych dwóchset egzemplarzy pierwszego numeru zwiększonego formatu, posłałem Kochanemu Panu dnia wczorajszego wszystko, co tylko można było znaleźć jeszcze w redakcji, to jest:

86 egzemplarzy 1-go n-ru zwiększonego formatu.

46 — z poezjami Lenartowicza.

43 — z mową szyllerowską [2]).

---

[1]) Broszura, o której mowa, to *Hymny boleści*, wydane w 1859 r. w Paryżu.

[2]) Mowa o Szyllerze, wygłoszona przez Kraszewskiego w Warszawie d. 10/XI. 59, na obchodzie ku upamiętnieniu

25 — z III aktem *Jana Kazimierza.*

Przyczyną takiej zamiany jest brak czcionek w drukarni i niemożliwość nowego przedruku.

Piękna korespondencja Bohdana z nad Słuczy już ocenzurowana i w tych dniach ukaże się w *Gazecie* — poproś zatem, Kochany Panie Józefie, autora o nadesłanie nam nowej.

Mieliśmy w istocie kilka pustych numerów w ostatnich czasach, lecz jedynie dla braku materjałów, szczególniej pod względem korespondencyj zagranicznych. Rzecz się wszakże naprawia — onegdaj bowiem otrzymaliśmy list z Londynu doskonale wypracowany a dziś korespondencje z Paryża, Wrocławia i Poznania.

Feljetonów nie brak, rozmaitości i drobiazgów w miarę, *Co tam słychać?* kona powolnie.

Żale i skargi na *Co tam słychać?* są powszechne. Zarzucają tej rubryce zbyteczną lekkość treści, tudzież, że zbyt przesiąkła odpustami i nabożeństwami; postaram się więc, aby w niej poważniejsze umieszczano artykuły, jak to sam Pan w początku zamierzałeś.

Artykuł Koźmiana jest bardzo piękny, lecz dla braku miejsca w odcinku, który od wtorku przyszłego zajęty wciąż będzie *Syreną,* przemieniłem go na korespondencją z Paryża i wkrótce wydrukuję. Koźmian opisuje prelekcją p. Wołowskiego w sposób nader zajmujący i przystępny dla ogółu a przy-

---

setnej rocznicy urodzin poety, była drukowana w n-rze 299 *Gaz. Codz.* t. r.

tem poważny, prosiłbym Cię przeto, Panie Józefie, o napisanie do niego, czyliby nie zechciał częściej zasilać nas swemi pracami.

Zresztą nic tu ciekawego i godnego uwagi nie zaszło. Wyczekuję odpowiedzi Kochanego Pana w sprawie konkursowej.

(23/XI. 5/XII. 1859).

XV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

5 grudnia 1859.

Kochany Panie Józefie!

Korzystam ze zdarzonej okazji i piszę dziś słów kilka, w nadziei, że dojdą prędzej Kochanego Pana, aniżeli list mój w niedzielę na pocztę oddany.

Ostatni list Pański wraz z korespondencją Kaniowy nr. II odebrałem i szczerze zań dziękuję, również jak i za ciekawe *Znaczki*. Myśl komitetu korespondencyjnego wyborna, ale ostrzegam Cię, Kochany Panie Józefie, że według przepisów naszej Cenzury trzeba być bardzo oględnym w umieszczaniu administracyjnych nowostek zachodnich gubernij. — Zwracam uwagę Pańską na numer *Gazety* z dnia 7 b. m., zawierający w sobie ciekawą korespondencją miejską. Szczegółową jej historją dla braku dostatecznych faktów odkładam

do przyszłego listu [1]). Zajadli przyjaciele pewnego pisma [2]) rozgłaszają, że Kochany Pan nie wrócisz więcej do Warszawy i *Gazetą* zajmować się przestaniesz.

Dziś pierwszy odcinek *Syreny*. — Liczba korespondencyj zagranicznych zwiększa się; dzięki Bogu, wyszliśmy z kłopotów. Załączam list Chłopa litewskiego [3]). Pan Chmielewski zabiera ze sobą programata [4]).

---

[1]) Kronenberg, mówiąc o n-rze z d. 7 grudnia, myli się i omyłkę tę poprawia w liście z d. 8 grudnia. Artykuł, o którym tu mowa, wyszedł w kilka dni później w n-rze 328 z d. 11 grudnia, a nosi tytuł *Duchowość i materjalizm*. Jest to odpowiedź na artykuł Wacława Przybylskiego, korespondenta *Gaz. Warsz.* z Wilna, który stał w szeregu wrogów *Gaz. Codz.* w znanej nam walce (por. przedmowa), i walczył z treścią artykułów, drukowanych w formie aforyzmów w n-rach 177, 204—206 *Gaz. Codz.* w 1859 r. i zajmujących się sprawą postępu materjalnego.

[2]) Pewne pismo, oczywiście *Gaz. Warsz.*

[3]) Chłop litewski, Akielewicz Mikołaj (1830—1887), pseudonim Agricola albo Chłop z powiatu marjampolskiego, autor dziełek elementarnych dla ludu litewskiego. Kraszewski pisywał niejednokrotnie o jego wydawnictwach w *Gaz. Codziennej*.

[4]) Chmielewski, bliżej nieznany.

(Bez daty).

XVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Jak listy moje długo iść muszą, dowodem, że w Szanownego Pana pismach śladu odebrania ich dotąd nie znajduję, a męczy mnie to i trapi, bobym rad, zmuszony będąc tu siedzieć, być zarazem u boku Pańskiego i załatwiać, co tam potrzeba. Przyjazd mój w tej chwili, jakem już pisał, jest najzupełniejszem niepodobieństwem do lutego; w lutym przyjadę i siedzieć będę, ile potrzeba; do tej pory, jeśli podobna, nie wyjeżdżaj Pan, proszę. Przerażony jestem niedostatkiem widocznym korespondencyj zagranicznych, ale być może, ponieważ kwartał się skończył korespondentom, że tym, którzy dali po kilka listów, pieniądzeby posłać potrzeba. Można w książce zobaczyć tych, co jeszcze nic nie wzięli, i przy liście wysłać im weksle na część chociażby należności. Temu tylko przypisać mogę spóźnienie. Jeśli są inne powody, znajdziemy innych korespondentów, bo mi się ich stręczy dosyć.

Gazeta nieco pusta temi czasy, feljeton tylko czyni ją zajmującą, w środku niewiele i szeroko bardzo rozdrukowane, pomimo to jeszcze żadna inna nietylko lepsza, ale i taka nie jest.

Prenumerata od N. Roku z pewnością się powiększy, a dalej, ponieważ będzie potrzeba, aby i *Gazetę* ożywić jeszcze i zapewnić jej materjały pracę moją całą Panu oddaję. Pozwól mi tylko roz-

rachować się z przeszłością moją i wszystko tu ukończyć uczciwie i w porę.

Co mam gotowszego pod ręką — posyłam.

Do korespondencji z tych prowincyj ułożyłem tu komitet z kilku osób, i ten zbiorowo redagować będzie z kraju zabużnego, starając się o materjały ze stron różnych — ale że koszta będą, musiałem za te listy przyrzec opłatę od wiersza.

Prusinowski pisze artykuł o młodości Mickiewicza, który także osobno mu się zaliczy, bo oprócz tego da korespondencją.

Pługa wysłałem powieść; mojej *Podróży* tom pierwszy kończę prędko.

Panie Szanowny, nie miej mi za złe, że na zawołanie Twoje nie przybyłem, chciej wierzyć, że mnie to samego dręczy, ale niepodobieństwo do lutego; daj mi jeszcze tę folgę konieczną, odpracuję to za powrotem. O inferesie Förstera mówiłem ze Spółką tutejszą [1]), ale w tej chwili nie może nic stanowczego zrobić, bo się obciążyła wypłatami

---

[1]) Chodzi tu o wydawnictwo Förstera, por. wyżej, list X. Spółka, o której wspomina Kraszewski, była instytucją wydawniczą i księgarską zarazem. Założona została w Żytomierzu w 1859 r. Liczne o niej wzmianki spotykamy na łamach *Gaz. Codz.* i *Warsz.* Cel szlachetny przyświecał jej twórcom, wśród których znaleźli się przedstawiciele inteligencji kresowej i kresowego obywatelstwa. Chodziło o dostarczenie społeczeństwu zdrowej i wartościowej lektury. Spółka jednak grzeszyła niepraktycznością, weszła w konflikt z władzami i jak wiele przedsiębiorstw u nas wynikłych ze szlachetnej inicjatywy, lecz nie opartych o podstawy realne, praktycznych rezultatów dała mało.

i chyba po N. Roku. Pamiętać o tem będę — rzecz nie jest bez nadziei, ale odłożona.

Chciej wierzyć głębokiemu szacunkowi i przyjaźni, z jaką na zawsze zostaję, przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Interes osobisty.

Dziś odebrałem list od J. Zakrzewskiego — pisze mi, że hipoteka domu nie może być uregulowana aż za 6 miesięcy, i że dał na koszta tymczasowe 300 r. sr.; racz mnie Pan Dobrodziej objaśnić czy ta zwłoka jest koniecznością. Za kredyt dziękuję, a że tu domy sprzedaję, spodziewam się uiścić rychło, bo mi bardzo przykro, że my wszyscy Pana nadużywamy i Jego dobroci dla nas. Im więcej Pan czynisz dobrego, tem mniej się godzi narzucać mu z podobnemi interesami.

(26/XI. 8/XII. 1859)

XVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

8 grudnia 1859.

Kochany Panie Józefie!

Zwracałem w przeszłym liście uwagę Kochanego Pana na korespondencją miejską, która w dniu 7 grudnia zamieszczona być miała w *Gazecie* — otó

była to omyłka. Artykuł, o którym mówiłem, dopiero 11 grudnia, to jest w przyszłą niedzielę, drukowanym będzie. Ogłaszamy teraz codziennie odezwę redakcji do prenumeratorów, którą od piątku nazwiskiem Kochanego Pana cyfrować będę, dla przecięcia drogi plotkom, o których już wspominałem, to jest o wieści puszczonej przez naszych przeciwników, jakobyśmy zerwali z sobą i rozstali się w niezgodzie. Widzisz, Kochany Panie Józefie, że dla przeciwników naszych wszelkie środki są dobre, a jednakże jestem jak najsilniej przekonanym, że pod Twojem kierownictwem *Gazeta Codzienna* zyska powszechnie przyznaną palmę pierwszeństwa.

Dotąd nie otrzymałem odpowiedzi od Kochanego Pana co do sprawy konkursowej, a tu czas schodzi — jeżeliby więc za dni parę odpowiedź nie nadeszła, to prześlę program Pański Broniewskiemu [1]) dla uzyskania przyzwolenia od Muchanowa [2]) z opuszczeniem terminu lipcowego. Odebraliśmy korespondencją z Rzymu Kulczyckiego [3]), którego list dołączam. — Wypowiada nam współ-

---

[1]) Broniewski, członek komitetu cenzury.

[2]) Muchanów Paweł, kurator Okręgu Naukowego warsz., potem dyrektor Kom. Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

[3]) Kulczycki Władysław (1834—1895). Pseud. Cezary lub Czesław Polewka, Dobrogost. Literat, poeta, dziennikarz. Autor paru broszur, dotyczących stosunku Włoch do Papieża. Przebywając w Rzymie, pisywał do *Gaz. Codz.* i *Warsz.* Był podczas styczniowego powstania ajentem Rządu Nar. w temże mieście. Korespondencja, o której tu mowa, drukowana była w n-rze 332 1859 r.

pracownictwo. Czy kontent Pan z *Gazety*? Tendencję rubryki *Co tam słychać?* zmieniłem, gdyż ciągłe były użalania, a nawe i listy anonimy od życzliwych, aby ją wyrwać z niedołęstwa, w jakiem była pogrążona.

Załączam cztery listy. 1°. Kulczyckiego. 2°. anonim ze Żmudzi. 3°. z Wrocławia. 4°. z Poznania.

(26/XI. 8/XII. 1859).

XVIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 8/26 grudnia-listopada 1859.

W tej chwili list Pański odbieram, natychmiast wedle życzenia telegrafuję o rzeczy konkursu, a siadam odpisać kategorycznie, aby nie wywietrzało, co potrzeba.

1°. Termin lipcowy w konkursie można wyrzucić, chociaż chciało mi się przyśpieszyć skutek, a na drugi termin mógłby być drugi konkurs. *Gazeta* zyskując moralnie na tej idei konkursów, nie traci nic, nabywając nawet niezbyt drogo feljeton, który, jako premjowane dzieło, obudzi ciekawość. Idea ta, póki nie zużyta, może być bardzo nam użyteczna.

2°. Co się tyczy podolskich wyborów, żal wielki, że cenzura nic nie przepuszcza, gdyż w kraju domagają się jakich takich wiadomości. Zresztą cenzura jest może zbyt drażliwą, wypadek ten nie miał takiego charakteru opozycyjnego, jaki mu

przypisują. N. Pan z podróży już swej dał znać Podolanom przez ich gubernatora, że petycją mają prawo podać i podawać mogą. Skutkiem tego nietylko, że ją podają, ale wydelegowali do Petersburga mających ją zawieźć i przedstawić p. Alex. Orłowskiego, hr. Feliksa Sobańskiego, p. Starorypińskiego i marszałka kijowskiego (który razem jest obywatelem podolskim), p. Oktawa Jaroszyńskiego [1]).

3°. Na list z Lionu odpowiedź przesyłam na ręce Pańskie, zostawując kwestją, jako dotyczącą finansów *Gazety*, do Jego rozstrzygnięcia. P. Władysław Chodźkiewicz jest człowiek z wielkim i niezaprzeczonym talentem, którego dał dowody w kilku wydanych książkach. Jabym był za tem, żeby mu dać 60 fr. miesięcznie za dwie co miesiąc korespondencje i nabyć (po przejrzeniu wprzód) rękopism jego podróży z Damaszku do Jeruzalem. W tym sensie piszę, i jeśli nastąpi Pańska konfirmacja, proszę list mój wyekspedjować, jeśli nie, wstrzymać [2]).

---

[1]) Co do wyborów, por. wyżej, list III. Czterej wynienieni przez Kraszewskiego ludzie zajmowali wybitne stanowisko wśród ziemian kresowych.

[2]) Chodźkiewicz Władysław (1820—1898 pseud. Szczygielski Józef, Berthaud Max). Pochodził z Podola, mieszkał stale w Paryżu. Z fachu inżynier, potrosze orjentalista, filolog, powieściopisarz. Kraszewski, jak to widać z korespondencji, popierał jego kandydaturę na korespondenta. Kronenberga mniej był nim zachwycony. Kandydatem Kronenberga stał się rychło potem Chojecki (Charles Edmond), który się też na stanowisku korespondenta utrzymał.

Byłby to jeden z najbardziej utalentowanych współpracowników *Gazety*.

4°. Do Konstantynopola potrzebną informacją dziś natychmiast wysyłam.

5°. Jeżeli lioński korespondent Panu się zda, proszę go zaraz wpisać w książkę i oznaczyć mu 60 fr. miesięcznie.

6°. Ordędze, którego korespondencje okazują się u nas nie do użycia, a dawniej nie miały też interesu, odesłać, co należy za ten czas wedle książki, i od redakcji odpisać, że z powodu prawideł cenzury nie mogąc korzystać z jego listów nadal, wstrzymać musimy współpracownictwo.

Byłbym tego zdania, bo to wydatek próżny. Ale potrzeba to dopełnić grzecznie, zostawując nadzieję w przyszłości. A że nadzieje często zawodzą, nie będziemy winni, jeśli i ta chybi.

7°. *Pamiętniki* Hrabiego L. P. dobrze nabyte, i przydadzą się, jeżeliby jednak przyszło je drukować beze mnie, mocno nastaję na to, żeby wzmianki pochlebne, jakie tam są o mnie, powykreślać. Sama przyzwoitość wymaga tego koniecznie.

8°. *Pamiętnik* Płaczkowskiego, który nastręcza Gliszczyński, i drogi jest i nie przejdzie cenzury w części. Wprawdzie zajmujący, ani słowa, ale potrzebuje poprawy co do stylu, i dużo z niego odejdzie. Gdyby 100 r. sr. wzięli, a 150 najwyżej, możnaby nabyć, bo *Pamiętniki* są rzeczą dla *Gazety* pożądaną.

9°. Co się tyczy *Pamiętników* Surmackiego tych zupełnie nie znam, ale z listu autora mogę są

dzić o talencie, i nie zda mi się wielkim. Nieuchronnie potrzebować będzie poprawy a nawet przerabiania. Tak, jak jest, ani myśleć drukować. Sto rubli nie drogo, ale kota w worku kupić niepodobna, niech przyśle do przejrzenia. Z próby w *Bibljotece* można sądzić o kawałku, nie o całości. Warunek *sine qua non.*

10°. List do Januszkiewicza — adresu i ja nie mam — proszę wysłać na ręce Gałęzowskiego [1]).

11°. Z panią Ziemięcką bieda. Niech Pan Łaskawy resztę kursów jej Mickiewicza każe sobie przeczytać (ale nie zaraz po obiedzie, boby się przyczyniły jeszcze mocniej do niezdrowego drzemania), i jeśli podobna, zbądźmy je jednym lub dwoma haustami, przełykając w *Gazecie,* aby nie powiedziano było, że niepokończone rzeczy zostawujemy. Nadal zaś będziemy musieli wstrzymywać się zupełnie od p. Ziemięckiej, jako od rzeczy niezdrowej.

12°. Artykuł Ostranicy podobał się jednym, obudził animadwersje w drugich, a korespondentowi wileńskiemu *Gazety Warszawskiej* dał znowu powód do gawędy. Na tę gawędę jego przeciwko aforyzmom życzyłbym nic nie odpowiadać. Jest zła wiara w narzucaniu nam myśli, której nie mamy; wojować z takimi ludźmi niepodobna, bo nie są lo-

---

[1]) Gałęzowski Seweryn (1801—1878). Profesor uniw. wileń., doktor medycyny. Brał udział w powstaniu listopadowem. Potem podróżował po Ameryce, osiadł na stałe w Paryżu. Filantrop, przyjaciel młodzieży, opiekun i dobroczyńca szkoły polskiej w Batignolles.

giczni. Mówi się im co innego, oni swoje: niechże zdrowi gadają [1]).

13°. Kończę pierwszy tom *Podróży* mojej i wyślę go wprędce [2]). Stało się jeszcze nieszczęście takie, że przypadkiem napisałem tu dla teatru żytomierskiego komedją w pięciu aktach prozą, bardzo komiczną, jak mówią, i do zbytku może wesołą, a formą nową, bo rzecz ze Sasów i bardzo hulaszcza. Będą ją tu grali, może poślę i Jasińskiemu [3]) do Warszawy. Dałbym ją bez żadnej pretensji feljetonowi *Gazety*, ale czy wypada? Notabene, że do zbytku komiczna, ale czysto polska i nasza. Tytuł: *Miód kasztelański, komedja kontuszowa.* Nikogo nie obrazi, prócz świętoszków, bo to jest rodzaj Tartufa, tylko naturalnie dosyć lichy.

N. B. Komedja bardzo długa, ogromna [4]). Wyspowiadawszy się z tego grzechu i nie ma-

---

[1]) W sprawie «gawędy» *Gaz. Warsz.* Kronenberg był innego zdania, o czem świadczy list nr. XV.

[2]) Wspomnienia z podróży, odbytej w r. 1858 po Europie, zaczęły wychodzić w *Gaz. Codz.* począwszy od n-ru 21 1860 r. jako *Kartki z przejażdżki po Europie.* W wydaniu książkowem dopełnione pojawiły się jako *Kartki z podróży* 1858—64 *Warszawa,* 1866.

[3]) Jasiński Jan Tomasz Seweryn (1806—1879), artysta i pisarz dramatyczny. Pozostawił dzieła sceniczne, przeważnie tłumaczone z francuskiego. Grywał na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości, następnie był reżyserem, wreszcie dyrektorem teatrów warszawskich.

[4]) Żytomierski korespondent *Tyg. Ill.* donosi o przedstawieniu tej komedji w teatrze żytomierskim na benefis dyr. teatru tamże, Miłaszewskiego (por. nr. 26 *Tyg. Illustr.*

jąc nic więcej do doniesienia, prócz, że serdecznie zawsze i wysoce szacuję Go i kocham, zostaję wdzięcznym przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

Wszystkim najpiękniejsze ukłony, a Ołówkowi czerwonemu i niebieskiemu najpokorniejsze z prośbą o trochę więcej pobłażliwości dla *Gazety* [1]).

Pani Dobrodziejce najgłębsze uszanowanie.

List do p. Surmackiego łączę.

(29/XI. 11/XII. 1859).

XIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

11 grudnia 59 r.

Szanowny Panie Józefie!

Odwołując się do ostatnich listów moich pod dniem 29 listopada, 4-go, 5-go i 8-go grudnia pisanych — przechodzę do spraw dzisiejszych:

---

rok 1860). Pomimo wymiany korespondencji pomiędzy Kraszewskim a Kronenbergiem, *Miód kasztelański* nie był drukowany w *Gaz. Codz.* Wyszedł w Kijowie u Idzikowskiego, 1860 r.

[1]) Zwrot ten odnosi się do A. Funkensteina i jego wykreśleń, spowodowanych wymaganiami cenzury.

1°. Dziś przedstawiony został projekt konkursu Muchanowowi — odmówiono.

2°. Z programu wykreślono premjum książkowe, obiecane publiczności.

3°. Za 1-szą korespondencją z nad Słuczy czyniono cenzorowi wymówki, jakoby tam były jakieś nielegalne aluzje (do zabranego kraju). Naturalnie, że to czyste urojenie.

4°. Odebraliśmy list od nowego prenumeratora, zawierający w sobie różne rady, tyczące się rubryki *Co tam słychać?* List ten w ogólności bardzo jest zajmujący.

5°. Pan Rodziewicz podjął się załatwić sprawę *Hymnów boleści.*

6°. Korespondencje zagraniczne przychodzą teraz dosyć regularnie. Wczoraj odebraliśmy naraz aż dwa listy z Rzymu: Żałoby i Kulczyckiego; nadto dwa z poznańskiego i niektóre inne.

7°. W programie kwartalnym zmieniliśmy wszystko to, co się tyczyło *Gazety Rolniczej*, z powodu, że przed odebraniem listu Szanownego Pana już ogłosiliśmy, że *Gazeta Rolnicza* wychodzić będzie i w roku przyszłym. Uczyniliśmy to dla zamknięcia ust pewnemu pismu, które wszelkiemi sposobami stara się zmniejszyć wartość poświęcenia naszego przy zmianie formatu [1]). Tak uwolniwszy się od spraw dziennikarskich, przejdźmy teraz do domowych.

[1]) *Gaz. Warsz.* podkreślała stale od czasu, jak *Codzienna* powiększyła swój format, że ona pod tym względem nie ma zamiaru konkurować.

P. Zakrzewskiego nie widziałem, ale fundusz na zakupienie domu wyłożyłem w całkowitości na rachunek Pański.

Co do rzeczy Twoich, Kochany Panie Józefie, to najlepiejby było, abyś je Pan pod moim adresem przesyłał, a ja tu postaram się jak najwygodniej je ulokować. Wogóle niech Kochany Pan kilka dni dłużej zabawi w Żytomierzu, aby ostatecznie już ukończyć swe interesa, gdyż ja w początkach miesiąca maja zmuszony jestem wyjechać do wód zagranicznych na kurację.

Wszystko, cokolwiek Szanowny Pan usłyszy o skutkach artykułu Papłońskiego, zamieszczonego w *Gazecie Warszawskiej*, t. j., że Sob. siedzi w areszcie itp., wszystko to jest bajką — bo cała ta sprawa jest zręcznie odegraną komedją [1]).

---

[1]) Papłoński Jan (1819—1885), pedagog, współpracownik *Bibl. warsz.*, *Gaz. warsz.*, *Kroniki*. Starszy cenzor, potem urzędnik do szczególnych poruczeń przy Muchanowie, prof. Szkoły Głównej, wreszcie dyrektor Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. W n-rze 319 *Gaz. Warsz.* 1859 r. była jego korespondencja z Pragi Czeskiej, mówiąca o rozbudzeniu życia narodowego wśród Czechów. Z korespondencji Kraszewskiego z Kronenbergiem wynika, iż obaj uważali komitet cenzury za niełaskawy dla siebie a znacznie łaskawszy dla *Gaz. Warsz.* Szczególnie Sobieszczański, ironicznie Sobkiem przezwany, był pomawiany o tę niechęć, więc może jakaś bliżej nam nie znana kombinacja dyplomatyczna była powodem plotki, o której wspomina Kronenberg. — Sobieszczański Franciszek Maksymiljan (1814—1878), wychowaniec liceum krzemienieckiego, bibljotekarz w Dzikowie, od 1852 r. członek kom. cenzury, za Wielopolskiego prezes tego komitetu, redaktor *Dziennika*

Wieść o wystąpieniu Kochanego Pana z *Gazety* doszła już do Berlina. Czyby nie można było umieścić w *Gazecie* jakiego ogłoszenia, zbijającego tak bezzasadną plotkę? Jak się Panu zdaje?[1]) Do dzisiejszej poczty dołączam cztery listy.

(1/13. XII. 1859).

XX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 1/13 grudnia 1859.

Jestem na parę dni w Kijowie i stąd wyprawiam list do Szanownego Pana, naprędce zebrawszy, co mogłem, dla *Gazety*.

Odebrałem tu kwartałowe ogłoszenie, które tak jest zredagowane, że prenumeratę roczną może zakompromitować, bo z niego wygląda, jakby *Gazeta* tylko za kwartał swej egzystencji ręczyła. Pisze tam tylko o prenumeracie kwartalnej. Na Boga,

---

Powszechnego, potem jeden z redaktorów *Encyklopedji* Orgelbranda, autor wielu rozpraw naukowych. Używał nieszczególnej opinji, jako figura rządowa (por. Janusz Iwaszkiewicz — *Smutna karta z historji czasów paskiewiczowskich, Przegl. Warsz.*, t. I, 1922 r.).

[1]) Przeciwnicy *Gaz. Codz.* rozpowszechniali wiadomości, że Kraszewski opuszcza stanowisko redaktora. Wskutek tego Kronenberg i Kraszewski uznali konieczność protestu wobec plotki. Protest pojawił się w *Gaz. Codz.* w n-rze 341 1859 r.

położyć potrzeba i półroczną i roczną obok. Już tu z tego wnioski i tłumaczenia różne. A że stąd wszyscy prenumerują rocznie — wstrzymywanie się, niepewność. Ta omyłka może nas kilkuset prenumeratorów kosztować.

Jutro powracam do Żytomierza i do codziennej pracy i zajęć dla *Codziennej*. Różne tu są sądy zdania: jedni za, drudzy jeszcze przeciw, ogół usposobiony nieźle, ale z Warszawy płyną dla nas najniekorzystniejsze każdej rzeczy interpretacje.

Na Boga, poprawcie natychmiast ogłoszenie kwartałowe, bo to jest omyłka niedarowana.

List IV-ty *Z nad Słuczy* przyślę z Żytomierza. O wiadomości najbardziej szczegółowe, tyczące się *Gazety*, upraszam bardzo Drogiego Pana. Może być, że tam Pan Drogi masz kłopot z *Gazetą*, ale wyobrazić sobie nie możesz, jaki tu mnie niepokój ogarnia, myśląc o niej, z jaką gorączką chwytam przychodzące numera, jak pragnę wrócić, by znowu zaprząc się do roboty, która mnie dziś więcej nad wszystko zajmuje.

Głosy tu chodzą, że prenumeratorowie od Nowego Roku sypną się licznie bardzo, ale *abonnement oblige*, trzeba ciągle starać się o postęp, a z *Gazetą*, jak z miłością, gdy przestaje rosnąć, zaczyna upadać. Więc rosnąć musimy; głowę tylko łamię, jak ją jeszcze ulepszyć, urozmaicić.

Projektów moich nie wypisuję tu, ale z pełną tych torbą przyjadę w lutym.

W *Gazecie* jeszcze jakoś trochę pusto, kraj mało reprezentowany, niektóre jego strony wcale

się nie zarysowują, jest dużo do wypełnienia, dużo do zrobienia osobistą pracą i kierunkiem. Radbym tylko mieć siły, by temu zadaniu podołać. Mamy jeszcze do zwalczenia nałogi, przesądy, niechęć, potwarze, a walka cicha dopiero się poczyna.

Ślady działań *Gazety Warszawskiej* tu mi się dopiero najjawniej ukazują! — Ale prawą idąc drogą, z chęcią dobra powszechnego i myślą czystą, te pokątne intrygi zwalczym nie słowem, ale czynem.

Gdybym takiego, jak Pan, nie miał właściciela i współredaktora *Gazety*, a nie ufał, że Pańska wytrwałość i serce zacne mnie wesprą, nie mógłbym się porwać na walkę; z Panem idę odważniej. Chodzi o to, by wytrwać tylko, przetrwać i trwać. Pan Bóg zrobi resztę.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską i polecam się Jego sercu i pamięci, zawsze z najszczerszym szacunkiem i przyjaźnią przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Pani i całemu domowi uszanowanie. Panu F.. najpiękniejsze ukłony.

(3/15. XII. 1859).

XXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

15 grudnia 1859.

Szanowny Panie Józefie!

List Pański Nr. 8 odebrałem wraz z korespondencją i *Znaczkami*, za które najmocniej dziękuję.

1. Artykuł o *Duchowości i materjalizmie*, zamieszczony w numerze niedzielnym pisma naszego z dnia 11 grudnia, jest poniekąd odpowiedzią na rzuconą na nas potwarz przez *Gazetę Warszawską* w Nr. 317 tego niecnego pisma. Pan Wacław Przybylski [1]), w korespondencji z Wilna, krytykuje aforyzmy drukowane przed kilku miesiącami w *Codziennej*, a dla wyśmiania ich używa fałszu, kłamstwa i niedorzecznej dialektyki. Ponieważ korespondencja ta umieszczona została z insynuacji obcej, potrzeba było zatem odpowiedzieć na nią.

Toż samo pismo rozgłasza wciąż najniedorzeczniejsze wieści dla poróżnienia nas — na szczęście mało kto im wierzy.

2. Kulczycki pisał do nas i ofiarował się za 160 franków za trzy listy na miesiąc, jako wyłączny korespondent *Codziennej*, ugodziłem się więc z nim. Pisałem także do Koźmiana i podałem warunki:

---

[1]) Przybylski Wacław, współpracownik *Kurjera Wileńskiego*, korespondent z Wilna *Gaz. Warszawskiej*, za czasów powstania styczniowego naczelnik m. Warszawy i sekretarz do spraw Litwy przy Rządzie Narodowym.

1.000 franków za 12 listów; za extra prace od wiersza płacić będziemy, cena tych ostatnich nie umówiona jeszcze.

3. Stosownie do rady Kochanego Pana posłałem różnym korespondentom pieniężne zasiłki, jako to: Lenartowiczowi 500 fr., Wiszniewskiemu 500, Zakliczynowi w Konstantynopolu 250.

4. Ślicznie dziękuję Szanownemu Panu za korespondencje komitetowe, również jak i za obiecaną pracę Prusinowskiego; będą to zapewne sympatyczne artykuły. Powieść Pługa odebrałem.

5. P. Zakrzewski wyjechał do Płocka; jak powróci, natychmiast zabiorę się do sprawy domu Kochanego Pana.

Do dzisiejszego listu dołączam list Lompy [1]) i p. Walewskiej [2]). Komedja jej wozową pocztą nadejdzie do Żytomierza.

P. S. Pani Kronenberg zasyła ukłony i po tysiąc razy dziękuje Szanownemu Panu za łaskawy upominek.

---

[1]) Lompa Józef (1797—1863). Pisarz i działacz narodowy górnośląski. Napisał *Krótkie wyobrażenie historji Śląska.* Opole 1821. *Krótki rys geografji Śląska.* Lubliniec 1843. Był współpracownikiem *Gaz. Codz.*

[2]) Walewska z Kuszlów Aniela (pseud. Bożenna albo Anna Odrowąż, † 1873). Powieściopisarka. Drukiem *Gaz. Polskiej* wyszła w r. 1862 jej powieść *Uprzedzenie.* Komedji, o której wspomina Kronenberg, nie drukowano w *Gaz. Codz.*

(4/16. XII. 1859).

XXII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

4/16 grudnia 59.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Razem trzy listy, powróciwszy z Kijowa, otrzymałem, a w nich dosyć rzeczy kłopotliwych, ale podobno od tego nigdy nie będziemy wolni, więc cóż robić? Dalej a dalej potrzeba pług ten ciągnąć i pracę uczciwą przedłużać, mimo oporu, intrygi i walki.

Ostatni list zwłaszcza, z którego się dowiaduję, że jednego o d m ó w i o n o, drugie w y k r e ś l o n o, trzecie podejrzewano o jakieś aluzje, dowodzi złej woli względem nas widocznej, którą wzmogło zbliżenie się N. Roku. Oburza to, ale nie zmienia w niczem dalszego planu. Idziemy dalej powoli.

Rozsiane wieści o naszej niezgodzie tak dalece potwierdziło jeszcze obojętne wspomnienie o jakiemś piśmie w *Illustracji*, że odbieram w tej chwili aż dwa listy, zapytujące mnie o to, czy prawda. To już niepoczciwe kłamstwo, rozsiane w najbrudniejszym zamiarze.

1°. Najprzód kilka słów o tej nudnej rubryce *Co tam słychać?* — o którą walczyć muszę, jak o co dobrego. Zdaje mi się, że ci, co są jej przeciwni,

---

[1]) *Illustracja* oczywiście *Tyg. Ill.*, ale nie umieliśmy wyśledzić, co Kraszewski, pisząc powyższe słowa, ma na myśli.

są w wielkim błędzie, nie zdając sobie sprawy z tego, czem jest i powinna być *Gazeta*.

Gazeta niema za zadanie być organem dla ludzi tylko poważnych, szukających nauki wyłącznie lub wzniosłej polityki — jest ona przeznaczona dla wszystkich i musi odpowiedzieć potrzebom ogółu. Dlatego, obok rubryk poważnych, naukowych, lekkich, musi zawierać i głupie, i małoważne, a jednak potrzebne. Anonse w niej także nie są rzeczą rozumną, ani wszystkich zajmującą, a jednak i tych szukają i potrzebują od niej! W organizmie człowieka, jak pisma, są organa brudne i niepiękne, a bez nich żyć jednak nie można. Jeżeli zadaniem naszem jest zrobić pismo poważne, dla jednej wyłącznie klasy czytelników serjo poświęcone, można i całkiem tę rubrykę skasować, lecz my mamy do czynienia z ogółem, nie z wyjątkami.

Widzę, że ludzie, na których przestraszny Kucz ma wpływ, i inni, co dobrze nie pojmują założenia *Gazety* i czem ona jest, wpłynęli na Pana tak, że tej rubryki zmieniliście charakter i powoli postanowiliście ją zupełnie wyrzucić. Ja się na to zgadzam, ale protestuję przeciwko skutkom. Będzie pięć osób, które to pochwalą, bo będzie miało minę poważniejszą, ale tysiąc osób żałować będzie i wyrzucać, a w dodatku okaże się, że popełniliśmy błąd mieszcząc wprzód tę rubrykę. *Or, une rédaction comme un gouvernement, pour ne pas se compromettre, doit être infaillible.*

Jeżeli *Gazeta* nie jest gazetą, ale ma być pismem politycznem i naukowem dla jednej jakiej

wyłącznie klasy poświęconem, nic nie mówię, macie słuszność, jeżeli zaś jest to gazeta, musi zawierać wszystko. Na Boga, spójrzcież Państwo na zagraniczne, choćby na *Times'a*, na którą chcecie, żadna się bez tej rubryki nie obchodzi. Daleko piękniej byłoby człowiekowi obejść się bez niektórych wstydliwych części organizmu, ale szkoda, że bez nichby jednak nie żył.

Zresztą *faites, comme il vous plaira.* Różnimy się w pojęciu planu *Gazety*, Pan ją widocznie przeznaczasz dla jednego kółka czytelników wykształceńszych, a ja dla ogółu.

2°. Co dziś mam pod ręką, tylko co powróciwszy z Kijowa, skąd posłałem list także, to przesyłam.

3°. Z Kulczyckim, koresp. z Rzymu, nie było sposobu innego, nie mogliśmy żyć ochłapami, spadającemi nam od korespondencji *Gazety Warszawskiej*, i dzielić się z nią jej korespondentem. Przestanie pisać — lepiej nie mieć go, niż narażać się na kompromitacją.

Znajdziemy kogo innego, lub obejdziemy się.

Ofiarowałem mu więcej, byle do *Gaz. War.* nie pisał; nie chciał — to trudno.

4°. Na listy przysłane mi odpowiedzi wysyłam wprost, lub tu do rubryki korespondencji załączam, ale cenzura nawet w tym niewinnym oddziale jest dla mnie nielitościwa.

5°. O tej głupiej wieści wystąpienia mojego z *Gazety* lepiejby nie pisać może, bo nie wiem, jaką formą to zrobić, ale jeśli Pan uznasz potrzebnem

jakie ogłoszenie, zgadzam się na to, co zechcesz uczynić i potrzebnem widzieć będziesz. Dołączam na wypadek coś w tym rodzaju.

Przyznaję się Panu, żem strapiony, zniechęcony i smutny, tak, że nie umiem pisać dłużej i kończę list tymczasem, póki trochę nie odejdę po tych wrażeniach.

6°. Kto jest p. Luc Dejey, redaktor jakichś *Matinées*, i jaki tam hrabia polecił mu przysyłać m jego pismo, ani wiem, ani rozumiem, jest to dla mnie zagadka; może mi ją Pan wytłumaczy?

Kończę wyrazem szczerego szacunku i przyjaźni, z jaką pozostaję zawsze wiernym przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

Racz Pan s a m przeczytać prywatny mój list który tu dołączam do łaski Jego.

(6/18. XII. 1859)

XXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 18 grudnia 1859.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Miły list Pański (Nr. 9) odebrałem, przeczytałem z przyjemnością, a teraz pośpieszam z kateg goryczną nań odpowiedzią.

---

[1]) Luc Dejey, por. niżej przy księżniczce Solms Bo naparte. List XXVII.

1°. Pisałem już o smutnym losie zamierzonego konkursu. Sądząc, że może przedmiot zadania konkursowego zraził cenzurę, proponuję kochanemu Panu następujący: 4.000 złp. za najlepszą rozprawę o dziejach sztuki dramatycznej w Polsce. Być może, że uzyskamy na to pozwolenie.

2°. Na warunki, podane przez Pana korespondentowi lionskiemu [1]), najchętniej się zgadzam. List przesłałem.

3°. Korespondentowi z Konstantynopola przesłałem franków 250 i bardzo się cieszę, żeś Pan sam do niego pisać raczył.

4°. Pamiętniki hrabiego L. P. będą naszą własnością, jeżeli jaki księgarz kupi je poprzednio. Taki jest warunek *sine qua non* autora. Rezolucji dotąd nie mamy.

5°. Ordęgi korespondencja przeszła przez cenzurę. Szczerze wyznaję, że nie jestem za wymówieniem mu współpracownictwa, gdyż może nam się przydać zwłaszcza w obecnej, kongresowej epoce.

6°. List do Januszkiewicza wyprawiłem w drogę.

7°. Co do kwestji wyborów i wypadków podolskich, to, o ile wiedzieć mogę, traktują tu je bardzo surowo. Z tego to powodu nie przeszedł list Chłopickiego, artykuł Merzbacha i wiele innych, nawet najniewinniejszych. Załączam kochanemu Panu list

---

[1]) Korespondent lioński, Chodźkiewicz.

Chłopickiego i proszę o odpisanie mu z swej strony.

8°. Upraszamy najmocniej Autora *Miodu Kasztelańskiego*, aby nam zechciał nadesłać swą pracę.

9°. Załączam list Przyborowskiego wraz z encyklopedycznym dodatkiem; zechciej Pan odpowiedzieć [1]).

Kończę szczerem życzeniem najweselszych i najpomyślniejszych świąt, które, spodziewam się, razem w roku przyszłym święcić będziemy.

Do listu dzisiejszego załączam: 1°. List Chłopickiego. 2°. Przyborowskiego. 3°. List A. J. M. [2]) dla osądzenia, czy można go drukować jako korespondencją. 4°. List p. Edwarda Pawłowicza z Nowogródka, który nam przysłał korespondencją o artyzmie [3]).

---

[1]) Przyborowski Józef (1823—1896). Językoznawca, historyk, prof. Szkoły Głównej, redaktor *Wiadomości archeologicznych*, bibljotekarz bibljoteki ordynacji Zamoyskich.

[2]) A. J. M. Aleksander Józef Miniszewski.

[3]) Pawłowicz Edward (ur. 1825). Kustosz zakładu nar. Imienia Ossolińskich, literat, malarz potrosze. Pozostawił pamiętnik *Zbliska i zdaleka* 1866. *Wspomnienia z nad Wilji i Niemna* 1882. Artykuł, o którym wspomina Kronenberg, drukowany był w n-rze 4-ym 1860 r. jako korespondencja z Nieświeża.

(8/20. XII. 1859).

XXIV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 8/20 grudnia 1859 roku. Żytomierz.

Dzisiaj razem doszły mnie aż trzy listy Szanownego Pana Dobrodzieja, ale pisany przez Chmielewskiego z d. 5 grudnia tak się opóźnił, że z pocztą dziś razem z nim oddano mi list z d. 15. W dodatku Chmielewski pakietu z *Gazetą* dotąd mi nie oddał, i ja dziś jeszcze nie mam numerów do rozrzucenia, tak, że przyjdą, jak musztarda po obiedzie.

Artykuł gwałtowny dosyć w odpowiedzi na Przybylskiego zaczepkę, ubolewam, że musiał być gwałtowny, ale jest piękny i zupełnie myśli mojej odpowiada; zmuszeni jesteśmy do takich kroków, a zresztą nic niema, czegoby zawsze głośno i jawnie powiedzieć nie godziło się. Byłem mu rad. Co się tyczy pogłosek o nas i naszych stosunkach, nie sądzę, by na czem innem, prócz na ich potrzebie, oparte być miały te wieści.

Posyłam kilka *Znaczków* i list Prusinowskiego, artykuł mój, *Silva,* który może być ciekawym materjałem do obrazu końca XVI wieku.

Tom pierwszy *Podróży* mojej włoskiej wyprawiam pocztą wozową, trzeba zacząć drukować zaraz po Nowym Roku, jak się mnie zdaje.

Zaliczenia, dane korespondentom, może za wielkie, a Kulczycki bardzo słony. Ale cóż mu się stało, że wprzódy odmówiwszy wyłącznej korespondencji, dziś się na nią zdecydował. Jak się to stało?

Raczysz mnie Pan objaśnić.

Korespondencja zbiorowa z tych prowincyj przygotowuje się, a ja osobą moją i honorem zaręczyć mogę cenzurze, że to, co ja tu sam w niej przepuszczę, to nikomu i nigdy żadnego ambarasu i reklamacji [1]) stąd nie ściągnie. Tytuł jej będzie ogólny: *Z za Buga*. Z cenzurą, jak widzę, wielkie zawsze trudności, a dla *Gazety Warszawskiej* widne daleko większe pobłażanie i wyrozumiałość.

Czy uwierzysz Pan Dobrodziej, że artykuł Papłońskiego ogromnie tu postawił *Gazetę Warszawską* na prowincji.

Bardzo mnie boli mój osobisty interes z Zakrzewskim i jego niedelikatność i nadużycie mojej dobrej chęci względem niego; racz Pan mnie tam poratować i zapobiec, bym na tem nie ucierpiał. Teraz, wziąwszy u p. Rosen [2]) 2.500 r. a u brata mojego 3.000, nawet do mnie nie pisze. Gryzie mnie to mocniej, niż wyrazić mogę, zwłaszcza, żem się po nim tego nie spodziewał.

Przyjm wyrazy szczerego szacunku, poważania i przyjaźni od przyjaciela i sługi

J. I. Kraszewski.

---

[1]) O korespondencji zbiorowej, por. wyżej, list XII.

[2]) Rosen Mathias, bankier, za czasów reform Wielopolskiego członek Rady Stanu i Rady Miasta Warszawy.

Najpiękniejsze ukłony całemu domowi Państwa i p. A. F., którego pamięci się polecam.

Zwracam uwagę Pańską na dołączony tu spis rękopismów, do zbycia będących, i proszę, jeśli sobie będziesz życzył co zrobić, dać mi znać telegrafem, a pieniądze ja tymczasem na ten cel znajdę, to mi się później odeślą. Rzecz jest ważna i ciekawa bardzo.

N. B. W tej chwili są do zbycia rękopisma następne, oryginalne, po większej części akta kanclerskie po Jacku Małachowskim, po Janie Małachowskim i po Szembeku. Posiadacz ich potrzebuje sprzedać szybko i chce się z niemi udać do Kijowa lub do stolicy; szkodaby ich postradać z kraju. Chce on za nie wszystkie 800 rubli, ale sądzę, że za 700 do 750 odda. Umyślnie zrobiłem spis naprędce, który dołączam, dla poradzenia się. Pisać o tem w *Gazecie* ani nigdzie nie można teraz. Rękopisma na tydzień wstrzymuję u siebie; jeśli Pan zechcesz kupić, daj mi znać telegrafem i wypraw pieniądze pocztą, a ja postaram się założyć. Rękopisma zaś zaraz mogę upakować i przesłać, ale nie pocztą.

Sprzedający jest znany tu wszystkim kupiec — antykwarjusz, Igiel krzemieniecki. Akt tych jeszcze kilka tomów zostało w tem miejscu, skąd je dostał.

1. Akta kanclerskie (Hi. Małachowskiego) [1]) r. 1791, fol. 1.

[1]) H. Małachowski (Hiacynt, czyli Jacek 1737—1821), przedostatni w szeregu kanclerzy koronnych, syn Jana.

2. D. D. — r. 1798, fol. 1.

3. D. D. — r. 1790, fol. 1.

4. Noty do kanclerza od różnych departamentów 1780—1788, fol. 1.

5. Akta kanclerskie od różnych departamentów 1792, fol. 1.

6. D. D. — 1786—1787, fol. 1.

7. Liber variarum transactionum z panowania Augusta III. Jana Małachowskiego [1]), podkanclerza od r. 1735 do 1740, fol. 1.

8. D. D. — Drugi tom od 1741 do 1743, fol. 1.

9. Regestr Senatus consiliorum od Jana III do ustanowienia Rady Nieustającej 1789, zebrany przez J. Małachowskiego, kanclerza, piękny rękopism, jak do druku przygotowany, fol. 1.

10. Protocollon różnych korespondencyj kanclerskich za Jana Szembeka [2]) 1720, fol. 1.

11. Protokół Sentencjonarza Kom. Rzeczpltej Skarbu koronnego — 1764, fol. 1. (Kart zapisanych fol. tylko 20.)

12. Protokół mniejszej kancelarji 1728, fol. 1 [3]).

14. Listy od miast i responsa do kanclerza Małachowskiego 1780—1793, fol. 1.

15. Attestata Majoris Cancellariae Regis extra limitu etc. 1787—1792, fol. 1.

---

[1]) Małachowski Jan (1698—1762), kanclerz wielki koronny.

[2]) Szembek Jan († 1731), kanclerz wielki koronny.

[3]) Nr. 13 opuszczony przez Kr.

16. Instruction de S. M. l'Imper. Catherine II pour la commision chargée de dresser le projet d'un nouveau code (kopja z druku) 1770, 4° 1.

17. Zbiór mów różnych itp. z XVII w. mały, fol. 1.

18. Liber Metricale privilegiorum z kancel. Andrzeja Załuskiego [1]) 1735—1755 (spis regestrowy tylko), fol. 1.

19—22. Diarjusze sejmów od 1530 roku do 1746 wszystkie, kopja pisana w XVIII w. i osobny tom diarjusza sejmu 1569, fol. 4.

23. Diarjusz sejmu walnego 1752, fol. 1.

24. Protokół sesji roku 1788 i 1789, fol. 1.

25. Silva rerum z r. 1764 (na pół broszury i druki), fol. 1.

26. Akta kanclerskie r. 1793, fol. 1.

27. Listy do urzędu kanclerskiego, mały fol. 1787—1789, fol. 1.

28. Sprawy duchowne w Nuncjaturze, konkordaty, listy papieskie, na pół z drukami od 1737 do 1743 r., fol. 1.

29. Takiż drugi tom — podobnie, fol. 1.

30. Silva małe z czasów Sobieskiego i późniejszych, fol. 1.

31. Sprawy Ks. kurlandzkiego 1781—1792, fol. 1.

32. Listy do miast Torunia i Gdańska 1787—1793, mały fol. 1.

---

[1]) Załuski Józef Jędrzej (1701—1773). Biskup kijowski, bibljofil, bibljograf, twórca wielkiej bibljoteki, którą oddał na użytek publiczny.

Rękopisma ciekawe po większej części dla historji i jedyne, ale nie namawiam, ani zachęcam, chciałem tylko donieść na przypadek, gdybyś Pan życzył kupić. Zacenił je 1.200 rubli, teraz zniża do 800, i może jeszczebym co utargował, choć wątpię. Nie jest to ani drogo, ani tanio [1]).

Jeśli myśli Pan nie masz nabywać sam, czybyś nie był łaskaw spisu zakomunikować Aleks. Przeździeckiemu [2]). — Jeżeli nie zechcecie kupić, to telegrafować nie potrzeba.

Spis ułożony nieporządnie, bo się śpieszę.

(10/22. XII. 1859).

XXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

22 grudnia 59.

Szanowny Panie Józefie!

Smutno mi bardzo, że od tak dawna żadnego listu od Kochanego Pana nie miałem a ciekawy jestem, jak Mu tam czas schodzi w Żytomierzu. W ostatnim mym liście (Nr. 11) zawiadomiłem

---

[1]) Dokumenty tu wymienione zostały nabyte przez L. Kronenberga i stanowią dziś własność jego rodziny.

[2]) Przezdziecki Aleksander (1814—1871). Zasłużony zbieracz zabytków z naszej przeszłości, wydawca źródeł do dziejów polskich, autor monografij historycznych oraz wspomnień z podróży.

Was, Kochany Panie Józefie, o wszystkiem, co tylko zaszło było nowego, odwołuję się więc do owego listu i uzupełniam go następującemi dodatkami.

1°. *Gazeta Rolnicza* staraniem Mieczyńskiego (a zezwoleniem Muchanowa) wychodzić będzie od Nowego Roku w arkuszowym formacie dla dogodności czytelników. Rozłóż Pan dzisiejszy arkusz wzdłuż a będziesz miał pojęcie o nowej formie. Kazałem zrobić stosowne winietki. Czybyś nie mógł, Szanowny Panie Józefie, wynaleźć jakichś genjalnych korespondentów rolniczych? Możeby Komitet żytomierski podjął się podnieść wartość *Gazety Rolniczej* [1]).

2°. Wołowski pisał do mnie w tych dniach. Zapowiada najregularniej jeden list co piętnaście dni.

3°. Na zapasach teki redakcyjnej nie zbywa nam — brak wszakże żywotnych artykułów. Korespondenci krajowi nie bardzo się popisują. Tak np. list z Suwałk był zaledwie mierny. Mamy korespondencją z Płocka także dosyć lichą.

Z tem wszystkiem trzymam się Waszej rady, Panie Józefie, i bardzo pobłażam krajowym korespondentom.

4°. Od dnia 1 grudnia do dnia dzisiejszego przybyło prenumeratorów k o p e r t o w y c h 76 z Cesarstwa.

---

[1]) Komitet żytomierski stworzony dla dostarczania korespondencji zbiorowej *Z za Buga*.

5°. Prosiłbym także o kilka uwag nad rubryką *Co tam słychać?* — Może za poważna?

6°. Zapomniałem donieść Kochanemu Panu o wyborze Jego osoby na członka Resursy tutejszej. Patent na członka Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności załączam.

7°. W korespondencji z Rzymu *M. M. de...*, spałaszowanej nieco przez cenzurę, wiele jednakże pozostało ze względu na szanownego autora [1]).

Sądząc, że Kochany Pan aż nadto jest przekonany o uczuciach, jakiemi przejęty jestem tak dla Niego jak i dla całej Szanownej rodziny Jego, nie będę się tu rozwodził nad życzeniami z okazji nadchodzącego Nowego Roku. Dałby tylko Bóg, abyśmy dobrem cieszyli się zdrowiem, a i reszta pójdzie jak najlepiej.

---

[1]) Z Rzymu pisywał Kulczycki i Sarnecki, trudno odgadnąć, kogo Kronenberg ma tu na myśli. Autorem «szanownym» mógłby być Wiszniewski, pisujący z Genui. Omyłka — Rzym—Genua — ze strony Kronenberga łatwo dopuszczalna wobec natłoku szczegółów w korespondencji.

(11/23. XII. 1859).

XXVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 11/23 grudnia 1859 r. Żytomierz.

Zwracam przy tym liście przysłane mi:

1°. Artykuł Przyborowskiego, do którego piszę o artykuły rozumowane historyczne i współpracownictwo. — Co do mnie, umieściłbym krytykę *Encyklopedji* Orgelbranda, tem lepiej, jeżeli to wywoła polemikę naukową co do planu i wykonania; dodam do niej kilka słów wstępu.

2°. Artykuł Pawłowicza z Nieświeża o artyzmie a raczej o kuglarstwie w sztuce przed rokiem, dwoma byłby bardziej, niż dziś, na dobie, ale i dziś nie od rzeczy przypomnieć, że sztuczka nie jest sztuką, gdy zwłaszcza reprezentant s z t u c z e k, Kątski, staje na czele Instytutu [1]). Poprawił się on wprawdzie, ale zawarujmy się, żeby potem nie wrócił do dawnych błędów. Głos i wyraz kraju w tych kwestjach szanujmy, a wywoła to polemikę, drugi raz mówię — dobrze.

3°. Artykuł Marcinkowskiego, który broni

[1]) Z korespondencji jasno wynika, iż wbrew entuzjazmowi, z jakim Warszawa odnosiła się do Instytutu muzycznego, na czele którego miał stanąć znany podówczas i mocno reklamowany muzyk, Apolinary Kątski (1826—1879), pomimo stosunków, jakie Kraszewskiego z nim łączyły jeszcze z czasów żytomierskich, i Kraszewski i Kronenberg odnosili się do Kątskiego nader krytycznie. Instytut muzyczny, późniejsze Konserwatorjum, został otwarty d. 26 stycznia 1861.

stryja od nieprzyzwoitej napaści w *Gazecie Warszawskiej,* i przez Dmochowskiego — także p o t r z e b a umieścić [1]). Jaxa-Marcinkowski był śmieszny, ale poszanować potrzeba w obrońcy jego powód uczciwy ku obronie, a artykuł zawiera rzeczy zajmujące. Pozostaje do życzenia, by nic nie wykreślono w cenzurze, gdyż i niema nic takiego, coby potrzebowało wykreślenia. O prędkie umieszczenie upraszam.

4°. Sprawozdanie z roku kończącego się, wedle obyczaju gazet, co do drobnostek i statystyki potrzeba komuś na miejscu powierzyć, ja go tu tak dobrze nie zrobię. Gdyby nie śmierć żony Wittego, powiedziałbym, że on to wykona najlepiej [2]). Co się tyczy ogólnego rzutu oka na postęp uczyniony w ciągu roku, ten Panu posyłam, ale go zamieścićby trzeba, jako artykuł wstępny *(si licet)* [3]).

5°. Wszystko, coś Pan Dobrodziej uczynił dla podniesienia pisma, z korespondentami, współpra-

---

[1]) Marcinkowski Jaxa Kajetan († 1830), poeta a właściwie wierszokleta, ośmieszony wielokrotnie przez współczesnych a między innymi przez Dmochowskiego i przez Koźmiana (por. *Gaz. Warsz.* nr. 298 z 1859 r.). Artykuł, którego wydrukowania domaga się Kraszewski, pojawił się w n-rze 2 i 3 *Gaz. Codz.* 1860 r.

[2]) Witte Karol (1814—1878). Założyciel *Gaz. Porannej,* zamienionej potem na *Dziennik krajowy.* Był współpracownikiem *Gaz. Codz.* Artykuł, o który chodziło Kraszewskiemu, pojawił się w n-rze 8—9 1860 r. bez podpisu.

[3]) Artykuł Kraszewskiego *O postępie,* opatrzony jego znakiem × został wydrukowany w n-rze noworocznym 1860 r.

cownikami, itp. najlepsze, i za to pozostaje mi tylko dziękować Mu najserdeczniej.

6°. Konkurs — rozprawa *o dziejach sztuki dramatycznej* — posyłam osnuty, chociażbym wolał co innego, przyznaję. Czy nie możnaby zmienić waloru konkursu, zdubeltować go i zażądać popularnych odczytów o historji literatury polskiej do nowej epoki. Jabym, przyznaję, wolał to, niż dramatyczną historją [1]).

7°. *Miód kasztelański,* jeśli się zda, dobrze, jeśli nie, uczyńcie z nim, co zechcecie, sądzę, że razem z tomem pierwszym *Podróży* wyjdzie w sobotę do was.

8°. Mniejsza o wybory podolskie itp., ale dlaczegoż wogóle o Podolu nic nie przechodzi — czy kraj cały ten pod klątwą, że o nim wspomnieć nie można?

Dalszy ciąg nastąpi, gdyż siadam do roboty, a mam jakie dni dwa przed sobą do skończenia korespondencji.

Prosiłbym bardzo, gdyby można, żeby artykuł wstępny, który posyłam na pierwszy numer roku, mógł przejść cały. Wszystko drażliwe jest tak obrócone, że nie może i nie powinnoby znaleźć opozycji w cenzurze; jeden chyba przyjaciel *Warszawskiej,* Sob... [2]) może czmychać na to. Nam wiele zależy, żeby to sprawozdanie tak przeszło. Panu to polecam; a z westchnieniem obracam oczy do na-

[1]) I o tym konkursie przestano rychło mówić zarówno jak i o poprzednio projektowanym.

[2]) *Sob,* oczywiście Sobieszczański.

stępcy p. A. B. [1]), który, wiem pewnie — nie odziedziczy po nim zbytniej dla nas surowości.

Dużo moich *Znaczków*, posłanych do *Gazety*, wcale niewinnych, nie widzę, a że one tutejszą miejscowość obchodzą, wartoby je umieścić.

Egzemplarze gratis potrzebaby kazać od N. Roku posyłać p. Michał. Grabowskiemu [2]) w Kijowie, który się o to przymówił, dla rozpowszechnienia zaś *Gazety*, do Kijowa gratis księgarzowi Leo. Idzikowskiemu [3]) i księgarni i drukarni w Żytomierzu Andrzeja Kwiatkowskiego [4]). Może jeszcze z kilka do Litwy i w inne strony poświęcić wypadnie, bo widzę tu, że ci, co tylko znają *Gazetę*, mieć ją żądają, ale mnóstwo miejsc jej nie ma i osób wiele nie zna. Prosiłem także o egzemplarz gratis dla J. M. księdza biskupa łucko-żytomierskiego, Borow-

---

[1]) Z korespondencji wynika, że następcą A. B. (Broniewskiego) w komitecie cenzury został Funkenstein. Por. co do tego list XXVII.

[2]) Grabowski Michał (1804—1863). Krytyk literatury, autor licznych rozpraw krytycznych (*Literatura i krytyka*. Wilno, 1837—40). Pisywał powieści pod pseud. Edwarda Tarszy. Współpracownik *Tygodnika Petersburskiego*. W roku 1863 powołany przez Wielopolskiego na stanowisko Dyrektora Wydz. Ośw. w Kom. Wyzn. i Ośw. po Korzeniowskim, został w kilka miesięcy potem, po Krzywickim, Dyrektorem Głównym w tejże Komisji.

[3]) Idzikowski Leon stał na czele znanej aż do ostatnich czasów firmy księgarskiej w Kijowie.

[4]) Kwiatkowski Andrzej, właściciel drukarni w Żytomierzu. W drukarni tej wspomniana powyżej Spółka drukowała swe wydawnictwa.

skiego w Żytomierzu [1]) i p. A. H. Kirkora w Wilnie [2]); boję się tylko zbyt obciążać, ale jest jeszcze kilka takich osób, którymby dać należało, a silnie poprą *Gazetę* swym wpływem na prowincjach.

Teraz już żegnam i życzę Świąt i dni zawsze wesołych a z Nowym Rokiem wszelkich pomyślności dla całego domu Państwa, mnie zaś proszę tylko tę przyjaźń i życzliwość zachować, jaką mnie w roku przeszłym darzyłeś, gdyż wysoko ją cenię i zasłużyć na nią pragnę.

Przyjm Pan wyrazy szacunku i przyjaźni od prawdziwego sługi

J. I. Kraszewski.

D. 11/23 grudnia 1859 r. Żytomierz.

P. A. F. moje najgłębsze uszanowanie i powinszowanie, życzenia i przypomnienie pamięci. Listy z Kijowa Wodzińskiego [3]) proszę czytać

---

[1]) Borowski Kacper (1802—1885). Mąż uczony, tłumacz z greckiego pism św. Klemensa rzymskiego. W 1848 r. został biskupem łuckim i żytomierskim. Koronował obraz N. P. Berdyczowskiej. Kilka jego listów pasterskich drukowane było w *Pamiętniku relig. moralnym.*

[2]) Kirkor Adam Honory (pseud. Jan ze Śliwina 1818—1886). Był członkiem Ces. Tow. Archeologicznego w Wilnie, oraz konserwatorem Muzeum Archeol., założonego przez Tyszkiewicza Eustachego. Od r. 1860 do 1863 redagował *Kur. Wileński.* Rozprawy Archeologiczne ogłaszał w *Bibl. Warsz.*, w *Wydawnictwach Akad. Um.*, w *Przeglądzie Powszechnym.* Współpracował w *Kraju* i w *Dzienniku Poznańskim.* Pod koniec życia osiadł w Krakowie.

[3]) Bliżej nam nieznany korespondent kijowski, Wodziński, nie cieszył się uznaniem Kraszewskiego.

uważnie, gdyż tykają rzeczy i ludzi tu dobrze wi
dzianych w sposób nietrafny, a głupie rzeczy
chwalą. Wypadnie może go zmienić.

Korespondentom odpisuję, którym potrzeba
stąd.

Piszę dziś do Rodziewicza, a sam będę pewni
w lutym.

(11/23. XII. 1859)

XXVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO

Dnia 23 grudnia 1859.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Odwołując się do ostatniego mego listu (nr
12) pośpieszam z odpowiedzią na dwa listy Pańskie
nr. 10 i 11.

1. Słuszne są uwagi Kochanego Pana co do
ogłoszenia redakcyjnego, ale błąd ten naprawiony
został już przy drugiej odezwie, jak o tem wszyst
kie późniejsze ogłoszenia przekonywują.

2. Wprawdzie niektóre strony *Gazety* zanied
bane zostały z powodu przeglądu *Roczników Gospo
darstwa* [1]), obecnie wszakże wracamy do dawnego
porządku rzeczy i planu. Rozmaitości zatem i dro
biazgi lepiej reprezentowane będą.

---

[1]) *Rocz. Gosp. Krajowego* — organ T-wa Rolni
czego.

3. Pan Fl. Komorowski, nauczyciel z Łowicza, przysłał w podarunku dla Pana szachownicę własnego pomysłu wraz z pionami, które przechować nakazałem. Kopją szachownicy wraz z listem i artykułem o grze szachowej załączam.

Dnia 24 gr.

4. Jeżeli rubryka *Co tam słychać?* nie zawsze odpowiada swemu celowi, to tylko z braku drobnych krajowych faktów, a te, które nam przesyłają, częstokroć tak są trywjalne, iż doprawdy żadnego z nich użytku mieć nie można. W ogólności zaś zupełnie podzielam zdanie Kochanego Pana co do tej rubryki, wszelkie zagraniczne fakta odeślę do drobiazgów. — Zgadzam się także na zdanie Pańskie o dziennikarstwie; wybacz mi wszakże, Kochany Panie Józefie, jeżeli często osobiste moje zapatrywanie się przebija w wyborze artykułów.

5. Po świętach zacznę drukować powieść Miniszewskiego, *Hipoteka małżeństw*, co przy przeplataniu innemi jeszcze artykułami zapełni feljeton aż do 10 stycznia — następnie kilkanaście feljetonów Pługa tak, że mniej więcej zapewniony mamy odcinek do 1 lutego. Zechciej wszakże, Kochany Panie, nadesłać z łaski swej *Reja* [1]) — bo co się tyczy *Po-*

[1]) Mowa tu o powieści Kraszewskiego *Dziś i lat temu przysta*, która wychodziła w *Gaz. Codz.* w 1859 r. od n-ru 205. Druga zaś jej część pojawiła się od n-ru 304 1860 r.

dróży do Włoch, to zdaje mi się, że lepiejby było drukować ją za powrotem Pańskim. — Chciałem drukować *Pamiętniki Gozdzkiego* [1]), ale są tam obrazy przedstawiające przeszłość z ujemnej strony a wiesz, Kochany Panie Józefie, ilu mamy i to złej wiary przeciwników, którzyby nieomieszkali korzystać z tego i potajemnie szkodzić. Sądziłem przeto że wydrukowanie tych pamiętników byłoby w obecnym czasie nie na swojem miejscu.

6. Ogłoszenie Kochanego Pana będzie wydrukowane [2]).

7. Miałem i ja list od p. Luc Dejey. Owym tajemniczym hrabią może być korespondent nasz Wiszniewski. Przyznam się, że także nic nie rozumiem i nie wiem, co to wszystko ma znaczyć. Wiem tylko, że pismo to wychodzi pod redakcją księżniczki Solms (Bonaparte) we Włoszech. Zapewne to Wiszniewski nas polecił redakcji tego pisma [3]).

8. Zdaje mi się, żem wspomniał już o zmianie jaka w cenzurze zaszła. Niechże więc Kochany Pan uspokoi się w tym względzie. Ponieważ u s t a w a zajęła miejsce f a n t a z j i i p r z y w i d z e n i a

---

[1]) Co do *Pamiętników* Gozdzkiego por. przedmowa

[2]) Ogłoszenie w n-rze 341, 1859 r. o tem, że Kraszewski z redakcji *Gaz. Codz.* nie ustępuje.

[3]) Księżniczka Solms Bonaparte, córka Letycji Bonaparte, wnuczka Lucjana Bonapartego. Matka jej wyszła za Anglika, Wyze, ona sama poślubiła hrabiego Solms, Alzatczyka. Wydawała czasopismo p. t. *Matinées d'Aix.*

możemy więc tylko zyskać na tem, a co możebnem będzie dla ustawy, to wszystko dla dobra *Gazety* naszej wykonanem zostanie [1]).

(12/24. XII. 1859).

XXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Powołuję się na mój list dzisiejszy i chcę tu Panu tylko wyrazić całą moją radość, że jesteśmy zgodni pod względem wytrwałości, cierpliwości i obojętności. Nasze przedsięwzięcie nie jest zwykłem — nie jest zgodnem z naturą ludzką, jaką się w ogólności napotyka. — Czyny i postępowania, wychodzące za obrębem codzienności, nigdy nie są odrazu ocenione — owszem podejrzenie i nieufność wzbudzają — najbliższych nawet rażą — nie lubimy lepszych, czystszych, wyższych od nas.

Czas przy wytrwaniu w naszych zamiarach wszystko przełamie, przezwycięży — wprzód czy później. Aureola uznania zajaśnieć musi. — Aureola, bez której *les gens d'élite* obejść się powinni (*s*). — Stójmy więc niewzruszeni przeciw ca-

[1]) Ustawa to, zgodnie z treścią listów, Funkenstein, którego awansie na miejsce Broniewskiego mamy parokrotne wzmianki w korespondencji.

łej hałastrze i litujmy się nad ślepotą sądów, będą wyższym a tem samem nie drażliwym, nie wrażli wym, obojętnym na niezasłużone i mylne objawy które bardziej nas podnosić powinny w godność naszej osobistej.

W ogólności nie mogę się żalić na publiczność jest nam przychylną — pomimo wszakże przeciwników — nawet wrzasku tego niecnego. Wszelki ich zabiegi do niczego nie prowadzą, chwilowo nie kiedy zdaje im się, że są górą.

Ogłoszenie Pańskie dziś będzie w *Gazecie* [1]). — Sulicki na to obstawał — korespondencje Pański zaraz po Świętach, *Co tam słychać?* będzie w osno wie, jak sobie Pan życzy — szukam na prawo i lew wiadomości krajowych. — Wczorajszy numer by lepszy, a dzisiejszy będzie zupełnie odpowiedni Wszelkie zagraniczne pójdą pod drobiazgi.

Do końca stycznia jestem zaopatrzony w od

---

[1]) Wszystkie listy Kronenberga od d. 15 listopada 185 roku do 8 lutego 1860 r. są to, jak zaznaczono w przedmowie przedruki z bruljonów, przechowanych w zbiorach rodzin i dyktowanych sekretarzowi, który je następnie przepisy wał na czysto i opatrzone podpisem dyktującego wysyła List niniejszy, który w zbiorze korespondencji figuruje z do piskiem «kopja», napisany został własnoręcznie przez Kro nenberga, o czem mówi list Kraszewskiego z 30. XII. 185 (XXXI). Kopista przy kopji, zrobionej dla porządku, dopisa datę błędnie: d. 13. Opuszczamy ją, orjentując się z treśc że list ten pisany był w dzień o g ł o s z e n i a notatki Kra szewskiego o tem, że nie ustępuje z red. *Gaz. Codz.*, a wię d. 24. XII. 1859 r.

cinku. *Reja* poprawionegobym sobie życzył. — Co zaś do *Podróży* Pańskiej, nie śpiesz się Pan z ukończeniem pierwszego tomu *Podróży*. — Przy Twoich ważnych, ciągłych czynnościach mógłbyś niedość temat obrobić, a tu wszyscy czekają, dybają tylko, aby móc porównania robić z Kremerem [1]) i Zenonem Fisz [2]) — proszę Cię więc, Kochany Panie Józefie, z całą spokojnością zająć się tą pracą i wybaczyć, że Ci się narzucam z moją troskliwością. Kto kocha i czuje, zawsze jest w obawie.

Zakrzewski dopiero wczoraj przyjechał; od brata Pańskiego nie wziął 3.000 rubli, do Rosena posłałem, ale zdaje się, że suma ta wzięta została od drugiego Rosena, Szymona [3]); posłałem do niego i po otrzymaniu odpowiedzi napiszę — na wszelki sposób możesz Pan być spokojny.

Co do domu Pańskiego, za kilka miesięcy hipoteka będzie uregulowaną.

Anszlagi na nowe urządzenia przygotowują. Zakrzewski nic nie wie, że miałem list od Pana co do niego. — Pytałem się go tylko co do 3.000 brata,

---

[1]) Kremer Józef (1806—1875). Filozof, profesor filozofji na un. krak. i estetyki w krak. Szkole Sztuk Pięknych, członek i dyrektor wydz. histor. filozof. Ak. Um. Kronenberg bał się, że wspomnienia z podróży Kraszewskiego nie wytrzymają porównania z *Podróżą do Włoch* Kremera. Wilno 1859—64.

[2]) Fisz Zenon (pseud. Padalica Tadeusz 1820—1870), powieściopisarz, potrosze poeta, ale przedewszystkiem podróżopisarz. Do *Gaz. Warsz.* pisywał w r. 1858 *Listy z podróży*.

[3]) Rosen Szymon, bankier warszawski.

mówiąc, że Pan pisał, że się cieszysz, że nie cały kapitał potrzebny zaforszusowałem, gdyż brat dał 3.000 rs.

Zasyłam najszczersze powinszowania całemu domowi a Pana ściskam z całego serca.

(15/27. XII. 1859)

XXIX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 15/27 grudnia 1859.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili odbieram list Pański Nr. 12 i według obyczaju piszę, nie opuszczając żadnej poczty.

Zapytujesz mnie Pan, jak czas schodzi w Żytomierzu? Dosyć posępnie i kłopotliwie. Miarkujesz Pan, że po dwudziestoletniem zamieszkaniu, mając tę prowincją opuścić, niemało mam do czynienia a w dodatku niepokój o *Gazetę* i o moje własne w Warszawie interesa (które łasce Pańskiej poleciłem), nie dają mi spoczynku. Zdrowie nawet ucierpiało na tem, wybieram się, pakuję, rozporządzam, czekam kontraktów, żeby ostatecznie pokończyć wszystko i wyruszyć do Warszawy.

Robię tu tymczasem, co tylko mogę, dla *Gazety* i — Bóg widzi — nią tylko wyłącznie prawie

się zajmuję. — Jeśli zdaleka nie zawsze dobrze przeczuję jej potrzeby i nie tak usłużę, jak należy — darujcie. Spodziewam się, że choć w prenumeracie z tutejszych stron trochę owocu moich starań zobaczycie. — Robię, co tylko mogę.

1°. Pierwszy tom *Podróży* wysłałem sobotnią pocztą wozową, jutro wychodzi *Miód kasztelański*, który ofiaruję, jako dar do feljetonu bez żadnej pretensji, zostawując sobie tylko prawo wydania go w książce. Ale niech Zacny i Drogi Pan sam lub nasz przyjaciel p. A. F. bezstronnie, *sine studio*, osądzi, czy stosowne to do *Gazety*. Na sąd się spuszczam. Nie urażę się odesłaniem mi rękopismu, chciejcie wierzyć — może to za rozwlekłe, za pospolite.

2°. Korespondentowi z Kijowa, Wodzińskiemu, małego talentu i mogącemu nas skompromitować moralnie, niech Pan Dobr. każe odesłać za trzy miesiące (jeśli się nie mylę) 250 złotych od redakcji i napisać, że z powodu nowych urządzeń tymczasowo dziękuje mu za współpracownictwo. To pismo może podpisać p. Rodziewicz. Zróbcie to na moje słowo.

3°. Reforma *Gazety Rolniczej* od N. Roku, jeśli ją uznaliście potrzebną — niech idzie, ja trochę to inaczej, mniej kosztownie, zamierzałem. Wszystko to powiększa strasznie nakłady. O korespondentów dla *Rolniczej Gazety* postaram się, może istotnie da się ułożyć zbiorowa. Zrobię, co można, choć to tu nie łatwo o naukowo usposobionych rolników.

4°. Korespondencja zbiorowa do *Gazety* gotuje

się i wykończa, dużo jest z tem kłopotu, zobaczymy skutek.

5°. Niech Pan Drogi będzie tak łaskaw i da mi znać w kilka dni po N. Roku telegrafem, jaka będzie ogólna razem wszystkich prenumeratorów liczba, to mi potrzebne.

6°. Czy L. Wołowskiego nie będzie zanadto? lub czyby, dwa razy pisząc na miesiąc, nie spuścił nieco z ceny?

7°. Na korespondencje z prowincji bądź Pan zawsze wyrozumiały i pobłażający — potrzeba.

8°. *Gazeta Warszawska* znowu nas zaczepiła w ogłoszeniu [1]), mniejsza o to, ale jest artykuł z powiatu lipnowskiego, odpowiedź na korespondencją, która mię trochę zmartwiła [2]).

9°. *Co tam słychać?* tak się od mojego wyjazdu zmieniło, że nie słychać nic, tylko to, co ludzi poważnych obchodzi. Pisałem o tem dawniej, czyńcie, jako uważacie, ale powtarzam, że w organizacji pisma, jak człowieka, nie wszystkie organa są szlachetne i piękne, a wszystkie potrzebne.

Zresztą tak ufam, że co Pan Dobrodziej przedsięweźmiesz i zrobisz, dobrem będzie, że nie mam co dodać: chciałbym pośpieszyć, aby Kochanego

---

[1]) Zaczepka, o której wspomina Kraszewski, powtarza się niejednokrotnie, *Gaz. Warsz.* ironizuje bowiem stale na temat powiększonego formatu, podkreślając, że pod tym względem nie wdaje się w współzawodnictwo.

[2]) Niepodobna stwierdzić, jaką korespondencję ma tu Kraszewski na myśli.

Pana wyręczyć i zwolnić mu ciężaru: racz wierzyć, że robię, co tylko mogę, by dopełnić obowiązku.

Bardzo mnie trapi Zakrzewski, który ani pisze ani myśli, nadużywszy mojej dobrej wiary. O domu nic nie wiem, słowem nie pojmuję i człowieka i interesu. Jeśli mi się tak wszystko wieść będzie w Warszawie, przyznaję, że straszno.

Z małemi wyjątkami *Gazeta* w naszej prowincji staje dobrze, ale musimy się starać ją jeszcze więcej rozpowszechnić. Poniósłszy tyle kosztów, wiem, że już Pan Dobr. nie pożałujesz mniejszych na ten rok wydatków w tym celu. Byłbym tego zdania, żeby do niektórych księgarni i ludzi wpływowych, w miejscach, gdzie *Gazeta* mało jest znaną, posłać darmo na ten rok po egzemplarzu. Wskazałbym osoby, ale potrzebuję wiedzieć listę prenumeratorów i miejscowości a znajdę wszędzie znajomych i stosunki.

Prenumeraty pism potrzebnych redakcji łasce i pamięci Jego polecam. Ja tu, znalazłszy tłumacza, na kwartał wypisałem *London Literary Gazette*.

Jeszcze raz składając Państwu szczere i serdeczne życzenia dobrego Nowego Roku dla całego Ich domu, polecam się pamięci i sercu Szanownego Pana Dobrodzieja, zostając obowiązanym przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

(17/29. XII. 1859).

XXX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

29 grudnia 1859.

Kochany Panie Józefie!

List z dnia 8/20 grudnia (Nr. 12) odebrałem, wraz ze *Znaczkami*, artykułem *Silva* i korespondencją Prusinowskiego. Ostatnie moje pismo Nr. 13 jest w drodze a może już i w rękach Kochanego Pana, z niego więc dowiesz się Pan o bieżących wiadomościach. Dziś odpowiadam na niektóre punkta.

1°. List Kochanego Pana ogłosiłem, bo koniecznie trzeba było, w epoce prenumeraty, przeciąć drogę fałszywym wieściom.

2°. Siemieński nadesłał w tych dniach korespondencją z Krakowa; rekomenduje nam nowego współpracownika z Wiednia, p. Michałowskiego.

Odebraliśmy także kilka innych korespondencyj to zagranicznych, to krajowych i wprost je składamy — przez co naturalnie zyskujemy na czasie.

3°. Korespondencja Prusinowskiego i długa i nudna — nie poznaję w niej autora listu o Słowackim i Mickiewiczu.

4°. Jeszcze *à propos* nieszczęsnej cenzury. Artykułu Papłońskiego nie chciej Kochany Pan brać za normę a raczej miarę tego, co cenzura upoważniać może do druku, bo to jest osobnego rodzaju *fimfa*, jaką się puszcza raz na kilka lat, z powodów

wyższych nad wolę jednego pojedyńczego m a z a c z a. Z drugiej zaś strony, jeżeli i n n i częściej korzystają z p o w o l n o ś c i p e w n e g o p a n a [1]), to nie mówiąc już o tem, że wiedzą wszyscy, co pod tą p o w o l n o ś c i ą się święci — przytoczyć tylko można przysłowie «do czasu dzban wodę nosi». — Zresztą i to także niezłe jest przysłowie: «nie odrazu Kraków itd.». Powoli więc, powoli, a wszystko się zrobi.

5⁰. Chłopickiego korespondencją nadniestrzańską wydrukowałem, dziś odpisuję mu i zarazem przesyłam kilka prospektów i gazet dla rozrzucenia ich w tamtej okolicy. Sam się z tem ofiarował.

6⁰. Przykro mi bardzo, iż w dzisiejszym numerze *Gazety Codziennej*, przez moją nieuwagę a inicjatywę Sulickiego, zamieszczono artykulik wymierzony przeciw Kremerowi. W tych dniach sam do niego napiszę. Nowy to dowód, że trzeba samemu wszystko czytać [2]).

7⁰. Zechciej Pan odpisać od siebie panu H. Z., z Kijowa, że ogłoszenie jego przez żadną gazetę umieszczonem być nie może w Królestwie, z powodów cenzuralnych.

8⁰. Do dzisiejszego listu dołączam kilka drobiazgów.

---

[1]) Oczywiście Sobieszczańskiego.

[2]) Kronenberg ma tu na myśli polemikę, jaką przeprowadził w n-rze 343 *Gaz. Codz.* M. G. z Józefem Kremerem o wyraz s z l a c h t a czy też ś l a c h t a. Kremer swoją rozprawkę na ten temat ogłosił w *Gaz. Warsz.* n-ry 333—335 1859 r.

(18/30. XII. 1859).

XXXI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

18/30 grudnia 1859.

Serdeczne Panu Dobr. składam dzięki za własnoręczny list Jego, który mam za nowy dowód Jego życzliwości i przyjaźni, bo wiem, jak Pan mało masz czasu, i jak Mu trudno oderwać się od ważniejszych zajęć. Wierzaj mi Pan, żeś mnie bardzo tym listem ujął i zobowiązał.

Najpierwej zbędę, co na sercu leży.

Numer z dnia wigilji B. Narodzenia ze wstępnym artykułem, wybornym [1]), odebrałem i ucieszyłem się; dobra była i szczęśliwa myśl tego artykułu. Piszesz mi Pan, żebym się z *Podróżą* moją nie śpieszył, ale — niestety — tom pierwszy wyprawiłem. Otóż jeżeli się Pan obawiasz oń dla mnie, a znajdziesz go nieodpowiednim żądaniom, proszę mi go powrócić; ja za *Podróż* tę dam powieść, a na rękopism łatwo znajdę nabywcę; bo wątpię, żebym go przerobić potrafił. Ani z Kremerem, ani z Fiszem na ich polu współubiegać się nie myślę; Kremer jest frazer i deklamator efektowy, Fisz dowcipny turysta; ja piszę poprostu bardzo wrażenia i noty mojej podróży. Żadnej mi to różnicy nie zrobi, gdy Pan

---

[1]) Artykuł wigilijny, którym się Kraszewski tak cieszy, był utrzymany w podniosłym tonie etycznym. Mówił o usunięciu ze stosunków ludzkich zawiści i złej woli.

powrócisz rękopism, — dam za to powieść, jeśli uważasz, że *Podróż* niestosowną będzie.

O *Gozdzkim* i ja tak trzymałem. Proszę go zatrzymać do powrotu, a z rachunku go wymażę.

Niech sobie to leży.

Dalszy ciąg przerobionych *Dziś i lat temu trzysta* posyłam Panu z listem i będę przysyłał regularnie — co poczta, gdyż wszystko rzucam dlatego, aby się zastosować do życzenia Pańskiego.

Oto i rzeczy najpilniejsze.

Przy liście przesyłam, co mam, do *Gazety*.

1°. Artykuł przeciw rozbiorowi w *Gazecie Warszawskiej Szkolnych Czasów* Syrokomli, który mi tu nadesłano, podpisany S. B. [1]).

Każ go Pan sobie odczytać i sam osądź, czy można drukować, gdyż to wywoła polemikę z *Gazetą Warszawską*. — Zostawuję to Jego sądowi.

Autor artykułu, p. Stefan Buszczyński, prosi, aby mu w nagrodę za przysłany rozbiór dać *Gazetę*. — Jeśli Pan uznasz, trzeba mu posłać; jest to człowiek i talentu i wpływu wielkiego w okolicy. Adres p. Stefanowi Buszczyńskiemu, podols. gub. przez Mohylew podols. w Niemierczu.

2°. Plan gry szachów nowej, zdaje mi się, że można umieścić w *Rozmaitościach*, ale potrzebaby

---

[1]) Buszczyński Stefan (1821—1892), obywatel z Podola, pisarz, publicysta, potrosze poeta, autor rozprawy *La décadence en Europe* 1867. Artykułu nadesłanego Kronenberg nie umieścił, gdyż podzielał stanowisko krytyczne pisarza z *Gaz. Warsz.*, por. list XL.

dorobić na małą skalę drzeworyt stosowny, wystawujący nową szachownicę p. Komorowskiego.

Zresztą i to oddaję do uznania Pańskiego.

3°. Ostatnie numera bardzo dobre, korespondencje wyborne, ale powszechnie i wszyscy mi głowę durzą, żeby nie zmniejszać *Co tam słychać?*, gdyż połowa publiczności, otwierając *Gazetę*, najpierwej szuka w niej tej rubryki.

4°. Korespondencją zbiorową dziś wysłałem także, każ ją Pan sobie odczytać. Z powodu kosztów jej trzeba od wiersza opłacić po gr. 10. Ja tu zaspokoję, gdy będzie wydrukowana.

5°. Telegraf Pański, zostawujący mi uznanie ważności i potrzeby rękopismów, których spis posłałem, postawił mnie w krytycznem położeniu i obawie. Dotąd jeszcze nie nabyłem, ale targuję. Chcę przynajmniej coś zniżyć cenę. Rękopisma są ważne, ale *immediate* trudnoby ich użyć, chyba częściowo. Dla *Gazety* znalazłem w jednym tomie wprawdzie artykuł ciekawy *O stosunkach Polski z Anglją dyplomatycznych* i tenbym przerobił, a byłby zajmujący [1]). Z innych rzeczy korzyść natychmiastowa być nie może, ale miałbyś Pan w swej bibljotece zbiór ciekawy i piękny. Jeszcze się waham i boję. Jeżeli spuści nieco z ceny, to kupię.

Serdecznie jeszcze i po stokroć dziękuję za zajęcie się moim osobistym interesem, ale dotąd zrozumieć nie mogę, co J. Z. zrobił, bo że wziął u mo-

---

[1]) Materjał, o którym pisze Kraszewski, został zużytkowany przez niego w n-rze 114 i dalszych *Gaz. Codz.* 1860 r. w *Silva rerum*, p. t. *Stosunki dyplomatyczne Polski z Anglją.*

jego brata 3.000 rubli, to z listu brata wiem, który do mnie pisze. Już nie śmiem Pana obarczać nowemi prośbami w tej sprawie, ale mocnom skłopotany i jakoś od kilku dni czuję się niezdrów. Pracuję wszakże i robię, co mogę.

Przyjm Pan wyrazy szczerego szacunku, poważania i przyjaźni od obowiązanego przyjaciela i sługi

J. I. Kraszewski.

Posyłam korespondencją zbiorową nr. 1, ale proszę przeczytać. Jest dowcipna, ostra i trochę można ją ołówkiem Szanownego p. A. F. zmodyfikować.

Czy mogę tu tym różowym atramentem zapisać szczere, serdeczne życzenie p. A. F. z powodu Nowego Roku? Niech raczy wierzyć, że z serca pochodzą i z najprawdziwszego dlań szacunku.

N. B. Egzemplarz *gratis* dla korespondencji zbiorowej pod adresem W. Apollo Korzeniowski w Żytomierzu, upraszam o to[1]).

O dyspozycją względem egzemplarzy gratis upraszam bardzo, bo ja o to nie piszę do p. Bergera[2]).

---

[1]) Korzeniowski Apollo (1820—1869). Podolanin, ojciec znakomitego powieściopisarza, Józefa Konrada Korzeniowskiego (Joseph Conrad), poeta, tłumacz *W. Hugo* i *Alfreda de Vigny*, autor pamiętników *Polska i Moskwa*. Tradycja przypisuje mu inicjatywę obchodu pięćsetlecia unji horodelskiej (1862). Zesłaniec, przebył lat kilka na wygnaniu.

[2]) Berger, drukarz i administrator *Gaz. Codz.*

(19/31. XII. 1859).

XXXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 31 grudnia 1859.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

List Pański z d. 23 b. m. wczoraj odebrałem. Wszelkie zalecenia w nim zawarte wykonane będą. Artykuł wstępny noworoczny, przez Pana nadesłany (który, nawiasem mówiąc, bardzo jest piękny), jutro będzie drukowanym, chociaż nie mogłem przeprowadzić go bez małych modyfikacyj. Oprócz tego damy w pierwszych dniach stycznia sprawozdanie za rok 59, które już w znacznej części jest gotowe i, o ile mi się zdaje, dobrze napisane.

W ostatnich czasach zabrakło nam korespondencyj zagranicznych, i posiłkowaliśmy się listem Wiszniewskiego z Genui o literaturze [1]). Dziś otrzymałem korespondencją od Ciemniewskiego i z Turynu [2]). Oprócz tego nadeszła korespondencja z Wiednia od niejakiego P. Michałowskiego [3]), któ-

---

[1]) Korespondencja Wiszniewskiego była w n-rze 343 i dalszych 1859 r.

[2]) Korespondencja Ciemniewskiego (Żałoby) była w n-rze 2 1860 r. z Rzymu. Z Turynu pisał Sarnecki w tymże samym numerze.

[3]) Zarekomendowany przez Siemieńskiego Michałowski, bliżej nie znany, rozpoczyna swe korespondencje, podpisane literą M., od n-ru 63 1860 r.

rego Siemieński nam zarekomendował. Korespondencje te będą zaraz umieszczone.

Przekonywam się jednak, że za mało mamy eszcze korespondentów zagranicą, i trzeba będzie ıa przyszłość o więcej i lepszych się postarać.

Odebrałem list od jakiegoś Pana Chodźkiewi:za, który, jak widzę, jest Panu znany [1]). List ten, raktujący o rozpoczęciu korespondencji do *Ga:ety*, załączam i proszę Szanownego Pana o nadesłanie odpowiedzi. Egzemplarze *Gazety Codziennej ıratis* osobom, wskazanym przez Szanownego Pana, wysłać każę. Uważam, że nie trzeba być skąpym ıod tym względem, i proszę o wskazanie mi innych eszcze osób, dla których uczynićby to należało, ı nieomieszkam wskazaniu temu zadość uczynić.

Na zmienienie zadania konkursowego i wy:naczenie tematu o historji literatury polskiej zgaızam się chętnie. Również — na podwojenie waoru konkursu. Większa część *Znaczków* Pańskich ırukowana jest w ostatnich numerach. Podobnież korespondencja z nad Słuczy.

Załączam Szanownemu Panu moje najserleczniejsze życzenia na nadchodzący Rok Nowy ı sobie życzę również, byś mi Pan zachował tę ırzyjazną życzliwość, którą miałeś dla mnie dotąd. Pewny jestem, że jeżeli tylko będziemy mieli wyrwanie, rok przyszły ujrzy nas bliżej celów, któ-

[1]) Kronenberg nie pamięta, że, co do Chodźkiewicza, ostała przeprowadzona już korespondencja, por. wyżej, list ır. XVIII.

reśmy sobie założyli, a obejrzawszy się poza sobą, będziemy z przyjemnością mogli powiedzieć, że z naszych starań jednak coś przynajmniej dobrego dla kraju się stało.

Łączę najszczersze życzenia dla całego domu Pańskiego i wyrazy wysokiego szacunku, jakim zawsze przejęty zostaję.

(22. XII. 1859, 3. I. 1860).

XXXIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

22 grudnia 59.

List nr. 14 odebrałem i śpieszę przesłać nań odpowiedź. Dziś, wraz z Jego korespondencją, doszedł mnie znowu przysmak z Warszawy za ogłoszenie, że *Gazetą* zajmować się nie przestałem. Źródło, z którego pochodzi, tak jest z niektórych ustępów jawne, że najpewniej wiem, iż że Świętojerskiej [1]) ulicy wysłany został przez kobietę. Łatwo się Pan domyślisz. Ile łajań i gróźb znoszę, Bogu tylko wiadomo, a ile nam tu szkodzą po prowincjach, trudno opisać; trzeba przecie Bogu to ofiarować i trwać.

Wszystkie polecenia spełniam; dziś dalszy ciąg *Reja* wysyłam i parę drobnostek.

---

[1]) Ul. Świętojerska — to adres *Gaz. Warsz.*

K. Szajnosze ja odpiszę, ale i Pan od redakcji każ także podziękowanie przesłać [1]).

Że przeciwko Kremerowi coś umieszczono, tak wielkiego zła niema, choć jeszcze tego nie czytałem.

W kilka dni po N. Roku raczcie mi donieść o ogólnej liczbie prenumeratorów. Cyfra ta mocno mi potrzebna; jest to znak, o ile praca nasza była skuteczną.

Niewiele dziś piszę, bo mi i żona chora, i ja nie jestem zdrów, a kłopotów mam nad siły.

I w Pańskim liście widzę jakby jakieś znużenie i zmęczenie; brońmy się temu szkodliwemu uczuciu, bo musimy stać na wyłomie i dotrwać do końca.

Przyjm wyrazy najszczersze szacunku i poważania.

Z przyjaźnią

J. I. Kraszewski.

P. A. F. uszanowanie. Całemu domowi pokłony.

Artykuł wstępny polecam Panu Dobrodziejowi.

Między innemi potwarzami, które na nas tu rozsiewają, jest i ta, że w *Gazecie* podawane c e n y z b o ż a z a g r a n i c ą z a w s z e s ą n i ż e j p o-

---

[1]) Szajnocha Karol (1818—1868), historyk. Z prac jego drukowała *Gaz. Codz. Powieść o niewoli pogańskiej,* nr. 97 i dalsze i *Krzysztof Opaliński,* nr. 255 i dalsze 1860 r.

kazywane, niż w Warszawskiej, i naturalnie przypisują to tendencji spekulacyjnej.

Widać, że odnowienie prenumeraty około N. Roku musiało podwoić usiłowania, bo wszędzie się to czuć daje, i moja bytność teraz na prowincji nie jest bezużyteczną. Nie masz Pan wyobrażenia, co ci ludzie robią, piszą i rozsiewają.

Są to podłości oburzające.

(22. XII. 1859, 3. I. 1860).

XXXIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, dnia 3 stycznia 1860 r.

Szanowny i Kochany Panie!

List Pański z d. 27/12 59 odebrałem i powołuję się na list mój nr. 15.

1. Siostrzeniec Szanownego Pana, Stefan [1]), był tu u nas w tych dniach, i bardzo mi przyjemnie było go poznać. Przyrzekł mi, że w swej podróży będzie pamiętał o korespondentach odpowiednich dla nas, i gdyby się co zdarzyło, w każdym razie nam o tem doniesie.

2. *Podróże* Pańskie już odebrałem, ale ko-

[1]) Siostrzeńcem Kraszewskiego mógłby być albo Łuniewski albo Moraczewski, bo to są nazwiska jego obu sióstr. Ale takiego nie notuje Żychlińskiego *Złota księga szlachty polskiej*, rocz. I 1879 r. Mowa tu więc raczej o powinowatym ze strony ojca, Stefanie Kraszewskim, co do którego por. cz. II, list XXXV.

medji dołączonej niema; spodziewam się jej przyszłą wozową pocztą.

3. Wodzińskiemu w Kijowie prześlę złotych 250 i napiszę list taki, jak sobie Pan tego życzył.

4. Gdybyś Pan miał korespondentów do *Gazety Rolniczej,* którymby nawet coś płacić potrzeba było, chętniebym ich zamówił, aby tylko *Gazetę Rolniczą* więcej interesującą uczynić.

5. Polityce w *Gazecie* kazałem dać barwę ostrzejszą i wyraźniejszą. Z tego też powodu zapisałem *Timesa,* w którym często znaleźć można jędrne artykuły przeciwko Austrji, a jako z *Timesa* wyjęte, przez cenzurę przepuszczone być mogą.

6. Wołowskiego listy bardzo pismo nasze podnoszą, sądziłbym więc, żeby jeszcze teraz żadnej w tem zmiany nie zaprowadzać i zostawić to do przyjazdu Pańskiego.

7. Od Nowego Roku odebrałem Bergerowi administracją wewnętrzną *Gazety,* ażeby dokładniej mógł doglądać drukarni. Administracją oddałem Rodziewiczowi.

8. O listę osób, którym należy przesyłać *Gazetę* bezpłatnie, powtórnie śmiem Pana prosić. Nie chcę nic szczędzić w tym względzie, a wiem, że *Gazeta Warszawska* tym sposobem pierwotnie doszła do rozgłosu.

9. List do Przyborowskiego odprawiłem, co zaś do krytyki *Encyklopedji,* to wstrzymałem to do przyjazdu Pańskiego.

10. W tych dniach damy sprawozdanie za rok 1859 w dwóch odcinkach. Nie wyliczaliśmy tu

faktów wszystkich, jak inne gazety, ale tylko ważniejsze streściliśmy zdarzenia i dodali nasze uwagi.

11. Od Koźmiana odebrałem korespondencją o broszurze *Papież i kongres*, nieprzychylną dla tej ostatniej [1]). Ponieważ jest to wprost przeciwne mojemu zapatrywaniu, a jednak korespondencja Koźmiana zawiera rzeczy ciekawe, przeto kazałem ją pomieścić po stosownem złagodzeniu jego zdania, z przeciwnego na wątpliwe, co do możności przeprowadzenia idei w broszurze zawartych.

12. Co do rękopismów historycznych, o które się Pan zapytywał, czy ja je kupić zechcę, to, jeżeli sobie Szanowny Pan przypomina, pisałem Mu, że się na tem zupełnie nie znam. Skimborowicz [2]), zapytywany o to, powiedział, że rękopisma te są warte żądaną sumę. Przesłałem więc Panu rs. 1.000, aby Pan, w razie gdybyś uznał to za stosowne, mógł na-

---

[1]) Sprawą kongresu, wywołanego wojną włoską, i stosunku jego uczestników do papieża, zajmuje się niejednokrotnie *Gaz. Codz.*, podając szczegóły związane z treścią broszury *Papież i Kongres*, inspirowanej przez Napoleona III. Przedruk tej broszury w przekładzie polskim, według tekstu podanego przez dziennik *Nord.*, rozpoczyna drukować *Gaz. Codz.* od n-ru 1 1860 r. Korespondencji, o której tu wspomina L. K., nie było w *Gazecie*. Te bowiem, które pojawiają się w n-rach 15, 38—39, noszą daty późniejsze. Paryż 11. I. i Paryż 3. II.

[2]) Skimborowicz Hipolit (1815—1880) należał w Warszawie do koła Entuzjastów i Entuzjastek, był bibljotekarzem Bibljoteki Głównej, autorem licznych rozpraw obyczajowo-historycznych.

być te manuskrypta. Zostawiam całą tę rzecz Jego woli i uznaniu.

13. Przesłane mi korespondencje Pańskie do *Gazety* są bardzo piękne; o Podolu pisać można, byle nie o pobycie cesarza i tem, co tam podczas pobytu tego zaszło.

14. *Krzyżyki* Pańskie idą swoim porządkiem, tylko poczta była winną ich opóźnieniu.

15. Antoni Kapłanowicz pisał, że nie może być korespondentem, rekomenduje M. Ostoję [1]), któremu odpiszę, podobnie jak i Michałowskiemu z Wiednia, że płacić mogę 1.000 zł. rocznie za dwanaście listów, a w razie niezgodzenia się na te warunki, prosić ich będę, by swoje podali.

Co się tyczy prenumeratorów, mogę Szanownemu Panu donieść, że pierwsze wezwanie poczty wynosiło 1.400, oprócz tego nadeszło wprost do redakcji kopert 260, a na mieście mamy prenumeratorów 1.000, razem 2.660; powiadają zaś, że gdy pierwsze wezwanie było 1.400, to można jeszcze na poczcie spodziewać się z tysiąc egzemplarzy przy drugiem wezwaniu. Czyniłoby to 3.600 — cyfra, z której byłbym bardzo zadowolony.

Moniuszko [2]) wstawia się tu za młodym Klaczką [3]), siostrzeńcem literata, aby wyjednać mu pożyczkę rs. 300 dla dostarczenia mu tym sposo-

---

[1]) Antoni Kapłanowicz, M. Ostoja, bliżej nieznani.

[2]) Moniuszko Stanisław, muzyk kompozytor (1819—1872).

[3]) Mowa tu o nieznanym bliżej siostrzeńcu znanego krytyka i historyka, Juljana Klaczki (1825—1906).

bem środków do wydoktoryzowania się na uniwersytecie kijowskim, gdzie teraz jest uczniem. Prosiłbym Szanownego Pana, gdybyś mógł się dowiedzieć tam, co to za młody człowiek, czy zasługuje na pomoc i pod jakim względem, abyś był tyle łaskaw donieść mi o tem. Ma on mieć długi, ale te pochodzić mają stąd, że od matki, która jest ubogą, nie dostawał potrzebnego funduszu na utrzymanie.

Wkońcu jeszcze chciałem poradzić się Szanownego Pana co do jednego przedmiotu. Mam zamiar założenia w Warszawie Kasy Wsparcia dla podupadłych literatów, ich wdów i sierot, życzyłbym sobie, aby *Gazeta Codzienna* wzięła w tej sprawie inicjatywę. Prosiłbym tedy Pana o napisanie artykułu w tym względzie i o zakomunikowanie mi swojego zdania i rady, co do samej myśli. Dr. Natanson [1]), który pracował nad ułożeniem statutów dla podobnej instytucji w zawodzie lekarskim, przyrzekł mi takowe i dla literatów wygotować. — Trzeba będzie uzyskać pozwolenie rządu, ale zdaje się, że się to da przeprowadzić.

Artykuł wstępny o ubóstwie [2]), który Pan nadesłałeś, jutro, tj. we czwartek umieszczony będzie.

Co tam słychać? powinno sobie teraz bardziej już zasługiwać na Pańskie zadowolenie.

Komitet Towarzystwa Rolniczego, zwoławszy tu pewną liczbę znakomitszych obywateli, rozpoczął narady nad kwestją włościjańską, i jednomyślnie

---

[1]) Natanson Jakób.

[2]) Artykuł ten drukowany w n-rze 5 1860 r.

prawie postanowiono, że dążyć należy do uwłaszczenia. W opozycji byli tylko: Zamoyski Andrzej [1]), Ludwik Górski [2]) i Popiel [3]). Wiadomość to interesująca, ale komunikuję ją Panu konfidencjonalnie.

Pan F. z powodu awansu nie może więcej u mnie bywać, ale czytaniem artykułów zajmuje się jeszcze.

Zakrzewski mówił mi, że kilka razy już do Pana pisał, zdaje się, że na teraz Pan nie powinien być z tego powodu niespokojnym. Co do domu, powiada mi, że się szczerze tem zajmuje, że wszelkie plany zabierze z sobą, jadąc do Pana.

Słyszę, że *G. W.* [4]) ma swoich ajentów nietylko w Królestwie, ale i w głównych miastach prowincyj zachodnich. Należałoby, abyśmy i z naszej strony także działających mieli, szczególniej w Wilnie, gdzie p. Wacław P. przeciwko nam agituje, choć mi się zdaje, że przy naszej wytrwałości prędzej czy później cel osiągniętym będzie.

---

[1]) Zamoyski Andrzej, popularnie panem Andrzejem nazwany (1800—1874), założyciel i prezes Tow. Rolniczego, działacz w okresie styczniowego powstania, przeciwnik polityki Wielopolskiego. Był on upartym zwolennikiem oczynszowania, uwłaszczenie na dalszy plan odsuwając.

[2]) Górski Ludwik (1818—1908). Współdziałał przy pisaniu statutu Tow. Roln., był członkiem tegoż Towarzystwa, działacz z okresu powstania styczniowego, członek Delegacji, potem długoletni członek Tow. Kredyt. ziemskiego.

[3]) Popiel, może Władysław, członek Tow. Roln. w sekcji leśnej, a może Paweł (1807—1892), po 1863 r. filar stronnictwa konserwatywnego w Galicji.

[4]) *G. W.* — *Gazeta Warszawska.*

Artykułów mi nie brak, tylko obawiam się, że korespondencje zagraniczne, których oczekuję, nie będą odpowiednie i dość zajmujące.

Kronika Paryska, którą dziś otrzymałem, ale której początek tylko czytałem, w początku tym jest prześliczna; w niedzielę rozpocznę ją w feljetonie [1]).

Na dziś dość wszakże Pana zmęczyłem mojem pisaniem. Dalszy ciąg pierwszą pocztą.

(25. XII. 1859, 6. I. 1860).

XXXV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

[2]) D. 25 grudnia 1859, 7 stycznia 1860.

Telegraficzna wiadomość o znakomitym artyście, że jest d....., jakkolwiek niespodziana, bynajmniej mnie nie zadziwiła, sądzę jednak, że w biurze telegraficznem musiała zrobić sensacją [3]). Wnoszę z tego, że mi telegram z nadzwyczajnym pośpiechem odesłano.

Najmocniej przepraszam za moją natarczywość względem tego ogłoszenia o Instytucie, ma on tu żarliwych przyjaciół, którzy już gotowi byli wnioski czynić z opóźnienia ogłoszenia i ogłosić nas za nieprzyjaciół kraju, postępu, muzyki... i blagi.

---

[1]) Kronika ta, drukowana w n-rze 6 i 7 1860 r., podpisana Z. W. (Zofja Węgierska).

[2]) Data błędnie zanotowana.

[3]) Mowa tu o Kątskim.

Doniesienie o 3.000 abonentów, jakkolwiek poważną stanowi cyfrę, nie zaspokaja mnie, miałem i mam nadzieję, że więcej być powinno. Zresztą coś i na intrygę nieprzyjaciół odliczyć potrzeba, *c'est la part du feu*, a raczej *la part du diable*.

Na ostatni list Pański odpisuję co do korespondencji, że sam widzę, iż zagraniczna korespondencja, choć dosyć obfita, źle jest urządzona, a krajowa całkiem jeszcze nie uorganizowana; zajmę się tem czynnie, gdy przybędę na miejsce, a w tej chwili czynię ku temu wszędzie, gdzie i jak mogę, przygotowania. Koszta są niezmierne, skutek im nie odpowiedni (począwszy od mojej figury, Drogi Panie) — ale gdy wejdziemy w stan normalny, może Bóg da, że i umniejszą się nakłady, i lepiej uorganizuje praca, i wszyscy będziemy skuteczniejsi i czynniejsi.

List, który mi Pan odesłał — Chodźkiewicza — jest tego korespondenta, którego parę tygodni temu za zgodzeniem się Pana umówiliśmy, i powinien należeć do lepszych.

Zdaje mi się, że będziemy z niego kontenci.

Niech Pan adres jego w książkę wpisać każe, upraszam.

Posyłam dziś, co mam. — Koniec *Dziś i lat temu trzysta* nie da się przerobić, poprawiłem i łączę. Trzeba to już wydrukować, aby się nie ciągnęło.

O *Gozdzkiego* napowrót upraszam i z rachunku go wymazuję. Rękopisma dla Pana Dobrodzieja, mające się nabyć, *Akta kanclerskie Mała-*

chowskiego, jeszcze leżą u mnie. Właściciel się droży, ja targuję, nie mam odwagi na moją odpowiedzialność ich kupować. Poradź się Pan Dobr. kogo ze znawców i pokaż spis, który Mu posłałem; ja wstrzymam je jeszcze parę tygodni, aby się obejść bez telegrafów.

Ponieważ nie mam pod ręką zbioru pism Czackiego Tadeusza, wydanych przez Wiszniewskiego i zagranicą w Lipsku, niech Pan raczy poprosić p. Morozewicza [1]), aby zajrzał do tego zbioru, czy tam niema jakiej rozprawy Czackiego drukowanej — o stosunkach dyplomatycznych Anglji z Polską. W tych rękopismach, które są do nabycia, jest nota obszerna o tem, od najdawniejszych czasów do 1731 r., która się zdaje pióra Czackiego. Jeśli się okaże, że nie drukowana, będzie bardzo zajmującą i stosowną dla *Gazety,* i kazałbym ją wypisać, czy się rękopisma nabędą, czy nie.

Gazeta Warszawska parę razy mnie ukąsiła, co nie uszło mojej i przyjaciół baczności — za powrotem oddam jej ten pocałunek z nawiązką. Listy przyjemne (anonimy) około N. Roku z nową obfitością się posypały na mnie — niema, widzę, na to rady. Przy jednym odebrałem nawet karykaturę, na której i ja i Pan figurujemy. Chowam ją do zbioru rysunków, gdyż wielce zabawna.

W tych dniach, czy skutkiem pory, czy dla kłopotu z powodu niezdrowia mojej żony, która

---

[1]) Morozewicz Rufin. Nauczyciel synów Leopolda Kronenberga.

jest słabą jakoś niedobrze, czuję się bezsilny do pracy, mniej też Pana Dobr. posyłam, niż zwykle.

Artykuł Aleks. Grozy [1]) o zakładzie chemiczno-technologicznym w Żytomierzu polecam Panu; każ go wydrukować pod korespondencją.

Ludzie bezstronni przyznają, że *Gaz. Warszawska* z naszą porównać się nie może. Gniewa mnie, że bezkarnie robią wypisy z *Przeglądu*, dzienników lwowskich i poznańskich, których nam do rąk nie dają. Potrzeba na to poradzić.

Mam projekt obszerny powieści pod tytułem *Ruiny* [2]), którąby dała obraz kraju i ludzi na sposób Dickensa. Plan w tej chwili osnuwam, ale musi mieć cztery tomy, bo zakres jest obszerny — wątpię, by do *Gazety* się przydała. Na wypadek daj mi Pan wiedzieć, bo znajduję tu nabywcę, a nie chcę rozporządzić się — nie wiedząc, jakbyś sobie życzył.

Tyle na ten raz i szczere zawsze życzenia i wyrazy szacunku i przyjaźni od przyjaciela i sługi

J. I. Kraszewski.

P. A. F. uszanowanie. Całemu domowi W. Państwa ukłony najpiękniejsze.

---

[1]) Groza Aleksander (1807—1875). Gospodarz, rolnik na Ukrainie, pod koniec życia mieszkał w Żytomierzu. Poeta, powieściopisarz, pamiętnikarz potrosze. Artykuł, o którym tu mowa, został przez Kronenberga przeznaczony do *Gaz. Rolniczej.*

[2]) *Ruiny* to prawdopodobnie późniejsze *Jasełka*, drukowane w *Gaz. Codz.* w 1860 r. od n-ru 155.

(27. XII. 1859, 8. I. 1860).

XXXVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

8 stycznia 1860 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

1. Wczoraj telegrafowałem Kochanemu Panu, że wydrukuję odezwę Kątskiego. Zachodzi w tem obecnie mała zmiana, bo, jak Sulicki twierdzi, termin jest spóźnionym, a w *Gazecie* miejsca niema. Poleciłem więc, aby wydrukowano osobną odezwę, i dołączam do *Gazety*.

2. Załączam korespondencją z Paryża, którą w tych dniach otrzymałem. Autora nie znam — treść listu nie zdaje się być szczególną. — Chciej Pan udzielić mi swoją opinją w tym względzie.

3. List zbiorowy prześliczny aż do opisu dróg. Ten ostatni ustęp za długi a nawet dość nudny, dam go Hennelowi [1]) do skrócenia. W cenzurze kłopoty będą z powodu Towarzystwa Lekarskiego i Towarzystwa Dobroczynności. Może Kochany Pan nie wie o tem, że gubernatorowie zachodnich prowincyj już przed kilku laty skarżyli się na cenzurę warszawską, że pozwala krytykować ich admini-

---

[1]) Adolf Hennel, współpracownik *Gaz. Codz.*, jeden z głównych współpracowników nielegalnego czasopisma *Strażnica* obok Sabowskiego i Chmurzyńskiego, p. wyżej, list IV. Zesłany po powstaniu na Syberję.

stracją, stąd zakaz pisania w materjach, tyczących się administracji zabranego kraju.

4. *Dziś i lat temu trzysta* — prześliczne.

Egzemplarze *Gazety* dla p. A. Korzeniowskiego i p. Stefana Buszczyńskiego, stosownie do życzeń Kochanego Pana, wysłane zostaną.

Podróże Pańskie czytujemy z największą przyjemnością. — Pisząc Panu o nich, byłem w obawie, żebyś nie śpieszył się z napisaniem, chcąc mnie zaopatrzyć dla odcinka. Nie powinieneś się dziwić, Kochany Panie, że z pióra Pańskiego życzyłem sobie mieć coś tak cudownego, jak *Caprea*, o której ciągle jeszcze mówią — teraz widzę, że nasza *Gazeta* i w tym względzie będzie lepszą.

(29. XII. 1859, 10. I. 1860).

XXXVII. KRAŚZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 29 grudnia 1859.

List Szanownego Pana Dobrodzieja dziś otrzymany Nr. 16 odczytałem, przejęty prawdziwą czcią dla Jego dobrych i zacnych chęci, które Go natchnęły. Projekt kasy pomocniczej dla literatów, pamięć na wszystkie potrzeby pisma naszego — za serce mnie ujęły. Tę chwilę pociechy, jaką miałem, czytając, niech Panu Pan Bóg sowicie nagrodzi. Cie-

szę się — i w czem tylko każesz, z serca na usługi Jego jestem. Ale najprzód kategorycznie odpisać muszę na pytania i uwagi.

1°. *Gazety* naszej dziś ze smutkiem wielkim nie odebrałem, przyszła *Kronika* i *Kurjerek*, zapomniano mi, widać, wyprawić *Warszawskiej i Codziennej;* ten brak mocno mi się czuć daje. Na *Kronice* zmniejszonej widzę wszakże niejaki postęp, co daj Boże, żeby zmusiło i *Kurjerka* do rozumu i sensu, o który u niego tak trudno.

2°. Niech pan Rodziewicz przyśle mi *Gazetę* naszą i *Warszawską* (egzemplarzów dwa *Codziennej* pod moją kopertą) i zastosuje się w tem do listów, jakie pisałem do p. Bergera.

3°. Rzeczywiście *Gazeta War.* wiele zyskała rozgłosu, rozsyłając ludziom wpływowym egzemplarze, i my to uczynić musimy; listę osób niektórych, którym trzeba dawać *gratis Gazetę*, posłałem już, innych jeszcze przy tym liście przyłączę.

4°. Co do *Podróży* mojej, odwołuję się do listu poprzedniego. Ja o niej sądzić sam nie mogę. Daj Pan ją komu odczytać, a najlepiejby było, żebyś sam posłuchał czytania i osądził (surowo nawet) — poczem, jeśli mi ją zwrócisz Pan, nie myśl, żebym się za to gniewał. Stosowniejszą powieść, czy co zechcesz, dam wzamian za te trzy tomy, jeśli uznasz niestosowną do *Gazety*.

5°. O korespondentów do *Gazety Rolniczej* staram się, ale to jest ogromna trudność. Płacić nie będzie potrzeby, ale może ich zawerbujemy na

egzemplarze *gratis*. Obszerniej, gdy, da Bóg, przyjadę.

6°. Wszystko, co uczyniłeś Pan względem polityki *Gazety*, Wołowskiego i administracji, artykułów i t. p., dowodzi staranności troskliwej o dziennik, za którą tylko podziękować mi wypada z całego serca.

7°. O rękopisma historyczne dla Pana Dobr. skończę, spodziewam się; właściciel je zostawił u mnie i pojechał do Kijowa i w tych dniach powróci. Chciałbym coś utargować na nich, ale dosyć się trzyma dotąd ceny.

8°. Co się tyczy nowych korespondentów, An. Kapłanowicza, M. Ostoi, Michałowskiego z Wiednia, bliższychbym szczegółów potrzebował, bo nic nie wiem, co są za jedni.

9°. Prenumerata powinnaby dojść do 3.600, lub nawet blisko czterech, co na rok pierwszy jest już dobrze dosyć. Radbym wiedzieć tylko, ile ich ma *Warszawska*, ile jej ubyło, i jak stoi, byłoby to dla mnie termometrem opinji. Racz kazać się dowiedzieć. P. Berger znajdzie na to sposób.

10°. Co do Klaczki, jutro napiszę do Kijowa i spełnię żądanie Pańskie, dając o nim bliższą wiadomość, której z pewnego źródła zasięgnę.

11°. Kasa Wsparcia, którą Pan Dobrodziej obmyślasz, jest jednym więcej dowodem Jego pięknego serca; organizacji jej dobrze jeszcze nie pojmuję, ale myśli moje w tym przedmiocie na osobnym papierze przyłączam. Ślicznie to będzie, że *Gazeta Codzienna* pierwsza z projektem wystąpi. Ser-

deczne dzięki w imieniu wszystkich składam Panu; inni gadają, Pan robisz.

12°. Nie wiem, jaka jest forma podania się do Towarzystwa Rolniczego, wiem, że w naszych prowincjach kilku osobom przysłano patenta, radbym zostać członkiem Towarzystwa, jeśli to być może bez wielkich zachodów [1]). Cieszę się obrotem kwestji włościańskiej.

13°. W Wilnie naszym agentem jest i będzie p. A. H. Kirkor, i nie sądzę, żeby Wacław P. wiele nam zrobił złego agitacją swoją; wypadnie egzemplarz także posłać dla Muzeum pod adresem hr. E. Tyszkiewicza, który mi jest przyjazny [2]).

Ponieważ w liście osób, mających otrzymywać *gratis Gazetę*, mogą być powtórzone imiona osób już dawniej zapisanych, proszę, by p. Rodziewicz zweryfikował, aby po dwa egzemplarze nie szły niepotrzebnie.

Do spisu tego jeszcze później coś dodać się może, a sądzę, że wiele odejdzie, bo musieli sami *Gazetę* zaprenumerować.

Za pamięć o moich interesach serdeczne dzięki składam, na nieszczęście Zakrzewski i p. Rosenowi w całości dotąd podobno nie opłacił, i, jak widzę, z listu mojego brata, wyraźnie wziął u niego 3.000

---

[1]) Kraszewskiego kandydatura na członka Tow. Roln. przepadła, skutkiem wrogiej mu agitacji.

[2]) Muzeum Archeologiczne założone zostało w Wilnie przez Eustachego Tyszkiewicza. Pozwolenia na to muzeum udzielił Aleksander II, jako nagrodę za pomoc, niesioną żołnierzom w wojnie krymskiej.

rubli na mój rachunek, a użył na swoją potrzebę. Pisał do mnie, ale nie wiedzieć, jak się tłumaczy. Niech i to Boga chwali.

Przykro mi tylko, żem Pana Dobrodzieja, tak zajętego ważniejszemi sprawami, musiał mojemi kłopotać; proszę mi to darować.

Leon Idzikowski, księgarz kijowski, ofiaruje za *Syrenę* rubli sto — czy Pan Dobr. zechcesz zbyć jej przedruk? Proszę mi dać znać. Pieniądze on na rozkaz prześle zaraz.

Łaskawej pamięci się polecam i szczery szacunek i przyjaźń powtarzam, przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

(31. XII. 1859, 12. I. 1860).

XXXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

12 stycznia 1860.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Bądź dobrej myśli, Kochany Panie Józefie, wszystko idzie pomyślniej, jak przedtem — oliwa na wierzch wychodzi. Najlepszym dowodem posłużyć może cyfra prenumeratorów. Mówiono mi dziś, że mamy już 3.500 płatnych abonentów, a Berger, który bije 4.000 egzemplarzy obecnie, aby mieć zapas, obawia się, że może mu zbraknie w końcu miesiąca. Rzecz to wcale niespodziewana; ja sądziłem

nawet, że najwięcej od 2.500 do 3.000 będzie. Widzisz więc, Kochany Panie Józefie, że kraj ocenia Twą pracę — a jeżeli dziś takiego już doczekaliśmy się rezultatu, jakichże to owoców spodziewać się możemy w przyszłości? Potwarze, plotki, obmowy, anonimy, intrygi jawne i zakulisowe: wszystko to zginie, upadnie, zmarnieje przed obliczem C n o t y i P r a w d y.

Załączam Kochanemu Panu kilka listów, do niego pisanych. Energiczny i ognisty artykuł o anonimach jutro zapewne będzie złożony i odesłany do cenzury [1]). Nowin zresztą żadnych — korespondencyj zagranicznych nie brak — w ogólności wszystko lepiej i porządniej idzie.

Jutro siostrzeniec mój [2]) zainstaluje p. Rodziewicza w godności administratora *Gazety Codziennej*. Szkoda, że ten poczciwy Rodziewicz nie będzie mógł tak troskliwie bywać zrana w cenzurze, a bardzo byłem z niego zadowolonym, nie ubliżając p. Dzwonkowskiemu [3]), wielkiemu przyjacielowi p. Ziemięckiej. Czerwony atrament załącza swe uszanowanie.

---

[1]) Artykuł Kraszewskiego *O anonimach*, wywołany ciągłemi napaściami przeciwników, był drukowany w n-rze 13 *Gaz. Codz.* 1860 r.

[2]) Loewenstein Seweryn, prokurent Domu Bankowego L. K.

[3]) Dzwonkowski Adam, ruchliwy księgarz i wydawca, szczególnie pomiędzy 1861 a 1866 r. Wydawał kalendarze ilustrowane dla Polek, w których udzielał głosu wybitniejszym przedstawicielkom świata kobiecego u nas, a więc Ziemięckiej, Szmigielskiej itd.

(1/13. I. 1860).

XXXIX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 1/13 stycznia 1860.

Pisząc w dzień naszego Nowego Roku, powtórzę Panu Dobrodziejowi to, w co chciej wierzyć zawsze, moje najszczersze życzenia wszelkiego dobra dla Państwa i wyznanie najgłębszego dla nich szacunku.

Zaczynam rok od naszej korespondencji, daj Boże, byśmy go razem także skończyć mogli, spokojniejsi o byt i życie naszego dziecięcia — *Gazety* — która w pieluchach z tylu trudnościami walczyć musi.

Teraz do rzeczy.

1°. Korespondent, z Paryża piszący, nie jest paryski, ale lioński, jest to ten sam Chodźkiewicz, o którym parę razy pisałem. List, który napowrót odsyłam, nie zaleca się bardzo, zły nie jest, ale człowiek zdatny, znam go, potrafi lepiej. Jeżelibyś Pan, po rozmyśle, nie uznał go potrzebnym, wszakże zawsze masz prawo odrzucenia go. Ja nie nalegam, ale za talent ręczę.

2°. Co do listu zbiorowego, na zdanie się zgadzam zupełnie. Zaszła tu okoliczność, o której telegrafowałem. Rząd kazał zamknąć i zlikwidować, jako nieprawnie zawiązaną, Spółkę Wydawniczą żytomierską, o niej więc już ani słowa, ani dobrego, ani złego, pisać się nie godzi i nie można.

Zresztą, co cenzura uzna niezgodnem z prawidłami, niech przekreśli. Ja tylko, znając dobrze kraj, stosunki i osoby, mogę zaręczyć za to, co przez moje ręce przechodzi, że żadnych reklamacyj nie wywoła.

3°. Pozwolono ogłosić w *Co tam słychać?* wiadomość o Resursie dla rzemieślników ks. Steckiego; możeby przepuszczono teraz i mój o niej artykuł wstępny, który tam w tece został. Niech p. Rodziewicz wyszuka między artykułami wstrzymanemi i odrzuconemi, bardzo mi o to chodzi, aby był mój artykuł o tem.

4°. Źle się trochę stało, że przyjęto ogłoszenie A. Niewiarowskiego o jego *Gwiazdce*. Ja pod żadnym pozorem w *Gazecie* mieć go nie chcę, bo ją kompromituje swojem nazwiskiem. Jeden tylko *Kurjerek* głupi i my, zbyt dobrzy, daliśmy miejsce ogłoszeniu, które na mnie przykre bardzo zrobiło wrażenie. Trzeba je było odnieść do inseratów, bo wygląda, jakbyśmy my je solidarnie zalecali [1]).

Panie, daruj! Ale to bolesna omyłka.

Są towarzystwa, w których człowiekowi by-

---

[1]) Niewiarowski Aleksander (pseud. Al. Półkozic 1824—1897), feljetonista, powieściopisarz, poprzedni redaktor *Gaz. Codz.* stał oczywiście w szeregu przeciwników Kraszewskiego. Używał naogół niepochlebnej opinji. Wzmianka o mającem wychodzić pod jego redakcją piśmie, p. t. *Gwiazdka*, pojawiła się skutkiem przeoczenia Kronenberga w n-rze 4, 1860 r. *Gwiazdki* tej wyszło tylko kilkanaście zeszytów w ciągu 1860 r.

wać się nie godzi, i mnie jakoś duszno razem z tym panem na jednej stronicy mieszkać.

Talentu mu nie przeczę, ale człowieka szacować nie mogę, a talentu dla mnie nie dosyć. Nie potępiam, wszyscyśmy grzeszni: wszakże wolę co innego.

5°. Posyłam Panu *Znaczki,* artykuły wstępne i co Bóg dał na stole znaleźć, ale nawet względem mnie bądź surowym, a szczególniej względem mnie, bo tu ja sędzią być sobie nie potrafię, a mogę się omylić i pobałamucić.

6°. Toż o *Podróżach.* Chwalisz mi je Pan, ale doczytaj do końca i dobrze racz pomyśleć, czy stosowne, toż i o *Miodzie.* Doprawdy, nie sądź, by mnie to najmniej zaboleć miało, sam najlepiej znam, jak mi często trafi się pośliznąć z pośpiechu.

7°. Co do korespondencji Chodźkiewicza, róbcie, jak uważacie, nie nalegam.

8°. Czyby nie wypadło, jak na teraz, postarać się o korespondenta w Peszcie i Pradze? Mógłbym o to zakołatać; czuję, żeby się zdał.

9°. Jak wyczerpiemy moje *Podróże,* albo dam Panu *Ruiny,* o których pisałem, albo dalszy ciąg *Caprei i Romy* pod tytułem

Roma i Cezary [1]).

Co wolisz?

W tej chwili pracuję już nad Galbą.

---

[1]) Powieści *Roma i Cezary* nie notuje Estreicher. Z powieści, poświęconych dziejom Rzymu, przyszedł potem *Rzym za Nerona,* 1866 r.

Tu poczne od śmierci Nerona, na której się tam skończyło.

Artykuł o stosunkach Anglji z Polską można związać z tym, który był w tych dniach o materjałach z *State paper office*[1]).

10°. Kto pisze gwiazdką ★?[2])

11°. *Gazety* nie odebrałem żadnej od dwóch poczt i żyję pożyczaną — czyby o mnie tak zapomnieć mieli w redakcji.

A teraz z szczerą życzliwością, przyjaźnią i szacunkiem, do przyszłego listu, zawsze wierny przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Około 18 stycznia dajcie mi wiedzieć z łaski swej, Szanowny Panie, ile co do liczby my mamy i *Gaz. War.* prenumeratorów. Sprawa ważna — te cyfry.

---

[1]) Artykuł, oparty na materjale z *State papers office*, był drukowany w n-rze 2, 1860 r.

[2]) Pod znaczkiem *Gwiazdki* pisywał Juljan Bartoszewicz.

(2/14. I. 1860).

XL. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 14 stycznia 1860.

Szanowny i Kochany Panie!

List Pana Nr. 17 dziś odebrałem. Cieszy mnie bardzo, widząc Go nieco uspokojonym, dziękuję za przesłane mi artykuły.

Donoszę Panu, iż:

1. Artykuł wstępny jutro będzie drukowany. Cenzura bardzo była nań oględną. Mało co wykreślono.

2. Komedją Pana odebrałem. Dałem ją p. Sulickiemu do przeczytania.

3. Powieść pod tytułem *Ruiny* bardzo proszę dla mnie zachować. Pragnę być jej nakładcą, pomimo, że ma mieć cztery tomy. Wszak ma to być obraz naszego kraju i ludzi!

4. Bardzobym życzył mieć podczas kontraktów w Kijowie korespondenta, któryby co kilka dni dawał sprawozdanie z ruchu kontraktów naturalnie pod względem towarzyskim, społecznym [1]).

5. Rękopisma odeślę wozową pocztą.

6. Listu do Chodźkiewicza jeszcze nie odeślę, bo może będziesz Pan miał jakie zmiany w nim pocobić. Zdaje mi się, żem posłał Panu korespondencją tegoż Chodźkiewicza do ocenienia.

7. Artykuł Grozy o zakładzie techniczno-chemicznym dałem do redakcji do odczytania. Zdaje

[1]) Korespondencja o kontraktach kijowskich była drukowana w n-rze 43 i dalszych 1860 r.

mi się, że umieścimy go w *Gazecie Rolniczej*, któr staram się podnieść koniecznie, dawszy jej piękn nowy format, jak to Pan zobaczysz. Mam też zamia umieścić w niej Wiszniewskiego z Nizzy gawędę po tytułem: *Poeta i Gospodarz*. Dyskusja o przemyśle Przedmiot bardzo odpowiedni dla *Gazety Rol niczej*.

8. Artykułu pana B. przeciw Syrokomli jeszcz nie każę drukować; czytałem recenzją w *Gazeci Warszawskiej* i znajduję ją prawie zupełnie słuszną Zresztą pomówię o tem z członkami redakcji, albo też poczekam na Pańskie zdanie [1]).

9. Pan Moniuszko doniósł mi, że Klaczko ni jest w uniwersytecie kijowskim, lecz w Dorpacie Postaram się dowiedzieć się przez kogo o prowa dzeniu tego młodego człowieka.

10. Otrzymałem list od redaktora *Kurjera Wi leńskiego*, który załączam, — program jutro ogło szonym zostanie [2]).

11. Co do odszukań względem Czackiego, o tem w następnym liście.

---

[1]) Artykuł p. B. to rozprawa Stefana Buszczyńskieg o Syrokomli, por. wyżej list XXXI. Kronenberg solidaryzo wał się z artykułem w n-rze 233 *Gaz. Warsz.*, która zarzucał poecie bezmyślne kadzenie pojęciom wstecznym w *Szkolnyc Czasach Dęboroga*, i dlatego artykułu Buszczyńskiego ni chciał drukować. Nieściśle tylko, pisząc o tem, użył wyrazu «przeciw», bo Buszczyński musiał być raczej «za» Dębo rogiem.

[2]) Redaktor *Kur. Wileńskiego*, Kirkor. Ogłoszenie o którem pisze Kronenberg, było drukowane w n-rze 1 *Gaz. Codz.* 1860 r.

Ubolewam nad złym stanem zdrowia Małżonki ańskiej, życzę prędkiego polepszenia, składając jej oje uszanowanie, tudzież ukłony najszczersze żony ojej.

(4/16. I. 1860).

XLI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

4/16 stycznia 1860.

Na dzisiejszy list Szanownego Pana Nr. 18 odisuję choć kilką słowy, posyłając Mu, co mam pod ęką, niewiele, bo mi dni świąteczne wiele czasu odkradły.

Przypominam, że tam dłuższych kilka moich artykułów, na przypadek potrzeby, jest w tece redakcji.

Przykrość mam wielką, bo od N. Roku nie odbieram *Gazety Codziennej i Warszawskiej* jakąś dziwną omyłką. Rodziewicz musiał zapomnieć, posyłając mi *Kronikę* i *Kurjerka*, a *Warszawskiej* i naszej ani numeru. Bardzo mi to niewygodnie i jakoś śmiesznie, bo się mnie zapytują, a nie wiem, co się dzieje. Jeżeli tak innym prenumeratorom niepilnie wysłano i opóźniono, zaszkodzi *Gazecie*. O Kątskiego ogłoszenie raz jeszcze proszę, bo są osoby, z któremi on ma stosunki tu, widzące w tem jakąś niechęć

naszą dla sprawy publicznej i sztuki [1]). Choć artysta d.... czasem, nie przeczę, ale nie trzeba sobie robić nieprzyjaciela; jeździ po kraju, ma swoich seïdów, może szkodzić. I tegoby uniknąć należało. — Spółka Wydawnicza żytomierska, skutkiem nie wiem czego, bo miejscowe władze jak najlepiej ją atestowały, z rozkazu Ministra Oświecenia, jako nieprawnie i bez pozwolenia zawiązana, została zamkniętą. Postąpiono sobie jednak łagodnie i wyrozumiale, i firma tylko się zmieni, a rzecz pozostanie, zdaje się, jak była (to jest niedołężnem spełnieniem myśli poczciwej). Finansowy stan opłakany, spowodowany zakupieniem księgarni Glücksberga [2]) za 15.000 rubli, składającej się ze śmieci i makulatury. Rząd, co do nieformalności zawiązania, miał racją, boć potrzeba było choć spytać o pozwolenie, ale za późno to uczynił, bo rok przeszło egzystowała. Przyczyniło się wielce do zakrycia i to, że u nas i w ruskich gazetach robili z tego wielkie rzeczy, głosili, krzyczeli, a kto chce robić, nie powinien przed sobą otrąbiać.

Cieszę się z rezultatu prenumeraty, jako dowodu, że mamy w kraju sympatją, na którą teraz

---

[1]) Pomimo niechęci i Kronenberga i Kraszewskiego do Kątskiego, *Gazeta Codz.* niejednokrotnie podawała wzmianki o projektowanym Instytucie Muzycznym i o muzyku jeszcze w r. 1859. W r. 1860 w n-rze 9 była ogłoszona odezwa Kątskiego o Instytucie, mającym rozpocząć swą działalność. W n-rze 19 podał Kątski spis ofiarodawców na rzecz Instytutu.

[2]) Glücksberg Michał, księgarz i wydawca wileński.

zasłużyć jeszcze wytrwaniem i wszelkiemi możliwemi środkami uczciwemi powinno być celem naszym. Idąc z Panem, spokojny jestem, że nie staniemy w drodze.

Uznałem potrzebę korespondenta w Węgrzech, pisałem do Pesztu. Jeśliby tam przed mojem przybyciem przyszła odpowiedź, racz Pan od redakcji kazać odpisać i zanotować adres, bo pewien jestem, że uznasz ze mną potrzebę korespondenta w tej chwili. Zresztą napisz z łaski swej zdanie swe o tem [1]).

Dziś rubli tysiąc odebrałem, a że jest właściciel rękopismów, zapewne skończę. O Klaczce z Kijowa w tych dniach będę miał wiadomość i zakomunikuję ją Panu, a gdy uznasz potrzebę, poślę mu pieniądze. Prusinowski w tych dniach kończy o Mickiewiczu. Za ten artykuł i za korespondencją z roku przeszłego należne mu r. 25 wpłacę mu. Artykuł ten poecam opiece Pańskiej i naszego łaskawcy, Czerwonego ołówka [2]), któremu niech Bóg daje zdrowie panowanie (jak mówią nasi chłopi).

Cieszę się, żeś Pan Dobrodziej kontent z poczciwego Rodziewicza, im dalej, tem się lepiej wprawi do swych obowiązków.

Co Pan mówisz na *Kronikę* i na ciężki artykuł o Gołuchowskim, który jej przyczepili do nogi jak komarowi dwudziestoczterofuntową kulę?

Co tam Kucz wielki na to powiada?

---

[1]) Korespondencja z Pesztu, rozpoczęta w n-rze 110. 860 r. Podpisana K. R.

[2]) Czerwony ołówek, oczywiście Funkenstein.

Artykuły moje każ Pan sam sobie odczytywa
i sądź surowo; ja się mogę obałamucić, bo są moje
Dziś idzie do *Silva rerum: Wielcy ludzie*[1])
Artykuł ten uwadze Jego polecam. Chciałbym g
mieć w *Gazecie*. Gdybyś po przeczytaniu uznał, ż
może figurować jako wstępny, uczyń, jak osądzisz
Przypominam mój artykuł dawny w s t ę p n y, o re
sursie ks. Steckiego dla rzemieślników. Może go te
raz przepuszczą.

Całemu domowi Państwa uszanowanie i ukłon
a Drogi Pan przyjm zawsze szczery wyraz szacunk
i stałej przyjaźni,

przyjaciel i sługa

Józef.

Za artykuł o Mickiewiczu, który pociągnął z
sobą koszta i pracę, chciałby mieć pan Prusinow
ski rs. 50 — co każesz? Jest tam jedno miejsce
na które sam zwracam uwagę cenzora. Bajka *Trój
kąt wpisany w koło* szczęśliwieby było, gdyby
przeszła, ale straszno, żeby nie odpowiadać. Może
zacytować tylko jej część jedną a resztę opuścić
Proszę o naradę baczną. Artykuł będzie bardzo sym
patyczny i cały zresztą bezpiecznie przejść może.

W tej chwili skończyłem o nabycie rękopi
smów historycznych za rs. 600, wyraźnie sześćset.
Kwit nadeślę i ogólne rachunki do 1 stycznia przy
ślę pocztą.

Prusinowskiemu dałem *en tout cas* z warun

[1]) *Silva rerum — Wielcy ludzie* była drukowana do
piero w n-rze 324, 1860 r.

kiem aprobaty Pańskiej rs. sr. 50 za Mickiewicza. Dobrzeby było, aby Bajka *Trójkąt*, jeśli się nie ostoi, choć wspomnienie o niej zostawić [1]).

(6/18. I. 1860).

XLII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

18 stycznia 1860.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Nabycie i ocenienie rękopismów historycznych pozostawiam zupełnie uznaniu Kochanego Pana. — Postąp więc Pan według swej chęci i woli. Skimborowicz powiada, że tam ładne znajdują się rzeczy.

Stosownie do życzeń, poleciłem Rodziewiczowi, aby się dowiedział o liczbie prenumeratorów *Gazety Warszawskiej* — on więc Pana wkrótce o tem zawiadomi. — U nas prenumerata wciąż rośnie.

W tych dniach pisał do mnie Kirkor z Wilna, prosząc o wzajemną wymianę pism. Odpowiedziałem bezzwłocznie i przy tej sposobności uczyniłem mu kilka uwag nad Przybylskim. Kopją listu załączam Kochanemu Panu.

Widziałem się też osobiście z Garbińskim [1])

[1]) W artykule Prusinowskiego o Mickiewiczu, drukowanym w n-rze 41 i dalszych 1860 r. pozostała istotnie jedynie wzmianka o rzeczonej bajce.

[2]) Garbiński Władysław, sekretarz Tow. Rolniczego.

i dowiedziałem się, że jeszcze w przeszłym roku zmienionym został porządek wyborów. Kandydatów nie przedstawia już samo Towarzystwo a okręgi powiatowe. Ostatnia sesja okręgu powiatu warszawskiego miała miejsce w bieżącym tygodniu. Że zaś do tego okręgu należą wszyscy kandydaci, mieszkający w Warszawie i w prowincjach zachodnich, pojmie więc Kochany Pan łatwo, żeśmy się spóźnili nieco. Bądź co bądź postaram się, aby jeszcze coś zdziałać w tym roku, ale nie wiem, czy mi się to uda.

Jeszcze jedna okoliczność. *Gazeta Warszawska*, która, jak się okazuje, zaledwie o 600 abonentów więcej od *Codziennej* posiada i mocno z tego powodu jest upokorzoną, gotowa jest jaką fimfę puścić podczas zjazdu obywatelskiego. Ja tu z mej strony wszystko zrobię, co tylko będzie w mej mocy, aby kontrminą wysadzić to wszystko w powietrze. Możeby wypadało, chociaż to nie jest zresztą konieczne, aby Kochany Pan napisał kilka słów do Garbińskiego o intrygach *Gazety Warszawskiej*? Zostawiam to uznaniu Pańskiemu. Przesyłam dziś także list z Granicznej ulicy, wywołany artykułem o anonimach. Słusznie p. Boguski [1]) utrzymuje, że, prócz kilkunastu oświeconych żydów, reszta jako gnój moralny uważaną być może. Jednakże, chociaż zresztą kwestja żydowska nie jest u nas najpierwszą, i są inne daleko ważniejsze, wszakże los tego nieszczęśliwego plemienia ani ustnem ani piśmien-

---

[1]) Boguski, bliżej nieznany.

nem wyłącznie debatowaniem poprawić się nie da. Żeby wrócić żydów na drogę cnoty i prawości, potrzeba pomocy władzy i to pomocy nagłej, energicznej, trafnej. Takie jest przynajmniej moje zapatrywanie.

W ogólności list p. Boguskiego napisany jest w dobrej wierze, zdaje się nawet, że jest gorliwym stronnikiem *Gazety Codziennej*, może więc zasługuje na to, aby mu Kochany Pan kilkoma słowy odpowiedział.

Artykuł o anonimach śliczny, jędrny, z serca pisany, podobał się tu powszechnie. Dowiaduję się w tej chwili o dokładnej liczbie naszych abonentów:

Na poczcie = 2464,
W Warszawie = 1000.

Razem 10.000 w 1861 r.! Co daj Boże!

List drugi Chodźkiewicza otrzymałem. Opisuje Paryż a raczej pierwsze wrażenie, jakiego doznaje podróżny przy wjeździe do tej stolicy. Jakkolwiek są to oklepane rzeczy, ale że dość zręcznie wykonane, więc wydrukuję dla zrobienia początku. Miejmy nadzieję, że się zczasem wyrobi — posłałem mu list Pański.

Zakrzewski najświęciej zapewnia, że nic nie wziął od brata Pańskiego. Rzadko go widuję.

P. S. Atrament czerwony załącza swe uszanowanie.

(8/20. I. 1860)

XLIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

8/20 stycznia 1860.

Trochę mi przykro było, gdym dziś pierwszy raz żadnego od Pana Drogiego listu nie odebrał, a że tak opuszczony jestem przez redakcją, że i *Gazety Codziennej* od N. Roku także nie mam — jakoś dziwnie to wygląda dla ludzi. Sam nie wiem, co myśleć, Szanowny Panie. Co do listu, jestem pewien, że, przy tylu Jego zatrudnieniach, zapewne nie mogłeś mnie słówkiem obdarzyć — a może, jak się domyślam, list wziął kto jadący do Żytomierza. Nie mogę tylko darować Rodziewiczowi, że zapomniał *Gazety* mi adresować — i moich dwóch egzemplarzów nie mając, żywię się, ze wstydem pożyczając u drugich.

Z tej poczty wszakże posyłam od siebie, co mam i mogę. Ponieważ nie mam tajemnic dla Szanownego Pana, muszę mu donieść, że dziś właśnie oświadczył mi się jeden z moich dobrych przyjaciół o moją córkę, i przyjęliśmy go [1]). Może być, że to spowoduje parę dni zwłoki w przyjeździe do Warszawy, gdyż muszę wstąpić do mojego ojca po drodze, aby mu zaprezentować tego pana i prosić o błogosławieństwo. Zresztą, znając obowiązki moje, mimo wszystkich postronnych zajęć i kłopotów,

[1]) Córka Kraszewskiego, Konstancja, wyszła za Bolesława Łozińskiego. Towarzyszyła mężowi na wygnanie i zmarła tam w 1867 r.

przyjadę i pilnować będę *Gazety*, aby Panu dać odetchnąć i spocząć.

Ostatnie numera dobre są, ale rolnicza winieta, choć myślą piękna, egzekucją bardzo licha i mizerna. Przeszłej poczty posłałem Mickiewicza — czekam o nim wiadomości — równie jak i o innych artykułach i korespondencjach.

D. 3/15 lutego wyjadę z Żytomierza. d. 7/19 będę w Łucku, potem wstąpię do ojca na dzień jeden i przed ostatniemi dniami tego miesiąca powrócę do Warszawy już na stałe siedzenie i pracę.

Panie Drogi — boję się tylko, bym Tobie nie był próżnym ciężarem i *Gazecie*. Przyjm wyrazy zawsze głębokiego szacunku, poważania i przyjaźni od przyjaciela i sługi

J. I. Kraszewski.

(9/21. I. 1860).

XLIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

21 stycznia 1860 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Pośpieszam z odpowiedzią na list Kochanego Pana z dnia 1/13 stycznia r. b.

1. Silnie żałuję, że ogłoszenie Niewiarowskiego wkradło się do naszej *Gazety*. Daruj, Kochany Panie Józefie, ale w tym natłoku interesów, przy usta-

wicznem naleganiu redakcji, a zresztą i myśl, aby Niewiarowski nie przypuszczał, że obawiamy się jego konkurencji — wszystko to stało się przyczyną, że zamieszczono to ogłoszenie. Żałuję tego, tem bardziej a raczej nadewszystko dlatego, że to mogło Wam, Kochany Panie Józefie, wyrządzić przykrość. Na Pańskiem miejscu tegoż samego doznałbym uczucia. *Hélas! c'est toujours ainsi, nos meilleurs amis peuvent nous causer du mal.*

2. Zdaje mi się, że zwrócona korespondencja Chodźkiewicza nie zasługuje na umieszczenie, zato druga, z Paryża, znacznie już lepsza, wkrótce wydrukowaną zostanie. Co do korespondentów z Pesztu i Pragi, to wartoby i tam popróbować, gdyż jabym pragnął całą naszą *Gazetę* zapełnić korespondencjami. Zachodzi tu wszakże trudność cenzuralna — bo przedmioty ciekawe dla naszej publiczności z Węgier i Czech ulegają modyfikacjom. Toż samo się ma i z korespondencjami z Waszych prowincyj. Ostatnie wypadki, jakie tam miały miejsce: podolskie manifestacje, Spółka, etc. etc., wszystko to podniosło termometr ostrożności cenzuralnej w przedmiotach litewskich przynajmniej o 10° Reaumura. Trzeba się więc mieć na ostrożności.

3. Artykuł o Resursie Rzemieślniczej odszukam i postąpię z nim według życzeń Kochanego Pana.

4. *Gazeta Codzienna* ma obecnie na poczcie 2.500 kopert, *Gazeta Warszawska* 3.400 — różnica zatem o — 900. Ile zaś w tej liczbie jest bezpłatnych, nie wiadomo.

5. Ponawiam mą prośbę co do korespondenta specjalnego w Kijowie podczas kontraktów, któryby co kilka dni przesyłać mógł *Gazecie* najświeższe wiadomości. — Dobrzeby było także dowiedzieć się, co się dzieje w Dubnie podczas zjazdów, aby i w tem nie dać się nikomu wyprzedzić [1]).

6. Pytasz się, Kochany Panie Józefie, co wolę? czy *Ruiny*, czy *Capreę*? — otóż ja wolę i jedno i drugie. Co się tyczy *Syreny*, to bądź Pan łaskaw sprzedać kijowskiemu wydawcy. Mógłbym wprawdzie to samo i tu dostać, wolę wszakże, że to tam wyjdzie.

7. Dostawca *Co tam słychaciów* nie jest tak zasobny i płodny w wiadomości, jakby to być mogło i powinno — stąd rubryka ta potyka się dość często.

8. Właśnie byli u mnie z redakcji, że tak rzekę, z dokładem — korespondencją (*s*) paryską Chodźkiewicza nie radzą drukować: treść tego listu jest opis Paryża i wrażenia rzeczy bardzo oklepanych; ponieważ zaś w ostatniej korespondencji przyrzeka, że nadal będzie pisał rzeczy bardziej ogół interesujące, piszemy do niego z prośbą, aby nam korespondencje dalsze przysyłał, i że tego ostatniego listu nie drukujemy z powodu, że niedawno korespondencja podobnej treści z Paryża drukowaną została.

9. Berger prosi mnie, aby dla Idzikowskiego, który jest jego przyjacielem, dać pierwszeństwo co

---

[1]) O kontraktach dubieńskich pisał sam Kraszewski (jako Bohdan Kaniowa) w jednym z listów z nad Słuczy w n-rze 46 *Gaz. Codz.* 1860 r.

do *Syreny*[1]) i komedji. Względem *Syreny*, jako zgodne z propozycją Kochanego Pana, ustąpiłem mu, co zaś do komedji — oczekuję dyspozycji Pańskiej.

10. Otrzymałem list z korespondencją Czajkowskiego[2]) z Petersburga. Nie mogę go dobrze przeczytać, wygląda na reklamę — chciej mi Pan swoją opinją dać.

11. Autorem *Gwiazdki* jest Bartoszewicz.

(11/23. I. 1860).

XLV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 11/23 stycznia 1860.

Dziś po jednej milczącej poczcie z łaski Boga mam list Pański, a choć nie wszystkie punkta jego jasno rozumiem, bo niektórych rzeczy nie umiem sobie przypomnieć, odpisuję kategorycznie.

1. Za przeprowadzenie artykułu wstępnego

---

[1]) Powieść Kraszewskiego, *Syrena*, była drukowana w *Gaz. Codz.* w 1859 r. od numeru 323 począwszy.

[2]) Czajkowski Antoni (1816—1873), poeta, był za swego pobytu w Królestwie w kontakcie z Cyganerją warszawską. Piastował przytem urząd sekretarza przy jeneralnym prokuratorze. Pod koniec życia został profesorem prawa rzymskiego w Petersburgu.

przeciwko anonimom serdeczne dzięki składam; jakkolwiek gwałtowny, był potrzebny.

2. Z komedją moją proszę być oględnym, bo wątpię, czy stosowna.

3. Ponieważ dwóch rzeczy naraz prowadzić mi niepodobna, czy wolisz Pan, żebym zaraz wziął się do *Ruin*, a *Podróży* dalszy ciąg odłożył, czy mam *Podróż* kończyć a dopiero wziąć się do *Ruin*? Czekać będę stanowczego zdania.

4. Na *Hipotekę* Miniszewskiego krzyczą, że nie bardzo moralna.

5. Z kontraktów kijowskich co poczta postaram się, żeby szły korespondencje, ale muszę jeszcze wybrać kogoś ku temu. Sam nie wiem kogo, bo Wodziński niezdatny.

6. Z Chodźkiewiczem postąpisz, jak życzysz Pan. Zostawuję Mu decyzją, ale zawsze człowieka z talentem życzyłbym zatrzymać.

7. Artykuł Grozy wolałbym, żeby był w *Gazecie Codziennej*, i, jeśli czas, prosiłbym o to jeszcze. Co się tyczy gawędy Wiszniewskiego, tę i owszem pomieścić w *Rolniczej*, w feljetonie będzie dobrze.

8. Co się tyczy artykułu o Syrokomli, spuszczam się na Was.

9. Klaczko, że jest w Dorpacie, o tem wiedziałem; będę miał o nim stamtąd wiadomość szczegółową; koledzy jego świadczą, że jest chłopiec zdatny, dobrego prowadzenia się i sposobu myślenia. Posłałem list do Dorpatu. Dam wiedzieć lepiej.

10. Mój *Znaczek* o *Kurjerze Wileńskim*, choć

późny, możeby umieścić dla zakończenia, które wskazuje stanowisko, jakie uczciwi współzawodnicy zajmować powinni. Kirkor bez mojego pozwolenia położył moje nazwisko między kolaboratorami [1]). To pewna, że do żadnego pisma pisać nie mogę i nie będę, prócz do naszej *Gazety*.

11. Mnóstwo osób zgłasza się do mnie z powodu nieregularnego odbierania *Gazety*. Mam dowody, że istotnie jest nieporządek, bo i ja dopiero teraz odebrałem *Gazetę Codzienną* i to jeden egzemplarz zamiast dwóch, a *Gazety Warszawskiej*, o którą ciągle się dopraszam nadaremnie, żadnego. Potrzebaby Rodziewicza lub p. Bergera prosić, aby na poczcie zrobili przegląd i weryfikacją spisów. Na wiele abonamentów posłałem ja sam pieniądze, a dotąd ani numeru nie otrzymali.

Co mam gotowego, posyłam Panu Dobrodziejowi, pragnąc być jak najużyteczniejszym, wybieram się zresztą sam, jak tylko kontrakta i interesa pozałatwiam, boję się, żeby mnie projekta względem córki mojej nie wstrzymały do 10/22 — ale będę się starał pośpieszyć. Daruj mi, Drogi Panie, ale nie masz pojęcia, w jakich jestem kłopotach. Rękopisma nabyte za r. 600 czy mam sam przywieźć, czy przez kantorę jaką ekspedjować? Spory jest paczek (*s*). Bądź łaskaw dysponować. Chciałbym o stanie *Gazety*, o sprawach jej mieć od Pana kilka słów poufnych, których mi bardzo brak w ostatnich listach.

[1]) W ogłoszeniu, drukowanem w *Gaz. Codz.* w n-rze 13 1860 r. pomieścił Kirkor nazwisko Kraszewskiego pomiędzy współpracownikami *Kurjera Wileńskiego*.

Boję się, żebyś się nie zamęczył. Robię, co mogę i co sił i nad siły — boję się, że i ze mnie może nie jesteś zadowolniony, ale szczerość niech będzie pierwszą naszą zasadą w stosunkach wzajemnych.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem przyjaciel i sługa

Józef.

Całemu domowi Państwa najgłębsze uszanowanie. Panu A. F. najpiękniejsze ukłony.

N. B. Połowa prenumeratorów z Żytomierza nie odbiera *Gazety*. Jest w tem jakaś machinacja. Spotkałem tu trzy listy nadesłane mi z różnych stron kraju, pisane przez popleczników *Gaz. War.*, pełne potwarzy na mnie i siejących najdziksze wieści. Środki, których używają ci ludzie, nie dają się inaczej zdefinjować jak najwyższą podłością.

(12/24. I. 1860).

XLVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, dnia 24 stycznia 1860 r.

Szanowny i Kochany Panie!

Korzystam z okazji, abym, nie czekając czwartkowej poczty, odpisał Panu na list Nr. 20.

1. Panu Rodziewiczowi poleciłem, aby dopilnował i wykonał ekspedycją gazet dla Pana.

Trudno sobie rady dać z pocztą; pomimo ciągłych grzeczności, jakich urzędnicy doznają, do porządku z nimi przyjść nie można, i w tym względzie zleciłem memu siostrzeńcowi, aby tem się zajął.

2. Za korespondencją z Pesztu bardzo Panu dziękuję, chciej mu Pan tylko zwrócić uwagę na naszą cenzurę.

3. Pański wstępny artykuł o postępowaniu z ludźmi nader był świetny i wielkie wrażenie zrobił [1]).

4. Prusinowskiemu, ma się rozumieć, trzeba żądaną kwotę zapłacić, i proszę Pana, abyś pod względem honorarjum nie żenował się i płacił, jak uznasz za właściwe.

5. Rękopisma Sarneckiego, tudzież listy tegoż, Glücksberga i jakiegoś W. K. Z. załączam.

6. Kątskiego odezwę wydrukowałem i do gazet dołączyłem — niech Pan wybaczy, że w depeszy telegraficznej byłem tak szorstkim. Oburzyło mnie jego wystąpienie przeciwko naszej *Gazecie* i jego wielka stronność za naszymi przeciwnikami — we wszystkiem prawie zastosował się on do ich życzenia. Mając teraz do Kijowa wyjechać, szuka pogodzenia się ze mną — mówiliśmy nawet z sobą w tych dniach, wymawiałem mu jego niewdzięczność przeciwko Panu, jeszcze chce u mnie być. Wszystko to pewno czyni, aby sobie łaskę Pańską zjednać i pomoc w Kijowie.

---

[1]) Artykuł, o którym tu mowa, drukowany był w n-rze 20 *Gaz. Codz.* 1860 r.

(13/25. I. 1860).

XLVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

25 stycznia 1860.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Te kilka słów chciej Pan uważać za dopisek do ostatniego mego listu Nr. 22.

O *Gazecie* niewiele nowego Kochanemu Panu powiedzieć dziś mogę, chyba to tylko, że mamy 3.640 płatnych numerów, oprócz wezwania pocztowego, które dziś z rana miało miejsce, o którem wszakże nic pewnego jeszcze nie wiem.

Korespondencyj krajowych i zagranicznych, artykułów, feljetonów itd. mamy co niemiara, szkoda tylko, że już miejsca niema w *Gazecie*.

Do Kulczyckiego piszę dziś list grzmiący. Zapewne Kochany Pan zauważył w nim niepohamowany pociąg do nudzenia publiczności. Prosiłem więc go, aby zechciał być zabawniejszym i naśladował *Kronikę paryską*.

Z Kątskim miałem również grzmiącą rozmowę. Wystaw Pan sobie, że ten dziwak wyrwał się z swoją listą fundatorów, jak Filip z Konopi — przeciął bowiem wielu osobom drogę do datków. Nie mówiąc już o tem, że artysta finansową częścią zarządzać nie umie i nie może, że zatem bez komitetu doradczego obejść się nie zdoła — powinienby

przynajmniej, mając ogólny interes kraju na celu, wyrzec się prywaty. Otóż, zważ, Kochany Panie Józefie, że pan Apolinary wszystko to zrobił dla wyniesienia naszych przeciwników, którym dał niby inicjatywę w tej sprawie. Najlepszym dowodem jego stronności posłużyć może i to, że niektórych osób (mnie także) wcale na swej liście nie pomieścił. *Gazetę Codzienną*, od której się więcej mógł spodziewać, jak 25 rubli danych mu przez przeciwników naszych, zupełnie pominął, nie zawiadomił. Taki to wpływ wywiera szampan na pseudowielkich artystów. — Że tym sposobem instytucja prowadzoną być nie może, zgodzi się Kochany Pan niezawodnie. Mówiłem mu o tem wszystkiem, wyrzucałem mu jego stronność, ostrzegłem go, że zamieszczanie lub niezamieszczanie na liście nie jest ani chwałą ani zemstą, że interes kraju ustąpić powinien prywatnym dąsom i intrygom — ale czy z tego skorzysta — wątpię.

Według mego zdania dla przeprowadzenia tej instytucji potrzeba gwałtem komitetu, a osoby, dające ofiary, składać je powinny (tak jak ja to zrobiłem) w Banku, a nie po bankierskich kantorach, gdyż to nawet przepisom się sprzeciwia a zaufania nie wzbudzi. — Bądź co bądź, przyrzekłem dalszą pomoc według mych sił i możności, ale pomoc tę udzielę nie jemu lecz instytucji. Piszę Kochanemu Panu o tem wszystkiem, bo wiem, że się z Kątskim widzieć będziesz, nie zaszkodzi więc wiedzieć, jak rzeczy stoją.

Dziś był ślub Hennela, widzisz więc, Panie Józefie, że redakcja zaczyna się mnożyć i rozprzestrzeniać.

Zdaje mi się, że Hennel nie żeni się, ale zamąż wychodzi. Na uczcie ślubnej wyglądał jak zużyty Pan Tofel.

Załączam kilka listów. Zakrzewskiego ani widać.

(15/27. I. 1860).

XLVIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 15/27 stycznia 1860.

Szanowny Panie a Dobrodzieju!

Tylko co odebrawszy ostatnie dwa Jego listy, serdecznie za nie dziękuję i proszę, byś wierzył, że wszystko, co dla *Gazety* czynisz, dla kraju, a w stosunkach naszych prywatnych dla mnie z takiem uczuciem abnegacji i gorliwości, umiem głęboko czuć.

Spełniam, co mi polecasz, a że w tych dniach dla ostatecznych rozporządzeń mam ogrom zajęcia, proszę zgóry o przebaczenie, że krótko napiszę i niewiele przyślę nowego.

1. Na list Kirkora [1]) odpowiedź dobra bardzo;

---

[1]) Mowa tu o prywatnej korespondencji Kronenberga z Kirkorem. Trudno więc sobie zdać z niej sprawę.

nie wątpię, że zrobi wrażenie: więcej go obałamuciła *Gazeta Warszawska*, niż on sam winien.

2. Uznając ważność listu do W. Garbińskiego, przyłączam go tutaj, ale nie zapieczętowany, abyś Pan Dobrodziej mógł go przeczytać. Resztę niech sam Pan Bóg sprawi, jak Mu się podoba. Może to i dobrze, że na pierwszy ogień przy zjeździe członków Towarzystwa nie będę. Gdybyś Pan Dobrodziej mógł sam wręczyć list panu Garbińskiemu, bardzoby mogło być to z dobrym skutkiem.

3. Na list p. Boguskiego odpowiedź także przesyłam na ręce Pańskie odpieczętowaną: każ ją pocztą miejską przesłać.

4. Egzemplarzy 400 moich *Wspomnień* [1]), edycji paryskiej, bądź WP. Dobrodziej łaskaw rozkazać przyjąć u siebie na skład i zatrzymać całe do mojego przyjazdu, wziąwszy z nich tylko, co zechcesz dla siebie, dla Pani, dla pana A. F. i komu uznasz potrzebę ofiarowania.

5. Z listu Czajkowskiego tylko *Znaczek* zrobić będzie można, gdyż choć rzecz chwalona, dobra, ale panegiryk niesłychany.

6. Co się tyczy Chodźkiewicza, zostawiłem Panu zupełną moc decyzji: uczyń, jako osądzisz.

7. Do Pesztu pisałem. Korespondent w Kijowie na kontrakty zamówiony, a z Dubna, gdyby było co donieść, ja napiszę.

8. Co do Spółki Wydawniczej modyfikuję doniesienie poprzednie, gdyż minister nie skasował

---

[1]) *Hymny boleści.*

ej formalnie, dozwolono dalszych czynności, de-
kretu na piśmie nie dano, tylko skłoniono *officiel-*
ement, aby firmę zmienić na pojedyńczego czło-
vieka. Firma się więc odmienia a nie rzecz.

9. Do Pragi widzi mi się, że o korespondenc-
aby napisać i starać się trzeba; napiszę o to na wy-
padek do Wacława Hanki [1]), ale wolałbym, żeby
o zrobił osobiście mu znany Przezdziecki. Czekać
będę dyspozycji, proszę o odpowiedź.

10. Z Jass w tych dniach miałem obietnicę,
gdy przyjadę na miejsce, ureguluję lepiej koresponc-
lencje.

11. Na miły Bóg, zaklinam, niech Rodziewicz
dopilnuje na poczcie, bo mnóstwo prenumeratorów
skarżą się, że *Gazety* nie odbierają.

12. *Ruiny* naprzód zda mi się przygotować
nam potrzeba, i do tych się biorę.

13. List do *Gazety* z powodu Miniszewskiego
wyborny, kto go pisał? Wstyd mi, że nie mogę po-
znać po stylu [2]).

[1]) Hanka Wacław (1791—1861), znany działacz naro-
dowy czeski, slawista. Korespondencji z Pragi nie było
w 1860 r.

[2]) W n-rze 331 1859 r. Miniszewski (Cześnikiewicz)
ogłosił prospekt na prenumeratę swej powieści *Życie w pa-*
rafji, skarżąc się w tym prospekcie na smutne położenie
materjalne młodych literatów. To wywołało w n-rze 16
dalszych 1860 r. anonimową odpowiedź, która tak intere-
uje Kraszewskiego i na którą Miniszewski odpowiada
znowu w n-rze 25 i dalszych tegoż roku. Kronenberg, bar-
dzo w tej sprawie dyskretny, musiał sam w liście wpisać
nazwisko, w bruljonie zaś pozostało puste miejsce, por. ni-
żej, list LIV.

14. Co do *Syreny*, napiszcie Państwo do Kijowa, aby Idzikowski Panu w p r z ó d pieniądze przysłał za nią.

Daruj Pan nieład mojego listu, ogrom mam obcych rzeczy na głowie, a to pora kontraktowa.

Przebacz, proszę, i chciej wierzyć stałemu i głębokiemu szacunkowi i przyjaźni, z jaką zostaję.

Przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Dołączam, co Bóg dał.

Jeżeli Rodziewicz nie brał pensji, racz Pan z łaski swej mu ją zaliczyć, bo wiem, że jest bardzo potrzebny (*s*).

Prywatny.

Dopisuję tych słów kilka z powodu, że się z Rodziewiczem porozumieć nie mogę.

Niechcąc Panu być niepotrzebnym ciężarem i zawadą, prosiłem go, aby otwarcie spytał, czy mi Pan Dobrodziej nie będziesz miał za złe, jeśli gdzie sobie w sąsiedztwie wyszukam mieszkanie, póki mój dom się nie skończy, i familja nie zjedzie. Odpisał mi ni to ni owo.

Szanowny Panie, bądźmy szczerzy; ja Panu nie chcę zawadzać, a tak w istocie jest, że Mu mimowolnie w sąsiedztwie tej wielkiej sali będę ciężkim. Ja także potrzebuję choć jednego pokoju na papiery, gdziebym gości nie przyjmował.

Z tego powodu, gdy zapewne mieszkaniem na

ole musiałeś rozporządzić już, a mnie taki parę okojów i przedpokoju potrzeba i kuchenki, zadyponuj, aby mi to najęto najdalej od 15 lutego z meblami jakiemi takiemi), gdzieś w okolicy ulicy Długiej.

Rodziewicz wymawia się, że nie ma czasu na o. Proszę, bądźcie łaskawi dać mi znać, co postanowicie, abym nie błądził, przyjechawszy. Prosiłem Rodziewicza także, aby papiery, archiwum itd. na czas przybycia mojego do mnie poprzenosił, ale taki kwaśny czegoś, że mi o tem nie odpisał i list skończył tem, że nie ma kiedy pisać i czem za listy płacić. Odebrawszy taką odpowiedź dziwną, musiałem się udać do Pana, który zawsze masz czas, gdy chcesz komu uczynić grzeczność.

Przepraszam najmocniej

J. K.

(16/28. I. 1860).

XLIX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

16/28 stycznia 1860.

W tej chwili odebrałem przez W. Ostrowskiego [1]) ostatni list Pański i serdecznie zań dziękuję. Pieszę nań jeszcze dziś odpisać, donosząc, że o ko-

[1]) Ostrowski, nieznany bliżej.

respondencje się staram i piszę, a sam się wybieram pierwszych dni naszego lutego.

Intrygi *Gazety Warszawskiej* codziennie tu i wszędzie na drodze mojej spotykam; trudno, bym Panu opisał, gdzie i jak one trafiają. Mogłem się spodziewać zresztą, że szanowny Sobek nie pominie sposobności i w *Tygodniku Illustrowanym*, jako mecenas, doradca i głowa, pieczeń swoją upiecze. W *Kronice* toż samo widzę, ale powiedz mi Pan, co robić więcej i inaczej. Radź mi, usłucham. Walczę co sił, robię, co tylko mogę, a Bóg widzi, żem straszliwie już — od czasu podjęcia tego ciężaru — zwątlony i znękany. Nie upadam jednakże i dźwignąć się muszę. Cierpliwości, Szanowny Panie, przyjdzie kolej na *Illustrowany Tygodnik*, na *Kronikę* i na wszystkich *tutti quanti*.

Co się tyczy *Gazety Warszawskiej*, z tą grą będzie długa i uparta, ale i nieprzyjaciele nasi przyznają już dziś, że *Warszawska* znacznie gorsza i podupadła. A kto pada, choć kąsać musi z rozpaczy.

Miałem wiele w życiu doświadczeń, że nigdy niepoczciwość i zdrada, intryga i podłość długo nie triumfują. My bądźmy pilni, pracujmy, czuwajmy a da Bóg, pójdzie wszystko dobrze wkońcu, i wstydem się okryją potwarcy.

Dnia, którego będę wyjeżdżał stąd, dam Panu Dobr. znać telegrafem, a zresztą wszystko Jego opiece, pamięci i znanej mi życzliwości i sercu polecam. Kończę interesa i jadę. Bieda tylko, że domu sprzedać dotąd nie mogłem.

Przyjm Pan wyrazy zawsze jedne życzliwej przyjaźni i głębokiego szacunku od przyjaciela sługi

J. I. Kraszewski.

Zobaczymy, jak Sobek wyjdzie na *Tygodniku*, gdy poczniemy surowiej nieco rozglądać jego sprawy i treść, i plan, i rzecz.

A musimy, bo nam daje wzór, jak surowo sądzić potrzeba nawet najżyczliwszych. Skorzystamy z tej wskazówki.

Otwieram list, aby dodać, że znowu dzisiejszego wieczora przysłano mi zapytanie z Kamieńca, co odpowiadać na potwarze, rozsiane przez *Gazetę Warszawską*. Formalnie uorganizowali potwarze te tak, żeby się po wszystkich kątach kraju rozniosły. Gdybym nie miał poczciwych przyjaciół, Bóg wie, jakby się to obróciło, a i tak pokonać trudno odrazu.

Byłbym tego zdania, żeby ktoś za mnie opisał tę całą sprawę, sposoby, jakiemi walczą itp. i wydał w Poznaniu. Nie ja, rozumie się, ale ktoś taki, komubym materjałów dostarczył. Pokątne roboty najlepiej najaw wywieść, to je zabija tylko [1]).

Jak Pan myślisz?

Ale wkrótce ustnie obszerniej.

---

[1]) Broszury, o jakiej myśli Kraszewski, nie notują ani Estreicher, ani Bartoszewicz. Rychło bowiem ze zmianą nastroju i wobec wypadków politycznych, rozwijających się zbyt szybko i kierujących umysły w inną stronę, walka, o której mówi korespondencja, musiała ustać.

Wyjechać spodziewam się d. 2/14 lutego i pośpieszę, już nigdzie się nie zatrzymując, chociaż inaczej pisałem.

(16/28. I. 1860).

L. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

28 stycznia 1860 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Wiadomość o zaręczynach córki Pańskiej nadzwyczajnie mnie ucieszyła, również jak i żonę moją; pośpieszamy więc oboje, Kochany Panie Józefie, z załączeniem naszych serdecznych życzeń które racz oświadczyć w naszem imieniu Szanownej swej Małżonce i córce. Nie pojmuję doprawdy, że listy moje nieregularnie dochodzą, bo ja żadnej poczty nie opuszczam. Znowu jakiś nieład, jakiś niedołężny nieporządek, który nas wogóle niesłychanie trapi. — Możesz, Kochany Panie Józefie, wystawić sobie, jakie w tym względzie zdarzają się częstokroć usterki, skoro pan, redaktor *Gazety*, ani jednego numeru swego pisma dotąd nie odebrałeś. Przyczyną tego był ten kowal Berger, którego, dzięki Bogu, pozbyłem się już, oddawszy administracją w ręce troskliwego Rodziewicza. Temu ostatniemu podwyższyłem pensję do trzech tysięcy — przytem

dałem mu mieszkanie w redakcji. Rodziewicz więc
w zupełności prowadzić będzie administracją.

Odebraliśmy drugi list Aleksandra Ostranicy,
ist groźny, napisany z większą jeszcze szczerością,
ak pierwszy, chociaż nie tak zwięzły i treściwy.
Wymawia nam nasze poprawki w samym artykule,
le są to korzystne wymówki dla redakcji. Zresztą
prasza przytem o nie robienie żadnych poprawek
w razie nieprzyjęcia artykułu przez nas, o odesła-
ie go do *Gazety Warszawskiej* lub o zwrócenie.
Nie znam adresu pana Ostranicy i mocno żałuję
ego, bo nie wiem, jak go zawiadomić o tem, że
enzura zapewne zmodyfikuje jego artykuł. Jeżeliby
więc Kochany Pan mógł się z nim zobaczyć lub na-
isać do niego w tym przedmiocie, to bardzoby nam
yło na rękę, inaczej bowiem gotów znów wystąpić
rzeciwko nam z zażaleniem o poprawki, których
ie mamy zamiaru uczynić, a zawiadomić go o tem
w *Gazecie* nie można (n i e m o ż n a w stylu urzę-
lowym).

Zresztą nic tu nowego nie zaszło. O cyfrze pre-
umeratorów już donosiłem Kochanemu Panu —
większa się jeszcze. Winszuję raz jeszcze, Panie Jó-
efie, pomyślnego postanowienia względem swej
órki, żałuję tylko, że osobiście tego oznajmić Wam
ie mogę. Sądziłem, że prędzej zobaczymy się, ale
dy interesa wymagają dłuższego pobytu, pocieszam
ię tą myślą, iż po stanowczem a pomyślnem urzą-
zeniu swych interesów, Kochany Panie Józefie, na-
tałe do nas zawitasz.

P. S. Pozwoli Szanowny Pan, że i ja Mu złożę szczere, łęczyckie życzenia z powodu pomyślnego i radosnego dla Jego domu wypadku [1]).

F.

(18/30. I. 1860).

LI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny i Drogi Panie!

1. Wczoraj, gdym o mil stąd parę w pilnym interesie wyjechał, Kątski minął mnie, jak się zdaje, po dwakroć tylko przysławszy się dowiedzieć, czy jestem w domu. Straciłem więc zręczność powiedzenia mu prawdy.

2. Oburzają mnie te wszędzie i na każdym kroku intrygi, z tem uczuciem napisałem znowu artykuł wstępny, który Panu posyłam [2]). Odczytaj go i osądź, chciałbym, by był umieszczony i te kilka

---

[1]) Dopisek, skreślony tą samą ręką, co i bruljon listu, a podpisany literą F., pochodzić musi najprawdopodobniej od tyle razy wspomnianego w korespondencji Funkensteina (zwanego żartobliwie Czerwonym ołówkiem albo Czerwonym atramentem).

[2]) Artykuł wstępny, o którym wspomina Kraszewski, drukowany był w n-rze 35 1860 r. Poruszona w nim sprawa uczciwości w współzawodnictwie.

Znaczków, tyczących się kwestyj bieżących, które także dołączam.

3. Nie śmiem już Pana trudzić, ale jestem w desperacji. *Gazeta*, zapisana przeze mnie dla Józefa Kruszewskiego [1]) przez Żytomierz w Dziewoczkach, przyszła, i omyłką odesłano ją dla mnie, ja zaś do tej pory *Gazety Codziennej* i *Warszawskiej* nie odbieram i nie mam. Już nie rozumiem tego. Inni się także skarżą, że dotąd nie odbierają — na Boga, żeby nam ta poczta nie poszkodziła.

4. Wszystko, co Pan uczyniłeś i czynisz, przyjmuję z wdzięcznością — bo jest z dobrem ogółu i *Gazety*, ale pomnażająca się liczba nieprzyjaciół i niechętnych, takie gęby jak Kątskiego, choć na czas wprawdzie, jednak szkodzić nam mogą. W Kijowie pewnie Kątski będzie się starał szkodzić, ale na to zapobiegnę.

Z pewnych względów, choć pobyt mój na prowincji był Panu Dobr. niedogodny i obarczył go robotą zbyteczną — nie został jednak nieużyteczny. Potrzeba było osobiście oddziaływać przeciwko potwarzom, ścierać się, kłócić, i nie powiem, żeby to było bezowocne. Coś się i tu zrobiło na tem polu.

Raczcie mi dać znać, co się zdecyduje z mojem mieszkaniem?

Rękopisma Pańskie nabyte sam przywiozę.

5. Niech p. Rodziewicz papiery, które nie mogą być użyte zaraz, tak moje jak inne, zachowuje w porządku.

---

[1]) Józef Kruszewski, nieznany bliżej.

6. Chodzi mi o artykuł wstępny o Resursie Rzemieślniczej dosyć — prosiłbym o znalezienie i przedstawienie do druku.

Do nóg upadam

J. I. Kraszewski.

Uorganizowana formalnie przeciwko mnie krucjata zmusi do otwartej walki; nie odbiegam od niej, chociaż takim jak Niewiarowski w *Gwiaździe,* jak Kaszewski w *Tygodniku,* ani odpowiadać ani się z nimi ucierać nie myślę. Zdaje mi się tylko, że z *Gwiazdki* a nadal i z *Tygodnika* żadnych sprawozdań w *Gazecie* robić nie potrzeba, bo toby było znowu nadto dobroduszności. Treść niech podają inseraty.

Przejrzyj Pan Dobr., proszę, nowy artykuł wstępny i zadecyduj, co z nim się ma zrobić. Ja zawsze w projekcie jestem wyjechania d. 1/13 lub 2/14 lutego i dam wiedzieć w chwili wyruszenia stąd telegrafem.

Krótko piszę dla niezmiernego natłoku roboty, polecając się łaskawej pamięci i sercu Szanownego Pana Dobrodzieja, którego miło mi zostawać prawdziwym przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

D. 18/30 stycznia 1860. Żytomierz.

N. B. Drżąc z gniewu, piszę ten dodatek. Wiesz Pan, co o mnie i *Gazecie* naszej popisała *Gwiazdka* Niewiarowskiego! Wystawże sobie, że skutkiem

machinacji prenumeratorom naszej *Gazety* tutaj po prowincjach, którzy ani myśleli prenumerować tej *Gwiazdy* ciemnej, rozsyłają darmo z naszą *Gazetą* ten numer pierwszy. Trudno w takich rzeczach nie widzieć spisku. Dziś to mi przynieśli z zapytaniem, co to znaczy, że nasza *Gazeta* tak opiekuje się nieprzyjazną jej *Gwiazdką*. Miarkuj Pan, jak mnie to obeszło. Burzę się cały.

(20/I. 1/II. 1860).

LII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

1 lutego 1860 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Odwołując się do ostatniego mego listu, również jak i do Pańskiego Nr. 22, pośpieszam z odpowiedzią.

1. Co do komedji, to Berger kupuje ją dla swego przyjaciela w Kijowie. Wogóle uważam, że Kochany Pan najlepiej osądzić może, czy ją drukować. Toż samo się ma z *Ruinami* i *Podróżą*; pozostawiam natchnieniu i woli Pańskiej. Postąp więc Pan, jak będzie wygodniej.

2. Oczekuję korespondencji z Kijowa.

3. Z Chodźkiewiczem rzecz ma się następnie. Pan Stefan pisał mi łaskawie z zagranicy, że Char-

les Edmond podjął się pisywać do naszej *Gazety* po jednym liście na tydzień, za sumę 4.000 franków rocznie [1]). Zgodziłem się na to. Zdaje mi się przeto, że obok tak europejskiego pisarza jak Charles Edmond p. Chodźkiewicz nie będzie nam potrzebny, tem bardziej, że upoważniłem pana Stefana do zamówienia Leona Kaplińskiego, pod warunkami następującemi: 1.200 franków za jeden obszerny list miesięcznie, lub dwa małe.

4. Sądzę, że lepiejby było pomieścić artykuł Grozy w *Gazecie Rolniczej*, gdyż teraz nastąpiła epoka zjazdu obywatelskiego, i pismo nasze powinno być jeszcze bardziej zajmujące. Wszak i Wiszniewskiego artykuł, choć znacznie lepszy, a pomieszczonym był w feljetonie rolniczym. Artykuł Grozy już jest złożony dla *Gazety Rolniczej*, która obecnie bardzo jest czytaną i znacznej nabrała wartości. Chciej ją Pan łaskawie przerzucić.

5. *Znaczek* o *Kurjerze Wileńskim* wstrzymałem. Główną przyczyną tego jest znaczne opóźnienie, zwłaszcza, że *Gazeta Codzienna* dała przed innemi najpierwszą i najobszerniejszą wzmiankę o tem wydawnictwie, i to dwukrotnie. Podawać ją

[1]) Edmund Chojecki (pseud. Charles Edmond, 1822—1899). Polak, osiadły we Francji. Literat. Był współpracownikiem czasopisma *La Tribune des peuples* w 1849, potem sekretarzem Napoleona III, oraz założycielem i głównym akcjonarjuszem czasopisma *Temps*. Pisał obrazy z podróży, powieści, rozprawy treści politycznej (po polsku). Po 1870 zaczął pisać prawie wyłącznie po francusku (powieści, dramaty).

dziś wyglądałoby nieco na opóźnianie się w załączaniu wiadomości, z czego nasi przeciwnicy niechybnieby skorzystać zapragnęli. Zresztą druga połowa nieco antycenzuralna wymagała osobnego przedstawienia.

6. W sprawie pocztowej wystąpiłem energicznie i liczę na pomyślny skutek mych działań.

7. Rękopism racz Kochany Pan wstrzymać do swego przyjazdu. (A. F. przesyła swe uszanowanie. Do dzisiejszej poczty dołączam kilka listów).

(bez daty).

LIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Drogi i Szanowny Panie!

Na list Jego ostatni, w którym byłeś łaskaw wspomnieć życzliwie o postanowieniu córki mojej, szczere składam dzięki; pozwolisz, bym osobno przesłał je przy tym liście Pani Dobrodziejce, której pamięć o nas napełnia mnie wdzięcznością. Co Bóg z tego da, On jeden wie, my nigdy odgadnąć nie możemy przyszłości, ale charakter poczciwy i szlachetny jest podstawą, na której oprzeć się można.

Wróćmy do *Gazety*, która mnie równie żywo jak własna córka obchodzi.

1. Dziękuję za *Warszawską*, którą już mam,

dzięki Panu, ale *Codziennej* mnie nie przysłano ani numeru. Omyłką zapisano zamiast osobno Józefowi Kruszewskiemu w Dziewoczkach — a osobno mnie, dla jednego tylko K r u — a dla K r a wcale nie. Będę cierpliwie oczekiwał zmiłowania Rodziewiczowego.

2. Za postanowienie względem tego ostatniego serdecznie też dziękuję, choć mimo jego poczciwości potrzeba się przygotować do tego, że będzie grymasił — i jak poczciwy tak dziwak. Ale *non omnia possumus omnes.*

3. Z Petersburga o wydaniu Wilczyńskiego zdaje się, że drukować można i potrzeba — nie godzi się robić tajemnic [1]). Kto się kryje, pewnie coś paskudnego zamierza. Odsyłam o tem karteczkę, prosząc o umieszczenie. *Animus Plato, magis amica veritas.*

4. Ostranica, nie mam wyobrażenia, kto to jest, aczkolwiek domyślam się; nie wypada jednak rozłamywać anonimu. W dzisiaj przesyłającej się korespondencji wystosowuję kilka słów do niego tak obwiniętych, że cenzura dozwoli. — Ale jeśli artykuł zbyt gwałtowny, proszę Drogiego Pana, pomyśl, abyśmy potem nie odchorowywali go.

5. Płacę korespondenta z Kijowa, którego

---

[1]) Wilczyński J. K. Wydał *Herbarz szlachty polskiej*, Paryż 1858—59, o którym była wiadomość w n-rze 267 *Gaz. Codz.* w 1859 r. Pozatem był wydawcą *Albumu kijowskiego* i *Albumu wileńskiego*. Co znaczą słowa Kraszewskiego — niepodobna odgadnąć.

umówiłem[1]); zostawuję Panu do rozstrzygnięcia i list jego posyłam Mu.

6. Korespondentów dużo jeszcze za powrotem moim potrzeba będzie poprzemieniać, pododawać, poodprawiać i całą tę część na nowo uregulować, nie w widokach oszczędności, ale dla porządku i jednolitości, której nam braknie jeszcze.

7. Gdyby *Gazeta* miała jeszcze wolne egzemplarze, wypadłoby ich parę przesłać tam, gdzie ich całkiem niema. Pisze do mnie naprzykład Aleksander Darowski[2]), człek wpływu i pióra, że w całej okolicy jej niema ani egzemplarza. Człowiek ten może być nam użyteczny. Wartoby mu od N. Roku posłać egzemplarz, adresując: W. Aleksander Weryha Darowski. Kijowska gub.: przez Skwirę w Tetijowie.

W okolicach mojej siostry także prawie niema *Gazety*, ale o tem potem, gdy przyjadę.

Nad moją obietnicę przybycia nie opóźnię się, Drogi Panie, bo mi ciężko na sercu, że Pan tam pracujesz tak gorzko, a ja tu siedzę. Wyjadę 2/14 lutego i nie będę się zatrzymywał po drodze.

---

[1]) Korespondentów z Kijowa było kilku. Podpisywali się A. S., G., B. D., S. Bojcza, więc niepodobna stwierdzić, o kim w tym liście mówi Kraszewski.

[2]) Darowski Weryha Aleksander (1815—1874), ziemianin i literat, pochodził z Podola rosyjskiego. Pozostawił kilka wierszowanych satyrycznych utworów, pisanych pod różnemi pseudonimami na temat stosunków społecznych i towarzyskich na ziemiach kresowych *(Lament skwirski)*, oraz *Przysłowia polskie* i *Przypowieści Rysińskiego* (w rękopisie).

Kończę list zapewnieniem zawsze najgłębszego szacunku i stałej przyjaźni na nim ugruntowanej, z którą zostaję przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Pozwolisz mi Pan wynurzyć tu panu F., którego osobnym listem nie śmiem utrudzać, mojej wdzięczności za pamięć i życzenia, za które z serca dzięki składam.

Rodziewiczowi wyprawiłem 150 r. śr. na nabycie *Herbarza* Baranowskiego [1]). Czy to spełnił — nie wiem. Boję się, by rękopism nam się nie wyśliznął. Namówiłem na nabycie go hr. Platera. Niech zatrzyma jednak do mojego przyjazdu, bo już posyłkaby mnie teraz przed wyjazdem nie doszła. Listy dochodzą w pięć, sześć dni, posyłki idą około trzech tygodni. Tyle już nie zabawię.

Kto pisał list przeciw Miniszewskiemu? Bardzo dobry.

Mówił mi człowiek jeden dziś, który sam na swoje oczy czytał go — o liście, rodzaju okólnika, który odebrał marszałek witebski czy mohylewski, ks. Lubomirski [2]) z obszernem wykazaniem okrop-

---

[1]) Baranowski Stanisław z Rzeplina, herbu Rawicz, heraldyk polski. Kontynuował herbarz Paprockiego do r. 1635. Pracy swej drukiem nie ogłosił. Rękopis jej znajdował się w bibljotece Załuskich.

[2]) Lubomirski Stefan (1819—1904). Marszałek szlachty mohylewskiej, brał udział w powstaniu styczniowem, potem przebywał zagranicą. Po powrocie został prezesem Tow. Wzajemnego Kredytu, Tow. Ubezpieczeń od ognia, oraz wiceprezesem Kolei Warsz. Wied.

nych dążności *Gazety Codziennej* i prośbą, aby wpływem swoim o ile możności wstrzymał obywateli od prenumerowania jej. Listy takie są w wielu miejscach, nie mogłem jednak dostać żadnego oryginału.

Oprócz tego, co baśni przeciwko mnie rozsiano, o mojem zaprzedaniu, o demokratycznych tendencjach. Smutno i przykro codzień się z tem spotykać. Znoszę to, jak krzyż od Boga zesłany, ale wyznaję Panu szczerze, że chwilami sił mi braknie, i ręce opadają.

Cała moja rodzina, wszyscy przyjaciele wystawieni są na codzienne przykrości. Cóż robić? Nieprzyjaciele wszakże najzawziętsi przez samą ciekawość prenumerują, o ile wiem. Na poczcie starać się potrzeba o regularność, gdyż są prenumeratorowie, którym połowy numerów nie dostaje dotąd, i są tacy, co nic nie otrzymali dotychczas.

Robię tu uwagę, co do polityki, że zbyt przeciwko świeckiej władzy papieża wyraziście pisać nie podobna, bo już duchowieństwo przeciwko nam woła — a siła złego — tylu na jednego.

Daruj Pan, że Go tak utrudzam.

(24/I. 5/II. 1860).

LIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

5 lutego 1860 r.

Szanowny Panie!

Listy Pańskie z d. 15/27 i 16/28 odebrałem i pośpieszam Panu donieść o odbytem dziś pierwszem posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego, na którem było balotowanie nowych członków. *Gazeta Warszawska* przez licznych ajentów swoich wystąpiła przeciwko Panu z *Wieczorami Wołyńskiemi* [1]), mówiąc, że z nich bije jawna nieprzyjaźń ku szlachcie, rozszerzając krytykę Mierosławskiego w *Przeglądzie Rzeczy Polskich* [2]). W okręgu warszawskim, w którym Szanowny Pan podany byłeś, przeszło jednomyślnie przedstawienie na członka, bo tu więcej ludzi obeznanych ze stanem rzeczy i oceniających sprawiedliwie zasługi Pańskie. Przy balotowaniu na walnem zebraniu *Gazeta Warszawska* wobec paru

[1]) Kraszewski przyjęty przy wyborach na posiedzeniu z okręgu Warszawy, przepadł przy ogólnych, wbrew optymistycznym słowom Kronenberga, por. K. Bartoszewicz *Kraszewski i Kronenberg.*

[2]) *Przegląd rzeczy polskich* w numerze listopadowym 1859 r., mówiąc o *Wieczorach Wołyńskich,* nie podkreśla wcale niechęci Kraszewskiego do szlachty, uważa tylko, że powieściopisarz za optymistycznie wierzy w siłę moralną arystokracji. Nie ten artykuł więc, lecz same *Wieczory Wołyńskie,* zawierające sporo gorzkich uwag pod adresem obywatelstwa na Wołyniu — wywołały niechęć ku Kraszewskiemu.

tysięcy członków obszerniejsze miała pole działania, ale dzięki Bogu nie udały się jej zabiegi i intrygi. Co dziwna, że tak zwana arystokracja wszerz i wzdłuż się kładła, tak za Panem agitowała, aby nie dać obałamucić *Gazecie Warszawskiej* prowincjonalnych obywateli.

Żalisz się Pan w ostatnim liście, że, walcząc co sił, zwątlonyś jednak i znękany tym ciężarem *Gazety*. Pytasz o radę. Pytasz, co czynić! Oto wytrwać i jeszcze raz wytrwać. Tak sam mówisz, tak nam zewsząd mówią ludzie serca, co nas pojmują. Wytrwajmy, a sprawdzą się Twoje własne słowa, które w ostatnim liście wypowiadasz: «Miałem wiele w życiu doświadczeń, że nigdy niepoczciwość i zdrada, intryga i podłość długo nie triumfują; my pracujmy, czuwajmy, a da Bóg, wstydem się okryją potwarcy». Te słowa Pańskie, to przepowiednia w chwili natchnienia. Ufać im trzeba i śmiałym krokiem, z czołem dumnie w górę wzniesionem, trzeba iść ciągle, ciągle naprzód, tą samą drogą, na którąśmy weszli. Żadne wysilenia nie zastąpią tu czasu i wytrwania.

Doświadczenie i mnie jak Pana nauczyło, że intryga i podłość nigdy długo nie triumfują. To doświadczenie nauczyło mnie też znosić wszystko z p o k o r ą i ufnością, a przekonanie głębokie o sprawiedliwości uczuć naszych nie dało mi nigdy zwątpić i osłabnąć w dobrych chęciach i zamiarach.

Wydanie w Poznaniu opisu całej sprawy z *Gazetą Warszawską* uważałbym za rzecz korzystną. Za przybyciem Pańskiem pomówimy o tem dokład-

niej. *Dziennik literacki*[1]) lwowski w n-rze z d. 24/1 już nas w części w tem z własnego natchnienia wyręczył i wręcz prawdę o *Gazecie Warszawskiej* wypowiedział.

List do *Gazety* z powodu Miniszewskiego pisany był przez autora, który solennie zastrzegł sobie *incognito*. Że jednak dla Pana nie mam i nie powinienem mieć sekretu, przeto poufnie Panu donoszę, że autorem tego listu jest...[2]).

(25/I. 6/II. 1860).

LV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny i Drogi Panie!

Daruj mi, proszę, że w dzisiejszym liście dużo spraw i uczuć mnie się tylko osobiście tyczących, znajdziesz. Sprawy redakcji od moich oddzielić nie umiem, a tak się wszystko poplątało i zbiegło, że rozwikłać trudno. Przyjm więc to nieporządne pisanie w sposób pobłażający.

---

[1]) W *Dzienniku Literackim* Dobrzański w n-rze 7 z d. 24. I. 1860 r. w artykule *Gazeta Codzienna i Kraszewski* ocenia działalność redaktorską tegoż zupełnie bezstronnie i stwierdza, iż nic przeciwnego ideałom narodowym w *Gazecie* nie znalazł. Podkreśla przytem niezależność myśli powieściopisarza.

[2]) Por. wyżej, list XLVIII.

1. Zakrzewski wczoraj tędy szybko przejeżdżał, nie wytłumaczył mi się wcale z tego, co zrobił, ale tak był zbiedzony i znękany, że nie chciałem mu robić wymówek. Z jego mowy i listu ostatniego Pańskiego nic się pocieszającego nie dowiaduję, walka trwa, a środki przeciwko mnie używane tak są obrzydliwe i przykre, tak dręczące, że prawdziwie przychodzi mi wątpić codzień, czy będę miał siły do wytrwania. Chyba mi ich Pańska odwaga i przytomność, i praca dodadzą.

2. Piotr Bykowski, korespondent z Kamieńca, dopytuje się, czy go utrzymamy. Za jego dosyć nieskuteczne korespondencje tego roku ja mu stąd poślę pieniądze należne, a co dalej robić, decyduj Pan sam. Od czasu Chodźkiewicza nie mam odwagi sam rozstrzygać — ale w Kamieńcu trudno znaleźć lepszego, a zawsze potrzebny ktoś. Dawaj Pan mi wiedzieć odwrotną pocztą, nim wyjadę.

3. Co do umowy z p. Charles Edmond pisze do mnie i Stefan. Znałem go dawniej osobiście. Jako człowieka wcale go nie szacuję, jako pisarza niewiele cenię, a jego europejska niby sława jest prawie europejską niesławą. Cała rzecz, że zajmuje stanowisko poufne, które mu wiele wiedzieć dozwala, choć je uzyskał rajfurstwem przy księciu. Z tem wszystkiem jest nam potrzebny, i trzeba go wziąć. W tym sensie odpisuję Stefanowi.

4. List L. Kaplińskiego, który chce 1.500 franków rocznie, posyłam Panu do archiwum; jeżeliście już beze mnie te rzeczy zadecydowali, nie mam co

mówić. Zobaczymy, jak się ci korespondenci wywiążą z zadania. Ja mu odpisuję, odwołując się do redakcji itp.

5. List do Chodźkiewicza łączę. Źle tylko, że ja się trochę tem skompromitowałem, ale sprawa *Gazety* przedewszystkiem. List proszę wysłać na pocztę.

6. O artykuł Grozy (*s*) niema mowy, ale osobno o naszym techniku krótki wyciąg z niego trzeba zrobić w *Gazecie*, aby go to nie bolało. Szkoda, bo choć nudna rzecz, ale ciekawa.

7. O *Kurjerze Wileń.* artykuł mój zatrzymany właściwie.

8. Co do poczty powiem to tylko, że ja d o t ą d nie odbieram *Gazety Codziennej* — inni także. Przypominam, żeby posyłać darmo do Żytomierza Andrzejowi Kwiatkowskiemu (dom własny), wiele mi o to chodzi. Prosiłem o to — Rodziewicz nie dopełnił.

9. Rękopisma Pańskie przyjdą razem z mojemi.

10. Ja wyjeżdżam pewnie dnia 5/17 lutego stąd nie sądzę, by było potrzeba telegrafować o to do Pana, bądź łaskaw tylko gdziekolwiek mi zamówić mieszkanie, czy na dole u siebie, czy gdzie blisko czy (jeśli tam Niewiarowski nie mieszka) w redakcji.

A, Panie, co mam kłopotów, co kłopotów! Ledwie mogę dać radę, a moje położenie literackie nie dodaje sił i humoru. Wesele córki nie może prędzej nastąpić jak w czerwcu, jeszcze wyprawa i przygo

towania teraz. Z projektu p. Lanci [1]) do restauracji domu widzę także koszta wielkie, oczekujące mnie, a dotąd tutejszego sprzedać nie mogłem. Utrudniłem sobie wszystko w tej chwili podjęciem ciężaru redakcji tak trudnej, do której, gdyby nie Pan, zabrakłoby mi już odwagi. Jak z tego wszystkiego wybrniemy — nie wiem. Pan z triumfem, ale ja? — Bóg to wie.

Apoll. Kątski pomimo pojednania z Panem Dobr. w wigilją wyjazdu posiał tu po drodze półgębkiem różne nieprzyjazne nam wieści. Starał się szkodzić, ile mógł. Zakrzewski oburzony, pojechał mu to wymawiać. Nie uwierzysz Pan, jak potrzebuję w tej chwili moralnego podparcia i otuchy i rachuję na to, że mi swojej dodasz odwagi i wytrwałości. Chciej wierzyć głębokiemu szacunkowi i stałej a szczerej przyjaźni prawdziwego sługi i przyjaciela

J. I. Kraszewski.

D. 27 stycznia, 6 lutego 1860. Żytomierz [2]).

Gdybym teraz tu dłużej, korzystając z pozwolenia Pańskiego, pozostał, niby to nie pomogło, gdyż zawsze ślub nie może być aż na wiosnę, tyle jest do przygotowania, a żona moja jeszcze stąd ruszyć się nie może, aż po wydaniu córki. Mnie dosyć będzie potem na dni dziesięć wybiec dla asystowania ślubowi i zaraz powrócić nazad do War-

[1]) Lanci Witold restaurował i przerabiał dom Kraszewskiego na Mokotowskiej w Warszawie.

[2]) Data błędnie zanotowana.

szawy (byle dom mój był gotów) z żoną i dziećmi resztą na zupełne mieszkanie. Wyjadę więc teraz 5/17 lutego, chybabyś Pan z jakich powodów i względów zatrzymać mi się życzył? Ale potwarze zawsze znajdę, czy dziś czy jutro.

Proszę, odpisz szczerze i otwarcie.

(27/I. 8/II. 1860).

LVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny Panie!

Sądzę, że list ten jeszcze mnie uprzedzi a dzisiejsze milczenie Pańskie przypisuję nadmiarowi zajęcia. Tutaj wznoszą się wszędzie krzyki na *Gazetę* i dochodzą mnie także z Warszawy, z powodu jej ostrych wyrażeń w sprawie Papieża: zarzucają jej nieprzyjaźń przeciw katolicyzmowi [1]).

Napróżno silę się przekonać, że tak nie jest, a przyznaję się Panu, że gdyby tendencja *Gazety*

---

[1]) Z listu XXXIV wynika, iż Kronenberg był usposobiony przychylnie dla tendencji broszury *Le pape et le congrès*, która zajmowała sporo miejsca na łamach ówczesnej prasy. Ponieważ *Gazeta Codzienna* podała ją w przekładzie według tekstu drukowanego w *Nordzie* (por. nr. 1, 1860 r. i dalsze), więc w związku z tym faktem mógł pozostawać powyższy list Kraszewskiego.

miała się stać niekatolicką, nie podjąłbym się dalszego jej prowadzenia, bo i sam katolik jestem i nie widzę w tem nic dla przyszłości kraju dobrego. Byłoby to zerwać z tradycjami i Zachodem dla radykalizmu, który wieje z Północy.

W tej rzeczy potrzeba się jasno wytłumaczyć. Chociaż artykuły wstępne polityczne są wzbronione, jednak przykład *Kurjera Wileńskiego* i ważność tej kwestji zmusza mnie prosić Pana Dobrodzieja, abyś przyłączony mój artykuł wstępny w kwestji Ojca Ś. starał się, chociażby *directe*, udając się do samego JW. Muchanowa — przeprowadzić. Ważniejszem to jest dla *Gazety*, niżeli się Panu Dobr. zdawać może, i szczerze powiadam, że żadną siłą jej nie utrzymamy, nawet do roku, jeżeli będzie wątpliwość w kwestji jej katolicyzmu [1]). Rozróżniam bardzo katolicyzm od ultramontanizmu, ale u nas bez wyraźnego charakteru staropolskiego katolicyzmu *Gazeta* się nie utrzyma. Może być chwilowo, obudzając ciekawość, pociągając doborem artykułów. Wszakże łatwo ją nieprzyjaciele zdyskredytują, i upadnie.

Proszę więc Pana Dobrodzieja, chciej się nad tem zastanowić i pomóc mi do wyjaśnienia naszego stanowiska. Często w polityce za daleko idą nasi redaktorowie i nie naszą, ale wręcz przeciwną popierają sprawę. Położenie tem delikatniejsze, że ci, których się obawiamy, w gazetach swoich także sil-

---

[1]) Artykułu Kraszewskiego w sprawie Ojca św. nie było.

nie na Rzym nastają. Już to podobieństwo zasad nieprzyjaźni nam ludzie wskazują palcami i mogą bardzo nam szkodzić.

Nie piszę długo, gdyż 5/17 lutego wyjeżdżam sam, i list ten lub mało mnie uprzedzi albo razem ze mną przyjdzie, gdyż się nigdzie w drodze zatrzymywać nie myślę. Powoli tylko pojadę, gdyż się nie czuję na siłach. W ostatnich tu dniach tyle miałem różnych z powodu *Gazety* przykrości, że mi to odjęło odwagę i nawet zdrowia trochę.

Daj Boże, by te ofiary spokoju mojego i pozycji, które czynię, przydały się na coś, ale w istocie chwilami przechodzą możność.

Gazety do ostatniej chwili nie mam, proszę o nią choćby dla żony mojej, póki tu jeszcze pozostanie. To jakieś lekceważenie mojego żądania p. Rodziewicza mocno mnie boli, i wielki mam żal do niego.

Przyjm Pan Dobrodziej zawsze szczere wyrazy najgłębszego szacunku i przyjaźni, z jaką zostaję, przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

D. 27 stycznia 1860. Żytomierz.

Racz Pan Dobrodziej albo w Miłosnej, albo na rogatkach w Warszawie dać mi wiedzieć, dokąd mam zajechać, a że wiozę z sobą kilka pak papierów i książek i całą z niemi brykę, proszę o informacją, aby mnie nie przetrząsano na rogatkach.

Wyjadę w przyszły piątek, wątpię, żebym mógł być wcześniej po złych drogach jak w poniedziałek lub wtorek, to jest 20 lub 21 lutego.

27/I. 8/II. 1860).

LVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Dnia 8 lutego 1860 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Artykuł wstępny nadesłany mi przez Kochanego Pana w ostatnim Jego liście (nr. 25) już jest wydrukowanym. Przesyłam Panu dziś jeden numer *Gazety*, w którym był zamieszczony ten piorun, co z serca Pańskiego wypadł na niedołężnych i nieszlachetnych wichrzycieli braterskiego spokoju. Te kilka słów, pisanych piórem w sercu maczanem, silne tu wywarły wrażenie i błogie zapewne przyniosą owoce. Powiadają na mieście, że dawno się to już należało naszym przeciwnikom. Z mej strony szczerze dziękuję Panu za tę odezwę.

Artykuł wstępny o Resursie Rzemieślniczej nie może być jeszcze zamieszczonym z powodu decyzji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, która dotąd tej sprawy nie wykończyła i zaprotestowała przeciwko ogłoszeniu.

Sprawa nieregularnej ekspedycji gazet już jest w części załatwiona. Wozową pocztą przesyłam Ko-

chanemu Panu wszystkie zaległe numera. Sprawcą zwłoki jest Berger, który zamiast na Pańskie imię wygotować kopertę, uczynił to na imię jakiegoś Kruszewskiego. Obecnie kazałem tak się urządzić, aby po wyjeździe Pańskim *Gazeta* jak najregularniej dochodziła do Szanownej Małżonki. Mieszkanie już jest przygotowane. Chciałem wprawdzie nająć u Lefevra, naprzeciwko Saskiego placu, ale i lokal był nieszczególny i daleko od redakcji. Nająłem przeto w Hotelu Polskim [1]) mieszkanie, składające się z 3 pokojów — gdyby Kochany Pan nie był z niego kontent, to mogę służyć mieszkaniem Teplitza w domu redakcji na pierwszem piętrze z zupełnie oddzielnym wchodem [2]). Zdaje mi się, że ten lokal byłby daleko dogodniejszym pod względem redakcyjnym. Mieszkanie to zajmuje dziś sam Teplitz, ale sprowadziłby się nadół do swego kantoru. Być może, że właściciel mógłby być nieco żenującym. Żałuję bardzo, że okoliczności nie pozwalają może Kochanemu Panu u mnie mieszkać, coby właśnie było dla mnie najprzyjemniejszem.

Wypadek z *Gwiazdką* jeszcze nie wyjaśniony.

---

[1]) Hotel Polski przy ul. Długiej, nr. 29.

[2]) Redakcja *Gaz. Codziennej* mieściła się w domu Toeplitza Henryka, finansisty i zarazem potrosze literata, przy ul. Danielewiczowskiej.

(30/I. 11/II. 1860).

LVIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny i Kochany Panie Dobrodzieju!

Ponieważ pisałem i posłałem, co było można, we środę i czwartek przeszły (nr. 27, 28), dziś już prawie nic nie mam do dołączenia, a że zawsze trwam w myśli wyjechania d. 5/17, zdaje mi się, że to list i przesyłka ostatnia z Żytomierza. We środę na wypadek jeszcze może coś znajdę, to rzucę na pocztę, gdyż ona zawsze prędzej ode mnie stanie. Na wyjezdnem kłopotów co niemiara, a pakunki — rzecz nudna; szczęściem część ważniejszą już ukończyłem.

Z kontraktów, spodziewam się, musisz Pan już mieć listy i wiadomości.

Zawsze wierny przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

D. 30 stycznia 1860. Żytomierz.

(9. VII. 1860) [1]).

LIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 9 lipca 1860 r.

Redakcja *Gazety Codziennej.*

Szanowny i Kochany Panie!

Wybacz, jeżeli dotąd nie mogłem się sumiennie i szczerze redakcji poświęcić — natłok interesów stoi mi na przeszkodzie. Rozchodzę się ze wspólnikami moimi w interesie tabacznym [2]), pojmujesz więc Szan. Pan, że prawie żadnej nie mam wolnej chwili. Pomimo to, chwała Bogu, wszystko w redakcji dobrze idzie. Za listy Jego Nr. 1 i 2 dziękuję, do objętych niemi wskazań w zupełności się zastosuję.

Kończę list, życząc Kochanemu Panu i Szanownej Jego rodzinie wszelkich pomyślności i błogosławieństwa Bożego przy nadchodzącej uroczystości rodzinnej.

Żona moja łączy swoje życzenia z mojemi.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

---

[1]) Od tego listu kasujemy daty starego stylu.

[2]) Interes tytoniowy, to spółka, zawiązana w 1859 r., obejmująca monopol tabaczny Królestwa. Do spółki tej należeli: L. Kronenberg, Wł. Laski, Ant. Fraenkel, Mathias Rosen i Juljusz Wertheim. W lipcu 1860 r. wystąpili z tej spółki Fraenkel i Laski.

(16. VIII. 1860).

LX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Szanowny Panie!

W załączeniu przesyłam umowę podpisaną — dzisiaj jestem jeszcze bardzo cierpiący. Obiecuję sobie, jeżeli będzie mi lepiej, wstąpić jutro rano do Szanownego Pana.

Przyjaciel

L. Kronenberg.

Czwartek, d. 16/8 60.

(22. IX. 1860).

LXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 22 września 1860.

Kochany Panie!

Przepraszam za dotychczasowe milczenie moje, nie wiedziałem bowiem, jak adresować, by listy moje nieochybnie Kochanego Pana doszły.

Z ostatniego listu Jego dowiaduję się, że jedziesz do Londynu, ale że Pani Dobr. uprzedziła mnie, że stamtąd bezzwłocznie Pan do Nizzy się udajesz, przeto list niniejszy wprost do Nizzy adresuję.

A przedewszystkiem donoszę o zdrowiu Pani

Dobr., która, chwała Bogu, dobrem się cieszy zdrowiem, ale za Panem tęskni. Co do *Gazety*, to kochany Pan zapewne otrzymujesz dokładne wiadomości od Sulickiego, którego o ciągłe korespondowanie z Panem prosiłem.

Przyjemnie mi donieść, że listy Pańskie [1]) niesłychanie się podobają i powszechną wzbudzają ciekawość; stanowią one najbardziej zajmującą część *Gazety* i posłużą do wzbogacenia rocznika, jaki w końcu roku wydać zamierzamy.

Otrzymaliśmy wiadomość o korespondencie z Pesztu, ale cenzura nie pozwala z Węgier korespondencyj drukować, i dlatego uważałem, iż właściwiej będzie zaniechać korespondencyj tych, któreby próżny koszt za sobą pociągały, aż do jakiego pomyślniejszego wiatru cenzuralnego. Sądzę także, że korespondent ze Szwajcarji zbytecznymby był dla nas — Szwajcarja mało kraj nasz obchodzi, i możeby lepiej było oszczędności tutaj zrobione obrócić na zapewnienie sobie dobrych korespondentów z innych ważniejszych dla nas punktów, ale ocenienie tego w zupełności Pańskiemu uznaniu pozostawiam. Co do Szulczewskiego [2]), dobrze Pan czynisz, że nie wchodzisz z nim w stosunki.

---

[1]) Mowa tu o artykułach pisanych w formie korespondencyj z podróży, odbytej latem i jesienią 1860 r. przez Kraszewskiego i drukowanych w *Gaz. Codz.* od n-ru 234, 1860 r.

[2]) Szulczewski Karol, porucznik artylerji w powstaniu listopadowem, emigrant, działał potem jako ajent w sprawach polskich na terenie londyńskim. Spotykamy go w *Pamiętnikach* Wład. Zamoyskiego, t. IV (por. indeks).

U nas wielkie przygotowania robią do przyję-cia monarchów niemieckich. Mają tu się zjechać cesarz austrjacki, królowie bawarski, wirtember-ski i chmara książątek niemieckich, — a oprócz tego, jak mi konfidencjonalnie donieśli z Paryża, ma tu przyjechać także *par surprise* cesarz Fran-cuzów [1]) — byłoby to niezmiernie ciekawe spot-kanie!

Życząc Kochanemu Panu najszczęśliwszej po-dróży i zabawy dobrej, proszę o przyjęcie zapew-nienia przyjacielskich uczuć, z jakiemi pozostaję szczerze przywiązany.

przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

*W Nizzy niech Pan dłużej zabawi — zdrowie przedewszystkiem — *Gazeta* swoim trybem idzie, przeto nie śpiesz się Pan z powrotem.

(12. X. 1860).

LXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 12 października 1860.

Pisałem do Kochanego Pana pod dniem 8-go b. m. do Nizzy, gdyż nie znałem jeszcze adresu

[1]) W październiku 1860 r. odbył się w Warszawie jazd monarchów. Wzięli w nim udział Aleksander II, ce-arz austrjacki, Franciszek Józef, i Wilhelm, rejent pruski raz książę Meklemburg-szweryński.

w Genui — spodziewam się, że list mój doszedł Pana. Dziś o ważnej, arcyważnej wiadomości donoszę Panu, to jest o dozwoleniu odbywania prelekcyj literatury polskiej w Resursie. M. [1]) długo się opierał, niechętnie propozycją tę przyjął, ale dowiedziawszy się, że Pan czytać będziesz, natychmiast zezwolił. Masz Pan więc jeszcze tylko dwa do trzech tygodni czasu do rozpoczęcia prelekcyj [2]).

Rodziewicz mówił mi, że Pan z Genui na Wiedeń wprost wrócisz do Warszawy — czyżbyś Pan zaniechał zamiaru odbycia małej przejażdżki do Florencji, Rzymu i Neapolu? Szkodaby było nie korzystać ze zbliżenia się do tak ważnych dzisiaj politycznem znaczeniem swem miejsc — ileżby czytelnicy *Gazety* zyskali na przywiezieniu przez Pana stamtąd wrażeń osobiście doznanych. Byłoby to uzupełnieniem tyle zajmujących listów z podróży, których czytelnicy żałują tylko, że objęte niemi wiadomości polityczne koniecznie spóźnionemi być muszą.

Cieszę się bardzo, że Kochany Pan zaangażowałeś korespondenta w Turynie [3]). Spodziewać się należy, że będzie tak dobry i tak powszechni

---

[1]) M. — Muchanów Paweł.

[2]) Odczytów o literaturze polskiej nie było. Powieściopisarz wygłosił tylko parę prelekcyj o cywilizacji w Polsce. Były one drukowane w *Gaz. Codz.* w 1861 r. w n-rze 12 i dalszych.

[3]) Korespondent z Turynu, to V. Fleury, długoletni potem współpracownik *Gaz. Codz.* Pisywał też do *Hasła* (por. niżej, cz. II, list XCII).

J. I. KRASZEWSKI

JAKO CZŁONEK DELEGACJI M. WARSZAWY 1861 R.

się spodoba, jak od niejakiego czasu Wiszniewski z Genui. Co do Wisłoucha, to jakkolwiek korespondencja z Austrji w dzisiejszym stanie rzeczy jest zbyteczną, dobrzeby było wszelako, gdybyś Kochany Pan, przejeżdżając przez Wiedeń, widział się z Wisłouchem [1]) dla zawiązania z nim stosunku na przypadek, gdyby korespondencje wiedeńskie znowu potrzebnemi się okazały.

Na zakończenie powyższych urzędowych komunikacyj, donoszę Kochanemu Panu, że prenumerata na ten kwartał nadspodziewanie idzie.

Dotąd jeszcze nie zdołałem widzieć się z Panią, tak ciągle zajęta jest przeprowadzinami, i żałuję, że przeto żadnej wiadomości o rodzinie Panu udzielić nie mogę. Sądzę, że do powrotu Pańskiego, wszystko już do porządku doprowadzonem zostanie, i że Pan znajdziesz już swoją wygodę u siebie, gdzie z serca życzę jak najwcześniej rękę Kochanego Pana Józefa uściskać.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

---

[1]) Wisłouch, najprawdopodobniej Bolesław, późniejszy współwłaściciel *Kurjera Lwowskiego.*

(17. X. 1860).

LXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, dnia 17 października 1860.

Kochany Panie Józefie!

Powołując się na ostatni mój list z d... donoszę, iż korespondencja z Turynu Fleurego, o której mi Anczyc [1]) doniósł, już przybyła do Warszawy i zdaje się, że korespondenta tego uważać można za bardzo dobrą akwizycją dla *Gazety*. Ponieważ Pan Fleury do mnie osobiście się odniósł, przeto odpisałem mu i wskazałem, jakiemi dążnościami artykuły jego odznaczać się mają.

Co się tyczy Wiszniewskiego, którego korespondencje, jak w ostatnim moim liście Kochanemu Panu doniosłem, teraz bardzo są zajmującemi, upraszałbym Pana, abyś z nim nie zrywał, dlatego, że ostatnie zwłaszcza artykuły ekonomiczne Wiszniewskiego [2]) powszechną uwagę na siebie zwróciły, teraz zaś przesyła życiorysy sławnych osób, figurujących w sprawie włoskiej.

W Warszawie nic nowego. Cesarz w sobotę przyszłą, t. j. 20 bm. przyjeżdża, a podobno przeszło tydzień tu zabawi.

Zasyłając serdeczne ukłony, pozostaję szczerze przywiązanym sługą

L. Kronenberg.

---

[1]) Anczyc Wład. Ludwik (pseud. Kazimierz Góralczyk Lassota 1823—1883), poeta, pisarz dramatyczny, autor dzieł popularnych dla dzieci i młodzieży.

[2]) Korespondencje Wiszniewskiego drukowane nr. 25 i dalsze, 1860 r.

(23. X. 1860).

LXIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 23 października 1860.

Szanowny Panie Józefie!

Kochany Panie. Odebrałem trzy listy Pańskie i pośpieszam przesłać Mu w odpowiedzi przedewszystkiem prośbę, abyś sobie interesami i stosunkami rachunkowemi, jakie pomiędzy nami zachodzą, głowy nie zawracał i bez potrzeby się nie gryzł. — Wszystko to ma swój czas i później załatwionem być może.

Podzielam Pańskie zdanie co do korespondencji ze Skomoroszek w zupełności [1]). — W rzeczy samej kwestja ta i tak już ze strony redakcji artyku-

---

[1]) Autor korespondencji *Ze Skomoroszek*, Zygmunt Fudakowski, występuje w obronie przemysłu cukrowniczego i walczy z korespondentami *Z Żytomierza* (nr. 176) i *Z za Buga* (nr. 202), potępiającymi na łamach *Gaz. Codz.* tych, co fabrykują cukier kosztem moralności i higjeny. Korespondent ze Skomoroszek dzielnie broni pracowników na niwie przemysłowej (n-ry 261—267), ale uniesiony temperamentem, zbyt ostro traktuje przeciwników. Łagodzi sytuację E. S. (Sulicki — nr. 268), stając w obronie dobrej wiary «zacofanych». Zygmunt F. zabiera raz jeszcze głos w n-rze 303, wreszcie do sprawy tej powraca potem jeden z korespondentów *Z za Buga*, Apollo Korzeniowski, w n-rze 335 i dalszych. Walka ta odbija się echem na łamach *Gaz. Warsz.* w n-rze 307, w artykule pióra Padalicy.

łem pod znakiem *E. S.* załatwioną została, a zatem druga odpowiedź Pańska zbytecznąby była.

Ale zaklinam Pana, abyś nie zaniechał dalszych listów do *Gazety* — powtarzam, że listy Pańskie wiele jej życia dodają i zawsze ciekawie są czytanemi, a zatem niesłusznieby było pozbawiać nas ich nadal.

Zjazd już nastąpił, ale dotąd nic nie przenika nazewnątrz.

Cieszę się nadzieją rychłego zobaczenia Pana w pożądanem zdrowiu i zasyłam przyjacielskie uściśnienie ręki.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

* LXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO [1]).

Kochany i Szanowny Panie!

Czytałem artykuł w *Gazecie Warszawskiej*, czytałem także odpowiedź, jaką raczyłeś mi zakomunikować — odpowiedź silna i energiczna, na jaką *Gaz. Warsz.* wcale nie zasługuje. — Zdaje mi się, że pośpiechu niema. Będę jutro rano u Pana i po-

[1]) List bez daty. Na podstawie treści umieszczamy go tu, podkreślając, że pochodzi z lutego 1861 r. Artykuł *Gaz. War.* wspomniany przez Kronenberga drukowany był bowiem w d. 16/2 — odpowiedź Kraszewskiego w *Gaz. Codz.* w d. 18/2, 1861 r.

mówimy. — Uspokój się Pan. — *Gaz. Warsz.* w złej wierze pisała, poddaje nam myśli, kórych nie mieliśmy, mojem zdaniem trza ich lekko traktować — cieszyć się, że wkońcu obudziła się i przyznaje, że obywatele powinni się wziąć do pracy — do czego już od paru lat zachęcamy, a *Gaz. War.* w wszystkich swych artykułach a szczególnie *Materja Duch* i t. p. przeciwko temu występowała. Cieszy nas, że wkońcu nauczyła się, że nie pochlebstwo ale zachęta jest potrzebna, tylko nie może jeszcze dyskutować w samym przedmiocie dla samej rzeczy tylko przypisuje myśli, których *Gaz. Codz.* nie miała, i na tem się rozwodzi — mieszając przedmioty, powtarzając niektóre innemi słowami itp.

Co do zakładu płockiego, to *G. W.* powinna wiedzieć, o czem wszyscy obeznani wiedzą, że zakłady takowe podług ich natury sądzić należy, a nie podług wyjątkowych okoliczności — cośmy powiedzieli, to i wielu innych podzielało. Są Domy Zleceń, których ustawy przekonywują, że mają takie same zapatrywania. — Ale tu można przytoczyć Montesquiego podobno — *donnez-moi quelques mots par écrit et je le rendrai coupable* — nie przypominam.

Przepraszam, że tak naprędce piszę — jutro rano będę u Pana i pogawędzimy — odpowiedź nie nagli.

Przyjaciel i sługa

Leopold.

(6. IV. 1861).

LXVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie umiem wyrazić Mu mojej wdzięczności za łaskawą pamięć o mnie, na którą doprawdy nie zasłużyłem. Od więcej tygodnia jestem chory i z domu się nie ruszam, ale pośpieszę, jak tylko będę mógł, złożyć Mu moje uszanowanie i serdeczne dzięki, a razem odniosę przyrzeczone rysunki. Miło mi powtórzyć wyrazy szacunku i poważania, z jakiem zostaję W. Pana Dobrodzieja najniższym sługą

J. Kraszewski.

6 kwietnia 1861. Warszawa.

(18. V. 1862).

LXVII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przypominam się o wstawiennictwo do pana Bełzy [1]) w rzeczy naszego artykułu o Radzie Przemysłowej [2]).

---

[1]) Bełza Józef (1805—1888), komisarz fabryk w Radzie Przemysłowej.

[2]) Rada Przemysłowa, utworzona po roku 1847, t. j. po zwinięciu Izb Handlowych i Rękodzielniczych, istniała przy Wydziale Przemysłu i Kunsztów Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Zarazem przesyłam ze sprzedaży *Nędzników* [1]) wynikły weksel Gebethner i Wolff na r. sr. 500, który proszę wnieść kazać na rachunek *Gazety*.

Miło mi przytem zostawać ze szczerym szacunkiem i przyjaźnią Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższy sługa

J. I. Kraszewski.

18 maj 1862.

(23. V. 1862).

LXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

List mój z d. 20 b. m. rozminął się z Pańskim z d. 18 b. m., za który Kochanemu Panu ślicznie dziękuję. Przyjemnieby mi było otrzymać wzmiankowany przez Pana numer *Kurjera Niedzielnego*, któryby ciekawość moją pod względem sądu tego pisma o nieprzyzwoitem wystąpieniu *Gaz. Warsz.*

[1]) *Nędzników* W. Hugo drukowała *Gaz. Codz.* — w dniu 3. IV. 1861, zamieniona na *Polską* — w 1862 r. od n-ru 68. Według Sulickiego, który był tłumaczem tej powieści, Kraszewski wszedł był w układ z autorem, mocą którego to układu *Gazecie* przysługiwał przywilej, przez żadne inne czasopismo europejskie nie posiadany, który jej pozwalał drukować na swych łamach pierwszą połowę każdego tomu, zanim całość tego tomu ukazała się w oryginale w handlu księgarskim. Po pojawieniu się powieści tej w *Gaz. Polskiej* wyszła ona w wyd. książkowem u Gebethnera i Wolffa w 1862 r. Por. E. Sulicki: *Redaktorstwo Gazety Polskiej, Książka jubileuszowa.*

zaspokoił [1]). Ruprecht [2]), którego w Dreźnie doczekać się nie mogłem był łaskaw onegdaj tu przyjechać, a dziś rano wyjechał do Berlina. Umówiłem się z nim, że zajmie się administracją wewnętrzną *Gazety*, i że nazewnątrz ma nas reprezentować, t. j. bywać wszędzie i t. p. Chętny on jest do wszystkiego i zaraz po przybyciu zamelduje się Panu.

Przeznaczyłem mu tymczasem r. sr. 50 miesięcznie. Będzie on ciągle do naszych usług, a niczem innem zresztą zajmować się nie będzie. Dobrzeby było, żeby mógł mieszkać w redakcji, i zdaje mi się, że możnaby mu na ten cel przeznaczyć pokój Hennela, o czem już z nim mówiłem. Jeśliby się to nie dało dogodnie zrobić, możnaby go pomieścić gdzie indziej w lokalu redakcji — zostawiam to zupełnie Pańskiemu uznaniu.

Możeby Kochany Pan pomówił z Wittem, czyby Falkenhagen-Zaleski [3]) nie chciał pisywać ar-

---

[1]) *Kurjer Niedzielny*, założony przez Niewiarowskiego w 1862 r., od 1863 do 1865 redagował go Kleczewski. Potem zmienił swą nazwę na *Kurjer Świąteczny*.

[2]) Ruprecht Karol. Za udział w listopadowem powstaniu zesłany na Syberję, powrócił, dzięki amnestji w 1856 r. Brał czynny udział w organizacji powstania styczniowego, był członkiem Rządu Narodowego w wydziale skarbu, w 1863 wyjechał do Paryża.

[3]) Falkenhagen-Zaleski Piotr (1809—1883), ekonomista. W 1831 r. wyjechał zagranicę. W Edymburgu wydawał pisemko o Polsce: *The Polish exile*. Napisał po angielsku rozprawę o statucie wiślickim. Pomiędzy r. 1859 a 61 przebywał w Warszawie i pisywał liczne artykuły ekonomiczne do warszawskich czasopism. Wkońcu osiadł w Dreźnie.

tykułów ekonomicznych do naszej *Gazety*, za umówioną cenę 8 do 10 groszy od wiersza.

Słyszę, że Wyżyński (tak się podobno nazywa, profesor z Moskwy, którego Pan zna) [1]), ma zostać profesorem w Warszawie. Możeby zamówić sobie jego usługi dla *Gazety*?

W ogólności trzeba nam będzie się starać, zdatniejszych i inteligentniejszych profesorów sobie zjednać, ażeby uprzedzić działania konkurentów naszych, którzy wszędzie starania robią.

Będziemy bezwarunkowo mieli wiele do zwalczenia, ale nie wątpię o naszem zwycięstwie.

Mam wiadomość autentyczną, że projekt oczynszowania z urzędu korzystnie zatwierdzony został, i że na przyszły tydzień Wielopolski [2]) z Enochem wracają do Warszawy [3]).

---

[1]) Przyborowski wspomina na str. 41 w t. V dzieła *Dzieje 1863 r.* o Henryku Wizińskim, który był docentem historji na un. moskiewskim i dla swej popularności był zmuszony Moskwę opuścić. Osiadł w Paryżu, był członkiem ajencji paryskiej z ramienia Rządu Narodowego. Był współpracownikiem paryskich *Wiadomości polskich* obok Klaczki i Kalinki.

[2]) Wielopolski Aleksander (1803—1877). Podczas powstania listopadowego ajent dyplomatyczny Rządu Narod. w Londynie, potem poseł do sejmu z Grodna. W 1861 r. mianowany Ministrem Wyznań i Oświecenia Publicznego, a od czerwca 1862 do września 1863 naczelnikiem Rządu Cywilnego. W 1863 wyjechał zagranicę; zmarł w Dreźnie.

[3]) Enoch Juljusz. Naczelny prokurator ogólnego Zebrania Departamentów Senatu w Warszawie, potem sekretarz Stanu.

Po napisaniu powyższego otrzymuję właśnie pismo Kochanego Pana z dnia 19 b. m. (spóźnione), w którem Pan słusznie utrzymujesz, że wypadałoby coś o Banku napisać. Osobiste moje stosunki z prezesem Banku nie pozwalają wszakże *Gazecie* naszej wystąpić w sposób, jakby należało. Od kilku lat bowiem traktuję z prezesem [1]) o reformie Banku i tuż przed mym wyjazdem kilka godzin konferowaliśmy, przyczem mi przyrzekł projekt wygotować, a następnie komitet ustanowić, z którym ważniejsze punkta przedyskutuje. Nic to jednakowoż nie przeszkadza, ażeby w *Gazecie* wspomnieć o sprawozdaniu i przy tej sposobności napomknąć, że prezes Banku już od wielu lat uznał potrzebę zreformowania tej instytucji, gdyż organizacja dotychczasowa nie dozwala nadać Bankowi rozwoju odpowiednio do potrzeby kraju. — Nie wątpimy, że prezes zajmie się wygotowaniem projektu na zasadach przez Radę Stanu wskazanych, a przez Monarchę uwzględnionych, i że Rada Stanu, w m. sierpniu zebrać się mająca, będzie już mogła zająć się roztrząsaniem projektu reformy tak niezbędnej dla rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu naszego.

Na tyle tylko zdobyć się dziś naprędce mogę!

---

[1]) Niepokojczycki Benedykt, prezes Banku Polskiego. Projekty reform, których inicjatorem był Kronenberg, dotyczyły przedewszystkiem powiększenia zasobów banku i wzmożenia sfery działania kredytów rolnych. Por. co do tego *Pierwszy projekt reformy Banku Polskiego* przez Dra Franciszka Doleżala w dziele *Leopold Kronenberg*, Warszawa 1822 r.

W sprawozdaniu znajdzie Pan głos prezesa Niepokojczyckiego, w którym on sam powołuje się na rozkaz Monarchy.

Chciej go Pan poszukać, a jeżeli go w sprawozdaniu nie znajdziesz, bądź łaskaw zażądać go z Banku od Tysa [1]) za pośrednictwem Seweryna Loewensteina, bo dwa były wydania sprawozdania, a jedno tylko głos Prezesa zawierało.

W *Gazecie Polskiej* z d. 20 b. m., dziś otrzymanej, z przyjemnością ujrzałem wstępny artykuł o *Żegludze Parowej*. Zdaje mi się, że cenzura musiała w nim nieco powykreślać; jeżeli się nie mylę, w manuskrypcie był ustęp, ażeby wszystkie zarządy i komisje rachunkowe brały przykład z działań Zarządu, i z postępowania Rady Nadzorczej Żeglugi; ze sposobu zaś, w jaki w artykule jest drukowany, sądziłby można, że ustęp powyższy tylko się ściągać może do firm komandytowych a nie do kolei żelaznych.

Interesujące były w tym numerze *Gazety* Pańskie korespondencje, zwłaszcza pierwsza, budząca ciekawość, jakiego rodzaju mógł być list, który ją wywołał.

Dziennika Poznańskiego do dziś dnia jeszcze nie otrzymałem.

Listy Kochanego Pana spóźniają się, bo widać, że dopiero dniem później na pocztę są oddawane. Tak n. p. list Pański z 19 nadszedł jednocześnie z *Gazetą* z 20.

---

[1]) Tys Aleksander, urzędnik Banku Polskiego.

Dobrzeby też było, gdybyś Pan na kopercie zechciał robić wzmiankę: *via Dresden*, bo bez takowej listy zwykle idą na Pragę Czeską, przez co o kilka godzin później dochodzą.

Z prawdziwym szacunkiem przyjaciel

Leopold.

Karlsbad, d. 23 maja 1862 r.

(27. V. 1862).

LXIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Serdecznie Panu dziękuję za nadesłaną mi depeszę, na którą bezzwłocznie odpowiedziałem telegrafem. Przykro mi jest bardzo, że nie mogę być obecnym na instalacji Rady Miejskiej [1]), tem bardziej, że należałem do tych, którzy nastawali na przyjęcie urzędu. Gdybym był wiedział przed wyjazdem, że zwołanie tak prędko nastąpi, byłbym podróż mą odłożył, a nawet teraz, gdyby nie cierpienie na atretyzm, byłbym na kilka dni do Was powrócił.

Prosiłem też p. Dominika Zielińskiego [2]), aby

---

[1]) Wybory do Rady Miejskiej odbyły się we wrześniu 1861 r. Kronenberg został wybrany z cyrkułu IX.

[2]) Zieliński Dominik, znany wówczas i wybitny prawnik.

kolegom naszym zechciał oświadczyć, że zaraz po powrocie przystąpię do pełnienia obowiązków, i ażeby, w razie potrzeby, list mój urzędownie zaprodukował prezydentowi [1]).

Co się tyczy Ehrenberga [2]), to choćby tenże tylko na dotychczasowych warunkach dla *Gazety* pracował, byłoby to już, mojem zdaniem, dostatecznem, tem lepiejby zaś było, gdyby przyjął nową Pańską propozycją, bo w takim razie miałbyś Kochany Pan kogoś więcej dla dopilnowania bieżących prac w redakcji.

Ruprecht zapewnie już przybył do Warszawy. Radbym dowiedzieć się, jak go Kochany Pan znajdujesz.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Karlsbad, d. 27 maja 1862 r.

---

[1]) Prezydent miasta. W maju 1862 r. był nim jeszcze Kazimierz Wojda.

[2]) Ehrenberg Gustaw (1818—1895), w młodości poeta, za udział w Stowarzyszeniu ludu polskiego zesłany na Syberję. Powrócił w 1859 r. Był współpracownikiem *Gazety Polskiej*. Pisywał do *Gaz. Warsz.*

27. V. 1862).

*LXX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wtorek, 27 maja. Karlsbad 62.

Kochany Panie Józefie!

Niemało zasmucił mnie list Pański z dnia 22-go b. m., który się znowu o parę dni spóźnił — trzeba koniecznie na adresie dodawać: *via Dresde*.

Często żałowałem i cierpiałem na tem, że cały czas swój Kochany Pan poświęcasz i tak ciężko pracujesz dla *Gazety* naszej — sam Pan wiesz najlepiej, ile starałem się móc ulżyć Mu tej pracy, ale nam się dotychczas to nie udało, i teraz także nie chcę szczędzić kosztów, aby Panu nieco zmniejszyć pracy i troski.

Nie widzę wszelako, dlaczegoby to wszystko miało być powodem, ażeby, jak nadmieniasz, nadzieje Pańskie co do dochodu z *Gazety* stawały się coraz hipotetyczniejszemi. Daj mi Pan dowód przyjaźni i zechciej mi w tym względzie myśl swoją szczerzej wypowiedzieć. Mogłem o czem zapomnieć albo czegoś nie dopełnić. Wiesz dobrze, Kochany Panie Józefie, że często jestem roztargniony, a z delikatności nie chciałeś zapewne zwrócić uwagi mej na mogące zachodzić niedokładności.

Spoczynek jest Kochanemu Panu w rzeczy samej potrzebnym, lubo bez pracy, wiem to dobrze, jak rybie bez wody, żyć Ci niepodobna — pracę

w redakcji urządzić sobie możesz podług upodobania, i wcale *Gazeta* nie powinna być na przeszkodzie prywatnym Pańskim interesom. W każdym razie przecież kilku indywiduów użytecznych do *Gazety* weźmiemy. — Zatrzymując przeto dla siebie naczelne dowództwo — zamianujesz naczelnika sztabu, jenerała dyżurnego i w razie oddalenia się na niejaki czas dla interesów lub na odpoczynek będziesz mógł być spokojnym o to, że *Gazeta* w Pańskim duchu będzie prowadzona. Mam nadzieję, że Pan potrafisz interesa swoje urządzić w ten sposób, żebyśmy mogli dalej działać wspólnie dla dobra publicznego. — Czas właśnie nadchodzi, gdzie może będziemy mogli nasze zasady wyraźnie wypowiedzieć — oświecić kraj nad jego potrzebami i wpłynąć na wyświetlenie prawdy.

W irytacji Kochany Pan wypowiedział zapewne, że praca taka jak dotychczasowa w *Gazecie* nie podnosi — wiesz dobrze, że prawdziwa zasługa nieco później uznanie znajduje, ale uznanie to jest poważnem i trwałem. — Mierność i szarlatanerja chwilowe ma powodzenie, następnie ale (*s*) wracają do nicości, do prawdziwej swej wartości. Zresztą, o ile mi dochodzą wiadomości, zasługi i zacność Kochanego Pana wszędzie są uznawane, a co hołota lub zawiść mówią, na to zważać nie trzeba. — Wprawdzie jestem pionkiem w porównaniu do Kochanego Pana, a ileż to mam do zniesienia fałszywych i opacznych tłumaczeń. Z całą obojętnością to przyjmuję, i nic mi w wytrwaniu nie przeszka-

dza — zamiary moje bowiem są czyste. Powołuję się na załączoną notatkę. Ściskam i całuję Pana

przywiązany przyjaciel

L. Kronenberg.

Moje uszanowanie i pozdrowienie Pani Dobrodzice.

(30. V. 1862).

LXXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Miałem przyjemność pisać do Kochanego Pana d. 27 b. m. i otrzymać list Jego z tejże daty, za który bardzo Mu jestem wdzięczny.

Pisanie do Pana częstokroć jest u mnie jakoby głośnem myśleniem, rzucam na papier propozycje co do współpracowników, a Kochany Pan łaskaw jesteś zaraz je w czyn wprowadzać. — Że Kochany Pan mówił z Waligórskim [1]), dobrze się stało; cieszyłoby mnie, gdyby na propozycją naszą chciał się zgodzić, gdyż chce on wziąć oddział, którymby

---

[1]) Waligórski Mieczysław (1828—1868). Publicysta, urzędnik banku rolniczego Tellus w Poznaniu. Potem w 1862 współpracownik w red. *Gaz. Polskiej* w Warszawie. W 1863 roku ajent Rządu Narodowego w Londynie (sprawy prasowe). Po powstaniu jeden z głównych akcjonarjuszy i redaktor *Dziennika Poznańskiego*, poseł na sejm pruski.

L. KRONENBERG

JAKO CZŁONEK DELEGACJI M. WARSZAWY 1861 R.

wielką ulgę Kochanemu Panu przyniósł. Nie potrzebowalibyśmy w takim razie szukać p. Dra Szumana [1]). Chciej Kochany Pan z łaski swojej napisać do p. Bentkowskiego, ażeby się starał skłonić p. Waligórskiego do przyjęcia naszej propozycji.

Ehrenberg możeby zechciał przystać na dawne warunki.

Wyznaję Panu, że idzie mi głównie o to, ażeby go strona przeciwna [2]) nie dostała, chociaż pan E., o ile mi się zdaje, jako dziennikarz ma reputacją uzurpowaną. Chciej Pan w tym względzie prosić Dra Baranowskiego [3]) o pośrednictwo, on potrafi z Ehrenbergiem rzecz załatwić, jeśli Kochany Pan uznasz to za właściwe.

Z wydrukowaną broszurką o Towarz. D. Ż. W. W. racz Kochany Pan postąpić, jak sam zechcesz, cena dla sprzedaży po 2 złp. zdaje mi się za droga, i na złotówkę zredukowaćbym ją proponował [4]). —

---

[1]) Szuman Henryk Dr. (1822—1910). Znany działacz narodowy na terenie Wielkopolski. Od 1863 r. członek sejmowego Koła polskiego w Berlinie, od 1870 r. prezes tegoż Koła; należał do grona założycieli poznańskiego Tow. Przyj. Nauk. Autor drukowanej w rocznikach tegoż T-wa w 1894 r. rozprawy: *Rys historyczny związku i rozwoju parlamentaryzmu polskiego w Prusiech.*

[2]) *Gazeta Warszawska.*

[3]) Baranowski Ignacy (1833—1922). Znakomity lekarz filantrop.

[4]) W sprawie stosunku Kronenberga do ówczesnego zarządu i towarzystwa Kolei Warsz. Wiedeńskiej, por. niżej, list LXXV. W 1862 r. wyszła broszura, p. t. *Przedsiębiorstwo drogi żel. Warsz. Wiedeńskiej i Gazeta Polska;*

Bardzo Kochanemu Panu dziękuję, że chcesz łaskawie zająć się historją tej polemiki. Zdaje się, że wypadnie wszystkie artykuły, począwszy od *Kurjera Warsz.* razem wydrukować, z pominięciem jedynie artykułów, nadesłanych przez pp. Mathiasa Rosen i Gadomskiego [1]). Czy nie wypadałoby wydanie to jakim wstępem poprzedzić? O tem może czas jeszcze będzie pomyśleć, przeczekawszy nasamprzód Ogól. Zgrom. Akcjonarjuszów.

Nie widzę potrzeby żenowania się z panem Trzetrzewińskim [2]); robić tego nie potrzeba. Artykuły jego poprostu skrócić, o ile Kochany Pan uważać to będziesz za potrzebne, a jeśliby artykuł jaki nie był odpowiedni — wcale go nie przyjmować. Pan T. wcale się względem nas nie żenuje, jest wymagającym; wymówiłem też sobie z nim wyraźnie, że wolno nam będzie styl poprawiać, skracać, a pła-

---

zawierała ona zbiór artykułów polemicznych, w sprawie omawianej kolei. Kronenberg ma ją na myśli, mówiąc o broszurze *wydrukowanej*. Wyrażenie to należy rozumieć: skoro będzie wydrukowana.

[1]) Gadomski, nieznany bliżej.

[2]) Trzetrzewiński August, znakomity ówczesny prawnik, należał do stronnictwa Białych w okresie przedpowstańczym, był członkiem Delegacji miasta, utworzonej po krwawych dniach lutowych w 1861 r. dla uspokojenia ludności Warszawy. W zbiorze korespondencji Kraszewskiego w bibl. Jagiell. jest list Trzetrzewińskiego do redaktora *Gaz. Pols.*, w którym wspomina on o artykule: *Uwagi o Towarzystwach Kredytowych* (6/5 62 r.). Artykułu tego nie znaleźliśmy w *Gazecie*.

cić będziemy tylko za ilość wierszy wydrukowanych. Chciej Kochany Pan przeto z artykułami jego postępować zupełnie tak jak z innemi. Nie mamy żadnej potrzeby być dla niego względnymi, on chce honorarjum, a my wymagamy dobrych artykułów, nieodpowiednich nie przyjmujemy.

Masz Kochany Pan zupełną rację, że biurokratyczne artykuły nie są dla *Gazety*, i nie było mojem życzeniem, takie artykuły od pana T. otrzymywać. Sądziłem, że będzie w nich więcej życia i świeżości. Robimy próby, ale to do niczego nas nie obowiązuje, zwłaszcza tam, gdzie płacimy. Zechciej Pan przeto z panem Trzet... postępować bez żadnej szczególnej względności.

Kochany Pan oddawna sam miałeś już myśl pana Waligórskiego, co do umieszczania przeglądu politycznego w *Gazecie*.

Chciej Pan przeto urządzić to w ten sposób, byleby nikomu o tem nie wspominać, ażeby inna jaka gazeta nas nie uprzedziła.

Wątpię, ażeby traktowanie o *Gazetę Warszawską* miało być zerwaniem. Zdaje mi się, że była mowa o tem, ażeby gazeta ta publicznie przeszła na własność nowonabywców dopiero od 1-go lipca lub od 1-go sierpnia r. b., gdyż chcą podobno format zmienić i zapewnić sobie liczbę prenumeratorów.

Prawa o oczynszowaniu z urzędu, o wychowaniu i o żydach istotnie dobrze przeszły w Petersburgu. Nadto z bardzo pewnego źródła otrzymałem szczęśliwą wiadomość, że W. Ks. Konstanty

ma zostać namiestnikiem [1]), a Wielopolski jego pomocnikiem, Lüders zaś armją będzie dowodził. Rozwój nasz społeczny przeto może sobie rokować wielkie nadzieje.

Kilka już razy do Kochanego Pana pisałem, lecz nie wiem, czy listy moje regularnie dochodzą, zechciej Kochany Pan przeto, dla większej pewności, w listach swych wymieniać daty moich listów, na które odpowiadać właśnie będziesz.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Karlsbad, d. 30 maja 1862.

(8. VI. 1862).

LXXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Bardzo dziękuję Kochanemu Panu za list z d. 31 z. m. Ufam, że chwilowe przykrości, które na usposobienie umysłu Jego niekorzystnie oddziałały, już się nie ponowią, i że porozumienie nasze pozostanie nadal niezachwianem.

---

[1]) Wielki książę Konstanty, brat Aleksandra II, po ustąpieniu Lamberta i po przejściowem pełnieniu obowiązków namiestnika przez Lüdersa, został mianowany namiestnikiem 1862—63.

Czytałem artykuł o kolei Litewskiej [1]). Przyznam się Kochanemu Panu, że za mało znam okolicę, abym jakieś zdanie w tej mierze mógł objawić. To jedno tylko wyraźnie zauważyłem w tych artykułach, że ważność tej kolei nietyle leży w niej samej, ale raczej ze względu na Wołyń, Podole i t. d. Dla tych zaś prowincyj bez porównania ważniejszą jest kolej Lubelsko- Uściługska, która niezawodnie do skutku przyjdzie.

Artykuł o górnictwie zapewne wiele znalazł sympatji [2]), pomimo, że przyznam się Panu, że sam jestem innego zapatrywania pod względem finansowym. Inna rzecz jest obcym oddać administracją, a inna, tanie fundusze zagraniczne sprowadzać do kraju, i nie obejdzie się też bez tych ostatnich, bądź, że górnictwo wprost takowych użyje, bądź za pośrednictwem zreformowanego Banku. Nigdy bowiem kapitaliści nasi nie będą chcieli znacznych funduszów w przedsiębiorstwach naszych lokować.

Pan Seweryn L. [3]), otrzymał przed nadejściem listu Kochanego Pana polecenie skomunikowania się z p. Kurtzem [4]), który zapewne w tej chwili już o wszystkiem jest objaśniony.

Ma się rozumieć samo przez się, że Kochany Pan ze swoich pokojów w redakcji nic Ru-

---

[1]) Sprawa kolei Litewskiej, por. nr. 122 i dalsze, 1862 r.

[2]) Artykuł o górnictwie, por. nr. 124, 1862 r.

[3]) Seweryn L. — Loewenstein.

[4]) Aleksander, albo Adolf. Obaj byli wybitnymi działaczami społecznymi i b. czynnymi członkami T-wa Rolniczego.

prechtowi odstępować nie powinieneś. Teplitz powinien Bergerowi oddać lokal przyrzeczony; pan Seweryn miał tego dopilnować, a w takim razie słusznie Kochany Pan uważasz, ażeby lokal Bergera przeznaczyć dla Ruprechta, który tymczasem w hotelu Lipskim zamieszkać może.

Za udzielone mi zresztą wiadomości serdecznie dziękuję i o dalsze, przy wolnej chwili, bardzo proszę, zwłaszcza o tem, jak się tam panowie radcy sprawują.

Dziennika Poznańskiego jeszcze nie otrzymałem.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Karlsbad, d. 8 czerwca 1862 r.

(12. VI. 1862).

LXXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Wzamian za list mój z d. 8 b. m. otrzymałem łaskawe pismo Kochanego Pana z d. 7 b. m., za które serdecznie Mu dziękuję.

Cieszy mnie, że Ruprecht się Kochanemu Panu podoba, i że sądzisz, iż stanie się on nam pożytecznym. — Co do Ehrenberga, to idzie mi tylko

o to, ażeby strona przeciwna do siebie go nie przeciągnęła, o czem już Panu pisałem. Wypada może dlatego nie spuszczać go z oka. Waligórski zdaje się żywotniejszym; nie będzie on mógł wcześniej się zdecydować, aż się Tellus nie ureguluje. Zdaje mi się, żem Panu już pisał, że Bentkowski przemawiał za Waligórskim.

Artykuł o kolei Litewskiej bardzo się tutaj bawiącym Polakom podobał. Trzeba Kochanemu Panu wiedzieć, że w tutejszej Lesekammer jest *Gazeta Polska*, oprócz tego i mój egzemplarz kursuje.

Załączam list od Szyrmy [1]), który doszedł do mnie za pośrednictwem Aleksandra Skwarcow [2]) z Londynu. — Odpisałem temu ostatniemu, ażeby Szyrmie wypłacił, co mu się należy, i oświadczył mu, że odpowiedź na list swój otrzyma od Kochanego Pana, któremu list ten komunikuję. Chciej Pan przeto z łaski swej odpisać panu Szyrmie, jak będziesz uważał za stosowne, i list swój wręczyć panu Sewerynowi, który go wyekspedjuje na ręce Skwarcowa.

---

[1]) Lach Szyrma Krystyn (1790 (?) —1866). Dr. filozofji uniwersytetu w Edynburgu, potem prof. uniwersytetu warszawskiego, członek Tow. Przyj. Nauk. W 1831 komendant legji akad. Po powstaniu emigrował do Anglji. W młodości poeta, potem dziennikarz i literat, pisywał po polsku i po angielsku. *Letters of Poland 1823 r., Anglja i Szkocja 1828 r.*

[2]) Skwarcow Aleksander, członek zamożnej rodziny kupieckiej z Rosji, osiadłej w Warszawie w 1-szej połowie ub. wieku.

Jest tu W. Ks. Helena [1]), pani Calergis [2]), pani Kisieleff [3]) i dość dużo polonji.

Kuracja mi służy, i mam nadzieję, że powrócę do kraju zdrów i z pokrzepionemi siłami do pracy.

Przyjaciel

Leopold.

Karlsbad, d. 12 czerwca 1862 r.

(27. VI. 1862).

* LXXIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, 27-go czerwca 62.

Kochany Panie Józefie!

Z powodu wyjazdu mego z Karlsbadu i podróży list Pański z 20-go dopiero tuż przed wyjazdem

---

[1]) Wielka księżna Helena, wdowa po Wielkim księciu, Michale Pawłowiczu, stryjenka cesarza Aleksandra II, życzliwa dla sprawy Polski i katolicyzmu, zwolenniczka uchwał międzynarodowych Kongresu Wiedeńskiego, ostoja stronnictwa liberalnego w Petersburgu.

[2]) Calergis Marja, bratanka kanclerza rosyjskiego, Nesselrodego, wielbicielka Wielopolskiego, cieszyła się zaufaniem W. Ks. Konstantego, przyjaciółka sprawy polskiej. Wyszła 2-do voto za Sergjusza Muchanowa, dyrektora teatrów warszawskich.

[3]) Kisielew Zofja z Potockich, córka Szczęsnego i Greczynki. Wydana została za jenerała Kisieleff, ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Rozszedłszy się z mężem, prowadziła w Paryżu dom, otwarty dla emigrantów Polaków i dla towarzystwa arystokratycznego francuskiego.

: Drezna otrzymałem, a nieco poprzednio list
: 17-go. Przybywszy tutaj dzisiaj, pierwszą jest
noją czynnością uściskać Kochanego Pana. — Pojnuję i rozumiem Pańskie położenie, i ile Ci przyro być musi, po tyloletnich pracach i zasługach po tak szczytnem postawieniu *Gazety* — natchnieia swoje teraz konferencji poddawać. — Chciej itoli, Kochany Panie, być pobłażającym, co Ci częto nawet jest bardzo łatwem — uwzględnić okoiczności, oraz ciemność i łatwowierność naszej puolicznośći, która prawdziwe zalety, cnoty, dobrą wiarę zczasem tylko ocenia, a którą pierwszy lepszy szermierz, w środkach nie przebierający, łatwo w błąd wprowadza.

Nasze zapatrywania polityczne są jednakowe, zgodni jesteśmy także pod względem kierunku kraju środków, jakie propagandować należy, aby dojść do celu. Młodzież, która stanowi przyszłość kraju naszego, potrzebuje kierunku politycznego i społecznego — a znakomita większość, parta tylko uczuciem, które często w szał przechodzi, ma mylne zapatrywania i nie może pojąć naszego kierunku. — Zdawało mi się przeto, że łączenie się z indywiduami, mającemi u nich znaczenie polityczne wydatniejsze, służyć będzie za wał przeciwko fałszywej interpretacji i machjawelizmowi szarlatanów szujów — zdawało mi się także potrzebnem przypuszczenie indywiduów z powodu współki przejąć mającej *Gazetę Warszawską* — która właśnie życzyła sobie zjednać do współpracy tych, których posiadamy — chcieli oni ich zapewnie użyć za tar-

czę, pod którą kastowość i jezuityzm skryćby się mógł. — Kochany Pan zrobiłeś poświęcenie, że pomimo swej natury zgodziłeś się na przyjęcie — przewidywałeś przykrości, ale uznałeś za potrzebne. Przyznam się, że pomimo, że także zdolnym do zbiorowej pracy nie jestem — sam bowiem będąc, mam więcej pomysłów, jak gromadnie — uważałem zawsze, że pismo polityczne koniecznie konferencji wymaga — najważniejsze pisma zagranicą w ten sposób są redagowane. Co do mnie, porównywam zawsze pisma także z szachami, gdzie przypatrujący się, daleko słabszy gracz, nawet mierny, często wskazuje błędy genjalnemu graczowi. Konferencja wszakże głównie ma na celu, ażeby artykuły ściśle pozostawały w konsekwencji z zasadami, jakie pismo reprezentuje. Że pedantyzm lub doktrynerstwo jest popędowi przykrem, jest rzeczą naturalną — ale niekiedy też wstrzymuje popęd, który w szlachetnem uniesieniu za daleko pójść może. — Widzę z listu Twego, Kochany Panie Józefie, ile Cię kosztuje znosić i być cierpliwym — tłumisz w sobie, co drażni Twą naturę — ale związawszy się z tem nowem powołaniem, to jest z *Gazetą*, wziąłeś na siebie cierpienia, a jako namaszczony mąż, do końca życia, które oby Ci Bóg dał najdłuższe, najszczęśliwsze, krzyż nosić jesteś powołanym — *on n'est pas pour rien un élu.* — Należysz do wybrańców, tak Cię uważam i dlatego pewny jestem, że bądź co bądź sprawy nie opuścisz — nie idzie o *Gazetę*, ale o sprawę. — Co do podpisu, zrób, Kochany Panie Józefie, jak zechcesz — zastanów się

tylko, czy zniesienie takowego nie wywoła znowu jakich fałszywych bredni, o co wreszcie mniejsza [1]).

Gazetę znajdują jak mało jest pism w Europie — o czem teraz najlepiej mam sposobność przekonać się — artykuły wstępne są znakomite i nie mogły przejść w kraju niepostrzeżone.

Przysłano mi wyciąg z *Kurjera Niedzielnego*, traktujący o Admin. Tabacz. Naprędce skreśliłem kilka myśli, mogących służyć mniej więcej

---

[1]) I poprzednie listy Kronenberga i niniejszy świadczą wyraźnie, że usposobienie Kraszewskiego co do *Gaz. Pols.* uległo zmianie. Stanowisko jego wobec reform Wielopolskiego i wobec toczących się szybko wydarzeń politycznych było chwiejne. Kronenberg, pomimo całego uznania dla jego redaktorskich zdolności, myślał prawdopodobnie o utworzeniu komitetu redakcyjnego, któryby w razie zbyt zawikłanych warunków umiał sprawniej orjentować się w sytuacji trudnej i skomplikowanej (co do bezprogramowości Kraszewskiego w latach 1861—62, por. P. Chmielowski *J. I. Kraszewski*. Kraków 1888, str. 306 i dalsze). To drażniło prawdopodobnie Kraszewskiego, i stąd ów przez Kronenberga zauważony pesymizm. We wrześniu 1862 r. od n-ru 205 przestał Kraszewski podpisywać *Gazetę*, chociaż z redaktorstwa nie ustąpił jeszcze. Dopiero w 295 n-rze pożegnał się z czytelnikami, wymieniając, jako powód ustąpienia ze stanowiska redaktora — chęć powrotu «do właściwszych zajęć». W odezwie swej podkreśla, że przekonaniami i sympatjami pozostanie z pismem związany. W tymże numerze jest i druga odezwa, od redakcji, która z bólem żegna tak zasłużonego pracownika. W końcu stycznia otrzymał z ust Dyrektora Komisji Wyznań i Oświecenia, Krzywickiego, zlecenie, by Warszawę opuścić. W pierwszych dniach lutego wyjechał do Drezna.

za materjał do odpowiedzi — które przesłałem panu Sewerynowi dla przekonania się, czy przepis cytowany zgodny jest z urzędową osnową, i uproszenia Pana o zrobienie łaskawie artykułu odpowiedniego. — Miałem zamiar, nim tu się udałem, wpaść do Was — ale doktór mi zabronił, pominąwszy, żem cierpiał na kolana. Mówią, że tutejsze kąpiele mają kolana zbawić, co daj Boże, bo inaczej musiałbym jeszcze do Teplitz jechać — czego sobie wcale nie życzę. — Chciałbym wrócić zdrów i silny do pracy.

Moje uszanowanie Żonie Pańskiej. Ściskając Go serdecznie z prośbą, aby upokorzył Fausta i przeciwnie wykrzyknął: *Gelobt sei vor allem die Geduld!* —

prawdziwy przyjaciel

Leopold Kronenberg.

(2. VII. 1862).

LXXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 2 lipca 1862 r.

Kochany Panie Józefie!

Pisałem do Kochanego Pana d. 27 z. m., a następnie otrzymałem łaskawy list Jego z d. 25 z. m., za który Kochanemu Panu ślicznie dziękuję. Dziwi mnie, że Kochany Pan nie masz jeszcze tego prze-

konania, że każden z Jego listów, choć niektóre nie są wesołe, wiele przyjemności mi sprawia.

Po mistrzowsku odmalowałeś Pan osoby, należące do kolegjum. Szkoda, że słów Pańskich wydrukować, ani nawet zakomunikować nikomu nie można. Nadzwyczaj trafny opis.

Ponieważ, jak Kochany Pan powiadasz, mamy nowego z werwą korespondenta z Galicji i drugiego w Krakowie [1]), przeto podzielam zdanie Pańskie, że Kaczkowski byłby może nieodpowiednim z powodu niejednakich z naszemi zasad. Całą tę kwestją wszelako w zupełności zostawiam Pańskiemu ocenieniu, a jak zrobisz, dobrze będzie.

Otrzymałem opis posiedzenia Og. Zgromadzenia akcjonarjuszów kol. żel. — Oburza mnie ta bezwstydność, bezczelność z jednej, a serwilizm, niepojęcie rzeczy z drugiej strony. Kontent jestem ze wszystkiego, co nasi zrobili, rezultatu pomyślnego na ten raz nie spodziewałem się. Działania tego rodzaju zawsze obliczone są na przyszłość. Pomimo sztucznej większości, jaką przeciwnicy utworzyli, porażkę ponieśli. Idzie teraz o to, ażeby w sprawozdaniu w *Gazecie* obszernie wszystkie dyskusje, mowy, sposób postępowania wyłuszczyć z wykazaniem, jak ludzie dobrej wiary w sprawach tyczących się cudzych funduszów postępować winni. Możnaby też niektóre rzeczy powtórzyć z ostatniego dobrego artykułu *Gazety* naszej, dodając, co tam zostało pominiętem, że zwykle akcjonarjusze ubiegają się za wielkiemi

[1]) Korespondencje z Galicji drukowane były bez podpisu.

dywidendami, nie wchodząc w to, czego one są wynikiem, a ciesząc się tylko chwilowym wyższym dochodem, nie rozumieją własnego interesu. Trzeba powtórzyć tę myśl, że w całej Europie niema ustawy równie niekorzystnej dla akcjonarjuszów i równie faworyzującej założycieli i Radę Zarządzającą, która to ostatnia, gdyby rozumiała swoje prawdziwe powołanie, powinnaby bronić interesu akcjonarjuszów przeciw założycielom, gdyż ci nie z woli akcjonarjuszów w Radzie się znajdują, a najwięcej są interesowani w wydzielaniu wysokich dywidend [1]).

---

[1]) Poruszane tu sprawy kolejowe odnoszą się do kolei Warsz. Wiedeńskiej. Szczegółowo została ta kwestja opracowana przez K. Bartoszewicza w monografji *Kraszewski i Kronenberg,* oraz w dziele *Leopold Kronenberg,* w art. Strassburgera, p. t. *Kolejnictwo.* Tu przypomnimy tylko, że o kolej tę, niedokończoną przez Hr. Tomasza Łubieńskiego i Piotra Steinkellera, od 1859 r. prowadził pertraktacje z rządem Kronenberg. Dla jej eksploatacji zamierzał stworzyć towarzystwo, pragnąc poruszyć w tym celu kapitały krajowe, a w ostatecznym razie francuskie. Zabiegi te nie powiodły się. Kolej dostała się w ręce konsorcjum, na czele którego stała rodzina Epsteinów. Oparło się ono na kapitałach niemieckich, dopuszczając do znacznej ingerencji i ludzi, stojących na usługach interesów niemieckich. Poza tem w samym sposobie prowadzenia tego przedsiębiorstwa w stosunku Zarządu do interesów akcjonarjuszy działy się rzeczy, które raziły pogląd etyczny Kronenberga. Wystąpił więc do walki. Była ona długa i uporczywa, i dopiero w 1869 r. zakończyła się zwycięstwem. Leopold Kronenberg stanął wtedy na czele instytucji, która od tej chwili aż do skupu jej przez rząd w 1912 r. stała się ostoją polskości i prawdziwym przytułkiem dla sił polskich, którym władze rosyjskie broniły przystępu do innych placówek.

Pisałem o tem do pana Jakóba N.[1]), którego chciej Kochany Pan wezwać w mojem imieniu dla dostarczenia mu potrzebnych materjałów.

Nadszedł teraz czas — trzeba nam korzystać z obecnych okoliczności, pozwalających na odkrycie wszelkich malwersacyj. Czas jest, ażeby poczciwość znalazła uznanie; trzeba walczyć za dobrą sprawę i prawdę, gdzie tylko sposobność po temu się nadarzy. Wszelkie osobiste skutki są niczem w porównaniu z rzeczą samą, przykrości, jeżeli je tak nazwać można, są tylko chwilowe, dla mnie nawet chwilowemi nie są tam, gdzie idzie o wyświecenie stanu rzeczy. Sam Kochany Pan nieraz w życiu przedsiębrałeś walkę przeciw przesądom, złej wierze i ciemnocie. Ten też cel miało złączenie się Pańskie z *Gazetą* w owych czasach pogaństwa. Tu potrzeba było prawdziwego poświęcenia i miłości dla prawdy. Zwycięsko Pan wyszedłeś; nie sądziłem, choć miałem nadzieję, że to tak prędko nastąpi.

Kwestja kolei żelaznej, aczkolwiek specjalna, jest wszakże nadzwyczaj ważną pod względem finansowym i ekonomicznym kraju naszego, ma ona wpływ na wszelkie przedsięwzięcia tak różnorodne, które teraz w życie wprowadzić wypadnie. Ustnie pozwolę sobie bliżej to Panu wyjaśnić. — Nie wątpię, że większość i to nawet w niezbyt odległym czasie w tym przedmiocie oświeconą zostanie. I tak już kwestja ta dla wielu jest rozjaśnioną.

---

[1]) Natanson Jakób.

Cenzura podobno ostatni artykuł *Gazety* kilka dni przetrzymała. Nie wiem, czym Panu zakomunikował, co mi przed wyjazdem powiedziano — że naczelnik cenzury [1]) z powodu wyświadczonych mu dawniej przez E-ów [2]) usług, kiedy jeszcze inne posady zajmował — ma dla nich względy. Nawet wtedy, kiedy to niby był zakaz namiestnika, tyczący się drukowania naszej repliki — było to tylko dowolne rozporządzenie bez wiedzy Władzy wydane. Cenzura nie jest jednakże w stanie odmówić przepuszczenia artykułów w sprawie tyczącej się interesu akcjonarjuszów. Gdyby zaś istotnie robiła trudności, należy o to wystąpić i protekcji Enocha szukać. Pisałem o tem również do pana Jakóba N. — Zaproponowałem jednocześnie, ażeby poprosić Kochanego Pana — czyby się nie dało w korespondencji *Gazety* odpisać dajmy na to, Panu R. z S., że ów artykuł o Ogólnem Zgromadzeniu nie z naszej winy tak późno w *Gazecie* się ukazał, że nie nas możnaby posądzać o zamiar objaśniania w tej kwestji publiczności *post factum*. — Cenzura może takiej korespondencji nie przepuści, ale będzie miała nauczkę, że nie wolno jej dawać się prywatą powodować.

Czy Komisja Wyznań i Oświecenia nie odbierze napowrót cenzury pod swój zarząd. Wartoby było tę myśl podsunąć.

---

[1]) Naczelnik cenzury, Sobieszczański, życzliwy dla Epsteinów.

[2]) Epsteinowie.

Piszą mi, że w *Gazecie Warsz.* znajdować się ma artykuł o obowiązkach Rad Powiatowych. Artykuł ten miał być umieszczony w *Rocznikach Gospodarskich.* Mówiliśmy kiedyś o tem, jak sobie Pan to może przypomni, i mieliśmy z tem wystąpić zaraz po zatwierdzeniu prawa o oczynszowaniu z urzędu. Zapomniałem i nie przypomniałem sobie. Szkoda, bo to piękny artykuł, i jeżeli kwestja już przez Goltza [1]) wyczerpaną została w naszym duchu, i nowego nic napisać się nie da, to możeby nieźle było artykuły z wymienieniem autora, w części, w całości lub w treści przedrukować z uwagami, jeśliby się jakie nasunęły. Kochany Pan najlepiej będziesz wiedział, jak to urządzić.

Spodziewam się wkrótce wyczytać w naszej *Gazecie* wyraz oburzenia z powodu zamachu na Lüdersa [2]), jeżeli się to dało zrobić.

Osoba, która mi nadsyłała wycinki z gazet niemieckich, nie jest teraz obecna w Hamburgu. Jak tylko tamże powróci, natychmiast zarządzę, ażeby wycinki wprost Kochanemu Panu przesyłane były.

Pewien Francuz mówił mi dziś, że w *Siècle* miał być piękny rozbiór ostatnich 4-ch tomów

---

[1]) Goltz Adam, wybitny ekonomista, działacz narodowy, był wraz z Ludwikiem Górskim twórcą statutu Tow. Rolniczego.

[2]) Zamachu na Ludersa dokonał w porozumieniu z organizacją Chmieleńskiego oficer rosyjski, kapitan Andrzej Potiebnia, w d. 27 czerwca 1862 r., w ogrodzie Saskim. Lüders został raniony w szczękę i język. Artykułu, którego spodziewa się Kronenberg, nie było w *Gazecie Polskiej.*

Nędzników. Każ Pan sobie z Paryża nadesłać artykuł ten i, jeżeli warto, powtórzyć go w naszej *Gazecie*.

Ponieważ artykuł Goltza znajduje się w *Gaz. Warsz.*, dowodzi to, że *Gazeta* ta przechodzi w ręce wiadomej partji.

Wiesbaden jest bardzo miłem miejscem, i mógłbym czasu przyjemnie tu użyć, gdyby kolana moje raz już chciały wrócić do dobrego stanu. — Od paru dni zajęty jestem korespondencją aż po uszy.

Przykro mi, że Dominik poróżnił się z Kurtzem Aleksandrem. Chciałbym bardzo, żeby się porozumieli, bo to może być z pożytkiem w dalszem naszem działaniu pod niejednym względem. Możebyś Kochany Pan w tym celu mógł być pomocnym? Pisałem o tem do Dominika, do Natansona i do Loewensteina.

Zdaje się, żem na dziś dość już Kochanego Pana zmęczył. Już to Kochany Pan ze wszech stron jesteś nachodzony, i jeszcze ja moją koleją szturmuję. Niczego nie lubię robić w połowie. Pan również jesteś tego zdania, że trzeba wszystko aż do dna wyczerpać. Więc idźmy zawsze i wciąż dalej, bez spoczynku, jak Żyd Tułacz! Tak już iść będziemy do końca świata, a może i po końcu świata. Bądź co bądź, zawsze dalej śmiało, wytrwale i z dobrą otuchą!

Z prawdziwą przyjaźnią przywiązany sługa

L. Kronenberg.

*W sprawozdaniu o Ogólnem Zebraniu nie trza przepomnąć wytknąć, że żądano potwierdzenia rach. Bydgoskiej, które wcale nie były skontrolowane, tudzież że układ z kol. Warsz. Wied. bez upoważnienia zawarty został — że, mając sztuczną większość, nie dopuszczają dyskusji. — Ale w *Gazecie* wszystko można wytknąć — powtórzyć należy także głos Weinerta[1]) itd. itd. — Jutro do Loewensteina napiszę.

(5. VII. 1862).

LXXVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Żałuję bardzo, że list Kochanego Pana z d. 27 z. m., który był poszedł do Drezna, dopiero wczoraj mnie doszedł; dziś zaś otrzymuję list od Wittego.

W zupełności zgadzam się z tem, co Kochany Pan mówisz o panu Witte; istotnie zdałby się on może najlepiej, zna publiczność i był kiedyś redaktorem. Dwie są jednak okoliczności, które stają na przeszkodzie: 1°. Waligórski, któremu Kochany Pan zostawiłeś dwa miesiące czasu do namysłu; napisał on już do mnie, że chce przybyć do Wiesbaden, i jam już mu odpisał do Poznania, że go tu ocze-

[1]) Weinert — nieznany bliżej.

kuję. Przeto widzisz Kochany Pan, że się rzecz może zdecyduje; trudno będzie cofnąć się. 2°. Pan Witte jest ojcem familji, potrzeby jego są dość znaczne ale co najgorsza, że gdyby zaszło jakiebądź niepo-rozumienie, trudno byłoby rozstać się. Jakże człowieka z familją tak na bruku zostawić; jesteśmy z nim w przyjaźni i życzymy mu jak najlepiej Z przyjaźni samej dla niego, nie radziłbym mu, aby w wieku już niemłodym, obarczony będąc familją obejmował zatrudnienie, mogące być niestałem W innych gałęziach moich interesów aż nadto jestem obarczonym. Życzyłbym mu, ażeby mógł się postarać o jaką posadę rządową, profesurę, a obok tego mógłby mieć zatrudnienie przy *Gazecie*. W ten sposób byłbym o jego przyszłość spokojniejszy i osiągnęlibyśmy jego współpracownictwo. Szkoda że mi wcześniej zamiarów swych nie zakomunikował; jeżeli mi czas pozwoli, to jeszcze dziś do niego napiszę; chętnie chciałbym mu służyć, ale widzę że tylko w sposób wyżej opisany moglibyśmy się z nim połączyć.

Cieszy mnie, że się Kochany Pan z Falkenhagenem porozumiewa. Przebaczmy mu i zapomnijmy o jego niewłaściwem dawniejszem postępowaniu z nami. Nie umiał on ocenić ani naszej uprzejmości względem niego, ani naszego charakteru. Są to ludzie, którzy trzymali się błota na wodzie, a myśleli, że z wodą płyną.

O wstępnych artykułach Pańskich już Panu pisałem; artykułów z gwiazdką poszukam, bo z powodu podróży z jednych wód do drugich zebrało

się wiele, tak, że tylko Pańskie artykuły czytałem. Artykuł wstępny o Ogólnem Zgromadzeniu kolei jest ślicznie napisany [1]). Pozwoliłbym sobie tylko tę uwagę, że, mówiąc o Francji, dobrzeby było może nadmienić, że tak było, ale że rząd się wdał, i chociaż pisma publiczne płatne są od zarządów, to jednakowoż porządek przez ministra zaprowadzony, zabezpiecza interes akcjonarjuszów, i że żaden zarząd nawet opinji mniejszości nie poważy się zostawić bez uwzględnienia. Tak samo rząd pruski, a nawet austrjacki. Może nasunie się jeszcze sposobność, ażeby uwagę tę zrobić w *Gazecie*. — Następnie, kiedy jest mowa o legalności, możnaby było powiedzieć, że statuty mogą być i bywają częstokroć zmieniane. Dla kredytu tych przedsiębiorstw sam rząd nieraz inicjatywę w tym względzie bierze. Zresztą ludziom dobrej wiary, szafującym cudzemi funduszami, sam honor i uczciwość miarę legalności przepisują i tak n. p. lubo w statutach niema przepisu co do Komisji Rachunkowej, to takową ustanowić jest obowiązkiem uczciwego zarządu, ale nie takiego, który całą kontrolę czyni fikcyjną.

Przepraszam za wynurzenie mych myśli, może się one na co przydadzą.

Co się tyczy przeglądu politycznego zagranicznego, to sądzę, że lepiejby było pozostawić go i nadal Sulickiemu, a politykę wewnętrzną, oprócz

---

[1]) Artykuł wstępny o Ogólnem Zgromadzeniu kolei pojawił się w n-rze 146, 1862 r.

artykułów wstępnych, jeżeli Kochany Pan uznasz to za właściwe, możnaby sposobem próby poruczyć Ruprechtowi.

Prawdziwy przyjaciel

L. Kronenberg.

Wiesbaden, d. 5 lipca 1862 r.

★Właśnie otrzymuję list Pański z d. 28-go, także się spóźnił — już mam listy od Was z 2-go — albo za późno go na poczcie odsyłają, albo listy Pańskie niektóre muszą przez cenzurę przechodzić.

Napisałem właśnie list do Wittego, który tu załączam. — Chciej go Pan przeczytać a znalazłszy go odpowiednim, racz po zapieczętowaniu mu go odesłać.

(Bez daty).

★LXXVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Byłem u Kochanego Pana, aby Mu oświadczyć, że z przyjemnością służę w wszystkiem zięciowi Pańskiemu. — Dysponuj Pan stosownie do potrzeby — jutro do Stasia jadę — nie wiem, czy czas mi pozwoli widzieć się z Nim.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Piątek.

(Bez daty).

*LXXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Szanowny Panie Józefie!

Leo[1]) nic nie wspomina w sprawozdaniu o swojej żonie. — Możeby wypadało w odsyłaczu od redakcji napisać, że pani Leo brała udział w wykonaniu kompoz. Moniuszki i t. d.

Przyjaciel

Leopold.

---

[1]) Leo Edward (1828—1901), szwagier Kronenberga, potem od r. 1875 do r. 1897 redaktor *Gazety Polskiej.*

CZĘŚĆ DRUGA

1863—1876

(6. II. 1863).

I. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Dziękuję za wiadomości mi udzielone z Berlina i za list z Drezna. — Przepraszam, że dziś dopiero piszę, ale tak byłem zajęty, żem nie mógł być od czasu Pańskiego wyjazdu ani u Pani Dobrodziejki, ani w redakcji, a nawet listów nadeszłych dla *Gazety* czytać nie miałem czasu. — Do Żony Pańskiej posyłałem, i ma się dzięki Bogu dobrze. — W redakcji, według relacji Ruprechta, wszystko dobrze idzie — jutro sam tam będę i listy Pańskie przeczytam. — Z powodu braku czasu sesji w tym tygodniu nie mieliśmy.

Obywatele z województwa zjechali się i zgodzili się, że ruch dzisiejszy, mający na celu oswobodzenie kraju, jest narodowym. Gdy zaś najprawdopodobniej rezultat powstania nie może być jak tylko niepomyślny, gdyż żadnych do tego nie było i niema przygotowań, brak broni, organizacji i t. p., a chcąc zachować siły dla wyjarzmienia kraju, zgodzili się, aby o ile możności zapobiegać większym ofiarom i aby stać przy swoich przekonaniach.

Z *Dziennika Powszechnego* przekonasz się Pan, że pod Węgrowem oddział powstańców odpartym został [1]). — Główna siła powstańcza scentralizowała się w Wąchocku nad r. Kamienną w górach Świętokrzyskich, gdzie obecnie, jak mówią, bój się toczy. — Podług dotychczasowych wiadomości w Płockiem i w Lubelskiem powstanie zupełnie przytłumione. — Obywatele rozjeżdżają się do swoich siedzib. — Przez okazją posyłam Panu papiery, któreś Pan w redakcji Panu K. [2]) był zostawił.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Warszawa, 6/II. 63.

(9. II. 1863).

II. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zawsze jeszcze ten sam niedostatek materjałów czyni moje listy pustemi; nie mogłem się dotąd urządzić i dopiero może za dni kilka potrafię coś interesowniejszego *(s)* nadsyłać. Bez materjałów niezmiernie trudno, a dodać potrzeba i to, że nie wiem, co można i co się godzi dziś pisać.

[1]) Walka pod Węgrowem d. 3 lutego 63 r. bohaterska ale klęską zakończona. Węgrów na Podlasiu.

[2]) K. to Ruprecht Karol.

Sprowadziłem tu jednego syna [1]) z Gand i odsyłam go stąd do Gembloux [2]), do instytutu agronomicznego, póki się w kraju nie uspokoi. Bądź Pan Dobrodziej łaskaw z tych pieniędzy, które pozostały od domu, racz przesłać weksel wedle załączającej się notatki dla niego, gdyż ja, nie wiedząc, jak długo przyjdzie mi się tak błąkać, nie mogę mu dać wiele z tego, co mam.

Chciej Pan z łaski swej podyktować komu wiadomość dla mnie, co się dzieje z *Gazetą*? Potrzeba mi też kilku książek, o które piszę do mojej żony; gdyby komunikacje były pewniejsze, możeby mi je można było przesłać choć przez Berlin.

Życzę wszelkiego szczęścia i spokoju i pomyślności, zawsze z głębokim szacunkiem i przyjaźnią prawdziwy sługa i przyjaciel

J. I. Kraszewski.

D. 9 luty 1863. Drezno.

Adres mój: Pragaer-Strasse 14, parterre-droite.

Prosiłbym o weksel dla Jana Kraszewskiego na tysiąc franków na Brukselę.

Pan raczy kazać go wysłać: *par Bruxelles à Gembloux Institut agronomique poste restante.*

Monsieur Jean Kraszewski.

---

[1]) Jana Kraszewskiego.
[2]) Gembloux w Belgji.

(10. II. 1863).

III. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 10 lutego 1863.

Kochany Panie Józefie!

Pisałem do Kochanego Pana drogą prywatną, a dziś znowu to czynię.

Z *Dziennika Powszechnego* posiadasz Pan urzędowe wiadomości o wypadkach; z prywatnych donoszę Panu, że pod Siemiatyczami [1]) była silna walka, nasi jak zwykle bili się jak lwy, ale cóż z tego, kiedy wobec przeważnej siły ponieśli ogromne straty; miasto zostało spalone.

W Podlaskiem, oprócz pod Łosicami, niema już powstańców. Ze Lwowa (*s*) donoszą, że w tamtej okolicy jest spokojnie, powstańcy znajdują się tylko w Chełmie i w Dubience. Pod Wąchockiem obóz rozbity, ale podobno na nowo się formuje, a nawet przyłączają się do niego powstańcy z pod Kazimierza.

Tutaj pełno jest fałszywych nowin, ferment trwa ciągle, co dzień nowi wychodzą, jakby na widoczną rzeź! Obywatelstwo, wierne zasadom, pozostaje silnie na stanowisku.

Przyjaciel i sługa

Kronogórski [2]).

---

[1]) Siemiatycze na Podlasiu.

[2]) Dla ostrożności używa tu Kronenberg pseudonimu Kronogórski.

(14. II. 1863).

IV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO [1]).

Oprócz ustnie oświadczonych Ci przedmiotów lla zakomunikowania p. Kraszewskiemu, powtazam Ci co do p. Mich. Gr.

Michał Grabowski [2]) przyjechał tu w środę wieczór z Petersburga, był u mnie we czwartek godz. drugiej. Fudakowski [3]), stary jego przyjaciel, rzed nim u mnie był, uprzedził mnie o jego wizycie czekał u mnie na niego — nic z Grabowskim o *Gazecie* nie mówiliśmy — otwarcie z nim o Margrabim mówiłem — o Panu mówił Grabowski, że Wilno ardzo sobie życzy, abyś tam przyjechał. — Fudakowski mi przyrzekł, że z nim pomówi co do *Gazety* naszej, uprzedzi go, aby w razie żądania Margrabiego odmówił zostania redaktorem, co tem chętniej uczyni, bo mu Fudakowski wprost powie, że się nigdy na to nie zgodzę. — Grabowski wczoraj napisał do Margrabiego, żądając widzenia się

---

[1]) W formie notatki, udzielonej Stanisławowi Kronenbergowi, synowcowi L. K. dla Kraszewskiego. W toku pisania zapomina o tem L. K. i pisze wprost do Kraszewskiego.

[2]) Michał Grabowski, por. wyżej, cz. I, list XXVI.

[3]) Fudakowski Zygmunt był i z Kraszewskim w korespondencji. Listy jego przechowane w bibl. Jagiellońskiej w koresp. Kraszewskiego. Pisane ze Skomoroszek. Był autorem onych korespondencyj, które drukowane w *Gaz. Codz.* tyle wrzawy narobiły (por. cz. I, list LXIV).

z nim. — Fudakowski mówił mi, że p. Michał we zwany, aby objął miejsce starego Korzeniowskiego

Co do *Przeglądu* Pańskiego [1]), to zapewn Panu pisano, że musisz upoważnienie dla Bergera przysłać.

Warszawa, d. 14/II. 63.

(16. II. 1863)

V. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Dziwi mnie, Kochany Panie, że do dnia dzisiejszego nie mam od Pana wiadomości co do przysłanych przez okazją papierów. — Przez synowca mego, Stanisława Kronenberga, miałeś Pan wiadomości o położeniu tutejszem, tudzież wiadomości o Grabowskim, z którym, zdaje się, że wszelkie usiłowania Margrabiego w celu zrobienia go redaktorem spełzły na niczem. — Miałem w tym względzie z Grabowskim długą rozmowę, w której dałem mu dość jasno do zrozumienia niewłaściwość postępowania Margrabiego i chęć wdzierania się do cudzej własności. — Krótko mówiąc, musiał zrozumieć, że u mnie miejsca na redaktora niema.

Co do *Przeglądu* Pańskiego, nic więcej nie potrzeba jak tylko upoważnienia Pańskiego dla Ber-

[1]) Por. niżej, list VII.

gera. — Tak wczoraj umówiłem się stanowczo z Funkensteinem.

Z *Dziennika Powszechnego* dzisiejszego dowiesz się Pan o rozporządzeniach tu wydanych. — Wczoraj miał miejsce w Warszawie mały popłoch skutkiem awantury, zrobionej przez dwóch pijanych kozaków, którzy wszedłszy do sklepu, najadłszy się tam i napiwszy, nie chcieli kupcowi za to zapłacić i odgrażali się, co wywołało hałas, krzyk i alarm w całej Warszawie. — Nieco wojska wprawdzie wystąpiło przed Zamek — ale *voilà tout*. Piszę o tem, bo może być, że zagranicą z tej drobnostki zrobią rzecz wielkiej wagi. — W Warszawie jest spokojnie, i nie sądzę, żeby coś mogło tu mieć miejsce. — Dziś wieczór byłem u Merimaka [1]), gdzie dowiedziałem się, że oddział Langiewicza znowu rozprószonym został [2]). — Zapewne jutro będzie o tem starciu raport w *Dzienniku Powszechnym*. — Bardzo Panu dziękuję za nadsyłane artykuły [3]). Cenzura robi ogromne trudności, listów z Drezna drukować nie pozwala; dlatego też jeden z nich podaliśmy jakoby z Heidelberga pisany, a pierwszą korespondencją wydrukujemy p. n. *Przegląd literatury zagranicznej*. — Inne listy Pańskie pod roz-

---

[1]) Merimak? Pseudonim. Nie wiemy, kogo oznacza.

[2]) Langiewicz w górach Świętokrzyskich ścierał się z Czengierym. Kronenberg mówi tu może o rozprószonym oddziale Puławiaków w Słupczy, niedaleko Sandomierza.

[3]) Korespondencje z Heidelberga drukowane w n-rach 34 i 39, 1863 r.

maitemi tytułami i jako z rozmaitych miast pochodzące podawać będziemy.

Czyś Pan kontent z *Gazety*? — Bądź Pan łaskaw poczynić mi swoje uwagi. — W środę będziemy mieli pierwszą sesją.

Mówili dziś, że L. Mierosławski [1]) przyjechał do kraju, i że znajduje się w Płockiem.

Bardzo nam tęskno bez Pana.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Warszawa, d. 16 lutego 1863.

Poniedziałek.

(19. II. 1863).

VI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Drezno, d. 19 lutego 1863.

Prager-Strasse 14.

Daruj mi Pan Dobrodziej, że, przyciśnięty smutnemi wogóle okolicznościami, nawet na list

---

[1]) Mierosławski Ludwik (1814—1878), uczestnik powst. listop., emigrant, czł. Tow. Demokratycznego w Paryżu, uczestnik walk pod Miłosławiem i Wrześnią (1848 r.), w 1861 r. dyr. pols. szkoły wojskowej w Genui, autor licznych prac z zakresu wojskowości.

dotąd i podziękowanie za przesyłkę zebrać się nie mogłem.

Cóż pisać i co myśleć, i robić wobec tak przerażających kraju naszego losów. Stąd jeszcze może się to okropniejszem wydaje, ale życie płynie w niepokoju i boleściach. Niewiele posyłałem w tych czasach, widząc, że z tego użytku zrobić nie można, teraz przesyłam, co mogę, czekając chwili, gdy użyteczniejszym być potrafię. W istocie niema i nie było u nas wypadku, aby przy cenzurze taki ostracyzm padł i na człowieka i na jego pisma.

Jeżeli mi się uda znaleźć jaką formę dla korespondencyj nową, przesyłać będę, a tymczasem choć pobieżne wiadomości, na jakie mnie stanie przy braku źródeł, o które mi trudno. Niewiele też drukować wolno, a wobec tych losów kraju słowo i myśl zamiera, mimowolnie człek zamilka.

Gazeta idzie dobrze, bo cóż ona pisać dziś może, i czy godziłoby się jej nadawać żywszą barwę. O to idzie, aby przeżyła tę chwilę ciężką i bolesną, zachowując swą powagę i godność.

Wypadki wogóle czynią zagranicą ogromne i daleko większe wrażenie, niż przewidywaćby to można. Gazety wszystkie ich pełne, a wieści naturalnie najrozmaitsze i najdziwniej często poprzekręcane.

Jeszcze raz powtarzam, że moralne wrażenie jest niesłychanie wielkie, choć usposobienia różne. Tutaj odbieramy wszystkie dzienniki dosyć prędko; jak się przy nich wydają nasze, trudno wypowiedzieć, i jakie wrażenie tu czynią gazety Królestwa,

z których o Królestwie najmniej się naucza. — Nigdy nie przyznam, ażeby to był dobry system a dziś mniej niż kiedy. Niema stanów wyjątkowych: co jest prawdą i dobrem — jest niem zawsze. Tutaj oprócz mojego egzemplarza jest jeden w kawiarni Lese-Museum niema naszej *Gazety*. Najwięcej czytana dziś jest *Schlesische*. — Z upragnieniem oczekuję zawsze każdego słówka od Pana Dobrodzieja już dla wiadomości, już dla tego, że mi życzliwość Jego jest drogą. Familij polskich i rosyjskich mnóstwo, ale ja siedzę w domu i mało kogo widuję.

Przybyli tu zdrowi p. Henrykowie z córkami [1]): stoją Reitbahnstrasse 29. Widziałem panie i dr. Heńka i mogę donieść *de visu*, że szczęśliwie dojechali.

Polecam się pamięci i sercu zawsze ze szczerym szacunkiem i wdzięcznością przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

(Bez daty)

VII. KRASZEWSKI DO STANISŁAWA KRONENBERGA [2]).

Notatka dla łaskawej pamięci W. Stanisława Kronenberga.

Raczysz Pan oświadczyć W. Leopoldowi najprzód najpiękniejsze dzięki za pamięć o mnie. Wia-

[1]) Dr. Henryk Kronenberg, młodszy brat Leopolda.
[2]) Stanisław, synowiec Leopolda Kronenberga.

domości, tyczące się dziennika, i osobiście mnie przekonywują, że tak użytecznym, jakbym chciał, Panu Dobrodziejowi być nie potrafię, i że prawdopodobne przedłużenie się tego stanu rzeczy wymaga z mojej strony może zupełnego zrzeczenia się umowy co do kolaboracji. Ponieważ ta jak dotąd wcale jest nieużyteczną, prosiłbym o szczere porozumienie się, czy mam pisać, co, jak i w jakich warunkach. Jakkolwiek mogliby mnie mile widzieć w Wilnie, nie myślę wcale się przenosić nigdzie, chyba w ostateczności na wieś, jeżeli stan dzisiejszy rzeczy będzie na długą przyszłość obiecywał się przeciągać. Postanowiłem jednak, nim się stanowczo na coś zdecyduję, jakiś czas jeszcze poczekać i głębiej się nad tem namyślić.

Gazecie, dla której lat kilka pracowałem, życzę powodzenia z całego serca. Prosiłbym o doniesienie mi, jak pójdą układy z nowym redaktorem, i jakie on zajmie stanowisko. Bardzo mnie to obchodzi. Prosiłbym o to, abyś Pan był spokojnym co do rachunków wszelkich, które przed ostatecznem usunięciem się z Warszawy zawsze w zupełności zaspokoję, prosząc zarazem, póki trocha się nie ureguluję, o zachowanie mi choć niewielkiego kredytu. Będę się starał go nie zawieść.

Oczekuję stanowczej odpowiedzi, jaką ma być kolaboracja i na jakich warunkach. Proszę się nie wiązać niczem, oprócz interesem samego dziennika.

Dzisiejsza nagła zmiana mocno mnie w interesach moich rujnuje, ale na to Pan Bóg i praca poradzą jakoś.

Proszę wspomnieć, że gdyby kto chciał ode mnie wziąć na swe ryzyko *Przegląd Europejski* [1]) (możeby można go połączyć z *Bibljoteką*), oddaję go bez żadnej pretensji. *Bibljoteka,* wchodząc w przywileje *Przeglądu,* zyskuje na tem polityczną rubrykę. Wymawiam sobie tylko, abym z tego, co dotąd wyszło, straty nie miał. Redagowanie z zagranicy jest prawie niemożliwe [2]).

(23. II. 1863).

VIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO

Warszawa, d. 23 lutego 1863.

Kochany Panie Józefie!

Właśnie otrzymuję list Pański z d. 19 b. m., który tem mi był przyjemniejszy, że jednocześnie prawie otrzymałem dziś przez okazją notatkę Pańską dla Stanisława Kronenberg, który w Berlinie u Seweryna [1]) pozostał. Z notatki widzę, że jakieś

---

[1]) W 1862 r. rozpoczął był Kraszewski wydawanie miesięcznika, p. t. *Przegląd Europejski.* Wydawnictwo to, z którego prospektem spotykamy się w maju na łamach *Gaz. Pols.,* upadło wraz z wyjazdem wydawcy z Warszawy.

[2]) List bez daty. Z treści wynika, że pisany jako odpowiedź na notatkę udzieloną St. Kronenbergowi przez L. Kronenberga.

[3]) Seweryn — Loewenstein.

nieporozumienie zajść musiało. Donosząc Panu o życzeniu Wilna, miałem jedynie na celu przyjemną Panu udzielić nowinę, jak dalece tam Pana cenić umieją.

Co do nowego redaktora, o którego się Pan zapytujesz, wcale nie pojmuję zapytania i nie wiem, ktoby mógł Panu o takiej bajce donieść. Pisałem Panu przecież, że przez Fudakowskiego uprzedziłem poprzednio Grabowskiego, a następnie w bezpośredniej z nim rozmowie rzecz ta w zupełności ubitą została, i o tem więcej mowy niema i być nie może. Panu Michałowi, jakem doniósł, ofiarują miejsce Dyrektora w Kom. Oświecenia. Podobno odmówił on współpracownictwa literackiego do *Dziennika Powszechnego*. Rozmawiając z nim o tem, gdym mu przedstawiał, aby polityczną część redakcji *Dziennika* przyjął, oświadczył mi on, że nie czuje w sobie zdolności do codziennej gazety i poufnie powiedział mi, że zamierza wydawać pismo perjodyczne, dwa razy na miesiąc w rodzaju Pańskiego *Przeglądu*, które głównie krytyczne artykuły ma umieszczać, a zatem z Panem chce widać na tem polu konkurować.

Myśl Pańska ustąpienia *Przeglądu*, pozwól, jako przyjacielowi, otwarcie Ci powiedzieć, powstać musiała w chwili doznanych wrażeń wskutek nieszczęśliwego naszego położenia. Tej samej przyczynie przypisuję, że sądzisz dla naszej *Gazety* nie dosyć być użytecznym. Owszem artykuły Pańskie i korespondencje są całą okrasą *Gazety*, a bez nich niema *Gazety;* mojem zdaniem, oprócz tego, że *Ga-*

zeta oka Pańskiego nad sobą niema, zresztą tak samo dla niej pracujesz, jakgdybyś tu był. Korespondencje Pańskie mogą być z Heidelberga lub Hamburga pisane, albo też wychodzić pod tytułem *Przeglądu* rzeczy i literatury zagranicznej.

Przeglądu Europejskiego radzę nie osierocać, dalej prowadzić, Berger może doskonale go załatwiać, i chętnie służę Panu, rozkaż tylko.

Wiecznie tak nie będzie, jak dziś, trzeba przeczekać, lepsze czasy, mam nadzieję, nadejść muszą.

Był tu Adlerberg [1]), nic nie przebija z misji, jaką miał, wyjechał wczoraj. — Mówią, że Mierosławski ma się ogłosić dyktatorem [2]). Co się tu dzieje, zapewne Panu wiadomo. W Warszawie tak samo jak przed Pańskim wyjazdem.

Z oględności dla Jego oczów wolałem list dyktować.

Przyjaciel

Leopold.

---

[1]) Adlerberg Aleksander hr. wysłany w połowie lutego 63 r. do Warszawy, by ostrożnie nakłonić W. Ks. Konstantego do podania się do dymisji. Misja ta była wywołana tendencją do zmiany zasadniczej kursu wobec Polaków, której wyrazem miało być posłanie do Królestwa reprezentanta sił wojskowych w celu zniszczenia powstania drogą bezwzględnego teroru.

[2]) Mierosławski, obdarzony godnością dyktatora przez Komitet Centralny w końcu stycznia 1863 r., przybył z Francji do Wielkopolski, przebył granicę Królestwa koło Krzywosądza w połowie lutego i, pobity przez Schildner-Schuldnera, cofnął się zpowrotem za granicę pruską.

(26. II. 1863).

IX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Chociaż dziś przesłałem jeden list, odebrawszy łaskawy list Jego, zaraz nań odpisuję. Daj Boże, aby nadzieje polepszenia tego stanu dzisiejszego się sprawdziły. Mnie Pan zawsze masz, jak i miałeś, na swe usługi, a cały kłopot, gdy się czuję mniej użytecznym. — Posyłałem teraz tylko wiadomości krótkie; łatwiejby mi było i dogodniej pisać korespondencje, ale przewiduję, że trudno będzie, aby umieszczone być mogły. W każdym razie starać się będę zrobić, co tylko można, aby dodać życia — co w dzisiejszej chwili, przy obecnych wypadkach, niesłychanie jest trudno.

Niezmierniebym pragnął, abyś Pan Dobrodziej, dla lepszego zdania sobie sprawy z położenia dzisiejszej kwestji wobec ogólnych politycznych stosunków, mógł czytać dzienniki zagraniczne. Niezbędna to jest rzecz, aby jasno widzieć dzisiejszy stan i to, co się rokuje na przyszłość.

Począwszy od *Kreuzzeitung*, której ostatni wstępny artykuł jest bardzo ważny przez to, że niezmierne nadaje znaczenie wypadkom, aż do *Times'a*, który codzień pisze i bardzo silnie, aż do *Nationalzeitung*, do prasy wiedeńskiej całej, itp., wszystko się zajmuje niesłychanie, tłumaczy i komentuje i wywołuje konieczną interwencją. Wyszła broszura w Paryżu, tak jakby przez któregoś z przyjaciół p. Andrzeja Zamoyskiego pisana: *Les réfor-*

mes russes en Pologne et l'Autriche [1]). Druga osobliwsza i tu śmiech ogólny wzbudzająca Edwarda Łubieńskiego *L'armistice etc.* [2]). Niepodobna być głupszym jak autor.

To, co zaszło w Poznaniu [3]) i ogólnym wpływie na opinją tamtejszą, już musi być Panu wiadomem. Ponieważ tu wogóle nic tak ważnego o fabryce się dowiedzieć nie mogłem, nie telegrafowałem, ale jeśli Pan znajdujesz, że mogę mu pisać o fabryce [4]), zarządzie jej i ściągających się do handlu okolicznościach, racz mi dać znać, a donosić będę.— Możeby mi Pan wskazał adres, pod którymbym dokumenta, jakie zbiorę, mógł Mu przesłać?

O odpowiedź upraszam i polecam się Jego łaskawemu sercu i pamięci.

Przyjaciel i sługa *J. I. Kraszewski.*

---

[1]) *Les réformes russes.* Paris 1863. Taki tytuł podaje Estreicher.

[2]) *L'armistice entre les Russes et les Polonais.* Leipzig. W. Gerhard. 1863 r.

[3]) Mówiąc o Poznańskiem, musi mieć Kraszewski na myśli agitację za podtrzymaniem powstania, która z inicjatywy Hotelu Lambert pobudziła do życia poznański komitet dla niesienia pomocy powstaniu (Jan Działyński, Guttry, Łubieński, Niegolewski, Raczyński, Jaroczyński). W lutym komitet ten wystąpił z projektem zwołania do Krakowa zjazdu członków ugrupowań umiarkowanych wszystkich dzielnic, by wraz z pełnomocnikiem Rządu Narodowego utworzyć rząd jawny. Zjazd odbył się, ale nie w komplecie, gdyż z Królestwa przybył tylko Adam Grabowski, którego uznano jako pełnomocnego komisarza. Zjazd postanowił oddać dyktaturę Langiewiczowi.

[4]) Fabryka — powstanie.

Tak mi z *Przeglądem* trudno będzie, że z ochotąbym się go pozbył, na czemby i *Gazeta* zyskała — jestem pewny.

D. 26 luty 1863.

(4. III. 1863).

X. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 4 marca 1863.

Kochany Panie Józefie!

Przepraszam, żem wcześniej na list Pański z d. 26 z. m. nie odpowiedział, ale Bóg świadkiem, jak jestem pracami zarzucony.

Przedewszystkiem donoszę więc Kochanemu Panu, że wszelkie papiery, dokumenta wprost pod moim adresem odsyłać mi możesz.

Fabryka, dzięki Bogu, jest na dobrej drodze, mamy jakoś słodką nadzieję, i możesz Pan, o ile mi się zdaje, śmiało o niej do mnie pisywać.

Co do *Przeglądu*, to Ehrenberg przyrzekł ze swej strony być pomocnym, o czem zapewne Kochany Pan masz już wiadomość. Czy mam pomówić z Grabowskim i proponować, ażeby go przyjął; chociaż radbym był, żebyś Pan jeszcze z nim przeczekał teraźniejszą kryzys.

Artykuły Pańskie są ozdobą *Gazety* i powszechną zwracają na się uwagę.

Przepraszam, czasu nie miałem być u Żony Pańskiej, ale często posyłam, ażeby dowiedzieć się, jak się ma.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

(6. III. 1863).

XI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Śpieszę donieść, o ile tu wiedzieć mogę o fabryce [1]), chociaż zdaje mi się, że Panu wprost musiano donieść. Wszyscy tu aż do zbytku ożywieni są pięknemi nadziejami jej podźwignienia się i przyszłości. Ja niezupełnie je podzielam, znając, jak zawodne są tego rodzaju przesadzone sperandy. Jednakże, gdy biuro zajmowało się liwerunkiem [2]), nigdy przewidzieć nie było można z niego tak po-

---

[1]) Fabryka j. w. I niniejszy list Kraszewskiego i poprzedni Kronenberga, mówiący o «nadziejach», opiera się na złudnej wierze w interwencję europejską, która miała z inicjatywy Napoleona III, przy współudziale Anglji, poprzeć sprawę polską (por. *Dzieje 1863 r.* przez autora Historji dwóch lat, t. I, rozdz. III).

[2]) Biuro — to dotychczasowy Komitet Centralny, przekształcony z początkiem 1863 r. na Tymczasowy Rząd Narodowy.

myślnych rezultatów wogóle. Kantora [1]) powinnaby to mieć na względzie, gdyż wszyscy utrzymują, że byle liwerunki trwały, musi to spowodować ogólny rachunek i zapłatę. Zapewne p. Stefan [2]) zostanie na czele fabryki; Hoffman [3]) zaś i Meyer [4]), którzy tak fatalnych następstw byli przyczyną i narzędziem, niewątpliwie z systemem swym razem upaść muszą.

Najlepiej oswojeni z handlem utrzymują, że o utrzymaniu się fabryki niema kwestji — ale ja jestem tego zdania, że gdyby ją zupełnie i stanowczo oddzielić miano od reszty majątków, nigdy się to fabryce nie opłaci. Potrzeba, aby miała eisenbahn i lokomotywy [5]), jeśli nie w swoich rękach, to choć administracyjnie połączone z sobą. Jest to ważniejsza kwestja, niżeli się zdaje. Wogóle opinja jest powszechna, że rozrachunek ogólny i stanowczy być musi, aby fabryka dalej funkcjonować mogła. — Na pana Galles [6]) i p. Bull [7]) rachują, że się przyłożą do tego silnie. Otóż co do poleconych mi wia-

---

[1]) Kantora — Dyrekcja Białych. Wobec ukonstytuowania się Tymcz. Rządu Nar., uznanego przez ogół społeczeństwa, w marcu 1863 r., nastąpiło rozwiązanie się Dyrekcji Białych.

[2]) Stefan Langiewicz, ogłoszony w marcu 1863 r. dyktatorem.

[3]) Hoffman — Wielopolski.

[4]) Meyer? Czy nie Krzywicki?

[5]) ?

[6]) P. Galles — czy nie Napoleon III? (Galja—Francja).

[7]) P. Bull — Anglja?

domości! — Co do mojego *Przeglądu* nie życzyłbym sobie oddawać go p. M. Gr. raz, że to i jemu się nie zda i dla mnie nie wypada. Sądziłem, że *Bibljoteka* weźmie, coby jej było dało kilkuset prenumeratorów; jeśli ona nie może czy nie chce, ja potrzymam aż do lipca, choć z wielką biedą dla mnie, bo mi zdrowie nie służy, i ledwie tyle co dla *Gazety* pisać mogę.

To, co posyłałem, nie było dobre, ale teraz spodziewam się posyłać nieco lepsze artykuły. Łatałem się, jak mogłem, i z wielkim kosztem, byleby nie ustawać w pracy.

Państwo Henrykostwo i Blochowie [1]) zdrowi, widuję ich, ulokowali się wspaniale przy Japońskim Pałacu. Jest tu dużo naszej polonji, której mało widuję. Zwlekam od czasu, gdy *Drezd. Nachrichten* zaczęły do mego pobytu tutaj zbytnią przywiązywać wagę.

Racz Pan nie zapominać o mnie i chciej po naradzie wskazać mi, jaka robota jest pożądańsza, do tego się zastosuję.

Szczerze wdzięczny przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Pani Dobrodziejce najgłębsze uszanowanie. Panu Stanisławowi ukłony.

D. 6 marca 1863. Drezno.
Prager-Strasse 14.

---

[1]) Jan Bloch (1836—1902), znany finansista, autor dzieła *Przyszła wojna.* Gebethner i Wolff, Warszawa 1900 r.

(10. III. 1863).

XII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Dziękuję bardzo za łaskawie udzielone mi wiadomości co do fabryki. Co dzień nowe fakta przychodzą, kilku członków obywatelskich Rady Stanu podało się do dymisji, reszta ma pójść ich śladem [1]).

Wy tam wcześniej miewacie wiadomości tak zagraniczne, jak z Krakowa. Warszawa zawsze spokojna. Obywatelstwo stąd się rozjechało, a jeżeli teraz przybywają, to tylko dla załatwienia interesów, dowiedzenia się, co się dzieje, i po kilka dni tylko bawią.

Co do *Przeglądu*, to *Bibljoteka* sama dość już w kłopotach, ale jeszcze spróbuję, lubo wolałbym, żebyś Pan jeszcze przy *Przeglądzie* pozostał; może czasy prędzej się zmienią, jak sądzimy.

Po feljetonie teraźniejszym, co ma nastąpić

---

[1]) Wobec nadziei na interwencję Europy w sprawie polskiej i wobec przesunięcia się Dyrekcji Białych ku żywiołom powstańczym, z tem większą niechęcią poczęli nawet ci Biali odnosić się do instytucyj, utworzonych przez Wielopolskiego. Najjaskrawszym wyrazem tej niechęci było podanie się do dymisji Rady Stanu. Pierwsi zażądali tej dymisji, Lewińscy Jakób i Michał, Al. Kurtz i Franc. Węgleński, potem Leopold hr. Poletyłło. Za tymi poszła reszta wraz z arcybiskupem Felińskim.

w *Gazecie*? — Jakże z Pańską powieścią: *Wielcy Ludzie* [1]).

Zdaje mi się, że w korespondencji z Hamburga nieźleby było szczegółowo wyjaśnić kwestją meksykańską [2]), której nikt nie rozumie. Nie może tam Panu zabraknąć źródeł, z którychbyś mógł czerpać wyjaśnienia.

Co do mnie, choć czytałem niektóre artykuły w tej kwestji, nic a nic nie rozumiem, a kogo się tylko pytam, także nic nie rozumie.

Moja żona dziękuje za łaskawą pamięć i zasyła serdeczne ukłony.

Przyjaciel

Leopold.

Warszawa, d. 10 marca 1863 r.

---

[1]) Co do powieści, por. niżej, list XXV.

[2]) Interwencja Napoleona III w sprawach meksykańskich, mająca na celu osadzenie na tronie Meksyku Maksymiljana austrjackiego, rozpoczęta w końcu 1862 r., dochodzi do silnego natężenia na wiosnę 1863 r. (W marcu tegoż roku — oblężenie Puebli przez jen. Forey, później akcja Bazaina.)

(21. III. 1863).

XIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego, posłałem do Kraszkowskiego [1]) z prośbą, aby się zgłosił do kantoru, czego dotychczas nie uczynił. Dzisiaj kazałem mu przypomnieć, i przedmiot ten będzie załatwiony stosownie do Pańskiego życzenia.

Co do *Salamby* [2]), pominąwszy, że jest nieco za nagie, jak sam Pan mówisz, nie możemy jej użyć, gdyż *Wędrowiec* daje z niej duże wyjątki.

Polecono mi bardzo życie Cavoura *par la Rive*, i toby się dało teraz użyć; mógłbyś Pan korzystać z tego czasu dla przysłania nam swojej powieści. Nigdzie tu *la Rive*'a znaleźć nie mogę. P. Sulicki proponował przetłumaczyć z niemieckiego o Irlandczykach ową powieść historyczną, o której Pan *Znaczek* dałeś. Obawiamy się, czy cenzura pozwoli, i Sulicki z Funkensteinem zobaczy się w tym względzie [3]).

---

[1]) Kraszkowski Józef był, jak wynika z listów Sulickiego (koresp. Kraszewskiego w bibl. Jag.), urzędnikiem w red. *Gaz. Pols.* Zajmował się też warszawskiemi interesami Kraszewskiego.

[2]) Salambo, powieść Flauberta.

[3]) Mowa tu o artykuliku, opatrzonym znakiem kreski i drukowanym w n-rze 63 *Gaz. Pols.*, 1863 r. Podaje w nim Kraszewski wiadomość o powieści Ed. Kuhne *Die Rebellten von Irland*. Oczywiście powieści tej nie pozwoliły drukować w *Gaz. Pols.* ówczesne stosunki polityczne.

Moszkowski [1]) ma jakąś powieść oryginalną. Ruprecht ma się z nim zobaczyć, Pan go podobno znasz; obawiam się, żebyśmy nie zostali bez feljetonu. Chciej Pan nam zapatrywanie swoje zakomunikować.

Zapewne już wiadomo Panu, jak smutny wypadek w fabryce się przytrafił [2]).

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Warszawa, d. 21 marca 1863 r.

Ruprecht właśnie mi komunikuje, że ta pani, która tłumaczyła *Świetne Widoki* [3]), jeszcze jakąś powieść ma przetłumaczyć ze zlecenia Pańskiego, ale podobno dla *Przeglądu.*

Gaz. Warszawska ma mieć teraz b. dobrą powieść z Bulwera. Chciej Pan wskazać dla tej pani jakąś powieść angielską. Może masz Pan kogoś tam w Dreźnie, któremubyś mógł polecić tłumaczenie powieści.

---

[1]) Moszkowski nie notowany u Estreichera.

[2]) Upadek Langiewicza.

[3]) Jaworska, tłumaczka powieści Dickensa, p. t. *Świetne widoki,* drukowanej w *Gaz. Pols.* od n-ru 35, 1863 r.

(Bez daty).

XIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

W odpowiedzi na łaskawy list Kochanego Pana, upraszam Go, abyś zechciał swoją powieść przygotować. Im więcej będzie tomów, tem lepiej. Powieść Pańska bardzoby *Gazetę* podniosła. Przyślij Pan tymczasem pierwszy tom. W teraźniejszych burzliwych czasach tylko powieści są czytane. Zdaje mi się, że tłumaczenie powieści niemieckiej nie znalazłoby sympatji. Poważne rzeczy teraz nie zajmują, a jeżeliby Pan nie mógł nam przesłać swojej powieści, to chciej Pan wyszukać tymczasem jaką inną powieść angielską do tłumaczenia i wskazać, komu ją dać do przetłumaczenia.

Ludziowie mówią, że *Świetne Widoki* źle są tłumaczone. Pamiętniki Guizota byłyby bardzo interesujące, a zarazem i nauczające.

Oczekujemy więc Pańskiej dyspozycji.

Tu nic niema szczególnego, chyba że Rada Miejska podała się dziś do dymisji. Właśnie sobie o przypominam.

Przyjaciel

L. Kronenberg.

Dla redakcji upraszam Kochanego Pana o polanie mi adresu Fleurego w Turynie.

(24. III. 1863).

XV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 24/III. 1863 r.

Kochany Panie Józefie!

Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego z d. 20 b. m. posłałem do Gebethnera po *No name*, które miał, a że Pan znajduje, że pani Jaworska starannie tłumaczy, przeto prosiłem Ruprechta, ażeby jej dał do przetłumaczenia [1]). Tym sposobem po *Świetnych Widokach* będziemy mieli feljeton, a przez ten czas zechce Pan swoją powieść wygotować, a *Znaczki* raczysz jak dotąd i korespondencje nadsyłać.

Po porażce Langiewicza są tu wszyscy w obawie, żeby Mierosławski nie ogłosił się dyktatorem. Wszyscy są w gorączce. Komunikacja z Granicą za Częstochową przerwana, a ci, co dziś do Wiednia jechać chcieli, musieli na Toruń pojechać.

Hrabina Keller [2]), która często o Panu wspomina, od dziś za tydzień myśli wyjechać.

---

[1]) *No name*, powieść *Willy Collins*, druk. od n-ru 103 1863 r., p. t. *Bez imienia*.

[2]) Hrabina Marja Keller, z domu Rizniczówna. Ojciec jej, Serb, komisant odeski, matka Rzewuska. Już za czasów panieńskich używała nieszczególnej opinji. Wyszła zamąż za Kellera, Niemca z prowincyj nadbałtyckich. Był on urzędnikiem przy gubernatorze w Żytomierzu, i tam żona jego zawarła dość zażyłą znajomość z Kraszewskim; potem

Właśnie dowiaduję się od Ruprechta, że Sulicki zajmuje się tłumaczeniem *Podróży Balonem do Afryki*[1]), o której Kochany Pan wspominałeś. Po przetłumaczeniu Sulicki gotów nam jest odstąpić je dla *Gazety*, a w razie gdybyśmy nie zrobili z niego użytku, sam je wydrukuje u księgarza.

Ściska Kochanego Pana przyjaciel

L. Kronenberg.

(28. III. 1863).

XVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Dziękuję serdecznie Kochanemu Panu za łaskawy list Jego przez p. Blocha, tudzież za drugi z 25 b. m.

Co do liwerunków, biuro stara się ile możności w innych częściach ożywić we fabryce.

Co do kolei żelaznej, a szczególniej lokomo-

---

został gubernatorem mińskim (Mińsk litewski). Gdy Wielopolski wysunął się na widownię, piękna hrabina uchodziła za jego Egerję, i prawdopodobnie dzięki temu mąż jej, człowiek niezdolny i lichy, dostał się na wysokie stanowisko Dyrektora Prezydującego w Komisji Spraw Wewnętrznych. (Por. *Tyg. Ill.*, rok 1913. K. Bartoszewicz: *Egerja Wielopolskiego*).

[1]) Powieść ta, p. t. *Podróż powietrzna po Afryce*, była drukowana w *Gazecie Polskiej* od n-ru 83 1863 r. w dziale *Rozmaitości*.

tyw, widoki są słabe. — Kantor się rozwiązał, i biuro na nowo uregulowanem zostanie, w którem niektórzy wspólnicy dawnego kantoru wpływ wywierać będą mogli [1]).

Co do feljetonu, możemy na teraz być spokojni. Pan Ruprecht był u pani Jaworskiej, i ona *No name* tłumaczy [2]).

Nie znamy jednakże warunków jej pracy.

Jakikolwiek obrót rzeczy wezmą, zdaje mi się jednakowoż, że cenzura zmienić się musi, i dlatego proszę o nieubliżanie *Wielkim Ludziom*. Powieść Pańska znacznieby podniosła *Gazetę* naszą, a *No name* zostawia Panu czas do dogodnego ukończenia.

Dziękuję serdecznie za nadesłany dziennik brukselski, któryś Pan tak trafnie ocenił.

Co do powieści i podróży, jaką jeden z Pańskich znajomych posiada, to dobrzeby może było, aby mieć zapas, zażądać takowej od niego do przejrzenia, a jeśli Pan uznasz odpowiedniem, nabyć takową. Podróże owego znajomego, nie sądzę, aby były dla naszej *Gazety* odpowiednie, zwłaszcza w teraźniejszych okolicznościach, gdzie, jak się zdaje, powieści tylko są jeszcze czytane. — Nie obcem

---

[1]) Skład Rządu Narodowego (właśc. Tymczasowego Rz. Nar.) przedstawiał się w marcu 1863 r. w ten sposób, że po rozwiązaniu Dyrekcji Białych, wszedł do niego jako jej przedstawiciel, Karol Ruprecht.

[2]) Tłumaczka *No name*, ta sama, która przekładała *Świetne widoki*.

Panu, że kobiety, jak wszystko, tak i listę prenumeratorów stanowią.

Pani Keller wyjeżdża we wtorek do Berlina, gdzie kilka dni zabawi. Czy przypadkiem interes nie powoła Pana do Berlina, bo chodzą przypadki po ludziach... Trzeba nieco rozweselić się! Jest dziś czas poświęceń — święcone baby mają także swoje żniwa; żebyś Pan tylko czasem nie wyszedł jak Zabłocki na mydle. Prawda, już się nie mówi o Zabłockim, tylko: jak Wielop. na rozumie [1]).

Mamy od dnia wczorajszego tu przykre powietrze, dziś naprzykład błoto, wiatr, deszcz, ciemno, nudno, smutno; aby Pana nie wprowadzić w podobną temperaturę usposobienia, kończę z Hamletem: *to be or not to be*. Co do mnie, zawsze jestem za pierwszem, choćby w Dreźnie.

Przyjaciel

Leopold.

Grabowski w miejsce Korzeniowskiego — Krzywicki zawsze ten sam [2]).

Warszawa, d. 28 marca 1863.

---

[1]) Zdanie powyższe świadczy dobitnie, jak potężnie niosła w owym czasie umysły, nawet bardzo trzeźwe, fala uczuciowego uniesienia, i jak Wielopolski, pomimo swych olbrzymich zasług, dyskredytował się wobec ludzi najbardziej mu oddanych, do których należał L. K.

[2]) Krzywicki Kazimierz, Dyrektor Główny Komisji Wyznań i Oświecenia za Wielopolskiego.

(4. IV. 1863).

XVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Bardzo żałuję, że z powodu cierpień moich perjodycznych, t. j. bólu głowy, nie mogłem korzystać z wyjazdu pana Blocha, który uproszony został przez moją żonę i przez nas wszystkich, aby Kochanemu Panu nasze najszczersze życzenia przyjemnych Świąt oświadczył.

Jestem winien Panu odpowiedź na łaskawe listy Jego z 31 z. m.

1°. Co do pojedynku E. z K. [1]), to już z gazet Pan wyczytałeś; jest to mylnem, co było powiedzianem, że E. nie stawił się. Pojedynek nie przyszedł do skutku, bo W. Książę zakazał.

2°. Korespondent △ pisuje; może być, że opuścił termina; dowiem się o tem w redakcji.

3°. Co do pisma zagranicą, zdaje mi się, że byłoby lepiej porozumieć się z jakim dziennikiem w Paryżu, aniżeli w tej chwili osobny założyć. Dla kraju na teraz wszelkie oświecanie i naprowadzanie byłoby nadaremne.

4°. W redakcji zaleciłem, aby na przyszłość, przy dawanych *Znaczkach*, odnoszono się do poprzednich, jeżeli takowe były.

---

[1]) Pojedynek E. z K., może Enocha z Krzywickim. Ani w *Gaz. Pols.* ani w *Kurjerze Warsz.* wzmianki o nim nie było. Musiały ją podać pisma zagraniczne.

5°. Daję zlecenie redakcji, aby Panu od czasu do czasu przesyłano numera *Gaz. Warsz.*

6°. Rozprawę Jarochowskiego odesłać polecę [1]); choćby była dobrą, to, z powodu nieprzychylnej dla Szwecji postawy, drukowanąby obecnie być nie mogła.

7°. Zgodnie z Panem proszę, chciej przedłużyć termin konkursu, nadsyłając nam odpowiednie ogłoszenia.

8°. Reinschmidt [2]) utrzymuje, że wszyscy pracownicy nasi w redakcji pensje *anticipando* mieli sobie zawsze wypłacane, i dlatego tak wypłatę czynił. Chciej mi Pan powiedzieć, czy istotnie rzecz tak się miała.

Hoffman chce wszystkich swoich adeptów i donosicieli wynagrodzić, i dlatego wkrótce zapewne o rozmaitych usłyszysz Pan promowaniach.

Co do fabryki, macie tam bliższe wiadomości. Liwerunek na nowo się ożywi. Od czasu wyjazdu nie miałem jeszcze sposobności widzenia Pani Dobrodziejki, może jutro będę szczęśliwszym. Dziękuję za wycinek.

Przyjaciel

L. Kronenberg.

W. d. 4/4 63.

---

[1]) *Gaz. Pols.* ogłosiła była konkurs na rozprawę historyczną. Jedynie Kaz. Jarochowski (1829—1888) nadesłał swą pracę, i o niej mówi tu Kronenberg. Ze słów jego wynika, że ta rozprawa konkursowa to *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej.* Wyszła ona u Żupańskiego w Poznaniu w 1864 r.

[2]) Reinschmidt, urzędnik Kronenberga.

Załączam list pana Snarskiego [1]), który mi wręczył Ruprecht. Ponieważ nikt z nas nie wie o zamówieniu korespondenta z Wilna, przeto przypuszczamy, że to nastąpiło może z Pańską wiedzą; zechciej nam Pan w tym względzie udzielić swoje instrukcje.

(16. IV. 1863).

XVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Już oddawna nie miałem przyjemności pisania do Kochanego Pana. Tem skwapliwiej to dziś czynię i dziękuję przedewszystkiem za list z d. 7 b. m., którego największa część już jest załatwiona.

Co do sprawy naszej, czytał Pan zapewne amnestją [2]), która tu żadnego wrażenia nie zrobiła. Uważają manifest za odpowiedź na noty dyplomatyczne. Mówią znowu, że Hoffman weźmie dymisją,

---

[1]) Snarski, bliżej nieznany.

[2]) Manifest o amnestji dla tych wszystkich, co złożą broń od 1—13 maja, został ogłoszony 31 marca — 12 kwietnia. Odrzucono go, wierząc, że państwa Europy przyjdą w pomoc powstaniu.

co daj Boże jak najprędzej [1]). — Biuro [2]) zostało zorganizowane, i prawie żaden z towarzystwa do biura nie należy [3]).

Wiadomości od Was są pomyślne.

Gazeta nasza, dzięki Pańskim artykułom, staje się interesującą [4]). Prenumerata nieźle idzie.

---

[1]) I znowu w słowach powyższych jak i w liście XVI mamy dowód, jak atmosfera podniecenia i uniesienia ogarniała najtrzeźwiejsze umysły, i z jaką tragiczną umiejętnością Wielopolski odstręczał od siebie ludzi najbardziej mu oddanych.

[2]) Biuro — to Tymczasowy Rząd Narodowy, zorganizowany po upadku dyktatury Langiewicza. W połowie marca składał się on z członków: Agatona Gillera, Oskara Aweydy, Karola Ruprechta i Jana Majkowskiego. Sekretarzem był Józef Janowski. Po wyjeździe Majkowskiego do Galicji na miejsce jego wszedł Edward Siwiński, profesor t. zw. Szkoły Przygotowawczej, utworzonej przez Wielopolskiego, aby ułatwić dalsze studja młodzieży, niedość przygotowanej do Szkoły Głównej.

[3]) Wyraz t o w a r z y s t w o może oznaczać to samo, co kantor — więc nieistniejącą już od marca Dyrekcję Białych, która rozwiązała się, uznając Rząd Narodowy. Byłaby zatem pewna sprzeczność w słowach Kronenberga, który w liście XVI pisze, iż d o b i u r a w e s z l i c z ł o n k o w i e k a n t o r u, sprzeczność zresztą raczej pozorna, wynikająca z niedość ścisłego sformułowania myśli. W rzeczywistości była Dyrekcja miała w Rz. Tymcz. swego reprezentanta w osobie Karola Ruprechta.

[4]) Trudno zorjentować się w całokształcie pracy dziennikarskiej i literackiej, jaką Kraszewski zasilał anonimowo *Gaz. Pols.* Wszystkie charakterystyczne, dodatnie cechy jego pióra uwydatniają się odrazu w *Listach Ipsilona*, z których pierwszy drukowany był w n-rze 58, 1863 r.

1°. Adwokat Kalinka zgłasza się z artykułami sądowniczemi. Chciej mi Pan powiedzieć, czy masz z nim w tym względzie jaką umowę.

2°. Szuskowski Karol [1]) z Łomży ofiaruje zająć się tłumaczeniem z francuskiego, niemieckiego, lub też dostarczać artykuły krytyczne z rozbioru dzieł. Do tłumaczenia na teraz nic niema, chyba, że Panbyś coś takiego wyszukał. Znany on podobno Panu, i wezwiemy go, ażeby na próbę przysłał nam jakiś rozbiór dzieła lub krytykę. Zechciej mi Pan w tym względzie udzielić swoją informacją.

3°. Jarochowskiemu rozprawę odesłano.

4°. Co do pensyj w redakcji, ażeby raz porządek zaprowadzić, zarządziłem udzielanie niejakiej pożyczki, dla uzyskania możności płacenia pensji *decursive;* — pożyczki w miesięcznych ratach do końca r. b. potrącone będą.

5°. Pan Ruprecht odpisze wileńskiemu kandydatowi, że mamy już tam korespondenta.

6°. Co do Kaczkowskiego [2]), wzywamy go do korespondowania.

Jakże się tam Kochany Pan miewa. Miałem przyjemność dziś Żonę Pańską widzieć; biedaczka tęskni, myślała nająć inny lokal, wstrzymałem ją od tego, oświadczając, że myśmy się co do lokalu

---

[1]) Szuszkowski, bliżej nieznany.

[2]) Kaczkowski Zygmunt (1826—1896), znany powieściopisarz; był w korespondencji z Kraszewskim, który mu za pośrednictwem M. Waligórskiego zaproponował współpracę w *Gaz. Pols.* Ślady tych propozycyj mamy w listach Kaczkowskiego do Krasz., przechowanych w bibl. Jag.

już porozumieli, i że wcale go dla mojej familji nie potrzebuję. Gdybym nawet w tym roku murował, nigdybym w tym domu nie mógł się zmieścić.

Wiadomości interesujące znajdzie Pan w *Dzienniku Pozn.* i *Czasie.*

Ściskam Pana

L. Kronenberg.

Warszawa, d. 16 kwietnia 1863 r.

(16. IV. 1863).

XIX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 16 kwietnia 1863. Drezno.

Serdeczne dzięki składam za pamięć o mnie, gdyż dziś mi p. Bloch był łaskaw przysłać od Pana Dobrodzieja samowar — nadewszystko za pamięć, którą najwyżej cenię. Przyjm Pan wyrazy najgłębszej wdzięczności.

Jutro rano z powodu syna mego [1]), będę musiał pojechać na parę dni do Brukseli, gdyż tam interesa jego i egzamin ostatni mojej bytności wymagają. Jeżelibym dzień jaki listu nie mógł nadesłać z drogi, chciej mi Pan to darować; nadstarczę później, aby nie brakło.

---

[1]) Jana Kraszewskiego.

W żadnym razie nie zabawię nad dni trzy lub cztery w tej drodze, a jeżeli gdzie pióro schwycić będę mógł, list przyślę zawsze.

Tęskno mi szczerze do Pana, a Bóg raczy wiedzieć, kiedy Go widzieć będę mógł. Wielebym miał do powiedzenia.

Życzę zdrowia, a Bóg da wszystko dobre za tyle Pańskiej pracy, doznanych przejść i poświęceń dla dobra ogółu.

Racz Pan złożyć moje uszanowanie Pani Dobrodziejce i przyjąć wyrazy szacunku i przyjaźni z jaką zawsze zostaję.

Przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

(21. IV. 1863).

XX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 21 kwietnia 1863. Drezno.

W tej chwili, powróciwszy z drogi parodniowej, odbieram list Pański i siadam do odpowiedzi, zaczynając ją od serdecznego podziękowania za wszystkie dowody Jego przyjaźni; wierz Pan, proszę, że nie padają na niewdzięczną rolę.

Kategorycznie starać się będę odpowiedzieć.

1. Z p. Kalinką umowy żadnej nie było; drukował ów bardzo dobry artykuł przeciwko Miniszewskiemu, jeżeli Pan sobie przypominasz, i ten przyjęliśmy. Zdaje mi się, że był opłacony i dosyć sporo. — Umowęby zrobić można, bo człowiek zdatny, ale warunki w dzisiejszym czasie muszą być nieco dla *Gazety* lżejsze.

2. Szuszkowski z Łomży, stary emeryt, człowiek bardzo potrzebujący pracy, ale na niego rachować nie można; robota nie będzie mieć wartości. Człowiek stary, zużyty i bez talentu. Zostaw to Pan przy sobie, ale trzeba się od propozycji grzecznie wywinąć, bo to się na nic nie przyda; jestem prawie pewny.

3. Jarochowski napisał mi jeszcze jeden list niegrzeczny, ale go zjadłem, jak wiele innych.

4. Kaczkowski bez kwestji jako korespondent jest jednym z najlepszych, jakich mieć można, ale drogi. To mniejsza — a co więcej, potrzeba go pilnować, bo przekonania kastowe i zachowawcze przebiją się mimowolnie. — Trzeba uważnie przyjmować, co napisze.

Może być, że mi wypadnie trochę się przejechać, bo siedzieć tu ciągle ciężko i nudno, ale *Gazeta* na tem nie straci, i owszem, sądzę, że zyszcze. W każdym razie prędko nie pojadę.

Mówią mi, że wczoraj przejeżdżał tędy Zygm.

---

[1]) Kalinka Kazimierz, patron trybunału w Radomiu. W artykule druk. w *Gaz. Pols.* w n-rze 184, 1862 r. *Pro domo nostra,* polemizuje z artykułem Miniszewskiego, druk. w n-rze 155—157 *Dziennika Powszechnego.*

Wielopolski. Jak się domyślają, pojechał się bić z Branickim [1]). Bawił tu kilka godzin tylko.

Pojmując dobrze położenie *Gazety* i ofiary, jakie Pan dla niej czynisz, nie chciałbym być dla niej zbytnim ciężarem. Umowa co do lokalu była wtedy zrobiona, gdy ja byłem na miejscu; gdy Bóg da, że powrócę, zrobimy ją inaczej, abyś Pan tyle nie tracił; znasz mnie Pan i możesz być pewnym, że nie zechcę korzystać z Jego dobroci. Niech Pan z łaski swej zostawi żonę moją w domu swym, a gdy da Bóg wrócić, wszystkie interesa załatwimy wedle słuszności. Z kredytowego listu wziąłem do tysiąc talarów, rachując, że od stycznia na *Gazetę* nic nie brałem. Staram się być oszczędnym, ale ogromnie mnie tu przybywający doją, tak, że z tych tysiąca więcej trzecia część poszła dla ludzi. Kredytywa wychodzi w lipcu, ale będę oszczędzał, o ile możności, aby mieć na dłużej, a na resztę pozostałą będziesz mi Pan łaskaw później przysłać inną. Niepojętym sposobem mam wiele ciężarów niespodziewanych, z powodu różnych gości.

Parę pism i druków miałbym Mu do przesłania; racz wskazać, którędy je mógłbym wyprawić. Proszę przyjąć wyraz szacunku i poważania i szczerej przyjaźni, z jaką zostaję zawsze wiernym przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

---

[1]) O pojedynku Z. Wielopolskiego z Ks. Branickim, por. A. E. Koźmian. *Listy*, t. IV, str. 605.

(27. IV. 1863).

XXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Serdecznie dziękuję Kochanemu Panu za listy Jego z d. 16 i 21 b. m. Zlecenia Jego co do redakcji wszystkie już są załatwione.

Pogłoska co do podróży Z. W. [1]) jest mylną, nie wyruszył on jeszcze z Warszawy. — Skoro termin kredytywy upłynie, racz mi Pan donieść, a nową Mu bezzwłocznie prześlę.

Druki zechciej Pan mi nadsyłać w zwykłej kopercie pod moim adresem, w formie handlowej. — Często podobne rzeczy otrzymuję, i zawsze mnie dochodzą.

Jakże idzie z powieścią Pańską: *Wielcy Ludzie?*

Żona moja wdzięczna jest Kochanemu Panu za pamięć i zasyła Mu serdeczne ukłony, do których i ja szczere pozdrowienie dołączam.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Warszawa, d. 27 kwietnia 1863.

---

[1]) Z. W. = Zygmunt Wielopolski.

(30. IV. 1863).

XXII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 30 kwietnia 1863. Drezno.

Zawsze mi miła pamięć Jego dla mnie, a teraz jeszcze mi jest droższą, bo wiem, jak Pan musisz być skłopotany i zajęty. Kiedyż to się tych smutnych naszych rzeczy doczekamy weselszego końca? Ja oprócz codziennej roboty siedzę nad powieścią, ale choć już V. Hugo trochę z *Gazety* wywietrzał, a ja mierzyć się z nim wcale nie mam na myśli, jednak stoję o to, aby, dając powieść do odcinka, nie zrobić *fiasco*. — Dlatego ją muszę pisać, poprawiać i przepisywać. Jak tylko całość będzie gotowa, już z przepisywaniem zrobię tak, że kawałkami będę ją mógł posyłać. Ale jestem trudny sam dla siebie, i robota przy różnych przeszkodach i nieusposobieniu idzie powoli. Spodziewam się, bylebym bruljon skończył, gdy tłumaczenie *No name* przyjdzie, na czas z powieścią stanąć.

Trochę mi się zdaje tej *Podróży napowietrznej* czy nie za dużo bywa? Nie wiem, jak ją publiczność przyjmuje. Zresztą, o ile *Gazeta* może być w tych czasach dobrą, o tyle jest. Każdy rozumie, co możliwe a co niepodobna.

Dziś idzie o to, aby żyć i trwać dziennikowi, dopóki normalniejsze okoliczności rozwinąć mu się nie dadzą.

Serdecznie jeszcze dziękuję za pamięć.

O fabryce różne tu są wiadomości, ale te co-

dzień inne naturalnie i państwu znane, wogóle niezłe. Nie tajna wszakże, iż kryzys, bolesna być może dla niej, jak wszelkie fabryczne i handlowe przesilenia. W zewnętrznych stosunkach swych ci, co dziś fabryką zarządzają, niedość dobry wybór mają komisantów [1]) i przez to wiele się chybnych operacyj robi, wiele czasu i grosza marnuje. Wartoby na to zwrócić uwagę zarządzających fabryką. Nie dosyć dobrych chęci, potrzeba obeznania z rzeczą, stosunków handlowych i charakteru.

Druki w liście tym, o ile mam pod ręką, prześlę. Bardzoby mi było miło, gdyby Sulicki choć lub kto inny raz przynajmniej w miesiąc o stanie *Gazety*, materjałów itp. chciał mnie listem zawiadomić.

Z wielu względów dla samej pracy może być, że wyjadę w maju na czas jakiś do Monachjum i Szwajcarji, ale to jeszcze nie zdecydowane. Prawie nikogo tu nie widuję a jednak czasu dużo tracę przez tych, którzy godzin swych nie liczą, bo robić z niemi nie mają co.

Racz mi Szanowny Pan zachować trochę życzliwości i przyjaźni i wierzyć w stały mój szacunek i szczerą wdzięczność.

Przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

---

[1]) Komisanci — ajenci Rządu Narodowego.

(6. V. 1863).

XXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

D. 6 maja 63.

Kochany Panie Józefie!

Za list Jego z d. 30 z. m. serdecznie dziękuję; z przyjemnością dowiedziałem się z niego, że powieść Pańska zaraz po *No name* będzie mogła się ukazać.

W obecnych czasach *Podróż napowietrzna*, zajmuje bardzo czytelników. Liczba prenumeratorów, jak się Pan z załączonego wykazu przekonasz, spadła u nas na 3.240 (ubytek 1.258) na prowincji. W Warszawie mamy około 1.500.

Mam zamiar wyruszyć zagranicę, skoro tylko paszport dostanę, i cieszę się, że wtedy obszerniej z sobą pomówić będziemy mogli.

Jest księgarz, który chce nabyć prawo wydawnictwa *No name* po polsku po ogłoszeniu tej powieści w *Gazecie*. Zachodzi więc pytanie, czy własność tłumaczenia wyłącznie do nas należy, czy też my tylko mamy prawo ogłoszenia w *Gazecie*, a własność reprodukcji do pani Jaworskiej należy. Pan Ruprecht, umawiając się z panią J., nie postawił żadnych bliższych warunków, a tylko ułożył się o tłumaczenie «na tych samych warunkach jakie między Panem a nią były ułożone co do *Świetnych Widoków*». Ponieważ na powieść tę kupiec się nie zgłaszał, kwestja ta przeto nie przyszła pod rozstrzygnię-

cie. Obecnie zachodzi potrzeba objaśnienia ze strony Kochanego Pana, czy i w jaki sposób okoliczność ta była w umowie Pańskiej z panią J. przewidzianą.

Mam nadzieję wkrótce uściskać Kochanego Pana.

Przyjaciel

L. Kronenberg.

(3. VI. 1863).

XXIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

W odpowiedzi na list Kochanego Pana z d. 29 z. m. pośpieszam Panu donieść, że mam niejaką nadzieję, że paszport dostanę, i że w tym tygodniu kwestja ta się zdecyduje.

Co do zapytania Pańskiego względem korespondencyj Pańskich zamiast *Znaczków*, które jednakowoż są bardzo interesujące, to zdaje się, że listy te będziemy mogli przeprowadzić przez cenzurę i umieszczać przed polityką zagraniczną, co zawsze jest lepszem, gdyż w końcu *Gazety* mniejby na siebie zwracały uwagi.

Ponieważ nadchodzi czas ogłaszania prenumeraty kwartalnej, chcielibyśmy przy tej okazji wzmiankę uczynić o Pańskiej powieści i dlatego prosimy o doniesienie, jaki będzie tytuł powieści.

Rembieliński [1]) został uwolniony, Górski Ludwik jeszcze nie, a tej nocy wzięto Augusta Trzetrzewińskiego, mecenasa. Mamy nadzieję, że i ci dwaj wkrótce wolni będą.

Za kilka dni będę mógł Panu donieść, czy otrzymam paszport; dotychczas nie znamy jeszcze, jaki był wypadek pojedynku Zygmunta [2]).

Proszę się pokłonić tam bawiącym członkom mojej familji.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Warszawa, d. 3 czerwca 1863.

(6. VI. 1863).

XXV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 6 czerwca 1863. Drezno.

Bardzobym się cieszył, gdybym przed wyjazdem moim z Drezna w dalszą wędrówkę mógł się doczekać widzenia z Panem Dobrodziejem ze wszech miar dla mnie pożądanego. Daj Boże, byś Pan paszport otrzymał i dla zdrowia i spoczynku mógł się trochę przejechać. Będę nawet na list

---

[1]) Rembieliński Aleksander, obywatel z Kutnowskiego.

[2]) Oczywiście Wielopolskiego. Por. wyżej, list XX.

i ostateczną wiadomość oczekiwał, nim wyruszę dalej.

Co się tyczy mojego projektu korespondencji do *Gazety*, jeżeli Pan Dobrodziej i redakcja znajduje, że *Znaczki* są pożyteczniejsze, proszę decydować i wybierać. Tyle, ile tylko mogę, robię i robić będę. Możnaby naprzemiany jednych dni dosyłać *Znaczki*, drugich listy, byleby one cenzury nie raziły i próżno nie szły do teki.

Przedmioty do listów, zwłaszcza w dalszej podróży, z łatwością się znajdą; miejsca, skąd będą pisane, niekoniecznie wymieniać potrzeba.

Powieści już dwa tomy są gotowe; nie mogę z pewnością powiedzieć, czy ich będzie trzy czy cztery. Przedmiotem jest przygoda charakterystyczna z końca XVIII w., a tytuł: *Człowieczek* [1]).

Wielkich ludzi dla zbytniej drażliwości przedmiotu na dzisiejszą chwilę potrzeba było odłożyć *ad feliciora* [2]). Przyjdą oni później; dziś surowsza krytyka obyczajów współczesnych jest niemożliwą i rażącą. Są chwile, w których milczenie obowiązkiem. Jak skoro dokończę powieść, co nie zabawi, zacznę ją przepisywać i będę przesyłał częściami. Byle był bruljon gotów — reszta nie zabawi i nie zatrzyma.

Widuję tu czasami p. Wojciechowskiego [3])

---

[1]) Powieść *Człowieczek* wyszła w *Gaz. Pols.*, poczynając od n-ru 199, 1863 r., pod tyt. *Dola i niedola.*

[2]) Powieści p. t. *Wielcy ludzie* nie notuje bibljografja.

[3]) Wojciechowski Tytus, wybitny ziemianin, radca komitetu Tow. Kred. Ziemsk.

i Poletyłłę [1]), którzy są tak łaskawi, że mnie odwiedzają. Na przyjezdnych z kraju nie zbywa. P. Władysław Kronenberg [2]) przejeżdżał tędy także w tych dniach i w piątek ruszył do Schlangenbad. PP. Loewenstein wybierają się podobno do Ischl. W Karlsbad ma być król pruski na kuracji. Dotąd jeszcze niewiele osób do wód wyruszyło. O pojedynku zapewne już Państwu wiadomo, że się odbył bez żadnej katastrofy; szczegółów jeszcze nie mamy.

Mówią nam o zupełnem popsuciu dróg żelaznych, i korespondencje przychodzą często późno i nieregularnie.

Jakżebym pragnął widzieć Drogiego Pana i wiedzieć, gdzie go listami mojemi mam szukać później.

Życzę zdrowia i wszelkiego dobra, ze szczerem uczuciem szacunku

przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

---

[1]) Poletyłło Leopold, członek Rady Stanu, właściciel majątku Wojsławice w Lubelskiem. Na siedzibę jego pułkownik Sakownin dokonał barbarzyńskiego napadu w lutym 1863 r.

[2]) Władysław Kronenberg, młodszy brat L. K.

(12. VI. 1863).

XXVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

W odpowiedzi na list Pański z d. 6 b. m., pośpieszam mu donieść, jakem już pisał bratu memu, Henrykowi, że z powodu odmówienia mi paszportu, zagranicę wyruszyć nie mogę. Dziś wszelako wrócił p. Zygmunt W., i mam jeszcze niejaką nadzieję paszport dostać, co za kilka dni się wyjaśni.

Poważam się zapytać Pana, czy zamiast *Człowieczka* nie chciałbyś dać innego tytułu swojej powieści. Zechciej mi Kochany Pan odwrotną pocztą donieść, czy tytuł ten utrzymujesz lub nie, gdyż pragnąłbym w ogłoszeniu na prenumeratę wzmiankę o powieści Pańskiej uczynić.

Projekt Pański co do alternowania *Znaczków* i listów z podróży zdaje się zupełnie odpowiednim. Jak Pan w tym względzie zrobisz, dobrze będzie.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Warszawa, d. 12 czerwca 1863 r.

---

[1]) Co do tytułu powieści, por. list XXV.

(30. VI. 1863).

XXVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Po moim odjeździe z Warszawy nadszedł list Pański, w którym żądasz listu kredytowego, wskutek czego kantor nadesłał mi takowy dla Pana, a który tutaj załączam. Dziękuję serdecznie Panu za list Jego z d. 28 i za wszelkie Jego przyjacielskie wyrażenia. List ten wręczy Panu bratanek mój, który Panu zarazem opowie, jak się mam dobrze. Życzę Panu szczęśliwej i przyjemnej podróży.

Przyjaciel

Leopold.

Karlsbad, d. 30 czerwca 1863 r.

*Nie wyjeżdża mój bratanek jutro, a nie chcąc spóźnić się z kredytowym listem, posyłam go pocztą do mego syna. Kantor prosi o dawny list kredytowy dla kontroli i porządku. — Chciej go Pan Stasiowi [1]) oddać dla przesłania p. Meyerowi [2]).

---

[1]) Stanisław Kronenberg, najstarszy syn Leopolda Kronenberga.

[2]) Urzędnik kantoru Kronenberga.

(21. VII. 1863).

XXVIII KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Dziękuję Kochanemu Panu za łaskawe Jego listy, które mnie nieco późno doszły, i proszę wybaczyć, żem zaraz nie odpisał, bo przygotowywałem się do wyjazdu, i jak Pan z daty mego listu widzisz, odpisuję z Drezna, gdziem wczoraj przybył.

Biorę żywy udział w przykrości, jaką Panu syn swym wyjazdem sprawił [1]). Pamiętam, ile Pan nadziei w nim pokładałeś, licząc, że potrafi zająć się gospodarstwem majątków Pańskich. Według mego zdania, jeszcze tak wielkie zło nie stało się, najgorsza, że egzaminu nie złożył, ale nie potrzeba żałować tego tak dalece, skoro miał gospodarzem zostać. Jako przyjaciel pozwolę sobie Panu powiedzieć, w jaki sposób jabym na Pańskiem miejscu postąpił. Napisałbym do niego, że mu wybaczam jego lekkomyślne postępowanie, że nie potrzebuje szukać w zamorskich krainach pracy, że takowa go czeka w majątkach Pańskich, gdzie on jest niezbędnym i z korzyścią być może dla kraju, dla rodzeństwa i dla siebie; nim Pański list go dojdzie, nim się dowiesz o jego adresie, trzeba go zostawić nieco, żeby doznał biedy; tem skwapliwiej następnie pro-

[1]) Kraszewski Jan, o którym wielokrotnie w korespondencji jest mowa, urządził dość awanturniczą eskapadę, umykając z Belgji, z Gembloux, gdzie go ojciec był umieścił, do Chili.

pozycją Pańską zrozumie. Przepraszam, że się tak rozpisuję, ale żal mi, że Pan pozbawiony jesteś pomocy, zawiedziony w swych nadziejach, i szkoda też młodego człowieka.

Co do nieszczęśliwego kraju naszego, zapewne doszła już Pana odpowiedź petersb. gabinetu [1]). Widać, że Opatrzność nas nie opuszcza, bo możemy mieć jeszcze nadzieję, że zachodnie państwa wkońcu dojdą do przekonania, że bez użycia broni nic się nie da osiągnąć.

Ruprechta oczekuję tu dzisiaj, jest on w Berlinie, udaje się do wód morskich. Sulickiemu i Ehrenbergowi zostawił pilnowanie *Gazety*, która niestety tylko 4.000 egzem. teraz bije. Zapewne i powieść Pańska poszła już do Warszawy.

W Dreznie zastałem moją żonę z całą familją i miałem udać się do Wiesbaden, dokąd kolana moje gwałtem krzyczą. Ale Władzio [2]) dostał ospy wietrznej, i będę musiał tu może z 8 dni zabawić

---

[1]) Na noty trzech mocarstw, Anglji, Austrji i Francji, wystosowane do rządu rosyjskiego w czerwcu 1863 r. i w niesłychanie niedołężny i powierzchowny sposób ujmujące się za sprawą polską, odpowiedziała Rosja w lipcu. Odpowiedzi, skierowane do każdego z wymienionych państw, były pełne bezwzględnej pewności siebie i wyraźnie dawały do zrozumienia, że Rosja z nikim w sprawie polskiej liczyć się nie ma zamiaru i sprawę polską będzie traktowała jako nie europejską, lecz swą wewnętrzną sprawę (por. *Dzieje 1863 r.* przez autora *Historji dwóch lat* (Przyborowski), t. III, rozdz. XII.

[2]) Władysław Kronenberg, drugi z rzędu syn Leopolda Kronenberga.

najmniej. Proszę o kilka słów do Drezna, co się z Panem dzieje; w razie gdyby mnie list nie zastał, będzie mi odesłany, lub o wyjeździe moim Pana uwiadomię.

Ostatnie wiadomości, jakie dostałem z Warszawy, donoszą, że Wielopolski miał wyjechać [1]). Jeśli dzisiejsza coś przyniesie, to jeszcze dopiszę. — Co Kochany Pan zamierza z sobą rozpocząć.

Proszony jestem przez osobę, która mnie bardzo interesuje i b. drogą mi jest, ażebym się dowiedział, czy niema tam w Genewie jakiego dobrego instytutu dla chłopca około lat 9, któremu pragną dać staranne wychowanie na pensji. Chłopiec ten chował się dotychczas w domu w Berlinie, mówi głównie po niemiecku, słabo bardzo po francusku, co wszakże nie przeszkadza, że dalsza jego edukacja ma być prowadzoną po francusku. Być może, że Kochany Pan przekładałbyś w tym względzie jaki instytut w Brukseli lub gdzie indziej, chciej mi w tym względzie opinji swej łaskawie udzielić, byleby to nie był żaden instytut jezuicki, a wcale nie idzie tu o koszt, który chętnie chcą i mogą łożyć na wyborną edukacją. Widzi Pan, że zawsze staram się Pana trudzić, ale wyszukuję zawsze taki przedmiot, w którym jesteś mistrzem.

Moja żona zasyła Panu najszczersze pozdrowienia. — Ściskam Pana, przyjaciel

L. Kronenberg.

---

[1]) Wielopolski opuścił na zawsze Warszawę i Polskę w d. 16 lipca 1863 r. Osiadł na stałe w Dreznie.

Właśnie otrzymałem list z domu, piszą, że Wielopolski wyjechał, i że Kryżanowskij [1]) przyjechał. Miałżeby znowu zostać gubernatorem, jak głoszono w *Gazetach*?

Drezno, d. 21 lipca 1863 r.

Właśnie przyjechał p. Ruprecht.

(4. VIII. 1863).

XXIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Drezno, d. 4 sierpnia 1863 r.

Kochany Panie Józefie!

Zwlekałem z odpowiedzią na łaskawy list Pański z d. 24 z. m., bom codzień sądził wyjechać z Drezna, tymczasem choroba syna mego zmuszała mnie codzień wyjazd odkładać, tak, że dopiero pojutrze udajemy się do Wiesbaden, dokąd też listy swe *poste restante* adresować proszę.

Za udzielone mi wiadomości co do instytutów dla chłopców serdecznie Panu dziękuję.

W redakcji *Gazety Polskiej* była przed tygodniem ścisła rewizja, jako też u Ruprechta. Nic nie

---

[1]) Križanowskij generał piastował godność generał-gubernatora przed okresem reform Wielopolskiego. Wrócił do władzy po usunięciu się z widowni Wielopolskiego.

znaleziono. Ruprecht obecnie znajduje się w Paryżu. Donoszą mi z redakcji, że prenumerata spadła obecnie do 3.100; cyfra wcale nie pocieszająca, ale mam nadzieję, że chwila kryzysowa długo się nie przeciągnie.

Załączam wyjątek z *Nationalzeitung*, z którego Pan zobaczy, co pismo to o *Gazecie Polskiej* mówi.

Jak długo myśli Kochany Pan zabawić w Genewie i co później przedsięwziąć. Czy nie otrzymałeś Pan wiadomości od syna swego? Nie wiem rzeczywiście, jakim sposobem pieniądze do Chili posłaćby można, bo zwykle udającym się tamże nie posyła się, lecz owszem oni do Europy przesyłają.

Z Warszawy nic niema nowego.

Żona moja i dzieci polecają się łaskawej pamięci Kochanego Pana.

Przyjaciel *L. Kronenberg.*

(18. VIII. 1863).

XXX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 18 sierpnia 1863 r.

Kochany Panie Józefie!

Bardzo mnie ucieszył list Pański z d. 7 b. m., i dobrześ Pan zrobił, sądzę, udając się do Genui. Wprawdzie nie można mieć wielkich nadziei, ażeby tak prędko stan normalny u nas w kraju powrócił,

ale ponieważ i tak Kochany Pan potrzebujesz czasu na odbycie kuracji morskiej, być może, że Bóg da, iż do owego czasu rzeczy się wyjaśnią, i że Kochany Pan będziesz mógł do kraju powrócić.

Podzielam zdanie Pańskie co do robienia odbitek z powieści Jego, napisałem w tym względzie do Reinschmidta, któremu zechciej Pan stosowne rozporządzenie stamtąd wprost wydać.

Załączam list otrzymany od Skimborowicza, którego kazałem przez Reinschmidta przeprosić, że zajęty będąc tutaj kuracją, wprost mu nie odpisuję. Reinschmidt doniósł mi bowiem, że, z uwagi na obecny kryzys w *Gazecie*, zredukował płace za tłumaczenia po gr. 2, za wyciągi z gazet zagranicznych do drobnych wiadomości po gr. 3, wreszcie za artykuły ważniejszej treści i Skimborowiczowi po gr. 4 — od wiersza. Jeszcze przed otrzymaniem listu Skimb. napisałem do p. Ehrenberga, który się był do mnie odniósł, aby rzecz tę załatwił, jak uzna za stosowne.

Powiastki, pod bandą łaskawie mi przesłanej, jeszcze nie otrzymałem; za dokumenta, załączone przy liście, ślicznie dziękuję.

Żona moja bawi na kuracji w Szwalbach z córeczkami. Mnie tu kuracja dobrze służy. Jest tu masa Polaków, między innemi poznałem tu pana Antoniego Kraszewskiego [1]), krewnego Pańskiego.

Przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

---

[1]) Z linji wielopolskiej.

(23. VIII. 1863).

XXXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 23/8. 63.

Kochany Panie Józefie!

Bardzom się uradował Pańskim listem z dnia 16-go i cieszę się, żeś znalazł kącik, gdzie możesz się oddać swoim popędom pod wieloma i różnemi względami. Jesteś w krainie Muz i Amora. Jedne i drugi w nieszczęściu są wielką podporą. Ja tu najwięcej mam do czynienia z Eskulapem, kąpiele mi służą, ale z powodu wyrzutów na twarzy muszę pić wody marienbadzkie.

Jeszcze ze 2 tygodnie myślę tu zabawić. Pisałem Panu już raz do Genui, *poste restante*, zapewne list Pana doszedł.

Z Warszawy nic szczególnie nowego. Widziałem kilku, co w przeszłym tygodniu stamtąd wyjechali. Potwierdzają wiadomości, jakie Pan ma w *Czasie* lub *Dzienniku Pozn.* Wielu obywateli jest aresztowanych, a jeszcze więcej wyjeżdża lub ucieka zagranicę. Dyplomacja dla nas niestety bardzo smutna, choć co do Austrji jeszcze nic nie wiadomo. Włochy także nam są nieco na przeszkodzie, a ten Meksyk niefortunny! Przynajmniej w świecie bardzo się zachmurza. Opatrzność musi nas wyratować.

Żałuję bardzo, że z propozycji Pańskiej, chociaż się tyczy naszego znajomego, Rodziewicza, w ża-

den sposób korzystać nie mogę. Dzisiaj, gdzie sztuk wojenne tak wiele wymagają, chcesz Panie, aby sztuki piękne na siebie uwagę Polaka zwracały Mogą to ci tylko z zamożniejszych, którzy na tamtą sztukę nic albo mało łożą. Źródła najobfitsze u naszych wyczerpują się w obecnych okolicznościach Ja nie mało ucierpiałem, że nie powiem więcej.

Bywaj mi Kochany Pan zdrów i pisuj często do kochającego Cię

L. Kronenberga.

(21. IX. 1863)

XXXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 21 września 1863 r.

Kochany Panie Józefie!

Z wielką przyjemnością otrzymałem dwa listy Pańskie z 23 i 29 z. m., lubo nieco spóźnione, bo po ukończeniu kuracji od paru tygodni robiłem często wycieczki nad Ren, jako też do żony mojej do Szwalbach.

Z kraju same tylko smutne dochodzą wiadomości. Ucisk jest wielki, stan opłakany; kiedyż już Pan Bóg nad nami się zlituje?

Od pana Zygmunta Sarneckiego [1]) otrzymałem niedawno list z żądaniem pożyczki, fr. 5.000. —

[1]) Sarnecki Zygm. (por. wyżej, cz. I, list V), był z ramienia Rządu Narodowego pełnomocnym komisarzem przy

Dziwna rzecz, jak ludzie nie wchodzą w to, że teraz każdy z nas ma tyle ciężarów do ponoszenia, i że niepodobna wszystkim żądaniom zadość uczynić, że nie na dobie teraz prywatnemi potrzebami głowę komu suszyć.

Waligórski, który teraz zajmuje się sprawą naszą w Londynie i czuwa nad prasą angielską, zlecił mi przesłać Kochanemu Panu załączony tu memorjał i prosi, ażebyś zechciał nadsyłać mu od czasu do czasu stosowne korespondencje dla dzienników angielskich, z których on zrobi właściwy użytek. Piszę Kochanemu Panu o tem, bo mnie o to Waligórski bardzo prosił. Pan sam najlepiej ocenisz, o ile możesz się do tej prośby przychylić, i czy, będąc za obrębem kraju, możesz korespondencjami swemi dla sprawy ogólnej być pożytecznym [1]).

Powziętą tu została myśl — którą nasunęła liga angielska dla wyswobodzenia Polski — utworzenia ligi międzynarodowej. Korespondowałem w tym względzie z Hamburgiem, z Waligórskim i z Karolem [2]), i treść tej korespondencji Kochanemu Panu niezadługo prześlę. Redaktor *Europy* [3]) przy-

---

Garibaldim, który obiecywał wystawienie legjonu włoskiego na rzecz Polski.

[1]) Waligórski (por. wyżej, cz. I, list LXXI). Kraszewski za jego pośrednictwem przesyłał o sprawie polskiej korespondencje do pism angielskich *(Morning Post)*.

[2]) Karol — Ruprecht.

[3]) Redaktor czasopisma *L'Europe*, wychodzącego we Frankfurcie nad Menem, Ganesco, był życzliwie usposobiony dla sprawy polskiej. Do pisma tego posyłał korespondencje o powstaniu St. Koźmian.

rzekł swe poparcie dla tej ligi, żądał artykułu, który kazałem tu wyrobić i później go Panu prześlę. Możeby Kochany Pan uważał za stosowne coś odpowiedniego napisać i podać do *Gazet*?

Co Pan zamyśla dalej z sobą robić? Co do nas, to żonie mojej, jak również młodszej córeczce, kuracja w Szwalbach dobrze posłużyła. Doktorzy każą żonie jechać do Biarritz, za parę dni przeto tam się wybieramy na Paryż, gdzie tylko kilkanaście godzin wypoczniemy. Następnie podążymy do Biarritz, skąd do Kochanego Pana znowu napiszę i dokąd proszę także kilka słów łaskawie mi nadesłać.

Ściskam Kochanego Pana,
przyjaciel
L. Kronenberg.

Z Biarritz co do ligi do Pana napiszę.

(22. IX. 1863).

XXXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 22 września 1863.

Kochany Panie Józefie!

Pisałem wczoraj do Kochanego Pana, a dziś odbieram list Jego z d. 18 b. m.

Pod względem przyszłości *Gazety* żadnej teraz, w oddaleniu, przy obecnych okolicznościach, myśli mieć nie mogę. Do końca roku wytrwać należy. Je-

żeli brak materjałów, do czego zniżenie cen przyczynić się miało, to wypadnie ceny te podwyższyć. Korespondencja z Niemiec byle jaka lub inne korespondencje zagraniczne wiele kosztują, a niewiele materjałów dostarczają. Mogą one, jeżeli idzie o zapełnienie *Gazety*, bardzo dobrze na miejscu być robione. Mnie się zdaje, że za wiele osób mamy w redakcji, czyli raczej, że panowie Hennel i Chmurzyński za swą zapłatę za mało pracują. Jakkolwiekbądź od Nowego Roku, jeżelibym *Gazetę* dalej miał prowadzić, panowie współpracownicy inaczej powinni być zobowiązani. Ale któż może teraz myśleć i zastanawiać się nad kwestjami, które są tak dalece podrzędne w stosunku do naszego ogólnego nieszczęśliwego położenia.

Bardzo ubolewam, że Kochany Pan jesteś cierpiącym, ale mam nadzieję, że wkrótce będziesz się miał lepiej. I nie nadwerężaj swego wzroku. Znajdą jeszcze środki dla wyszukania materjałów, tem bardziej, jeśli im napiszesz, żeśmy się porozumieli, aby więcej płacili za artykuły, ale nie za wiadomostki, nie mające dziś takiej doniosłości, jak w czasach normalnych.

Mnie się zdaje, Kochany Panie, że ze wszelką spokojnością możesz do Drezna jechać. Mnie bardzo przykro, że tak daleko muszę się wynieść. Gdyby nie to, żeby korzystać z przymusowego pobytu zagranicą dla poratowania zdrowia żony, tobym nigdy nie wybrał się tak daleko. Mam też kłopot z chłopcami mymi, przerwałem im studja; jeszcze mogą zapomnieć to, czego się nauczyli. Jeżelibym przezi-

mować miał zagranicą, wybiorę takie miejsce, które dla nich będzie odpowiedniem, ale o tem jeszcze pogawędzimy.

O Sarneckim wczoraj Panu pisałem.

Nie wiem, czy będę mógł dołączyć kopją, o której wczoraj wspomniałem, jeżeli nie, to później z Biarritz prześlę.

O wypadku w domu Zamoyskiego zapewne z gazet się Pan dowiedziałeś [1]). Dotychczasowe moje wiadomości głoszą, że wojsko wpadło do domu i oknami powyrzucało wszystkie sprzęty. Niewiadomo jeszcze, czy były ofiary, bo część ta miasta otoczona wojskiem, i przystępu niema.

Wielop. Margrabia w Berlinie wziął lokal i tam będzie mieszkał. Enoch zagranicą, i niestety piszą mi, że ma jechać do Biarritz.

Ściska Kochanego Pana przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

*Piszesz, że 26-go opuszczasz miejsce swoje — przeto nie prędzej będę Mu mógł pisać, aż do Biarritz nie napiszesz mi, dokąd listy dla Kochanego Pana adresować.

---

[1]) Mowa tu o zamachu na Berga, który po W. Ks. Konstantym został namiestnikiem. Zamach wykonano w d. 19 września 1863 r. z pałacu Zamoyskich przy zbiegu Nowego Światu z Krak. Przedm.

(2. X. 1863).

XXXIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Biarritz, d. 2 października 1863.

Kochany Panie Józefie!

Bardzom się ucieszył listem Pańskim z d. 25 z. m., z którego widzę, że się masz lepiej i że wkrótce do Drezna przenieść się zamyślasz. I ja pragnąłbym przenieść się gdzieś bliżej kraju; tymczasem bawię tu dla zdrowia żony, która z powodu słabości nawet jeszcze kąpieli nie rozpoczęła. Na zimę doktorzy zalecają żonie mojej przenieść się do Pau, co mi nie bardzo na rękę. Nie wiem jeszcze sam, co zrobię.

Adres Waligórskiego jest: 8 Sackville Street Piccadilly W. London, at Mr. Joung's.

Z domu same smutne wiadomości. Będąc bliżej Warszawy, możebyś Kochany Pan był łaskaw udzielać mi stamtąd wiadomości, gdyż tutaj czuję się tak oddalonym, jakgdybym był w innym świecie.

Wobec tak smutnych okoliczności krajowych, zaczynam już także, Kochany Panie Józefie, myśleć, co zrobić z *Gazetą*. Będąc na ciągłe straty narażonym, a nie mogąc obecnie działać przez *Gazetę* nazewnątrz, myślę, czyby w istocie nie warto było zawiesić ją od 1-go stycznia. — Racz mi Kochany Pan

zdanie swe otwarcie w tym względzie wyjawić. Napiszę w tej mierze także do Warszawy.

Ściska Pana przyjaciel

Leopold.

(10. X. 1863).

XXXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Biarritz, d. 10 października 63, wieczór.

Kochany Panie Józefie!

Z przyjemnością otrzymałem list Pański z d. 5 października, za który Panu dziękuję. — Cieszy mnie bardzo, że już jesteś w Dreźnie, bliżej kraju naszego. Żeby nie żona i dzieci, tobym tylko był w Dreznie, w Berlinie, albo w Wiedniu — bo w tych miejscach najprędzej mieć można z domu wiadomości. — Wprawdzie Niemcy niesmaczni, ale jak Pan słusznie powiadasz, wszędzie nam teraz źle. — My tu jesteśmy jak na innym świecie — w Berlinie, jak Panu wiadomo, jest Wielopolski — Enoch jest tutaj — unikam go, jak mogę. — Obawiam się bardzo, czy nie będziesz Pan uważany za mieszkańca Zachodnich prowincyj — uspokój mnie pod względem Twego paszportu — czy długo Ci jeszcze służyć może. — Mój paszport od dwóch miesięcy już upłynął — robią mi nadzieję prolongacji, ale jej dotychczas nie mam; wątpię, żeby do Królestwa

zastosowali prawo co do powrotu pod karą konfiskaty majątku — ale kto wie — oni tam u nas we wszystkiem Murawiewa naśladują.

Co do *Gazety* masz racją, Kochany Panie, że *Gazeta Warszawska* skorzystałaby na zawieszeniu *Gaz. Polskiej* i że gotowa zabrać nam naszych dobrych korespondentów i współpracowników, i że z trudnością znowu zaprowadzićby ją przyszło. Zanadto oddalony jestem, abym się mógł porozumiewać z Sulickim. Pisałem wprawdzie do Jakóba Natansona, aby naradził się z Ehrenbergiem i Baranowskim co do zawieszenia *Gazety* — napisałem także do Reinschmidta, że mam zamiar zawiesić *Gazetę*. Kochany Pan pierwszy mi tę myśl podałeś i pierwszy także zwracasz mi uwagę na skutki. Nie byłbym od prowadzenia nadal *Gazety*, żeby mi taki budżet przedstawiono, abym przy 3.000-ach prenumeratorów nie był na wielkie straty wystawiony. — Dotychczas, o ile mi się zdaje, straciłem około r. sr. 60.000. — Dalej już nie mogę, a bardziej nie powinienem nadal wielkich strat ponosić, bez żadnej korzyści dla kraju. Jakem powiedział, za daleko jestem, ażebym się mógł z Warszawą porozumieć, udaję się więc z prośbą do Pana, abyś zechciał w tym względzie z Ehrenbergiem lub Sulickim korespondować — wystawiając, że szkodaby było *Gazetę* zawiesić i wystawić się następnie przy szczęśliwych okolicznościach na nowe koszta, że jeżeliby potrafili ustanowić taki budżet, żebym na wielkie straty nie był wystawiony, tobym nadal *Gazetę* prowadził.

Chciej Pan powiedzieć, że pozycja Pańska od budżetu odpada — że już my się porozumiemy od wiersza — że lokal może być znacznie zmniejszony, że pensje współpracowników powinny być zredukowane, i tychże liczba zmniejszona, że Berger powinien także przyczynić się ze swej strony, tudzież dostarczyciel papieru. — Nie wątpię, że gdybym był w domu, mógłbym nadal *Gazetę* był tymczasowo prowadzić, aniżeli zawiesić — tem bardziej, że mam nadzieję, że Pan Bóg nad nami się zlituje.

Jakkolwiek podzielam wasz smutek co do śmierci Stefana [1]), smutek ten jednak zmniejsza się, kiedy pomyślę, że śmierć jego była tak szlachetną, że poległ dla kraju.

Pod względem dyplomatycznym w naszej sprawie jakoś lepiej stawiają się rzeczy podług prywatnych doniesień. — Anglja pchana przez opinją publiczną swej ludności musi zachęcać do wojny i chętnieby takową widziała, żeby Austrja wspólnie z Francją ją prowadziła. Sama do wojny należeć nie może z powodu, że wiele prywatnych interesów na szwankby wystawiła i z powodu obawy wojny z Stanami Północnemi Ameryki, które Rosja ciągle podburza. — Ale środkami tak materjalnemi jak i moralnemi Anglja chce się do wojny przyczynić [2]). — O tem, co się w domu dzieje, masz Pan świeższe od nas wiadomości. — Jeżeli pogoda po-

---

[1]) Stefan Kraszewski, krewny powieściopisarza, poległ w powstaniu. Por. cz. I, list XXXIV.

[2]) Rząd waszyngtoński nie zgodził się na poparcie not państw europejskich w sprawie Polski. Za to otrzymał

służy, to zabawimy tutaj jeszcze do końca tego miesiąca, następnie żonę ulokuję w Pau — ma tam być dobre gimnazjum, takie same jak paryskie, i tam młodszych chłopców ulokuję... — Gdybym tam dla Stasia miejsca nie znalazł, pojadę z nim do Paryża. Moja żona poleca się Pańskiej pamięci, zachwycona jest *Dolą i Niedolą*, którą dopiero czytać zaczynam.

Ściska Pana przyjaciel

Leopold.

(17. X. 1863).

XXXVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Biarritz, d. 17 października 63.

Kochany Panie Józefie!

Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego z dnia 8-go, napisałem do kantoru mego, ażeby Żonie Jego wypłacili 750 r. sr., które dotychczas musiała już otrzymać.

Podobnie jak Kochany Pan, piszą mi także z Warszawy, że zamknięcie *Gazety Polskiej* byłoby triumfem dla *Warszawskiej*, z któregoby skorzystać

---

podziękowanie od rządu rosyjskiego. (Por. K. Bartoszewicz, *Rok 1863*. Str. 181).

nie omieszkała. Dlatego postanowiłem *Gazetę* dalej wydawać, tylko zaprowadzić w redakcji znaczne reformy. Głównie *Gazeta* cierpi teraz na braku należytej administracji — uprosiłem też Jakóba Natansona, ażeby się reformą *Gazety* zajął i mnie stosowny projekt przedstawił. Donoszę Kochanemu Panu o tem z prośbą, byś zechciał, po otrzymaniu odpowiedzi od Ehrenberga lub Sulickiego, z którymi chciałeś w tym względzie korespondować, donieść mi o treści takowej, ażebym mógł stosowny użytek zrobić.

Skoro powezmę decyzją, nie omieszkam Kochanemu Panu donieść, w jaki sposób *Gazetę* dalej utrzymać zamyślam.

Zabawię tu jeszcze z 10 dni. Jutro udaję się do Pau, gdzie doktorzy żonie mojej pobyt na zimę zalecili, dla rozpatrzenia się i obrania lokalu. Pau oddalone jest stąd o 5 do 6 godzin drogi koleją żelazną.

Z niecierpliwością oczekuję Pańskich wiadomości. — Przyjaciel

Leopold.

(26. X. 1863).

XXXVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Biarritz, d. 26/10. 63.

Kochany Panie Józefie!

Pisałem do Kochanego Pana d. 17 i otrzymuję list Jego z d. 14, za który ślicznie dziękuję.

Od Reinschmidta miałem list wraz z nowoprzygotowanym budżetem, z którego wypuścił korespondencje Chojeckiego i z Turynu. — Feljetony mają być tłumaczone, i w ten sposób wykazuje mi stratę 2.000 r., która, jak doświadczenie nas naucza, łatwo podwoić się może, czego się ale spodziewać nie należy, bo nie będę płacił. Gdy zaś list Reinschmidta krzyżował się z listem moim do pana Jakóba Natansona, który ma najzupełniejsze moje pełnomocnictwo co do *Gazety*, przeto wszystko jemu odsyłam i do jego decyzji zostawiam.

Chciej Kochany Pan ze swej strony być łaskaw dać mi swoją opinją. Kopją budżetu załączam.

Jako przyjaciel pozwalam sobie zwrócić Pańską uwagę, żebyś Drezno nie tak łatwo porzucił. Możesz tam życie bardzo spokojne i tanie prowadzić, co w dzisiejszych czasach na uwzględnienie zasługuje. Chyba, że będziesz wystawiony na jakieś niebezpieczeństwo lub przykrości, czego nie sądzę, bo zdaje mi się, że nawet bez aufenthaltskarty można tam mieszkać.

Żona moja i Stanisław serdecznie Panu dzię-

kują za pamięć i szczerze pozdrawiają. Żona moja i córeczka mają się Bogu dzięki dobrze. We środę z całym moim pakietem wyjeżdżam do Pau, dokąd tego samego dnia koleją przybędę. Myślę tam z familją całą zimę przepędzić, choć będę nieco na wygnaniu. Oprócz lokalu, życie tam jest tanie, spokojne, klimat łagodny. Jest liceum, z którego chłopcy młodsi będą korzystać. Staś, który jest nieco cierpiącym, także znajdzie odpowiednich profesorów, a ja tak długo tam zostanę, dopóki nie otrzymam prolongacji paszportu, który już od dwóch miesięcy upłynął, a dotychczas innego dostać nie mogę. O ile to jest dla mnie ważną kwestją, nie potrzebuję Panu powiedzieć. Sądziłem, że najlepiej uratuję majątek mój, immobilizując go; kupiłem dobra, a teraz w razie rozkazu powrotu cały prawie mój majątek wystawiony jest na sekwestr — fundusze, jakie mam między ludźmi, nie wiem jak uważać, bo mi nikt nie płaci, ja moim obowiązkom zadość uczynić muszę, kredyta zagraniczne są utrudnione, a niemal niemożliwe, Bank nasz nie dyskontuje i kredytów nie daje, jeżeli tak długo potrwa, to pięknie wyglądać będziemy. — Co do kraju naszego, nie tracę nadziei, że z kataklizmu ogólnego dla nas słońce zaświeci.

Co do skrzyni z książkami, napiszę do Berlina, ale krócej będzie, jeżeliby Pan zechciał do Stanisława Kronenberga (synowca mego) Schadowstrasse 14 w Berlinie napisać, aby pana Blocha, u którego skrzynia była zostawioną, o nią się wypytał i przekaz odpowiedni Panu przesłał.

W ogólności, gdybyś Pan czego w Berlinie po-

trzebował, możesz się do Stanisława Kr. udać. Jest on z wielkiem uwielbieniem dla Pana, i będzie szczęśliwym, jeżeli będzie mógł Mu służyć. Jest to bardzo godny i poczciwy człowiek.

Ściskam Kochanego Pana — przyjaciel

Leopold.

1) Ostatni mój list adresowany był na Neustadt zamiast na Hauptst. Jeżelibyś go Pan nie odebrał, to racz na poczcie się upomnieć.

2) Adres mój: Chez Monsieur Mérillon aîné frère à Pau.

(13. XI. 1863).

XXXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Pau, d. 13/11. 63.

Kochany Panie Józefie!

Byłem nieco cierpiący i dlatego dotychczas nie odpisałem na przyjacielski Pański list, za który serdecznie dziękuję.

Mowa, czyli raczej programat, manifest Napoleona [1]), jakkolwiek głównym celem jej jest dyna-

[1]) Mowa Napoleona, o której wspomina Kronenberg, wygłoszona została w d. 5 listopada 1863 r.; rzucała ona

styczny zamiar, jakkolwiek nasze nieszczęście eksploatuje, aczkolwiek zdaje się być w porozumieniu z Rosją, aczkolwiek my jeszcze wiele nieszczęść i klęsk do zniesienia będziemy mieli — jednakowoż mam pewniejszą nadzieję co do naszego oswobodzenia, głównie z powodu wytrwałości naszych, która jest boską. Teraźniejszość jest okropna, ale zdaje się, że Opatrzność dozwoli, iż nie będzie bezowocną.

Losy indywidualne są zupełnie podrzędne; ze zbawieniem kraju wszystko, co przy życiu będzie, będzie zbawionem.

Kochany Panie Józefie! Z genjalnością i talentem Twoim, jestem o Ciebie spokojny, chwilowe ambarasy mieć możesz, ale do tego ja jestem; o ile będę mógł, zawsze na mnie liczyć możesz. Co do mnie, masz racją, pomimo wielkich strat i wydatków poniesionych, a także, że *le gros de ma fortune est engagé.*

Prowadzimy tu życie bardzo spokojne i nieco na wygnaniu. Z nikim się nie komunikuję i tak już prawie od dwóch miesięcy, a jednakowoż, jak mi piszą, denuncjacje o mnie są najgorsze. Prolongaty paszportu jeszczem nie dostał, i dzięki, że tu mogę siedzieć jeszcze. Chcieli mi surpryzę zrobić z paszportem i w tak głupiej pozycji mnie postawili.

Gdyby nie byli rozpoczęli, mógłbym był spo-

---

myśl zwołania kongresu w sprawie polskiej. Jest ona ostatniem ogniwem w akcji dyplomatycznej, ze sprawą powstania związanej (K. B.).

kojnie siedzieć, jak wielu innych, a tak wyprowadzili mnie na widownię.

Korespondencje Pańskie, jak mi donoszą, nadzwyczaj się podobają i mają ogromne wzięcie, szczególnie u świata *fashionable*. Co do *Gazety*, to dalej prowadzoną będzie. Jakób N. łaskaw administracyjnie się nią zająć i przyrzeka, że nie będę miał wielkich strat. Pisałem mu co do korespondentów.

Może być, że w moich interesach, szczególnie hipotecznych, będę musiał do Paryża pojechać, pojadę tam *incognito*, nie pod mojem nazwiskiem, bo mi właściwie nie wolno stąd się ruszyć. Z nikim, oprócz z Karolem, się nie zobaczę, unikać będę bulwarów i mieszkać w małym hotelu, na tylnej ulicy. Jeżelibyś coś potrzebował z Paryża, Kochany Panie, napisz mi tutaj, a gdyby mnie tu już nie było, list zostanie mi nadesłany. Nie zapomnij się tylko, proszę, i nie wygadaj czasem przed kim, że ja będę w Paryżu.

Z kolanami Bogu dzięki mi lepiej idzie. I tu nawet mam za mało czasu, mając bardzo liczną korespondencją. Cieszy mnie, że Pan w Dreznie pozostaje.

Moja żona, Stasio i młodsi chłopcy bardzo Kochanemu Panu są wdzięczni za przyjacielską Jego pamięć. Bardzo często o Panu mówimy, a ja jeszcze więcej o Panu myślę.

Chciej być łaskaw często mi pisywać. Pana to tak mało kosztuje a nam tem tyle przyjemności sprawiasz. — Przyjaciel

Leopold.

(21. XII. 1863).

* XXXIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Oddawna już nie gawędziliśmy z sobą — aż mi tęskno. Słyszałem z oburzeniem o wypadku Pańskim przy granicach, musiałeś uciekać — Bogu dzięki, że się szczęśliwie jeszcze udało. Oto cywilizacja, oto konstytucyjne państwa [1]).

Przez kilka tygodni bawiłem w Paryżu — nieszczególnie mi się udało w moim osobistym interesie, z bardzo małą liczbą osób się widziałem. Masz tam uznanie, na jakie zasługujesz — w Gałęzowskim masz wielkiego przyjaciela.

Mogę powiedzieć, że Paryż dla mnie nie egzystował — z smutkiem w sercu trudno brać udział w rozrywkach — dla mnie było niemożliwem. — Ale co dalej z nami będzie? Z powodu kwestji holsz.-duńskiej [2]) kwestja nasza nieco w cieniu — dobrze jeszcze, że dyskusja w senacie [3]) o nas Europie przypomina.

Świat finansowy i giełdowy wierzy w pokój — cała nasza nadzieja jest wojna, która mi się zdaje jest nieochybną — liczę w tym względzie na Wło-

[1]) Kraszewskiego, jadącego do Galicji, aresztowali w Szczakowej Austrjacy, w powrotnej zaś drodze Prusacy, ale udało mu się uwolnić (K. B.).

[2]) Kwestja holsztyńsko-duńska, zaogniona w r. 1863. po zgonie króla duńskiego, Ferdynanda VII, zakończyła się interwencją zbrojną Prus i Austrji oraz oderwaniem księstwa Schleswig-Holstein od Danji w 1864 r.

[3]) Francuskim.

chów — wątpię, żeby z wiosną powstrzymać się dali. — Mówią o rozporządzeniu, jakie ma być wydane po Nowym Roku co do paszportów — podobno pod [1]) wezwani zostaniemy.

Gdzie są synowie Pańscy, gdzie Żona — czy zawsze w Warsz. — Moi polecają się pamięci — chciej choć kilkoma słowami dać mi znak życia, bardzo zobowiążesz przyjaciela

L. Kronenberg.

Pau, d. 21/12. 63.

Ośmielam się załączyć wyrazy szacunku i poważania, jakiemi jestem przejęty dla Pańskiej osoby. — Mama moja przesyła pozdrowienie najszczersze.

Przywiązany sługa

Stanisław Kronenberg.

(27. I. 1864).

XL. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Monsieur Kraszewski.

(Chambre Nr. 54).

Monsieur Kronenberg vous invite aujourd'hui, ainsi que Monsieur votre ami, à dîner.

Il se fera le plaisir de venir vous chercher vers les 6 heures.

Paris, le 27 Janvier 64.

[1]) Wyraz nieczytelny.

(14. II. 1864).

XLI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Pau, d. 14 lutego 64.

Kochany Panie Józefie!

Bardzom się ucieszył Twoim listem z d. 6. — Przynajmniej naprawiłeś zawód, jakiś mi w Paryżu swoim wyjazdem uczynił. Powiedziałeś mi, że około 6-tej wyjedziesz, byłem o 5-tej, i powiedzieli mi, że już dawno wyjechałeś.

Bardzo mi było przykro, żem się nie pożegnał z przyjacielem. Proszę go ode mnie pozdrowić. — Pewnoś Pan już słyszał, że Józef Zamoyski[1]) na balu u Berga godzinę z nim mówił, że Berg wiele mówił o pracy organicznej, o kwestji włościańskiej, i że do tego potrzeba, ażeby właściciele znaczniejsi, bawiący zagranicą, wrócili do kraju. Mówił także, że wkrótce z Pitra ma nadejść dekret co do kwestji włościańskiej. Nie liczę wprawdzie wiele na kwestją duńsko-szlezwicką, ale może Bóg da, że ta kwestja ogarnie Europę, choć wątpię. Ja zawsze jeszcze liczę jedynie na Włochy. Zdaje się, że Bismark jest teraz *le héros de la politique*. On był powodem, że cały kraj poszedł do powstania, może on będzie powodem, że okoliczności postawią się pomyślnie dla nas. Jego partja podobno w Berlinie wygaduje na Moskali

---

[1]) Zamoyski Józef, syn ordynata, Konstantego Zamoyskiego.

i propaganduje, ażebyśmy się zgodzili na przyłączenie do Prus. Piękny kataplazm. Czy Pan nic o tem nie słyszał? Podobno Treskow w Berlinie ma być jeden z ajentów tej polityki [1]). Co się w tym względzie dowiesz, chciej mi powiedzieć. Choć bezpotrzebnie, nadmieniam, żebyś nikomu o tem nie wspomniał. Rób ze swojej strony perkwizycje, a ten list zniszcz. Widziałem Krzywickiego w Paryżu, przepędziliśmy kilka godzin razem; on ma przekonanie, że polityka konfederacyjna jest na czasie, włoska konfederacja, skandynawska, niemiecka i słowiańska. Zrobił on na mnie wrażenie człowieka, którego głowa ze sercem nie jest w harmonji. — Bliżej jesteś Warszawy, powinieneś mieć nowsze wiadomości, a jak coś ważniejszego, chciej mi zaraz donieść, jako też w ogólności, co się we wszystkich częściach kraju naszego dzieje, w Krakowie, z dziennikarstwem, we Lwowie, Poznańskiem itp. Ja tu jestem jak na wygnaniu. *A propos!* Co Krzywicki mi mówił, to zaklinając, żebym nikomu nie mówił, Panu też bardzo poufnie powiadam [2]). Widziałem

---

[1]) Tresków był już poprzednio używany do misji dyplomatycznej pomiędzy Prusami a Rosją. On to po zawarciu konwencji między temi obu mocarstwami w lutym 1863 r., mocą której zapewniały sobie one wspólną akcję przeciw powstańcom, jeździł do Warszawy w celu stałego porozumiewania się z władzami rosyjskiemi.

[2]) Krzywicki Kazimierz, gorliwy i umiejętny współpracownik Wielopolskiego, otrzymał dymisję we wrześniu 1863 r. Idea federacyjna, o której wspomina Kronenberg, zwyrodniała potem w jego głowie. W broszurze

też Chałubińskiego. Dość sprytny, ażeby się niczem nie zaawansować [1]).

Co do rachunku Pańskiego, nic nie wiem. Zwykłym porządkiem, przy końcu roku, posłali Panu pewno rachunek. Zażądałem z Warszawy potrzebnych objaśnień, po otrzymaniu których będę miał przyjemność pisać co do tego punktu, a tymczasem bądź spokojnym i nie troszcz się.

Moich znalazłem tu Bogu dzięki przy dobrem zdrowiu. Przypominam, żeś przyrzekł swoją fotografją dla mojej żony, która z pewnością na to liczy. Nadto także o książki polskie, a szczególniej te, które mi w Paryżu już chciałeś dać.

Ściska Cię serdecznie przyjaciel

Leopold.

---

wydanej bezimiennie w Dreznie w 1872 r., p. t. *Polska i Rosja* zalecał nam zupełne zlanie się z Rosją.

[1]) Chałubiński Tytus (1820—1889). Znakomity lekarz, profesor Akademji Medyko-Chirurgicznej 1859—71. Pozatem przyrodnik, botanik, autor cennych rozpraw w tej dziedzinie (flora tatrzańska).

(24. III. 1864).

XLII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Pau, d. 24 marca 1864.

Kochany Panie Józefie!

Otrzymawszy z kantoru i od redakcji potrzebne wiadomości dla uregulowania Jego rachunku zeszłorocznego, przystępuję niniejszem do tej kwestji. Podług załączonego tu wyrachowania pana Reinschmidta należy się Panu za 46.361 wierszy, i aby się nie wdawać w długie korespondencje, zostawując Panu ocenienie, proponuję 10 groszy za wiersz. Obliczenie lokalu, jaki żona Pańska zajmuje, przyjmuję 4% od wyłożonego kapitału 30.000 r. sr., i chciej być łaskaw z taką samą otwartością odwrotnie mi powiedzieć, czy zasady te, do obrachunku podane, są Ci odpowiednie. Na tej zasadzie drugostronnie tymczasem rachunek wygotowuję, podług którego należy Ci się r. sr. 1.918 k. 05, i tą sumą pod d. 31 grud. r. z. w kontokurencie zakredytowanym zostaniesz; o tyle więc będziesz mi mniej dłużnym. Odwrotną pocztą oczekuję Twojej wiadomości w tym względzie, ażebym mógł kantorowi stosowne polecenie wydać.

Onegdaj opuściłem Paryż i wczoraj koło wieczora tu przyjechałem. Familję moją, która się Pańskiej pamięci poleca, Bogu dzięki w dobrem zdrowiu znalazłem.

Pewno Pan już słyszał, że w Warszawie za-

granicą bawiącym paszportu na 2 miesiące się udziela, i robią mi nadzieję, że paszport dostanę, w którym to razie opuszczę Pau z moją familją. Dla interesów moich muszę koniecznie bliżej Warszawy mieszkać. Paryż byłby mi na ręku, ale tam nie można spokojnie żyć. Dla dzieci chciałbym w Brukseli być. Żadnej jeszcze decyzji nie mam; po otrzymaniu paszportu zobaczę, co zrobię.

W maju chciałbym pojechać do Karlsbadu. W Dreźnie za wielu naszych, i dla dzieci niema nic. Lipsk martwy, a w Berlinie Prusacy.

W Paryżu widziałem się z Edwardem [1]) i w tym względzie będziesz Pan miał kilka słów, których treść, jeżeli uważać będziesz za właściwe, zakomunikuj mu.

W kwestji włościańskiej piszą z Warszawy, że jen. Trepow sam uznał, że prawo za surowe, i że jen. Berg chce co tydzień wieczór jeden poświęcić dla znoszenia się z obywatelami, celem przedstawienia i wyjednania zmian potrzebnych [2]) [3]).

---

[1]) Edward Siwiński (1831—1897), prof. Szkoły Przygotowawczej, założonej w 1861 r., potem redaktor nielegalnego czasopisma *Niepodległość*, czł. Rządu Narodowego; po wyjeździe z kraju współredaktor wraz z Gillerem czasopisma *Ojczyzna* w Lipsku.

[2]) Ukazem z d. 2 marca 1864 r. ogłosił rząd rosyjski uwłaszczenie chłopów. Ukaz był obmyślany tak, że musiał zrujnować materjalnie własność średnią i zaprowadzić ferment niezgody pomiędzy chatą a dworem.

[3]) Berg Teodor (1790—1874), namiestnik po W. Ks. Konstantym od 1863 r. Prowadził w ciągu swych rządów uporczywie dzieło zniszczenia autonomicznych instytucyj

Na teraz nie pozostaje mi, jak uściskać Kochanego Pana, serdecznie pozdrowić przyjaciela i prosić Pana, abyś zechciał często i wiele mi pisywać. Jesteś tam blisko nas i lepiej możesz wiedzieć, co się dzieje. Ma się rozumieć, jak ja czego się dowiem, nie omieszkam Panu donieść.

Przyjaciel

L. Kronenberg.

Wierszy 46.361	R. sr. 2.318. k. 05
Za *Dolę i Niedolę*	» 800. k. —
	R. sr. 3.118. k. 05
Za lokal, licząc 4% od r. sr. 30.000	» 1.200. k. —
Na Pański kredyt rachunku	R. sr. 1.918. k. 05

Kongresówki. Po jego zgonie urząd namiestnika przestał istnieć. Został on zamieniony na jenerał-gubernatorstwo.

(24. III. 1864).

XLIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Pau, dnia 24 marca 1864 r.

Kochany Panie Józefie!

Już dawno jestem bez Pańskich wiadomości, choć w Paryżu zapewniono mnie, że wkrótce będę miał od Pana list tyczący się gazety, założyć się mającej w Lipsku. Przyjemnie mi było w Paryżu widzieć się z Siwińskim, z którym o Panu mogłem gawędzić. — Myśl Pańska do wykonania przychodzi; bodajbyśmy nigdy nie byli opuścili walki intelektualnej — inaczejbyśmy dziś wyglądali. Trzeba będzie niestety od początku rozpocząć. — Karol [1]) przyrzekł mi, że jak tylko Wasz program dostanie, takowy mi zakomunikuje [2]). — Wiesz Pan dobrze, że zawsze byłem przeciw walce materjalnej, i tylko w działaniach inteligencji widzieliśmy nasze zbawienie i w tem byliśmy zupełnie zgodni.

Już czas, żebyśmy nabrali nieco sensu politycznego i przekonali Europę, że mamy silny element organizacyjny, przeciwko czemu niestety silnie po-

---

[1]) Karol — Ruprecht.

[2]) Wszystko, co L. K. tu pisze, stoi w związku z projektem założenia zagranicą czasopisma, poświęconego sprawom polskim. Czasopismem tym została *Ojczyzna*, co do której por. niżej, list XLIV i dalsze.

zory mówią, co jest powodem, że nas za anarchistów uważają. — Czasy konstytucjonalizmu od roku 1815 do 30-ego, następnie po rewolucji, pod naciskiem, pomimo przeszkód, chęci wynarodowienia nas, prześladowania, niechęci, ileśmy to projektów organicznych podali, a z jaką męką niektóre nawet przeprowadzili. W programie koniecznie ta strona silnie, zdaje mi się, musi być przedstawioną, a następnie w wielu artykułach wstępnych Europie naszą cywilizacją, naszą zdolność organizacyjną przedstawimy. Artykuły te z wielką oględnością i przezornością należałoby redagować, aby nieprzyjaciele nie widzieli walki intelektualnej, jaką chcemy prowadzić, i dokąd dążymy. Myśmy, niestety, nigdy dyplomatami nie byli — zawsześmy wygadali nasze ostatnie słowo, zamiast je tłumić w sobie. — Nigdyśmy nie umieli mieć *patte de velours*, owszem zawsześmy się stawiali zanadto przesadzonymi, i dlatego Europa widziała w nas zawsze wielkie uczucia, bezprzykładne poświęcenia, a nigdy elementu harmonijnego, twórczego, budującego, tylko zawsze destrukcyjny.

Przepraszam Kochanego Pana, że pozwalam sobie Mu niektóre uwagi czynić, które aż zanadto Mu są wiadome. — Czynię to, ażeby Panu przypomnieć, że jesteśmy na wspólnem polu zapatrywania, i aby Go zachęcić do pozostania w tej dążności i do przeprowadzenia jej konsekwentnie.

Po wielkanocnych świętach polityka Anglji może się zdecyduje w parlamencie, choć wczoraj otrzymałem telegram z Paryża, że mówią, że Danja

przyjmuje konferencją. — Zdaje się, że zanim Maksymiljan do Meksyku nie pojedzie, i Izby swoich obrad nie skończą, Napoleon pozostanie wyczekującym, chyba, że fakta go z jamy wyszczują. Liczę zawsze na Włochów i nie wierzę w pokój. Wojna zdaje mi się nieochybna — jest ona tylko kwestją czasu — ale tym c z a s e m, sądzę, będzie już rok bieżący.

Nasza kwestja niestety abstrakcyjnie traktowaną nie będzie. Stoi ona na wokandzie europejskiej — a zatem tylko przy potopie europejskim może wypłynąć.

Chciej mi Pan swoje uwagi porobić nad prawem włościańskiem. Powierzchownie przeczytałem i widzę tylko, że kwestją potrzaskali, połamali, porozcinali — ale nie rozwiązali. — Wielki chaos i wielka ruina. — Nasza przeszłość w tym względzie jest tak ohydna, żeśmy na to zasłużyli — szczególniej rok 1830/31 jest do niewybaczenia — i od roku 46-go w Galicji moglibyśmy już tę kwestją urządzić. Dziś już trudna i ciężka sprawa, bo chcą nas zniszczyć i przymusić do transakcji, która nie jest możliwą i przypuszczalną — to zaś nie przecina naszej działalności w celu zrobienia wszystkiego tego, co jest potrzebnem, nie tak dla ratowania majątków jak dla uchronienia stosunków socjalnych.

Miejscowi obywatele są w krytycznem położeniu, nie umieją i nie wiedzą, jak postępować, i podług tego, co mi mówią, obawiam się, że jeżeli się ludzie z charakterem i inteligencją usuną, działalność

wpadnie w ręce ludzi zgangrenowanych, którzy w widokach osobistych, a nie w widokach dobra kraju, zajmą stanowiska.

Trzeba tę kwestją, jak wiele innych, dobrze strawić dla pokierowania z ogólnego stanowiska kraju naszego. — Jedność nasza, która jest najświetniejszą zdobyczą naszego ruchu, powinna być i na polu, do którego może przejść wypadnie, utrzymaną; tak samo jak dziś do jednego *mot d'ordre* wszyscy się stosują, tak i w tej nowej fazie ten proces powinien się rozwinąć i odbywać.

Są to tak, Kochany Panie, rzucone myśli, sam ich jeszcze nie strawiłem — nie mam jeszcze formuł — z nikim się jeszcze nie rozgadałem. — Jesteśmy jeszcze w fazie przejścia, jeszcze dyplomacja zagraniczna wymaga działania dotychczasowego, a jednakowoż trzeba się przygotować na nową fazę — trzeba kwestją rozgadać, obmyśleć i nieco uczucie opanować, aby z rozsądkiem i znajomością rzeczy nasze postępowanie naznaczyć.

List ten z Paryża Pan otrzymasz. — Chciej go zaraz po przeczytaniu rozedrzeć, choć pseudonimem go podpiszę. — Nie można być dość ostrożnym — nawet z naszymi. Z braku sumienności, uwagi — ze zbytniej egzaltacji — opacznie zaraz wszystko tłumaczą, wyrazy, znaczenia, myśli przekręcają — i mniejsza o indywidualne przykrości, ale tworzą sobie zaraz broń do bałamucenia i wprowadzania w błąd ludzi. — Tyleśmy nieszczęśliwych w tym względzie doświadczeń porobili, nieprawda, Panie Józefie?

Więc po przeczytaniu, nie bądź Pan roztargnionym i nie zostaw go między innemi listami, bo pierwszego lepszego dnia, choć w Dreznie, możesz mieć rewizją.

Ściska Cię

Jordan [1]).

Dla mojej spokojności w odpisie donieś mi Pan, żeś Pan ten list spalił.

(4. IV. 1864).

XLIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Pau, d. 4 kwietnia 1864 r.

Kochany Panie Józefie!

Pośpieszam z odpowiedzią na Jego listy łaskawe z d. 25. — Stawiasz mnie Pan w ciężkiej i krytycznej pozycji, żądając ode mnie rady w przedmiocie wiadomym.

Jako przyjaciel mam obowiązek szczerze i otwarcie Ci powiedzieć, jakbym postępował, będąc na Twojem miejscu, bo tylko w ten sposób rady moje zwykle udzielam. Każdy zaś powinien postępować według swojej organizacji, tak jak suknia sprawia się podług wzrostu każdego. Liczę na Pańską dyskrecją — nie życzyłbym sobie, żeby z powodu moich uczuć dla Pana inni mogli mieć do

[1]) Pseudonim Kronenberga użyty dla ostrożności.

mnie jakieś żale lub pretensje. — Przystępuję więc do poufnego oświadczenia Panu, że ja na Jego miejscu nie brałbym udziału w tej gazecie, szczególniej jak mi jej położenie przedstawiasz. W tej rzeczy jak we wszystkich co głowa to rozum, chciej więc sam się zastanowić, rozważyć a następnie działać. — Jak pierwszy raz mówiono mi o tej gazecie, silnie byłem przeciwny, bo uważałem, że jeszcze nie na czasie, ale w sprawach publicznych, gdzie sam szczególniej nie mogę być działającym, z konieczności stosować się trzeba do większości, mianowicie, gdzie idzie tylko o ofiary materjalne. Muszę tu Panu dodać, że fundusze, jakie dane były, choć nieznacznie, w Paryżu, o których wspominasz, były w części dane w mniemaniu, że Pan tam bierzesz czynny udział. Choć dając od czasu do czasu artykuły pod pseudonimem i nie biorąc wcale udziału w dyrekcji, tylko li jako literat nie odmawiając swojej pomocy — jesteś przez to czynnym, bo nie dawałbyś artykułów do gazety, której zasad nie podzielasz [1]).

---

[1]) Wspominana przez Kronenberga gazeta, to *Ojczyzna*, o której już była mowa (por. list XLIII). Wydawana najpierw w Lipsku, potem redakcję jej przeniesiono do Szwajcarji, do Bendlikonu. Pismo było organem Rządu Narodowego i wbrew żywiołom umiarkowanym popierało powstanie, już w chwilach jego zupełnego upadku. Z korespondencji wynika, że Kronenberg, prawdopodobnie nie dość jasno poinformowany przez inicjatorów, udzielił nawet temu przedsiębiorstwu w pierwszej chwili poparcia materjalnego, czego potem żałował. Stanowisko Kraszewskiego w tej sprawie było chwiejne. Ostatecznie wbrew

Nie wiem, jaką weźmiesz decyzją — ale na wszelki sposób proszę Cię, Kochany Panie Józefie. abyś ani żywej duszy nie wspominał, że w tym względzie, t. j. co do brania udziału, ze mną się znosiłeś.

Do kantoru stosownie do Pańskiego przyzwolenia dałem dyspozycje. — Prenumerata niestety gazety mojej [1]) znowu się w tym kwartale zmniejszyła o 300-tu, ale mają nadzieję, że w nadchodzącym teraz kwartale prenumerata się powiększy. Pomimo zaprowadzonej wielkiej oszczędności, i że feljetony tłumaczeniami się zapełnia, stan finansowy gazety nie jest wesoły. Trzeba jeszcze przez niejaki czas wyczekiwać. Może Bóg da, że nadejdzie czas, w którym gazeta będzie mogła odpowiadać swemu powołaniu. — Liczę, Kochany Panie Józefie, że swoją korespondencją lub artykułami zechcesz gazetę moją zasilać, jeżeli Ci czas na to zezwoli. — Kończę na dziś z prośbą o udzielenie mi wiadomości.

Z prawdziwą przyjaźnią

Leopold.

---

radom Kronenberga i bez jego wiedzy popierał pismo swym współudziałem. Wśród listów A. Gillera, pisywanych do Kraszewskiego w sprawie *Ojczyzny* w marcu i kwietniu r. 1864, znajdujemy prospekt czasopisma tego (bez wymienionego tytułu), na którym figurują nazwiska Kraszewskiego, Gillera i Siwińskiego. Dopiero w liście Gillera z 31/5 wyczuć można, że Kraszewski odsunął się od tego wydawnictwa.

[1]) Tu mowa o *Gaz. Polskiej.*

Jako przyjaciel przypomnieć jeszcze Panu muszę, że biorąc udział w *Gazecie* [1]) możesz powrót Twój nawet po niejakim czasie uniemożebnić. Teraz właściwie nic tak dalece na Tobie nie ciąży, i powrót Twój jest tylko kwestją niejakiego czasu. — Jestem bowiem przeciwko wszelkiemu emigrowaniu, chyba kiedy kto koniecznie już musi dla zachowania siebie samego.

(14. IV. 1864).

XLV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Pau, d. 14 kwietnia 1864 r.

Kochany Panie Józefie!

W odpowiedzi na Pańskie przyjacielskie listy z d. 3 i 7 b. m. i r. bardzo się cieszę, że nie bierzesz udziału w *Gazecie*, i że zajmiesz się pracą literacką, nie wdając się wcale w polityczną — o czem wnioskuję z ostatniego Pańskiego listu i w czem zupełnie z Panem zgodny jestem [1]).

Dochodzą mnie tu wieści o zmianach, jakie w Paryżu zajść miały — że podobno Adam [2]) ze

---

[1]) Mowa znowu o *Ojczyźnie*.

[2]) Sapieha Adam (1828—1903). Członek lwowskiego komitetu Białych — potem, przystąpiwszy do organizacji powstańczej, został komisarzem pełnomocnym na Paryż i Londyn z ramienia Rządu Narodowego.

Lwowa wszystko miał wziąć pod swoje kierownictwo, i ma zamiar dalej powstanie prowadzić pomimo wiadomości, że kraj jest wycieńczony i nie chce więcej powstania. Żadnej nie mam w tym względzie pewnej wiadomości, tylko mnie tutaj takie posłuchy dochodziły — wątpię, żeby Adam chciał takie szaleństwo uczynić i wejść tym sposobem w ślady Mierosławskiego. — Jeżeli co w tym względzie usłyszysz, zechciej mi donieść, ja to samo czynić będę. — Miałem mieć wiadomości od Karola, lecz ten wyjechał do Londynu. — Jak już Pan z moich poprzednich listów wiedzieć mogłeś, to jestem za działaniem intelektualnem, a za najpierwszą rzecz uważam, aby każdy z nas starał się gminy opanować — wpływy wywierać — wyborami kierować, bądź wprost, bądź przez wybranego przez siebie. — Wójtami powinniśmy albo sami być wybrani albo nasi protegowani. — Zaraz też po mojem przyjeździe tutaj stosowne dyspozycje do mego majątku wydałem. — Podług mego zdania takie postępowanie trzeba propagandować. — Jakkolwiek prawo jest takie, że nie chcę go właściwem nazwiskiem nazwać — ma ono jednak stać się faktem — kierujmy więc niem tak, aby na dobro naszej sprawy wypadło. — Piszą mi z Warszawy, że dostanę paszport na dwa miesiące, który podobno i innym na żądanie wydawanym zostaje.

Tutaj mamy zupełną wiosnę — ciepło — a ponieważ w końcu tego miesiąca wielkie upały tu się zaczynają, przeto myślę familję ulokować w Brukseli a sam udać się do Karlsbadu. — W Bruksel

dla chłopców dobrze, bo są szkoły i uniwersytet. — Chciej mi zdanie o tym przedmiocie odwrotną pocztą zakomunikować — bawiłeś bowiem długo w Brukseli.

Co do *Gazety* [1]), Kochany Panie Józefie, chciej pisywać jak Ci dogodniej — najlepiej ocenić potrafisz, co i jak pisać. Nic nie znam stosunków cenzuralnych. — Możebyś napisać zechciał o tem do Ehrenberga, Sulickiego, Reinschmidta — do kogo chcesz; albo ja do Reinschmidta pisząc względem rachunków *Gazety*, napiszę mu, żeby Panu pod względem cenzury wiadomości udzielił.

Ściska Cię serdecznie

Leopold.

Korzystam z sposobności, aby Łaskawemu Panu wyrazić moją wdzięczność za zaszczycenie mnie swoją fotografją, tudzież za Jego pochlebną dla mnie pamięć. — Nie zasłużyłem sobie na tyle względności z Jego strony — staraniem mojem najusilniejszem będzie okazać się jej godnym.

Często Pan jesteś przedmiotem naszej rozmowy z Matką moją, o której szacunku i przywiązaniu powinien Łaskawy Pan być przekonanym. — Matka moja dziękuje stokrotnie za nadesłaną łaskawie książkę.

Mireille, nowa opera Gounoda, nie może iść w porównanie z *Faustem*, który pozostanie już arcydziełem autora, który go napisał. Ile razy go

[1]) Tu mowa o *Gaz. Polskiej.*

gramy, tyle razy przypominamy sobie, że Łaskawy Pan pierwszy ocenić go potrafił. Łączę wyrazy głębokiego szac. i przyw. — przywiązany sługa

Stan. [1]).

(2. V. 1864)

XLVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Berlin, d. 2 maja 1864.
Hôtel de Rome.

Kochany Panie Józefie!

Bardzo się ucieszyłem, wyczytawszy z listu Pańskiego z d. 16, że do niczego się nie mieszasz do niczego nie należysz. Wiesz Pan doskonale, jak ja uważam i myślę o pani K. [1]). Przy tem wszystkiem bardzo wątpię, żeby to ona Panu buty szyła i przykro mi jest, że z nią nie jesteś dobrze. Jabym radził, żebyś do niej z wizytą poszedł, jeżeli tylko nie zaszło coś osobistego między Wami. Zresztą pomówimy o tem obszernie za widzeniem się naszem

---

[1]) Tu Stanisław Kronenberg — to najstarszy syn L. K

[2]) Kellerowa uchodziła według niektórych za ajentkę rządu rosyjskiego (K. B.). Kronenberg, pragnąc ułatwić Kraszewskiemu powrót do kraju, gdyż był przeciwny emigrowaniu na stałe, radził mu udać się do niej, by przez nią zdobyć pomoc posła rosyjskiego, Kokoszkin (por. niżej list. LI

w Lipsku, gdzie bardzo mi będzie przyjemnie, gdybyś zechciał przyjechać. Myślę, że tak we środę będę mógł się uwolnić od tutejszych interesów. Telegrafem dam Ci znać dzień mego wyjazdu, abyśmy się w Lipsku zjechać mogli.

Karol przyrzekł mi był kilka słów napisać. Czy on bawi tam jeszcze u Pana?

Z Kłobukowskim raz się widziałem. Napomknąłem mu tak nawiasowo tylko, on nic nie wiedział, że miałeś napisać, ja też zaraz wyraźnie nic nie powiedziałem. Ustnie o tem pomówimy, i przywieź z sobą memorjał ten do Lipska [1]).

Więc dowidzenia, Kochany Panie Józefie.

Przyjaciel

Leopold.

Bratowa moja Władysławowa jest niebezpiecznie chora.

---

[1]) Po upadku powstania żywioły umiarkowane zwróciły się znowu do projektów pracy organicznej. W tym celu odbyto szereg zjazdów międzydzielnicowych i sformułowano dwa programy. Jeden był Kraszewskiego, który po udziale w redagowaniu *Ojczyzny* — przerzucił się zkolei do projektów pracy organicznej. Drugi program był może Ruprechta (K. B.). Wzmianka K-go o *konsultacji*, por. niżej, list LXIV może do tej akcji się odnosi. Zasadnicze punkty tej jego enuncjacji znalazły się w broszurze: *Program polski.* Żupański 1872. Por. co do tego K. Bartoszewicz *Słowo* (warszawskie), 26. V. 1912.

(5. V. 1864).

XLVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Paryż, d. 5 maja 1864 r.

Dziękuję Kochanemu Panu, za łaskawe listy z d. 18 i 28 z. m. Bawię tu od kilku dni — pojutrze wyjeżdżam do Brukseli, skąd dopiero miałem zamiar do Pana pisać. Dowiedziawszy się zaś tutaj o niektórych rzeczach, zdających się być w niekonsekwencji z tem, coś mi pisał i coś postanowił — pośpieszam Pańską uwagę na to zwrócić.

Pisałeś mi, że masz zamiar spokojnie tam przeczekać i do niczego się nie mięszać; tymczasem słyszę, że chcesz tu przyjechać — nie pojmuję i nie rozumiem, jak można tak mało umieć się orjentować, nie zastanawiać się i tylko iść za chwilowem wrażeniem. Mówiono mi tu, że masz przyjechać — nie chcę temu wierzyć, a jednakowoż jako przyjaciel obowiązany jestem z całą szczerością Pana reflektować [1]).

Mój adres w Brukseli: Brugmann Fils.

Przyjaciel

Leopold.

---

[1]) Sokołowski Marjan namawiał Kraszewskiego do objęcia biura prasowego Rz. Nar. w Paryżu (Koresp. Krasz. bibl. Jagiell.). Kraszewski skłaniał się do tego projektu, Kronenberg, pragnący, by Kraszewski wracał do kraju, był temu przeciwny.

(13. V. 1864).

XLVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Bruksela, d. 13 maja 1864 r.
Rue ducale Nr. 1.

W odpowiedzi na list Kochanego Pana żałuję, że tak chwiejącym się jesteś i przez to niepotrzebnie wystawiasz się na głośne gawędy, że gazetę w Lipsku prowadzisz i żeś przyrzekł przyjąć dyrekcją piśmiennictwa w Paryżu. Wszędzie zaprzeczałem — ale listom Pańskim, któreś Pan do Paryża pisywał, trudno nie uwierzyć, i dlatego oskarżałem Cię, że nie pojmuję, jak człowiek z taką inteligencją, jak Kochany Pan, tak trudno się orjentuje. Nasza sprawa nie ustaje, choć powstania niema, i nie godzi się być chwiejącym w tym kierunku — trzeba raz umieć decydować się. Zgodziłeś się ze mną, że sprawa nasza przejść musi w nową fazę. Więc trzymaj się albo tego albo dawniejszego systematu; jednego trzeba się trzymać. Ja wszystkim zaprzeczam i mówię, że nie bierzesz udziału w teraźniejszej akcji powstańczej ani w *Gazecie*, ale jeden ja tylko tak mówię, bo wszyscy inni nawet tutaj zaprzeczają mi. — Wszakże nie myślisz być emigrantem — czego się chcesz awanturować bez żadnej korzyści dla kraju, jeżeli w kierunku powstańczym chcesz pomagać awanturnikom? Kraj powstania nie chce — obywatele adresa podpisują — inteligencja w innej fazie sprawy chce dla niej pracować. — Ze

wszystkich moich znajomych tylko Pan jeden jesteś, który nie możesz się raz zdecydować i konsekwentnie postępować. — Przepraszam, że tak szczerze piszę, ale przyjaźń, jaką dla Pana mam, nie pozwala mi patrzeć tak obojętnie na to, że taką chwiejącą się pozycją zajmujesz, że jesteś przedmiotem gawęd, które Ci tylko szkodzić mogą, a dla sprawy ani ziarnka piasku z tego. Będzie tam Karol i Adam; nie bierz znowu tylko jakich obowiązków w kierunku nieodpowiednim obecnemu położeniu sprawy naszej.

Podług mego zdania Adam się zbłaźnił — jest to młokos, choć inteligentny. — jeżeli nie wyjedna od Rządu Narodowego manifestu, zawieszającego powstanie i wprowadzającego sprawę w nową fazę — to wyjdzie na durnia. — Jeżeli R. N. nie wyda zaraz takiego manifestu, to będzie wielkie rozdwojenie.

Przyrzekł mi ktoś, że prześle Panu coś napisanego pod względem pozycji naszej dzisiejszej.

Spodziewam się, że listy moje niszczysz i nie mów, żem Cię uprzedził o wyżej wspomnianym rękopiśmie. Stąd wyjeżdżam 18-go b. m. i r. do Berlina, gdzie z powodu ważnych interesów kilka dni zabawię — następnie jadę do Karlsbadu. — Żałuję, że z powodu naszych nie mogę przyjechać do Drezna.

Przyjaciel

Jordan.

W Berlinie mieszkać będę: Hôtel de Rome.

(24. V. 1864).

XLIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Berlin, d. 24/5. 64 r.

Kochany Panie Józefie!

Niniejszem donoszę Panu, że pojutrze, we czwartek, o 1-ej z południa wyjeżdżam i będę w Lipsku o 6-tej wieczór w Hôtel de Bavière. Tam Pana oczekuję, bo w piątek rano o 5-tej wyjeżdżam dalej do Karlsbadu. W razie, gdyby zaszła jaka zmiana, o czem bardzo wątpię, telegrafem Pana uprzedzę.

Przyjaciel

Leopold.

(31. V. 1864).

L. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 31 maja 64.

Kochany Panie Józefie!

Pośpieszam z odpowiedzią na list Pański z d. 29. — Państwa Keller już tu nie zastałem, podobno wyjechali do Franzensbadu. Jeżeli Pan sam do niej napisać nie chce, to mogę to uczynić, byle-bym wiedział z pewnością, czy jest w Franzensbadzie. Czy nie masz nikogo w Dreźnie, któryby mógł

w ambasadzie rosyjskiej za Tobą przemówić i odprowadzić od fałszywej myśli, jeżeli ją mają. Masz przecież list kredytowy do Kaskla [1]), idź do niego, on Ci to zrobi. Jeżeli Wertheim [2]) w Dreznie, zdaje mi się, że się zna z Kasklem, niech on Ci to załatwi.

Co do żądania Twego osobistego, Kochany Panie Józefie, pozwól, żebym jako przyjaciel otwarcie objawił Ci moje zadziwienie, że przy tak skromnym Twojem życiu i przyjaciela [3]), tak wiele pieniędzy wydajesz. Bo żebyś przynajmniej za to dogodnie żył. Wszystkiego sobie odmawiasz, a wiele Ci się pieniędzy rozchodzi. Piszesz mi, że jesteś bez grosza, nie mogę Cię więc zostawić ogołoconym ze środków. Piszę dziś do kantoru, żeby Ci tymczasem posłali list kredytowy na 1.000 talarów. Będziesz więc na niejaki czas zaopatrzonym.

Dobrzeby było, żeby gazeta *Ojczyzna* wychodzić przestała; nietylko, że nie jest z korzyścią dla sprawy, ale owszem szkodliwą, a powtóre przestanoby mylnie Pana tak posądzać.

Piszą mi, że w jednym z ostatnich numerów *Ojczyzny* miał być silny atak i wyrzuty przeciw obywatelom w kraju. Chciej mi pod przepaską ten numer i parę innych przysłać, a jeżeli można, żebym tak długo, jak wychodzić będzie, ciągle mógł tu otrzymywać. Do Brukseli już jeden numer dla mojej familji dochodzi.

---

[1]) Kaskel Michał — właściciel Domu Bankowego w Dreznie.

[2]) Wertheim — finansista z Warszawy.

[3]) Co do «przyjaciela», por. niżej list XCVIII.

Czy Wojciechowski, oprócz klęsk ogólnych, ma jeszcze teraz jakie zmartwienie domowe, że tak rozpaczliwie o nim piszesz? Czy jego córka może znowu cierpiąca?

Do Antosia Laskiego [1]) napiszę względem paszportu dla Pana. Co Adam w Paryżu porabia? Mając wiadomości, chciej mi takowe zakomunikować.

Przyjaciel

Leopold.

Roztwieram list, aby Panu donieść, że właśnie otrzymałem od pani Keller kilka słów bardzo przyjacielskich z Franzensbadu. W odpowiedzi więc poproszę ją, żeby do ambasady ros. napisała i w ogólności zobowiążę ją w Pańskim interesie.

Kantor wezwałem, aby Panu posłał list kredytowy na tal. 1.000. i aby przy awizowaniu Kasklowi Pana polecił, z prośbą, aby żądaniom Pańskim, za zgłoszeniem się, zadość uczynili. Za otrzymaniem więc listu kredytowego osobiście idź do Kaskla i pomów z nim co do Twego pobytu, albo czegobyś potrzebował.

Do Antosia Laskiego względem paszportu Pańskiego napisałem, a odpowiedź, jaką otrzymam, zakomunikuję.

---

[1]) Laski Antoni, bankier i finansista, biorący udział w konsorcjum Epsteinów do eksploatacji kolei Warsz. Wiedeńskiej, był pozatem urzędnikiem przy namiestniku.

(4. VI. 1864).

LI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 4 czerwca 64.

Kochany Panie Józefie!

Domyślałem się, że Pan musiałeś mieć wielkie wydatki na wiadomych. Żeby nawet *Gazeta* w tym względzie miała na Pana co publikować, toby Ci jeszcze grzeczność wyświadczyła. Bezpotrzebnie się gryziesz i martwisz, kiedyś działał podług swego przekonania.

R. N. [1]) egzystuje, kiedy kraj za nim jest; jeżeli zaś tenże inaczej chce działać i postąpić, R. N. nie ma żadnej doniosłości. Wszelkie działania, wybryki, wykrzyki, ogłaszanie emigracji, ludzi pustych, awanturniczych, którzy patrjotyzm za parawan biorą, nie zasługują na żadne uwzględnienie, i mnieby wcale nie dotknęły. Rób Pan tak samo. Idzie tu o kraj, a nie o nich.

Miałem właśnie list od pani Keller, donoszący, że na ręce Pańskie posłała list do Kokoszkina, który Pan masz osobiście wręczyć. Proszę, nie miej żadnego skrupułu i pójdź osobiście do Kok. [1]) i z nim się zobacz. Trzeba raz zdecydować się na systematyczne postępowanie. Choć teraz Kaskel Ci może nie będzie potrzebnym, ale kantor do niego za otrzymaniem mego listu napisze. Będziesz mógł każdego

---

[1]) R. N. — Rząd Narodowy.

[2]) Kokoszkin, poseł rosyjski w Dreznie.

czasu wprost osobiście do niego się odnieść, nie potrzebując żadnego pośrednictwa, ani Wertheima.

Piszą mi z Paryża, że Karol [1]) ma być w Dreznie i prosi, żebym tam przyjechał, co w żaden sposób być nie może; nie mogę przerwać kuracji. Nie wiem, czyby on mógł tutaj przyjechać, boję się o niego. Możebyś chciał być łaskaw napisać mi kilka słów. Nic nie wiem, co się dzieje.

Dziękuję za przyrzeczony egzemplarz *Ojczyzny*, i bodajby już wychodzić przestała, sądząc z tego, co wszyscy o tej gazecie mówią. Proszę Cię, Karolowi w mojem imieniu wymawiać egzystencją tej gazety. Można powiedzieć, że S. [2]) w błąd wprowadził, a nawet, że oszukał. Cóż można się było spodziewać, gdzie taka szalona pałka jak G. [3]) wchodzi, i gdzie Wagner [4]) jakąś osobę stanowi. Człowiek

---

[1]) Ruprecht.

[2]) Siwiński.

[3]) Giller Agaton (1831—1887). Agitator, spiskowiec, więzień polityczny. W 1853 zesłany na Syberję, powrócił w 1860. Brał udział w organizacji powstania styczniowego, współpracował przy wydawaniu pism nielegalnych *(Wiadomości z pola bitwy)*. Był członkiem Kom. Centralnego, potem Tymcz. Rządu Narodowego. W 1863 r. wyjechał do Paryża. Zostawił wiele pism, związanych z ówczesnemi wypadkami. Między innemi *Historję powstania 1863 r.* Paryż 1867—71.

[4]) W V t. dzieła *1863 r.* str. 36 mamy wzmiankę o Józefie Wagnerze, który podczas powstania był dyrektorem tajnych drukarń w Warszawie oraz współpracownikiem *Gaz. Warsz.* Według Przyborowskiego był to człowiek o przeszłości burzliwej. Alkar natomiast w *Kartkach z pamiętnika*, t. II, str. 123, 161, wspomina o nim życzliwie.

bez zasad i żadnej miary. Są to wszyscy *chevaliers d'industrie* w polityce, i tacy ludzie chcą kraj zbawić!

Bardzo jestem ciekawy, co Karol powie. Opóźniony niestety czas, gdzie R. N. z godnością mógłby był powstanie zawiesić.

Od Kosseckiego [1]) miałem kilka słów i odpisałem mu. Przypominam sobie, żeś mi wspominał o katedrze literatury polskiej przy uniw. w Warszawie. Jako przyjaciel radzę ją przyjąć, a nawet się starać o nią. Rozmów się w tym względzie z Karolem i powiedz mu, że ja doradzam.

Z Warszawy mi piszą, że mają nadzieję, że kwestja włościańska w rozwinięciu może nabrać kierunek do ludzi podobny, i Kossecki, który wrócił z Warszawy, musi interesujące rzeczy opowiadać.

Będąc u Kokoszkina, pomów z nim o swoim paszporcie. Powtarzam moją prośbę, abyś nie był chwiejącym. Stanowczo trza starać się, aby móc wrócić do kraju.

Od osoby dobrze informowanej i mogącej być nią z pozycji niezwykłej, która przyjechała teraz z Paryża, dowiedziałem się, że w razie śmierci papieża, z Napoleonem jest już ułożonem co do następnego papieża, że gabinet turyński porozumiał

---

[1]) Kossecki Stanisław, szambelan, był urzędnikiem przy namiestniku. Z korespondencji jego z Kraszewskim znać, że zajmował się sprawami politycznemi, związanemi z kwestją polską.

się nawet z Austrją co do środków w razie rozruchów partji rewolucyjnej. *Relata refero.*

Przyjaciel

Leopold.

Za łaskawie nadesłaną receptę najuprzejmiej dziękuję. — Sługa

L. Rotwand [1]).

(6. VI. 1864).

LII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 6 czerwca 64.

Kochany Panie Józefie!

Pośpieszam z odpowiedzią na list Pański z d... — Zapomniał Pan kompletnie, com Panu mówił, że notyska była od Kłobukowskiego, który mieszka w Berlinie, Behrenstr. 10. Z nim przeto trzeba się znieść; on doskonale zna wszystkie źródła, o którychbym tutaj niepotrzebnie się rozpisał.

Chętniebym się chciał widzieć tak z Panem jak z Karolem, i choć nie wolno mi kuracji przerywać, jednakowoż byłbym gotów, jeżeli konieczna potrzeba zachodzi, i nie da się porozumieć przez korespondencją, przyjechać do Szwarcenbergu.

---

[1]) Rotwand — bankier warszawski.

Dziękuję za *Gazetę*, którą dostaję. Braun [1]) ma wyrzuty sumienia, że się w czemkolwiekbądź do niej przyczynił. Winien temu jest Karol, a Braun tak jest zastraszony, że fundusze zamiast na dobre, na złe użytemi zostaną, jak to S. G. [2]) zrobili, tak jest tem oparzony, że dmucha na zimno i do niczego więcej nie przyczyni się.

Ale dlaczego, mój Kochany Panie Józefie, nie pisujesz mi nic z wiadomości? Widziałeś się z Karolem, a nic nie wspominasz, co się z A. [3]) dzieje, ze Chevalier'em [4]), Karol go zna, tudzież Wolfa [5]). W ogólności nic nie wiem, co się dzieje.

Smutne Pan piszesz szczegóły! Co Karol na to mówi? Daj Boże, żeby nie było za późno dla ukończenia rzeczy z godnością i honorem. Cóż to pomoże, kiedy Polak nawet po szkodzie mądrym być nie może.

W razie potrzeby zjazdu w Szwarcenbergu, telegrafem porozumieć się możemy. Do mnie wprost pod mojem nazwiskiem się telegrafuje.

Karolowi śliczne ukłony. — Przyjaciel

Leopold.

---

[1]) Braun, to, jak z treści listów wynika, sam Kronenberg, który nie poinformowany należycie o tendencji *Ojczyzny*, dał się namówić Siwińskiemu może, a może Gillerowi do poparcia tego wydawnictwa i potem był z tego niezadowolony.

[2]) S. — Siwiński, G. — Giller.

[3]) A. — może Adam Sapieha.

[4]) Chevalier, pseudonim. Na podstawie listu LIV twierdzimy, że oznacza on ks. Wład. Czartoryskiego.

[5]) Wolf — pseudonim.

(8. VI. 1864).

LIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 8 czerwca 64.

Kochany Panie Józefie!

Pośpieszam z odpowiedzią na list Pański z d. 6-go, bo widzę, że nie byłem dobrze zrozumianym. Samo to, żeby się starać o prolongacją paszportu, i żem w tym względzie napisał do Antosia L. [1]), dowodzi, że nie jestem zdania, żebyś teraz wrócił. I ja sam zacznę starać się znowu dla siebie o prolongatę paszportu.

Co do katedry [2]), także nie idzie o teraz, bo za kilka miesięcy kończy się rok uniwersytecki, tylko idzie o przyszłość. Nie podzielam zdania Pańskiego, że zagranicą możesz być z większą korzyścią. Nie będziesz pisał umiarkowanie i jak potrzeba, bo Ci nie dadzą i nie pozwolą, i sam tego nie zrobisz. W naszem położeniu, bezprzykładnie nieszczęśliwem, trzeba być w kraju, kiedy kto chce dla przyszłości kraju działać. Nie znam nikogo z tych, co bawili w emigracji, żeby miał sensową politykę i kraj znał. Czytałeś program Ci nadesłany [3]), w którym było

[1]) Antoś — Laski Antoni.

[2]) Wydział fil. Szkoły Głównej łudził się, że Kraszewski zostanie mianowany profesorem literatury polskiej. Nadzieje te spełzły na niczem. Katedrę dostał Lewestam. O tym projekcie profesury niejednokrotnie będzie mowa w korespondencji.

[3]) Nie umiemy wyjaśnić, o czem tu mówi L. K.

umieszczonem, jakim systematem w kraju działać należy i do czego dążyć wypada. Inny systemat, inny rodzaj pracy jest niemożliwym. Za tem wszystkiem nie idzie, żebym był zdania, żebyś Pan teraz wracał, owszem nie można wracać przy teraźniejszych okolicznościach, ale aby paszport dostać, trzeba się starać, i dlatego sądziłem, jeżeli list pani K. w tym rodzaju był napisanym, żebyś osobiście go oddał. Pojmuję, że w tak małem mieście, jak Drezno, gdzie tyle jest ludzi obałamuconych, zawistnych, że mogliby opacznie to tłumaczyć, żeś uważał za właściwe nie pójść osobiście, tem bardziej, że, jak mówisz, pani K. pisała, żebyś go odesłał.

Co do syna, żebym był w Warszawie, mógłbym może dla niego coś zrobić [1]). Zaopatrz go listem do Jakóba Natanson (profesora chemji), ma on dwie fabryki cukru i majątek ziemski. Oprócz tego ma stosunki i jest Panu oddanym. Mógłby może być jemu bardzo pomocnym. Jeżeli Ci to konwenuje, to ja do Natansona napiszę. Jednocześnie napisz mi, jakie jest jego uzdolnienie, jakie posiada wiadomości, czy umie pracować i czyby w rolnictwie był do użycia.

Otrzymałeś zapewne już list mój z d. 6. — oczekuję Pańskiego uwiadomienia względem zjechania się naszego w Szwarcenbergu.

---

[1]) Jana Kraszewskiego umieścił Kronenberg po powrocie do kraju na kolei Terespolskiej, której budowę prowadził.

Mnie się zdaje, że pocztą mógłbyś mi niektórych wiadomości udzielić, w razie gdybyśmy się zjechać nie mieli.

Przyjaciel

Leopold.

W razie, gdyby Karol musiał już wyjechać, możebyś mi kogo przysłał tutaj, albo syna swego, na mój koszt? Ja tu mieszkam Zur goldenen Canone.

(11. VI. 1864).

LIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

W jednym z moich listów poprzednich komunikowałem Panu, że Braun także ma wyrzuty sumienia z powodu źle użytych funduszów, że znając swój pogląd, przedsięwziął do niczego więcej się nie mieszać ni przyczyniać, dopóki nie będzie można z całem zaufaniem przystąpić. — Karol także daje się zawsze powodować uczuciami, wierzy, bo sam jest dobrej wiary, ale zawsze zostaje oszukanym. Mniejsza o to wszystko, gdyby sprawa na tem nie cierpiała. Ale przy najlepszych chęciach i zamiarach, do złego się tylko przyczynia. Już dosyć tych ludzeń, a kto się zuje na siłach działania dla dobra, powinien sam ziałać, a nie przez innych, którzy w inny sposób, odług swego widzimisię, środki obrócą.

W tym wstępie masz, Kochany Panie, odpowiedź prawie na wszystkie swoje punkta. Przystępuję jednakowoż do odpowiedzi, na każdy punkt w szczególności.

1. Co do pożyczki 30.000 f. mógłbyś był wprost oświadczyć, bez zapytania się mnie, że w dzisiejszych czasach, gdzie jestem w podróży, skądże mam mieć fundusze do pożyczenia? Zwracam tu przeto list Adama [1]).

2. Co do loterji [2]), dałem Karolowi, przed moim wyjazdem, wskazówki. Miałem się wprawdzie tem szczegółowo tutaj zająć, i w przejeździe przez Berlin szukałem i materjałów, i człowieka. Nie znalazłem. Niestety u nas każdy jest wielkim człowiekiem; jak przychodzi co zrobić, to nikogo nie znajdziesz. Każden jest tylko albo ministrem albo jenerałem. Chciałem się tu tem zająć, ale kuracja tutejsza tak mnie irytuje, że muszę unikać wszelkiej mozolniejszej pracy. Nie jest to przedmiot tak trudny dla mnie, ale muszę wiele pomyśleć, rozpamiętywać, bo materjałów nie mam. Wszystko to

---

[1]) Adam Sapieha. Chodziło zapewne o jakieś fundusze zapomogowe dla ofiar powstania. Kronenberg, nie uchylając się od udziału w tej akcji, o czem świadczą listy, nie mógł rozporządzać zbyt wielkiemi sumami.

[2]) Loterję projektowano urządzić na rzecz biedniejszych przedstawicieli emigracji. W tej sprawie korespondował z Kraszewskim Karol Ruprecht. List jego wyraźnie mówi o tem, że Kronenberg lękał się, by pieniądze zebrane nie były przez elementy skrajniejsze użyte na cele bezużyteczny, dalszych demonstrancyj powstańczych (Kores. Krasz. bibl. Jagiell.).

jednakowoż nie wstrzymałoby mnie od wypracowania, czego potrzeba. Główną przeszkodą jest obawa, że rzecz ta nie zostanie użytą, jak interes wymaga. Nie chciałbym przyłożyć ręki do działań, gdzie nie mam pewności, że rezultaty odpowiednio użytemi będą. I tak już strawić nie mogę, nurtuje mnie, com Ci wyżej pisał. — Z loterji dobrze poprowadzonej może być wiele środków... Jest do życzenia, aby środki te zmarnowanemi nie zostały. Niech kto inny, mający mniej skrupulatne sumienie, na teraz tem się zajmie.

3. Co do B. [1]), mówiłem z nim; oświadczył mi, że dał 4.500 tal. Behrensowi [2]), z zastrzeżeniem, żeby takowe użytemi były tylko w celu sensowym; pan Behrens oświadczył, że ponieważ nie chciano z tem zastrzeżeniem przyjąć, że takową sumę miał gdzieś złożyć do depozytu u tych panów. Jeżeli istotnie sumę tę do depozytu złożył, Karol powinienby o tem wiedzieć. Zdaje się więc, że B-s skłamał. Niech więc Karol od niego ściągnie, bo B. pieniądze te dał B-wi. Kto wie, ile podobnych sum uronionemi zostały. Jeżeliby B-s zwrócił tę sumę, mógłbyś mieć na przeprowadzenie dalszej czynności w Dreźnie. — Tym sposobem lepiej będą użyte, jak na popieranie interesów, któreby mogły być tylko zgubnemi. — Wszelkie fundusze teraz użytemi powinny być tylko na zabezpieczenie losu, egzystencji tym, którzy poświęcali się lub gotowi byli poświęcać się dla dobra

---

[1]) B. — Braun.
[2]) Behrens — pseudonim nieznany.

sprawy, którą dziś tylko wydźwignąć można przez naszą pracę i rozumne postępowanie.

4. Doskonale pojmuję i rozumiem myśl Karola co do pisma; jest ona trafną i jedyną w dzisiejszych okolicznościach. W tym celu też ta nowa gazeta była urządzoną, i przypomnij sobie, co Ci Braun w tym względzie pisał.

Ale cóż to wszystko pomoże? Żeby Karol wszystko sam mógł wykonać, wiele złemu byłoby zapobieżonem i zapobiecby można. Najrozumniejsze jego zasady i myśli zupełnie inaczej się wykonywują. Dobrzeby było, żeby *Gazeta* już teraz w tym duchu pisała. Usunąć G. [1]), i niech piszą wedle wskazówek. Wartoby było w takim razie, żeby ją podtrzymywano. Gazeta ta niema potrzeby codzień wychodzić, niech z początku parę razy na tydzień, a następnie tygodniowo się wydaje. Nie wierzę w tygodnik ani w nowo wypracowany programat, jeżeliby już teraz nie rozpoczęto w tym duchu pisywać.

Wszyscy, których tu widziałem, jak najwyraźniej oświadczają, że ani śladu Wolfa niema. Są niektórzy, jak mówią, co mienią się być z jego ręki, mają to być mizerne figury, a zresztą szpiegostwo tak jest rozgałęzione, że ani myśli niema, żeby jakkolwiekbądź W. mógł istnieć. Papiery może ktoś dla W. odbierać, jakiś samozwaniec je przyjmować, *voilà tout*, jak sądzić można z wszystkiego, co opo-

---

[1]) G. — Giller.

wiadają. Degringolada okropna. Nieszczęścia bez końca.

Zgodnie z Panem uważam wszystko ziarnka piasku nie warte, co powtarzają w imieniu L. N. [1]). Wszystko co Chevalier [2]) objawił od niego z początkiem marca, było już wiadomem kilka miesięcy przedtem, tylko zawsze łudzono się płochemi i pustemi tłumaczeniami. Sam dałem się kilka razy w błąd wprowadzić, głównie idąc za wiarą Karola.

Czy w kwestji Kłob. w Berlinie zrobiliście krok jaki? Z Franzensbadu miałem list donoszący, że miała [3]) list z Drezna; zapewniają, że zrobią wszystko co będzie w ich mocy, *mais on a des ordres très précis et très sevères, on fera son possible pour les adoucir, mais le cas est grave etc., etc.*

Widzisz Pan więc, że trzeba koniecznie na ustroniu się trzymać, do niczego a niczego nie mięszać się, trzeba wszystko zostawić tym, którzy nie mają do stracenia, albo nie są tak na widowni. Cieszy mnie, że sam byłeś w ambasadzie. To przyczynić się może znacznie do oględności względem Kochanego Pana.

Przyjaciel *Jordan.*

D. 11 czerwca 64.

---

[1]) L. N. — Napoleon III.

[2]) Wład. Czartoryski. On to bowiem z ust francuskiego ministra spraw. zagr., Drouyn de Lhuys, dowiedział się na wiosnę 1864 r., że Francja nic dla Polski zrobić nie może. Por. Z. L. S. *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, t. I, str. 336 i dalsze.

[3]) Kellerowa.

(11. VI. 1864).

LV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 11 czerwca 64.

Kochany Panie Józefie!

Po odesłaniu dziś listu do Pana otrzymuję łaskawy list Pański z d. 9. — Jutro napiszę do Natansona. Zresztą za parę miesięcy, sądzę, sam będę mógł wrócić, a natenczas postaramy się, aby dla syna coś wyszukać.

Zupełnie podzielam zdanie Pańskie co do umiarkowanego pisma zagranicą. Jest to święta prawda, wszystko, co w tym względzie mówisz, ale niestety takiego pisma zagranicą do skutku nie doprowadzisz. Dla skutku byłoby dobrze, żeby jedno z pism już wychodzących, jako to *Czas* lub *Dziennik Poznański,* które już mają swoich czytelników, nowy programat ogłosiło, lub podług systematu przez Pana wskazanego pisało.

Zdaje mi się, że list dzisiejszy ranny mógłbyś w kopji lub w oryginale z opuszczeniem tego, co Pana osobiście się dotyczy, przesłać Karolowi.

Z Anglji mi piszą, że li tylko kwestja duńska mogłaby wojnę sprowadzić, albo, jeżeliby kwestja księstw zgodnie załatwioną została, to kwestja unji skandynawskiej mogłaby być powodem do wojny. Jak dalekie są więc widoki! Wszelkie zaś rachuby na złączenie się z partją rewolucyjną są łudzeniem.

Przyjaciel

Leopold.

(23. VI. 1864).

LVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 23/6. 64.

Kochany Panie Józefie!

Nie pisałem Panu dotychczas, nie mając nic interesującego i nie wiedząc z pewnością, kiedy stąd wyjadę. We wtorek myślę stąd wyjechać. Pisałem w tych dniach i do Kosseckiego, że nie mogąc do Drezna przybyć, a życząc sobie z nim się widzieć, możeby zechciał do Lipska, Zwickau albo do Chemnitz przyjechać. Nie mam jeszcze odpowiedzi od niego i nie wiem, dokąd albo gdzie ze mną się chce widzieć, bo może okoliczności wcale mu jechać nie pozwolą.

Chciałbym się i z Panem widzieć, jeżeli Ci czas i okoliczności pozwalają. Chciej pomówić z Kosseckim. Jabym Wam telegrafem dał znać, kiedy wyjeżdżam.

Co do prolongacji paszportu Pańskiego pisano mi z Warszawy, że tam jest denuncjacja, jakobyś redagował *Ojczyznę*, a nawet że Braun podobno funduszów dostarcza. Naturalnie wystawiłem fałszywość całej tej denuncjacji i intrygi, i starają się tam tę potwarz obalić. W ogólności niestety denuncjowanie ma być *à l'ordre du jour*, i nietylko z Paryża, ale ze wszystkich miast Europy rząd ros. od wyrzutków denuncjacje ma otrzymywać. Nie mogę dość powtórzyć, że nie można do niczego się mieszać, wszystko opacznie się tłumaczy, a co gorsza,

w najlepszym celu rzeczy zrobione niepomyślny obrót biorą.

Listy z 14 i 16 otrzymałem. Bloch jest w Wiesbaden, adresu nie znam, bo nie koresponduję z nim. — Czekam odwrotną pocztą Pańskiej odpowiedzi.

Przyjaciel

Leopold.

Proszę wszystkie moje listy zniszczyć, jak ja z Pańskiemi robię.

(15. VII. 1864).

* LVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Bardzom się ucieszył, Kochany Panie Józefie, listem Jego z d. 12-go i proszę najusilniej, abyś zechciał po otrzymaniu niniejszego tu przyjechać — przedmiot jest ważny, trza się rozgadać — ja podróżować nie mogę z powodu kuracji.

Co do składek, chętniebym się przyczynił, ale obawiam się, żeby to nie rzuciło podejrzenia, że i do innych składek należałem — co innego, żebym był w Dreznie. — Blocha niema tu, pojechał do Warszawy w interesach. — Co do składek będzie może i czas tu pomówić. Powiedz, że jedziesz do Wiesbaden Kotzebuowi [1]), i że tu zbierać będziesz

[1]) Kotzebue nieznany. Kłobukowski Al. pisząc do Kraszewskiego w sprawie memorjału na kongres europejski (por. niżej, list LX), wymienia to nazwisko.

składki — oczekuję więc Pana wkrótce. — Śpieszę, aby dziś jeszcze list mógł odejść.

Przyjaciel *Leopold.*

Wiesbaden, 15-go lipca 64.

Mieszkam tu Vier Jahreszeiten — jest tu cudownie, i wypoczniesz kilka dni — zajedź wprost do mnie, ale daj mi znać, kiedy wyjeżdżasz — *tout de suite* — byłoby najlepiej.

(15. VII. 1864).

*LVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Zastanowiłem się po odesłaniu listu do Niego, i nasuwa mi się myśl, że może u nas dobry wpływ wywrze, jeżeli do składki należeć się będzie — może to przyczyni się do polepszenia mojej pozycji — w tem przekonaniu i z gorącej chęci bycia pomocnym naszym do powrotu, bo jak najmocniej jestem przeciwko emigrowaniu — proszę na mój rachunek dać 300 (trzysta) talarów — jeżeli sądzisz, że ta suma nie jest za wysoką — mnie nie idzie o to, co szaleńcy powiedzą, ale o to, jak uważanem będzie u Berga. — Dziś czasu niema pocztą rewers posłać, ale jutro to

uczynię. Telegrafuję więc do Pana, żebyś trzysta talarów przyrzekł Kotzebuowi.

Oczekuję wiadomości o Jego przybyciu tutaj.

Leopold.

Wiesbaden, 15 lipca. Hotel Vier Jahreszeiten.

(16. VII. 1864).

LIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 16 lipca 1864.

Kochany Panie Józefie!

Wczoraj naprędce dwa razy do Pana pisałem, nie mając nawet czasu, z obawy opóźnienia poczty, zastanowić się.

Przekonanie jednak silne, jakie mam, że emigrowanie gubi ludzi i jest zgubą dla kraju, było powodem, żem Panu telegrafował, że 300 talarów przeznaczam dla pójścia w pomoc tym, którzy do kraju wrócić zamierzają. — W pierwszej chwili zdawało mi się, że to może być u władzy w Warszawie źle uważanem, bo mogłaby wnosić, że tak samo może skory byłem w składkach dla niej nieprzyjaznych, a jakem Panu pisał, idzie mi o to, abym się nie naraził, tem bardziej, że wkrótce po ukończeniu kuracji zamierzam do kraju wracać. Po zastanowieniu się zaś, przez przyczynienie się do po-

wrotu do kraju bardziej w tem widzieć powinni moje umiarkowane zapatrywania (*s*).

Pisałem w telegrafie, że zostawiam ocenieniu Pańskiemu — a to dlatego, że może suma przeze mnie przeznaczona jest, stosunkowo do kwot, jakie dają, zanadto wygórowana — bo paradować i popisywać się nie chcę. Zechcesz się więc do innych zastosować.

W załączeniu przesyłam Panu asygnacją na 300 talarów, płatną u Kaskela za okazaniem, choć może daleko mniej z tego użyjesz, jednakowoż całą sumę inkasuj, bo będziemy i tak potrzebować na koszta.

W razie gdybyś po otrzymaniu niniejszego już był mówił z Kotzebuem o 300 talarach, to możesz redresować, mówiąc z nim zupełnie otwarcie, t. j., że wprawdzie telegrafem byłeś upoważniony, ale listownie prosiłem Cię, abyś się do innych zastosował, bo nie chcę ani popisywać się, ani uchodzić za lepszego od innych. — Że chętnie chcę tę kwotę ewentualnie na to przeznaczyć, ale na liście nie potrzebuję z taką sumą figurować. Zechciej mu powiedzieć, że ja nie lubię chełpić się ani popisywać — że lubię robić dla rzeczy a nie dla świata. — Oczekuję wiadomości, a szczególniej, kiedy przyjedziesz.

Przyjaciel

Leopold.

(18. VII. 1864).

LX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 18 lipca 1864 r.

Kochany Panie Józefie!

W odpowiedzi na list Pański z d. 17 pośpieszam odpisać, bo widzę, że nie będziesz mógł tu przyjechać z powodu kłopotów o kartę pobytu, i że niewiele czasu Ci zostawiono do przygotowania memorjału.

Pozwolę sobie zakomunikować Panu ideę, która u wielu naszych inteligentnych rozwinęła się po ostatniem naszem nieszczęśliwem doświadczeniu. Są oni zdania, że trzeba się raz już zrzec Rusi, że ostatniego człowieka i ostatnie siły Rosja poświęci, aby sobie prowincyj zabranych nie dać wyrwać, że sumienie narodowe powinno raz zdecydować się na przyjęcie polityki, która w dzisiejszem położeniu Europy jest możliwą, t. j. z zabranego kraju uważać za Polskę tylko prowincje katolickie Litwy, t. j. Wileńskie, Kowieńskie i część Grodzieńskiego, z Austrji część Galicji, zostawując Ruś galicyjską Rosji, z Poznańskiego część niezgermanizowaną.

Ponieważ Pan w memorjale swoim chcesz sprowadzić do 15-go roku, t. j. do traktatu Wiedeńskiego. — chcąc więc wyjednać czyli raczej okazać się umiarkowanym, należałoby, mówiąc o prowincjach zabranych, być bardzo ostrożnym. Chociaż

wyrażenie Pańskie: równouprawnienie dla wszystkich narodowości — znajduję bardzo umiarkowanem, ale oni gotowi uważać to za zamiar spolszczenia ych krajów. Ci, co powyższą ideę zamierzają propagandować i za politykę partji umiarkowanej przedisują, są zdania, że obchód 10-wiekowego istnienia Rosji zasadza się na tem, że Rosjanie wywodzą swój początek od Rusinów, od Ruryka, że nie przystępując raz do ich politycznego systematu, nie możemy mieć nadziei przyjścia do jakiejkolwiek niezależności. *Relata refero.* — Może ta wiadomość przyda się Panu. Oni także utrzymują, że negowanie wszystkiego Rosji nas do niczego nie doprowadza [1]).

Niech Cię Bóg inspiruje przy obrobieniu zamierzonej pracy — nie podzielam zdania, żeby to miało uniemożebnić powrót Pański, w takim bowiem razie nie radziłbym memorjału podawać —

---

[1]) Cały list ten tyczy się sprawy memorjału, przygotowywanego wobec nadziei kongresu europejskiego. Nadzieja ta zawiodła. W korespondencji Kraszewskiego, przechowywanej w bibl. Jagiellońskiej, znajduje się ciekawy list Aleks. Kłobukowskiego do Kraszewskiego z d. 27/7, 64 r. Mowa tam o Kosseckim i o Kotzebuem, którzy, zdaje się, brali udział w naradach ze sprawą memorjału związanych. Z listu tego mamy prawo wnioskować, że Kraszewski zdecydował się na koncesje daleko idące w swym elaboracie, wbrew temu, co przypuszczał L. Kronenberg. Kłobukowski odradza wystąpienie z inicjatywą i pyta, kto weźmie na siebie odpowiedzialność za uczynione koncesje. Jest przytem zdania, że należy czekać, by strona przeciwna, (t. j. rząd rosyjski) przemówiła.

bez możności przyniesienia korzyści dla kraju, siebie poświęcać nie widzę potrzeby. — Zgadzam się z Panem, że na żaden sposób udziału w piśmiennictwie urzędowem brać nie możesz, i dlatego radzę zawsze starać się tylko o otrzymanie pozwolenia na dłuższy pobyt zagranicą.

Myślę tu jeszcze z 10 dni zabawić, a następnie do Brukseli się udać — i mam nadzieję, że z początkiem września będę może mógł wrócić do kraju, jeżeli mi się uda jakiekolwiek przedsięwzięcie w kraju zrobić.

Oczekuję wiadomości, czy też Pan, wskutek mego trzeciego listu, uczynił jaką zmianę w subskrypcji pod względem ilości.

Ściska serdecznie *Leopold.*

(5. VIII. 1864)

LXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Bruksela, d. 5 sierpnia 1864.

Kochany Panie Józefie!

Już mi do Ciebie tęskno, tak dawno ani słówka nie otrzymałem. — Bawię tu od poniedziałku, a pojutrze wyjeżdżam do Scheveningen, dokąd bądź łaskaw mi napisać — na poczcie będą już znali mój adres.

Z Warszawy nic szczególnego mi nie piszą —

mówią tam, że za 3 tygodnie ma tam być cesarz. — Sam mam zamiar za 10 dni do Warszawy pojechać. — Oczekuję tylko jeszcze na niektóre wiadomości. — Zechciej łaskawie z Stanisławem Kosseckim o moim powrocie pogadać.

Głównym powodem mego powrotu jest interes kolei żelaznej [1]). — Chciej mi Twoje zdanie w tym względzie powiedzieć — jednocześnie co porabiacie, jak z Waszem wypracowaniem idzie — co się stało ze składką, jak się Wam wiedzie, itp.

Żona i dzieci serdecznie się Panu kłaniają.

Przyjaciel *Leopold.*

(14. VIII. 1864).

LXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Scheveningen, d. 14 sierpnia 1864.

Kochany Panie Józefie!

Dopiero teraz dochodzi mnie list Pański pisany do Wiesbaden, i natychmiast pośpieszam z odpowiedzią na Pańskie żądanie, któremu zadosyćuczynić, jak Pan wiesz, jestem w możności, chociaż dużo już mi Pan winieneś. Jeżeli Panu przy pierwszem żądaniu w części tylko zadosyć uczyniłem, to

[1]) Warszawsko-Terespolskiej.

z przyjaźni dla Pana — bom uważał, jak to już pi-
sałem, że od czasu wyjazdu swego, tylko licząc już
moje listy kredytowe, bardzo wiele wydałeś —
a przytem żyjesz prawie jak wyrobnik. — Tem bar-
dziej muszą mnie wydatki Twoje uderzyć, że inni
którzy mają ode mnie listy kredytowe, z familją, po-
dróżując i przyjemnie bardzo żyjąc, stosunkowo da-
leko mniej wydają. — Nie jest to wprawdzie moja
rzecz, aby mięszać się do Pańskich wydatków —
czynię to z przyjaźni, t. j. nie mięszam się — ale ile
to ode mnie zależy, chciałbym przeszkody stawiać
Twojej lekkomyślności. — Chciej Pan rozpatrzeć
cóżeś wydał od czasu Twego wyjazdu, a sam się
zdziwisz. Wprawdzie usprawiedliwiasz się Pan przed
sobą, że to nie dla Ciebie — ale to wcale Pana nie
tłumaczy — zostaw to możniejszym.

Po wypaleniu Ci takiego *pater noster*
przejdźmy teraz do rzeczy, bo dwa razy karać nie
można. Do kantoru piszę, że Pan prześle im rewers
brata Pańskiego na 50/m zł. polskich z cesją Pańską
i że ich upoważniam do posłania Panu nowego listu
kredytowego na 2 tysiące talarów — i uspokajam
kantor, że to jest ostatnia pożyczka, jaką Panu ro-
bię. — W ten sposób będziesz mógł, mój kochany
raz przynajmniej się uregulować, co daj Boże, bo
od czasu, że żyjesz, zdaje mi się, że nigdy nie byłeś
uregulowanym. Tak to zawsze bywa z Wami, ge-
njalnymi ludźmi: jesteście twórczymi z jednej
strony a z drugiej tylko destrukcyjnie działać umie-
cie. Powiedz mi, mój kochany, czy taki sposób pi-
sania jest to, co Anglicy nazywają *humour*.

Wiesz, że chciałem się zahaczyć o interes, żebym mógł powrócić — jednakowoż piszą mi, żebym się jeszcze wstrzymał — szaleństwa emigracji wywołują represją w kraju — a machinacje moich konkurentów oskarżają mnie o współudział. — Czekam co chwila wiadomości, żebym mógł wracać do kraju — i wtenczas dopiero będę wiedział, gdzie się spotkać możemy, albo gdzie masz mi łaskawie przesłać kopją memorjału. — Jesteśmy wszyscy zdrowi — kuracja nam służy. — Adres mój znany tu na poczcie i na telegrafie. — Oprócz nas z Polaków tu nikogo niema — i z tem jest mi bardzo przyjemnie. — Zechciej mi zaraz kilka słów napisać.

Ściska Cię serdecznie

Leopold.

(21. VIII. 1864).

LXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Scheveningen, d. 21 sierpnia 1864.

Kochany Panie Józefie!

Widzę, że list mój ostatni nie został tak przyjęty, jak szczerze przyjacielsko był pisany. — Opisanie Pańskiego stanu majątkowego było zbytecznem, a kiedym wzmiankował kantorowi, to miałem tylko na myśli prędkość wykonania; bo trzeba Panu wiedzieć, że kantor ma przepis nikomu nic nie da-

wać, nawet żebym ja polecił, chcąc raz tamę położyć żądaniom do mnie stawianym... Cieszy mnie mocno, jeżeli brat czyni zadosyć Pańskim żądaniom, i że nie jesteś w krytycznem położeniu, w którym to razie zawsze na mnie liczyć możesz.

Bardzo Panu wdzięczny jestem za przyrzeczoną kopją memorjału. Jak Panu wspominałem, konkuruję o interes, abym mógł powrócić, i muszę nagle jutro do Berlina wyjechać, gdzie będę we wtorek rano. — Jeżeli tam spodziewaną depeszę znajdę, natychmiast tego samego wieczora odjadę do Warszawy, skąd Panu będę pisywał w liście do Kaskela. Aby móc się porozumieć, załączam mały wokabularz. Pan naturalnie do mnie tylko ostrożnie pisać możesz — ja będę się starał Panu donosić o wszystkiem, co dla Pana za ważne uważać będę. — Jeżeli za otrzymaniem niniejszego będziesz uważał, że memorjał we wtorek przed wieczorem dojść mnie może, to go poślij par adresse Loewenstein Sclöver & C-ie. — Choćby mnie nawet nie zastał, to Loewenstein Sclöver & C-ie zatrzymają go, nie czytając.

Mieszkać będę w Berlinie Hôtel de Rome.

Przyjaciel

Leopold.

(8. IX. 1864).

LXIV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA [1]).

D. 8 września 1864. Drezno.
Augustusstrasse 6. I.

Śpieszę z całego serca podziękować za odebrany wczorajszego dnia dokument, w którym widzę dowód łaskawej Jego o mnie pamięci. Uspokaja on mnie przynajmniej co do pobytu tymczasowego. Położenie moje w tem przynajmniej swobodniejszem będzie. Również serdeczne dzięki za pamięć o moim Jasiu, niech to Bóg Państwu Obojgu w ich dzieciach wypłaci, za co ja nawet odwdzięczyć Im nigdy nie mogę. Nastraszył mnie rozkaz wyjazdu dla niego, któryby go rzucił na próżnowanie niebezpieczne, a tu pracy mu potrzeba koniecznie i życie rozpocząć czynne. Co się tyczy konsultacji, podanej o chorym przeze mnie, jak Panu wiadomo, upewniono mnie, że została przyjętą dobrze, ale pozostawioną do użycia, gdy pora nadejdzie wziąć ją na uwagę. Znajdują bowiem, że teraźniejsi lekarze Meyer, Wolf itp. wystarczają na jaką taką konwalescencją, którą się kontentują. O formalnej kuracji radykalnej chorego z powodu pory, która jej nie sprzyja, nie myślą, jak widać. Chociaż tam, gdzie przyczyny choroby trwają, choćby jej symptomy ustały, zawsze niebezpieczeństwo grozi prę-

[1]) Przy tym liście użyto nieznanego nam bliżej klucza, więc wyjaśnić należycie jego treści niepodobna.

dzej później. Jeżeli tak trwać ma, trudno co dobrego przewidywać.

Przyjaciele chorego, pan Aleksander Kłob. [1]) i inni krzątali się i krzątają, chcąc wynaleźć kogoś, z kimby się o chorym i jego przyszłości i kuracji stanowczo rozmówić mogli. Przyjeżdżali tu do tutejszego Walthera [2]), ale ten odmówił kuracji, i odesłano ich do Brukseli, aby tam próbowali, zalecając, aby wprzódy podali program kuracji swej. Nie widać ochoty do zajęcia się chorym, który tymczasem cierpi, a familja cała z nim.

Napierać się doktorów nie wypada może; trzeba rzecz zostawić czasowi, ale tu ci panowie myślą o programie kuracji, o ułożeniu się z doktorami i podobno mają szukać się w Brukseli.

Zdrowie moje liche, a o interesach mówić niema co. Bardzo niepotrzebnie, za poradą głupich ludzi, wdałem się w to kupno domku, któregobym się chciał teraz pozbyć. Jest wart swej ceny, ale zawsze o kupca trudno, a ja ostatni grosz na to wydałem. Głównie mnie ta robota splątała i ogołociła z resursów wszelkich; dlatego i na brata nalegać musiałem i Panu się przykrzyć. Dotąd od brata oczekuję jeszcze.

Tymczasem i papiery rosyjskie, i polskie fa-

[1]) Kłobukowski Aleksander (1820—1903), ziemianin, radca Tow. Kred. Ziemsk., polityk, konferował w sprawie polskiej z Bismarkiem. Chory — oczywiście Polska. Ponieważ rozmowy Kłob. z Bismarkiem właśnie w tym czasie się odbywały (1863, 1864), więc o nich tu musi być mowa.

[2]) Walther — to nazwisko znakomitego lekarza drezdeńskiego, tu użyte, jako pseudonim.

talnie spadają. Wczoraj kupić było można po 82 a sprzedać około 81 talarów za sto rubli. Mówią, że jeszcze spadną więcej. Golizna tutejsza nie do opisania, z dnia na dzień gorzej, stan ekonomiczny kraju fatalny; nie pojmuję, żeby rząd mógł chcieć jego ruiny, która się odbije na wszystkich stosunkach.

Dziś do *Gazety* posyłam i wogóle teraz, będąc wolniejszy, coraz częściej pisać będę, byle było o czem i jak. Co się dzieje z nowym uniwersytetem [1]), i jak mówią o jego przyszłości; pragnąłbym wiedzieć, a tu nie mogę o tem dowiedzieć się nigdzie. Trochę mając na oku uniwersytet, staram się tymczasem o stopień doktora fil., który może otrzymam.

Pracy jest dosyć, ale dziwnie się teraz ona nie opłaca, i nikt nie myśli o wydawnictwie żadnem.

Z przebywających tu wszyscy niemal powracają do kraju; przekonanie to o obowiązku powrotu jest powszechne, nawet z Paryża i Szwajcarji kto może tylko, stara się wrócić, ale wielu nawet na powrót środków braknie. Temi dniami kilku wróciło.

Ułatwienie powrotu jest wielkiem dobrodziejstwem, nieszczęściem nie rozciąga się ono do sąsiednich prowincyj mieszkańców, którzyby także chcieli powracać a nie mogą [2]).

Przyjm Pan Dobrodziej po tysiąc razy powtórzone dzięki i wyraz głębokiego szacunku, z któ-

[1]) Nowy uniwersytet, warszawska Szkoła Główna.

[2]) Sąsiednie prowincje — ziemie kresowe: Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina.

rym mam honor zostawać zawsze najwierniejszym przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

Pani Dobrodziejce składam najgłębsze uszanowanie i dzięki za pamięć o mojej żonie, życząc tyle dobrego, ile mnie wiadomość o bytności Pana u nas uczyniła. Stokrotne dzięki jeszcze raz.

(13. IX. 1864)

LXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 13 września 1864.

Kochany Panie Józefie!

Już oddawna wybieram się pisać do Pana, wstrzymałem się, chcąc naprzód złożyć uszanowanie Żonie Pańskiej. Początkowo z powodu zajęć nie mogłem tego uczynić, a teraz jestem cierpiący na kolana.

Traktowałem o interes kolei żelaznej z Warszawy przez Łuków, na teraz do Brześcia [1]), zostawując na późniejszy czas wykonanie drogi z Łukowa na Lublin do Uściługa. Sądziłem, że przez ten

[1]) Starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Kronenberg zdobył koncesję na budowę kolei w jesieni 1864 r. W trzy lata potem dzieło było ukończone i tak samo, jak później kolej Warsz.-Wiedeńska, dostarczyło ono posad siłom polskim, wśród których umiał Kronenberg popierać skutecznie uczestników niedawnego powstania.

interes będę miał sposobność ulokowania syna Pańskiego, z którym w tym względzie już się byłem umówił. Interes ten teraz jest w zawieszeniu, czyli raczej, jak mówią, został posłany do Petersburga. Moja submisja tu przyjętą została, poczem Fraenkel także submisją podał, słysząc, że ze mną interes tu obgadany został. Czy interes ten przyjdzie do skutku, nie wiem; cierpliwie musimy czekać, jaki obrót weźmie.

Tu u nas w Warszawie wszystko jest bardzo spokojne, a prześladowania, o których mówią zagranicą, nie mają miejsca. Zawsze jestem zdania, żeby do kraju wracano.

I Pana proszę, abyś przez tamtejsze poselstwo starał się paszport otrzymać do pobytu zagranicą, jeżeli stan zdrowia nie pozwala wracać teraz do kraju.

Nowy Dyrektor Główny Komisji Ośw. w tych dniach przyjechał, i żadnych zmian nie będzie w organizacji szkół gimnazjalnych i Szkoły Głównej [1]).

Nie miałem czasu jeszcze być w redakcji. Synów moich — którzy z żoną moją w zeszłym tygodniu tu przyjechali, do gimnazjum zapisałem, a Stanisław pójdzie na wydział prawny.

Ze znajomych prawie z nikim się jeszcze nie widziałem, bo obok zajęcia wielkiego jestem cierpiącym.

Bardzo mnie zobowiążesz, pisząc mi, co się

---

[1]) Nowy Dyr. Gł. Komisji Oświecenia — Witte.

z Tobą dzieje, i czy brat Panu pod względem funduszów placu dotrzymał.

Co porabia przyjaciel, tudzież Chałubiński? Powiedz temu, żeby wracał; tu jego jest powołanie. I Pan Józef mógłby wracać, ale wiedząc, że cierpiący, daję mu urlop aż do Nowego Roku; ale o paszport niech się koniecznie stara i mnie doniesie, gdy stamtąd papier odejdzie, abym tu mógł dopilnować.

Co słychać o dysertacji Pańskiej? [1])

Przyjaciel

Leopold.

(16. IX. 1864).

LXVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 16 września 1864. Drezno.
Augustusstrasse 6. I.

Nieskończenie wdzięczen jestem Panu Dobrodziejowi za list Jego i pamięć, droższą mi jeszcze w chwili, gdy przy biedzie i smutku wszyscy się oddalają. Miło mi bardzo, że słyszę o tem, iż znalazłeś Pan w kraju lepiej i spokojniej, niż tutaj opowiadają. Ja sam powróciłbym pewnie, gdybym był obywatelem Królestwa, na nieszczęście nie mam żadnej

[1]) Dysertacja — memorjał, o którym powyżej była mowa.

ewności, żeby mnie nie wyprawiono tam, gdzie nic
lo czynieniabym nie miał. To jest powód, dla któ-
ego muszę się wstrzymywać do jakiejkolwiek
miany, któraby mi zapewniła pobyt spokojny.
Chciej Pan na to zwrócić uwagę. Przy pierwszej
posobności podam o to notę drogą, jaka mi się
astręczy, gdyż wcale się nie wyrzekam powrotu
owszem, ale dziś on niemożebny. Mam dosyć dziś
wpływowych ludzi a osobistych nieprzyjaciół, któ-
zyby mi i kilku dni wysiedzieć nie dali. Łatwo Pan
ch odgadniesz. Potrzeba starać się o koleje, każda
droga nowa jest dobrodziejstwem dla kraju, rad-
ym więc posłyszeć, że projekt Pański przyjdzie do
kutku, i nie wątpię, że o to najusilniej starać się
ędziesz. Współzawodnicy będą przeszkadzać,
o tem nie wątpię, ale masz Pan Dobrodziej wielką
ad nimi wyższość osobistą i wytrwałość.

Pobyt w Saksonji z dniem każdym się utrud-
nia; dotąd mnie nie czynią osobiście trudności, ale
awet przyjacielowi memu nie chcą dozwolić po-
ytu dla przeterminowanego paszportu. A że on
na powracać do kraju, posłałem do Warszawy sta-
ać się dla niego o nowy paszport. Dotąd go nie
nam i bardzo jestem niespokojny. Chałubiński na
krótki czas wyjechał z Krzywickim chorym, ale on
ak prawie wszyscy powraca do kraju. Niema
wątpliwości o chęci.

Dziękuję Panu za pamięć o moim interesie,
dotąd brat tylko mnie zbywa obietnicami, ale zawsze
estem w nadziei, że kredyt znajdzie i cokolwiek mi
przyśle. Muszę czekać, choć z biedą — cóż robić.

Był tu niedawno Filip [1]) w interesach swojeg handlu, ale na krótko. Baum [2]) sprowadza się n mieszkanie do Drezna a podobno już nawet przy był dla taniości. Mówią bardzo, że Strohblum [3] znowu zajmie się interesami, o czem wątpię p pierwszem bankructwie, ale gadają o tem ciągl

O mojej dysertacji losach nic nie wiem dotąd nigdy na skutek nie liczyłem, wszakże jakąś wia domość mieć zapewne będę, co się z nią stało.

Jeżeli być może, nie zapomnij Pan Dobrodzie o synu moim; gdyby droga do skutku przyszła z pewnością pożytecznym Mu będzie. Położenie na sze w tamtych prowincjach okropne, ani się wy przedać, ani wynieść, ani na nic poradzić.

Dom nabyty w Blasewitzu [4]) dla p r a w a po zostania, gdy mi to odmówione zostało, zdaje się że sprzedam znowu, jeżeli się kupiec znajdzie. Bó wie, co począć z sobą; położenie zewsząd rozpacz liwe i okropne. Szczęśliwy Pan jesteś, że pracowa możesz pożytecznie dla kraju i że tam już jesteś niechże idzie szczęśliwie praca, z serca pragnę i ży czę. Zawsze z najgłębszym szacunkiem i wdzięcz nością — przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

---

[1]) Filip — pseudonim nieznany.
[2]) Baum — może Wielopolski.
[3]) Strohblum — pseudonim nieznany.
[4]) Blasewitz — przedmieście Drezna — gdzie mieszka Kraszewski.

(21. IX. 1864).

LXVII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Korzystając z łaskawego dla mnie usposobienia, uprosiłem, że stąd wyjdzie d. 23 września najdalej przedstawienie do p. jenerała Trepowa o wydanie mi paszportu. Nie można było do kogo innego adresować przedstawienia tego. Raczże Pan z łaski swej już zaopiekować się tem przedstawieniem, aby z powodu bardzo skołatanego zdrowia paszport mógł być wydany półroczny. Wielką i największą mi tem uczynisz łaskę, a przynajmniej, żeby nie było odmówienia. Im dłużej, tem lepiej dla mnie, jest to nawet rada tutejszej ambasady, z powodu, że nie jestem obywatelem stałym Królestwa. Racz Pan dać mi ten dowód przyjaźni.

Z najgłębszym szacunkiem

J. I. Kraszewski.

D. 21 września 1864.
Drezno. Augustusstrasse 6.

Dziś odkryto tu drukarnię, w której się odbijały plakaty, niby w ostatnich czasach drukowane w Warszawie a w istocie w Loszwic [1]). Aresztowano osoby. Zabrano papiery i druki. To powinno ulżyć Warszawie.

---

[1]) Loschwitz, pod Dreznem.

(14. X. 186

LXVIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 14 października 1864. Drezno.

Odebrawszy paszport, zająłem się sprzeda
mojego domku, zamyślając prędzej później powr
cić. Zgadnij, Szanowny Panie, kto się stawił jak
kandydat do nabycia go? Oto nie mniej ni więc
jak Mrg. Wielopolski. Nie wiem, czy nabędzie, a
zrządzenie losu bardzo dziwne. Było ogłoszen
w gazetach, przyszedł, nie wiedząc do kogo, zast
mojego syna... Musiało jego to uderzyć... dziwi
a dziwne. Pewny jestem, że nazwisko go odstręcz
ale fakt ciekawy — zajmuje moje miejsce na w
gnaniu.

Mam Pana Dobrodzieja dla pewnych a wa
nych powodów spytać, czy widzisz potrzebę utrz
mania *Gazety*? Czy myślisz się nią zajmować? C
chcesz ją podnieść lub porzucić. Jest mi to potrze
nem, gdyż mam z Warszawy propozycje różne, b
dące z tem w związku. Stanowczo racz odpowi
dzieć. Nie namawiam i nie wiem, czy ona dziś, pr
ograniczeniu się do finansowo-przemysłowych czy
ności będzie Panu na co potrzebną.

Jeżelibyś Pan uznawał potrzebę trzymania j
czy nie myślisz dźwignąć silniej lub chcesz poz
stawić wegetującą, jak była. Nie pytałbym o t
gdyby nie konieczność wiedzenia myśli Pańsk
aby się do niej zastosować w przyszłości. Racz z
ski swej, choćby ustnie, odpowiedzieć przez moję

syna, za którego choć tymczasowe umieszczenie serdeczne dzięki składam raz jeszcze.

Przyjm Pan ponowione podziękowanie i wyrazy wdzięczności, z którą zostaję przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

(19. X. 1864).

LXIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 19 października 1864 r.

Kochany Panie Józefie!

Wybacz, że się spóźniam z odpowiedzią na Twoje listy, ale możesz się domyśleć, jak dalece jestem zajętym. I teraz nawet pełno ludzi u mnie, ale piszę Ci, nie chcąc dłużej zwlekać, a szczególniej pod względem *Gazety*, o którą mnie zapytujesz.

Mam zamiar *Gazecie* dać i nadal jeszcze wegetować, bo może będzie można zczasem w odpowiednim celu poprowadzić. Chciej mi z łaski swojej powiedzieć, jakie są Twoje zapatrywania i Twoje myśli, bo nie rozumiem właściwie, o co Kochanemu Panu idzie.

Muszę kończyć dzisiaj, ściskając Pana serdecznie.

Przyjaciel

Leopold.

Właśnie się dowiaduję, że Panu ofiarowano katedrę literatury w naszej Szkole Głównej [1]), i że Pan w odpowiedzi przyjąłeś pod warunkiem otrzymania urlopu do 1-go lipca. Nie rozumiem Pana, dalibóg! Więc Szkoła Główna ma czekać i na ten rok stracić prelekcje? Przyjaciele Pańscy tutaj starali się, wszystko zrobili, aby Wittego nakłonić, żeby nie sprowadzał z Rosji, gdzie kilku jest kandydatów, a Pan tak niemożliwe warunki stawiasz, zamiast korzystać, abyś mógł wrócić do roboty Ci właściwej! Najdalej do Nowego Roku mógłbyś urlop osiągnąć. W tych dniach będziemy wiedzieć, czy ze strony jenerała T. [2]) niema żadnej przeszkody do powrotu Pańskiego. Jeżeli tak będzie, jak sądzę, że ze wszelką spokojnością będziesz mógł wrócić, o czem Ci donoszę, to zdaje mi się, żebyś silnie zgrzeszył, gdybyś nie korzystał z uczynionej Ci oferty.

Kochany Panie Józefie! Już czas, żebyś zaczął praktycznie postępować, a nie włóczyć się po świecie, jak lunatyk jaki.

Przyjaciel

Leopold.

---

[1]) Co do profesury Kraszewskiego — na którą władze rosyjskie nie pozwoliły, patrz wyżej list LIII.

[2]) T. — Trepow, oberpolicmajster ówczesny Warszawy.

(21. X. 1864).

LXX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 21 października 1864. Drezno.

Wielce Panu Dobrodziejowi wdzięczen jestem za list Jego ostatni, chociaż niesłusznie nazywasz mnie lunatykiem. Na ten raz, Szanowny Panie, ja mam słuszność. Chociaż piszę od lat 30 kilku, nigdy mi się nie śniło być profesorem i wykładać historją literatury. Można zaimprowizować kolej żelazną jak Pan, a i to potrzebuje przygotowania, ale niepodobna pójść na katedrę, nie zebrawszy się do wykładu, a jeszcze komuś, co wcale o nim nie myślał. Nie jest to dziwactwo z mojej strony. Przyznam się Panu, że ostatecznie zrobić fiasco na katedrze nie chcę, a jeżeli uniwersytet ma kogo zdatniejszego i młodszego, ja się nie napieram. Ażeby użytecznie na tem miejscu służyć, potrzeba poważnie i sumiennie przygotować się do tego. Niejeden uniwersytet przez pół roku czeka i nie ma wykładu, aby dostać profesora. W Jenie w tym roku całkiem także historji literatury nie mają i mieć nie będą.

Jest to stanowisko trudne, a dobić się na niem, prawiąc bez przygotowania, co ślina do ust przyniesie, nie mogę. Jeśli uniwersytet nie może czekać, niech bierze, kogo chce.

Co się tyczy mojego powrotu, niech Pan Dobr. zobaczy się z Dr. Chałubińskim, którego prosiłem, aby o tem pomówił z Panem. Proszę też nie zapominać, że wszyscy wracający są obowiązani

udać się na miejsce swego zamieszkania, i że mnie mogą wysłać na Wołyń, a stamtąd dalej, lub tylko zostawić na wsi na łasce lada pierwszego z brzegu policjanta. Zlituj się Pan, chciej pojąć moją pozycją i nie mieć mnie za jakiegoś dziwaka. Jeżeli, powróciwszy, spotka mnie co przykrego, mielibyście Państwo sobie do wymówienia.

Ja się nie wzdragam od powrotu, bynajmniej, choćby nawet opłacić go przyszło przykrością, ale zbyt wielkich ofiar wymagać nie można po mnie.

Wierzaj Pan, że co do katedry, to wcale nie jest dziwactwo. Porzucić trzeba wszelką pracę i za 1.500 rubli oddać się przedmiotowi nowemu wyłącznie. Wykład literatury nie jest łatwy, czas pożre wszystek. Tak, jak dziś rzeczy stoją, przynam się, że wolałbym może pojechać na cmentarz drezdeński, niż na nowe biedy i upokorzenia.

Pytałem Pana o *Gazetę* dlatego, że są zamiary podniesienia dawniejszych innych dzienników. Myślałem, że Pan swoją porzucisz i że nie masz dziś celu jej podtrzymywać, bo niema widoku na przyszłość. Szło o to mi, czy mogę być przydatny do niej czy nie. Tak, jak dziś jest, niema co robić. *Gazeta* powinnaby, dając zupełnie za wygraną polityce, a nawet wyłącznemu kierunkowi, w interesie miejscowym zająć się kwestjami społecznemi i ekonomicznemi ogólnemi, dodatkowo literaturą. Dziś nie jest zła ale blada. Trzeba jej nadać charakter jakiś, choćby czysto praktyczny, byle miała jakąś cechę.

Jeżeli ma, oczekując, wegetować tak ciągle

i długo jeszcze, jeśli stan prasy zmienić się nie może, trudno teraz zaradzić na jej bladaczkę, to pojmuję bardzo. Racz mi Pan donieść, jak stoi z prenumeratorami, ilością ich i budżetem swoim, i jaki jest stosunek jej do *Warszawskiej*. Która gorzej stoi?

Z prawdziwym szacunkiem przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

(21. X. 1864).

LXXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 21 października 1864 r.

Kochany Panie Józefie!

Powołując się na mój list z dnia onegdajszego z kandydaturą Twą do katedry w Szkole Głównej w związku będący, pośpieszam donieść Ci, co jenerał T. w tym przedmiocie oświadczył.

Zapewnił on, że powrót Twój do kraju źle widzianym nie będzie, i że żadne niebezpieczeństwo osobie Twojej nie grozi, wszelako oświadczył, że co się tyczy konferowania katedry, to na teraz myśleć o tem nie jest na czasie. Jakkolwiek przykro mi było dowiedzieć się, że zamiary Pańskie w tej mierze nie będą mogły ziścić się, to jednak sama pewność, że wrócisz z całem bezpieczeństwem, napełnia mię radością.

Zanim to jednak nastąpi, a czego z upragnieniem oczekuję, przyjmij, Kochany Panie Józefie,

życzliwą mą radę, abyś jak dotąd unikał wszelkich stosunków ludzi przewrotnych, albowiem każde poruszenie Wasze w najodleglejszych nawet zakątkach obczyzny znanem tu będzie dokładnie.

Przyjaciel

Leopold.

(24. X. 1864).

LXXII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 24 października 1864. Drezno.
Augustusstrasse 6.

Nudzę już Pana Dobrodzieja mojemi listami, ale niech mi wolno będzie choć podziękować Mu za łaskawą pamięć. Otrzymanie katedry nie było moim projektem, ale moich życzliwych, którzy to beze mnie osnuli; o tyle tylko zdawało mi się dogodnem, że zabezpieczało pobyt w Warszawie, który każdej chwili może być mi zaprzeczony, z rozkazem wyjazdu na Wołyń. Z innych względów drażliwem było zajęcie takiego miejsca, a w stosunku do materjalnego wynagrodzenia wcale dla mnie nie korzystnem. Tylko z obowiązku obywatelskiego byłbym to przyjął. Że się więc rozchwiało, nie płaczę.

Co się tyczy moich stosunków i przestrogi, bądź Pan Dobr. pewien, że się nie obawiam zupełnej jawności moich uczynków, gdyż nic do tajenia nie mam i do wszystkiego, co czynię, przyznać się mogę. Nic w tem niema zdrożnego. Teraz zajęty je-

stem sprzedażą mojego zbioru sztychów, który w części już sprowadziłem, a z żalem go sprzedać muszę dla poratowania interesów moich.

Dla uskutecznienia tej sprzedaży jestem zmuszony spisać i wydrukować katalog całego zbioru, gdyż Britisch Muzeum albo zbiór paryski Bibljoteki Publicznej ofiarują nabyć, ale potrzebują katalogu. Mam kilku na to konkurentów i nadzieję spieniężenia choćby ze stratą, aby wierzycieli choć pilniejszych Łozińskiego i moich uspokoić. Sprzedaż majątku Hubina, na którą jestem decydowany, nie może teraz przyjść do skutku, muszę więc zbiór sztychów, rękopisma, książki i obrazy, jakie są, puścić w świat. Czynię to bez wielkiego żalu, jako spełnienie obowiązku. Płacić potrzeba choćby ostatnią koszulą, i tego święcie dopełnię. Na pracę własną oduczyłem się rachować, ledwie nią potrzeby życia opędzić można, a dawnych grzechów ani myśleć. Pracuję po godzin dziesięć do dwunastu w dzień i nie mogę na miesiąc wyżej zarobić nad 150 talarów. Spowiadam się z tego, ażebyś Pan Dobrodziej wiedział, że myślę praktycznie o uregulowaniu się i raz pozbywszy się długów, choćby na wsi siedzieć przyszło i jako tako cherlać, skarżyć się na nic nie będę.

Praca około katalogów moich zabawi najmniej do stycznia.

Dziękuję serdecznie za łaskawą pamięć o mnie i o synu, zawsze najwdzięczniejszy i pełen szacunku przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

(27. X. 1864).

LXXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 27/10. 64.

Kochany Panie Józefie!

Dziękuję Kochanemu Panu za Jego łaskawe listy z dn. 21 i 24, a co do katedry, o której teraz niestety mowy już być nie może, przypisuję tylko skromności Pańskiej to, co mówisz, że potrzebowałbyś czasu na przygotowanie się do wykładu.

Gdy więc katedry dostać nie możesz, to zgadzam się z Panem, chociaż zapewniono mnie, że z wszelką spokojnością możesz powrócić, że chcesz zagranicą tymczasem pozostać dla załatwienia niektórych interesów. Daj Boże, żeby Ci się udało korzystnie sztychy Twoje ulokować.

Co do *Gazety*, to z powodu okoliczności, ustąpiłem własności Jakóbowi [1]), i zupełnie zgodnie

---

[1]) *Gaz. Pols.* po wyjeździe Kraszewskiego zostawała pod kierunkiem L. Kronenberga. Projekt oddania jej prof. Jakóbowi Natansonowi, był przelotny. J. N. chwilowo tylko zastępował L. Kronenberga. Natomiast czynny był przez czas dłuższy w redakcji Ed. Sulicki, który w liście pisanym w marcu 1866 r. donosi Kraszewskiemu, że przestaje być odpowiedzialnym redaktorem, i że zostaje nim Józef Sikorski, literat i muzyk. Po Sikorskim objął redakcję *G. P.* szwagier L. Kronenberga, Edward Leo, i pozostawał na tem stanowisku od r. 1875 do r. 1897. Poczem *Gaz. Pols.* przeszła na własność jednego z jej współpracowników, Jana Gadomskiego, znanego publicysty i poety.

z Pańskiem zapatrywaniem ma on zamiar traktować przedmioty ekonomiczne i społeczne, ale to zapewne dopiero około Nowego Roku się rozpocznie. Stan finansowy *Gazety*, jak się Pan domyśli, jest bardzo lichy. Prenumeratorów całkiem jest około 2.700, *Gaz. Warszawska* ma około 150 mniej. — Pomówię z Natansonem co do *Gazety*, a następnie Panu napiszę.

W tych dniach wielu wróciło z zagranicy, między innymi i Goltz, który bardzo czynnie się zajmuje w Komitecie Wychowania, którego Pan, zdaje mi się, jesteś członkiem.

Widziałem się z Chałubińskim, który się Panu każe kłaniać.

W kwestji włościańskiej zawsze ten sam chaos, ale zresztą oswajają się wszyscy z położeniem rzeczy, a młodzież silnie do nauk się przykłada.

Dzięki synowi Pańskiemu piszę do Prusinowskiego [1]), celem zrobienia zastrzeżeń u władzy żytomierskiej względem mojej należności u pana Łozińskiego.

Ściska Pana serdecznie — przyjaciel

Leopold.

---

[1]) Prusinowski Jan zajmował się wołyńskiemi interesami Kraszewskiego. Łoziński — zięć Kraszewskiego.

(29. X. 1864).

LXXIV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 29 października 1864. Drezno.

Przepraszam najmocniej, że listami mojemi nudzę, ale oto znowu widzę potrzebę wytłumaczenia się co do zapytania zrobionego o *Gazetę*. Nie miałem ja osobiście żadnego projektu, potrzebowałem tylko wiedzieć, czy jest jeszcze własnością Pańską, i jakie są Jego myśli w tym przedmiocie. Ponieważ już jest ustąpioną na własność p. Jakóbowi, i mnie ona już nie obchodzi, a względem niej od wszelkich obowiązków czuję się wolnym. O to mi tylko chodziło, bym wiedział, jak rzeczy stoją, odebrałem bowiem na wypadek powrotu propozycje inne co do wydawnictwa i chciałem wiedzieć, czy, zobowiązując się, nie zrobię Panu przykrości lub różnicy. Zresztą rzeczy są jeszcze dalekie bardzo, i nie wiem, czy przyjdą do skutku. Tak, jak dziś rzeczy stoją, niema co robić z dziennikiem, i zrzucenie się Pańskie znajduję bardzo właściwem. Ponieważ *Gazeta* już Pańską własnością nie jest i nie obchodzi Go, tem lepiej.

Ciężko też Pan przypłaciłeś tę chęć służenia krajowi, licząc w to i mnie, który dla Pana jestem niepozbytym ciężarem. Czuję to mocno.

Ponieważ Pan Dobr. już wiesz o interesach, które mnie strzymują zagranicą, dziwić się nie będziesz przedłużonemu nieco pobytowi. Dziś z Bre-

men [1]) od Filipa przyszły dziwne jakieś wiadomości handlowe o Regaljach, jakoby Kleif chciał się ich pozbyć i oddać za co za to, ale temu jeszcze wiary nie dają. Rozstrzygnie się to w niewielu dniach zapewne, czy co stanowczego Londresy zrobią. Zdaje się, że ceny pozostaną jak są i nie zmienią się tak rychło, a handel będzie się wlókł jak dotąd.

Co do katedry, o ile wiem, zdaje się, że ona poczeka nieco niezajęta, nim się rzeczy rozjaśnią. Nie mam ku temu wielkiej ochoty a więcej obawy.

Bardzo się niepokoję, czy mój Jan wyjechał nareszcie na projektowaną kolej; radbym, żeby się na co mógł przydać.

Mnóstwo kłopotów z mojej własnej winy i tu mnie ściga; cóż robić, trzeba znosić. Siedzę niemal całe dnie nad robotą, nie wychodząc na krok.

Proszę przyjąć wyraz szacunku i wdzięczności z jaką zostaję zawsze Pana Dobrodzieja najniższym sługą

J. I. Kraszewski.

---

[1]) Wobec braku klucza, i do tych umówionych nazw, trudno dobrać istotne znaczenie.

(15. XI. 1864)

LXXV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Pozwól Pan, bym Mu powinszował potwierdzenia kolei żelaznej — bez żadnych osobistych pobudek, jedynie dla korzyści, jakie to przyniesie krajowi, i zasługi, jaką Pan uzyszczesz u niego.

Szczęściem to jest, kto pracować może, a ja do tego wzdycham napróżno. Na mojem polu już i pracy dostać nie można. Pisząc do Pana przeszłą razą, wspomniałem, ile 10-godzinną pracą za stołem zarabiam, ale niestety nie obrachowałem się że na nią nabywców niema. Stan ze wszech miar bardzo smutny, pogorszyłem go sobie sam niepotrzebnem nabyciem, którego odprzedać teraz nie mogę.

Dziękuję Panu serdecznie za umieszczenie mojego syna, pisałem do niego, prosząc, aby się gorliwie wziął do pracy; spodziewam się, że mnie usłucha. Życzę, aby ze wszech względów kolej poszła dobrze, a pozwalam sobie zrobić uwagę, że jeśli to jest ten sam Anglik, co budował most w Kijowie, różnie bardzo o nim mówiono. Należy być oględnym, jeśli go Pan użyje.

Proszę mi przebaczyć tę plotkę.

Wszyscy wogóle z kolei się cieszą, ale z innych okoliczności nie tyle. Smutno nad wyraz wszelki. — Krzywicki wyjechał do Szwajcarji, dużo osób opuszcza Drezno, ja, gdybym dom sprzedał, takżebym tu nie bawił.

Gdziekolwiekbądź choć małej ale stałej pracy szukać muszę.

Jak tam zdrowie Pańskie i Jego rodziny?

Z prawdziwym szacunkiem przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

15 listopad 1864. Drezno.
Augustusstrasse 6. I.

(24. XII. 1864).

LXXVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 24 grudnia 1864.

Kochany Panie Józefie!

Już oddawna wybieram się napisać do Kochanego Pana, ale tak jestem pracą zarzucony, że nie miałem czasu wcześniej Panu odpowiedzieć, i w istocie nic ważniejszego nie miałem Panu do doniesienia.

Teraz, przy nadchodzących świętach, pośpieszam przesłać Panu najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności. Proszę wierzyć, że zawsze jestem dla Niego z całą przyjaźnią i rzetelnym szacunkiem, i że wszystko, co Go dotyczy, szczerze mnie obchodzi.

Syn Pański jest przy robocie na linji, i, o ile mam wiadomości od inżynierów, bardzo są z niego kontenci.

Ściska serdecznie — przyjaciel

L. Kronenberg.

(29. XII. 1864).

LXXVII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 29 grudnia 1864. Drezno.

Najmocniej przepraszam, że drugim zaraz listem utrudzam Pana Dobrodzieja, lecz nie przeraź się nim Szanowny Pan; to, o co Go mam prosić, nie będzie dla Niego, jak sądzę, żadnym ciężarem.

Jestem w kłopotliwem bardzo położeniu z moim bratem, który wyszukuje wszelkich możebnych środków, ażeby odwlec wypłatę należnych mi od niego 52.000 złotych. W teraźniejszych okolicznościach jest to dla mnie ostateczna deska wybawienia. Poleciłem ja i żona moja plenipotentowi, aby sprzedał jedną wioskę naszą, wychodzącą teraz z dzierżawy, ale sprzedaż nie jest wcale łatwa, choć majątek wyborny. Nim się to da zrobić, położenie żony i moje najprzykrzejsze. Sprzedaż wreszcie załatwi tylko długi, a nam nic nie przyniesie. Zostaną dwie wioski czyste dla dzieci. Co do mnie w teraźniejszych okolicznościach, systemie i tem, co się święci na przyszłość, niepodobieństwo mi nawet pomyśleć o rychłym powrocie. Skądinąd praca literacka nie przeżywi, muszę więc choć części kapitału od brata wymagać, aby coś dającego chleb i możność pracowania a utrzymania się niezależnego choć ubogiego sobie zapewnić. Tego brat mój zrozumieć nie chce. O nic nie proszę Pana Dobrodzieja, tylko, byś był łaskaw napisać od siebie do

brata, którego adres przyłączam, dowiadując się, kiedy może wypłacić mi. Powodem do tego służyć będzie należność moja Panu Dobrodziejowi. Brat może się rychlej zażenuje obcego i środki stanowcze do ułatwienia interesów przedsięweźmie. Zapytanie Pańskie może go przynajmniej rozbudzić i zmusić do śpieszniejszego ukończenia. Sądzę, że ono Panu Dobrodziejowi przykrem być nie może, a jest zupełnie usprawiedliwione tem, że mógłbym z tego wypłatu zaspokoić choć część długu Mu należnego. Brat mój ma imię Kajetan i odbiera pocztę przez Międzyrzecz i Białą w Romanowie (gub. lubelska) [1]).

Nie sądź Pan Dobrodziej, abym tych pieniędzy pragnął na przeżycie i zmarnowanie. Owszem, myślę, jak niemi pomóc sobie do pracy i powoli wyrobić jaką taką niezależność. Praca literacka dziś zabija a nie żywi nawet, położenie codzień przykrzejsze, potrzeba coś przedsięwziąć, choćby rzemiosło, byle ubogą egzystencją niezależną zapewnić. Nie sądzę, aby to w Saksonji zrobić się dało. Tutaj nabytą lichą własność muszę sprzedać i usilnie się o to staram, ale idzie mi trudno jakoś. Dużo w istocie omyłek przez niepraktyczność popełniłem, uczę się rozumu, cierpiąc, ale to słuszna rzecz, i na to się wcale nie skarżę. Całe moje usiłowanie do tego jest skierowane, aby długi popłacić a resztki ocaliwszy, coś z niemi przedsięwziąć jak najpraktyczniej dla zapewnienia kawałka chleba.

Gdyby mi go nawet ostatecznie zabraknąć

---

[1]) Kraszewski Kajetan, najmłodszy brat Józefa.

miało i przyszło z głodu umrzeć, to w dzisiejszych okolicznościach powrót wydaje mi się zupełnie niemożebnym. — Daruj, Szanowny Panie, że Go utrudzam, w przyszłości jak najmniej starać się będę nadużywać Jego łaskawej dla mnie przyjaźni. Proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku, z jakim zostaję prawdziwym przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

D. 29 grudnia 1864. Drezno.
Augustusstrasse 6. I.

W przewidywaniu mojego powrotu robiono mi, jakem pisał, propozycje w Warszawie współpracownictwa i redakcji, ale je odrzuciłem. Na nic się to nie przydało, prócz oplugawienia człowieka. Lepiej uczciwa nędza.

(6. I. 1865).

LXXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 6 stycznia 1865.

Kochany Panie Józefie!

Stosownie do życzenia Pańskiego, napisałem zaraz do brata Jego, kopją mego listu tu załączam dla wiadomości Pańskiej, ażebyśmy byli zgodni w tem, co do brata Pańskiego piszemy.

Jak tylko odpowiedź od brata otrzymam, nie

omieszkam ją Kochanemu Panu zakomunikować, i starać się będę, aby dług ten, przedewszystkiem dla Kochanego Pana, wywindykować.

Z prawdziwą przyjaźnią

L. Kronenberg.

(8. II. 1865).

LXXIX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 8 lutego 1865. Drezno.
Augustusstrasse 6. I.

Nie chciałbym nigdy trudzić Pana Dobrodzieja listami, ale dziś zmusza mnie mała prośba. Żona moja wynosi się z domu przy Mokotowskiej i wiele sprzętów, mianowicie szafy bibljoteczne i na papiery, sprzedać musi. Może ktokolwiek ten dom zamieszkiwać będzie, szafy i sprzętyby się niektóre przydały, a my tanio to zbędziemy, bo musimy. Niema się z tem gdzie podziać. Jeżeli łaska, każ Pan Dobrodziej to obejrzeć i ocenić. Kraszkowski najlepiejby zainformował, co się sprzedaje.

Jest też dwa obrazy nie moje, i nie są jeszcze do sprzedania, należące do hrabiego Chołoniewskiego — o te prosiłbym tylko, żeby je można gdzie bezpiecznie powiesić, póki się właściciel nie zgłosi.

Nie zeszpecą one żadnego salonu, choćby na Hożej ulicy [1]).

Zdrowie moje codzień lichsze, ale to i lepiej, bo bliżej końca kłopotów. Racz mnie Pan zachować w łaskawej pamięci jako wdzięcznego przyjaciela i sługę

J. I. Kraszewski.

(17. II. 1865).

LXXX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 17 lutego 1865.

Kochany Panie Józefie!

Z przyjemnością odebrałem list Pański z d. 8 b. m., lubo przykro mi było dowiedzieć się, że wciąż cierpisz na zdrowiu. Dałby Bóg, aby i zdrowie Pańskie i czasy prędko się poprawiły, to będzie najlepsze zakończenie kłopotów, o których Pan wspominasz.

Tak jestem zarzucony pracą i takim niewolnikiem czasu, że nie mogłem dotychczas odwiedzić Pani Dobrodziejki, ani szaf Pańskich obejrzeć. Nie chcąc dłużej zwlekać, dałem dziś zlecenie obejrzenia takowych.

---

[1]) A. Chołoniewski pozostawił u Kraszewskiego 2 obrazy Duviviera. Kraszewski prosił Kronenberga o przechowanie tych malowideł.

J. I. KRASZEWSKI

WEDŁUG DRZEWORYTU W. ELJASZA

Chętnie też każę u siebie powiesić obrazy hr. Chołoniewskiego, o których Kochany Pan wspominasz.

Od brata Pańskiego otrzymałem w tych dniach odpowiedź, której kopją tu załączam. Bądź Pan łaskaw donieść mi, jak mam sobie dalej w tej mierze postąpić?

Czy nie mógłbyś Kochany Pan podać mi adresu pana Krzywickiego?

Ściska serdecznie przyjaciel

Leopold.

(19. II. 1865).

LXXXI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Wiedząc o zajęciach Pańskich, nie dziwię się często długiemu milczeniu, ufając zawsze sercu Jego i przyjaźni, której tyle miałem dowodów. Brat mój w istocie odezwał się do mnie, ale, niestety, nie łatwo mi przyjdzie moją należność wydobyć, chociaż jej bardzo potrzebuję. Znoszę to, jak umiem i mogę, choć biedy wszelkiego rodzaju więcej jest, niżby na jeden raz być powinno. Tymczasem praca osładza wszystko. Wziąłem się do pracowitego dzieła historycznego, brak mi tylko książek. Zdrowie nie dobre, a zima była bardzo tutaj ciężka, i dwadzieścia kilka stopni mrozu przy lichych pie-

cach dobrze się czuć dawały. Serdecznie dziękuję za obietnicę obejrzenia szaf i przyjęcia obrazów hr. Chołoniewskiego. Wiem, że Krzywicki jest w Genewie, ale adresu jego dokładnego nie mam. Sądziłbym, że doktor Tytus mieć go powinien. W każdym razie *poste-restante* lub na ręce Ph. Patek et C-ie pisać można. Życzę Panu i Jego rodzinie zdrowia i wszelkich pomyślności. Racz mnie Pan Dobrodziej Pani przypomnieć a przyjm wyraz szacunku i przyjaźni, z jaką zostaję przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

D. 19 lutego 1865. Drezno.
Augustusstrasse 6.

Wiem, że piękne dobra Służewo na granicy Prus p. Leona Wodzyńskiego mogłyby być na sprzedaż. Czy nie życzyłbyś P. Dobrodziej być nabywcą? Ofiaruję się pośredniczyć, jeśli zechcesz.

(16. III. 1865).

LXXXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 16 marca 1865.

Kochany Panie Józefie!

Po długiej niemożności, wkońcu udało mi się widzieć Żonę Pańską, z którą przyjemnie mi było o Panu rozmawiać. Dowiedziałem się, że paszport Pański już upłynął, i że masz podać się o prolongacją paszportu, co uczynić należy, a jak tylko stamtąd przedstawienie odejdzie, proszę mi numer podać i do kogo odeszło, żebym mógł tu dopilnować pomyślnego rezultatu.

Od przyjeżdżających stamtąd mam niekiedy wiadomości, choć niedokładne, bo każdy się żali, że trudno Pana widzieć, i że się mało co komunikujesz.

Żona Pańska oświadczyła mi, że się przeprowadza, a dom ten przejmuje Vignols [1]). Żonie oświadczyłem, że wszelkie paki, rzeczy, obrazy, z przyjemnością zachowam, z wyjątkiem mebli, na które miejsca nie mam.

Żona Pańska, pomimo, że miała żądania do stawienia, z delikatności nigdy tego nie uczyniła. Prosiłem Ją na przyszłość, aby, jeśli czego będzie

---

[1]) Vignols, Anglik, inżynier główny budowniczy drogi żel. Warsz. Terespolskiej. Por. wyżej, list LXXV.

potrzebowała, udała się do mnie, a z przyjemnością służyć Jej będę.

Żałuję bardzo, że nie mogę być Panu przydatnym w interesie z bratem Pańskim. Zdaje się, że brat uwzględni położenie Pańskie i po ludzku z Nim wyjdzie.

Tutaj różnie mówią o reorganizacji kraju naszego. Choćby nie było aneksji, jak niektórzy twierdzą, to mnie się jednakowoż zdaje, że zczasem tak się stanie, choć z początku forma nie będzie miała takiej cechy.

Jak słyszałem z pewnego źródła, to każdy do kraju wrócić może, szczególniej ci, którzy byli w powstaniu, wyjąwszy dowódców i żandarmów. Istotnie wszelkie inne przewinienia w tych czasach były tylko kontrybucją załatwiane.

Co do mojej familji, Bogu dzięki mamy się dobrze i często Pana mile wspominamy.

W przyszłym miesiącu zamierzam jechać do Karlsbadu, być może, że przy tej okazji będę miał przyjemność z Panem się widzieć.

Ściska Pana serdecznie przyjaciel

L. Kronenberg.

(14. IV. 1865).

LXXXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 14 kwietnia 1865.

Kochany Panie Józefie!

Przy nadchodzących świętach nie mogę pominąć, by Kochanego Pana serdecznie uściskać, pozdrowić i życzyć przyjemnego onych spędzenia.

Pod względem paszportu emigracyjnego nie mogłem się dotychczas dowiedzieć, czy to jest *faisable,* sądzę, żeby się na to nie zgodzono. Ale otrzymanie zwyczajnego przedłużenia paszportu łatwo się uzyskuje najprostszą drogą, i zrób Pan tak, jak Kurtz Aleksander i wszyscy zrobili, podaj Pan prośbę przez tamtejszego ambasadora, z dołączeniem świadectwa lekarskiego, a tutaj się rzecz dopilnuje. Zechciej Pan w tym celu podać mi numer ekspedycji. Niech Pan się trzyma tej prostej drogi, a innych dróg nadzwyczajnych wcale nie szuka!

Do Karlsbadu myślę jechać z końcem t. m. lub w początkach maja i rad będę po drodze widzieć się i uściskać Kochanego Pana.

Przyjaciel szczery

L. Kronenberg.

(16. IV. 1865).

LXXXIV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 16 kwietnia 1865. Drezno.

Serdeczne składam dzięki za łaskawą pamięć i życzenia wesołych świąt, jeżeli teraz na świecie komu gdziekolwiek wesoło być może.

Prosząc Pana Dobrodzieja o radę co do mojego pobytu, miałem na względzie okoliczności miejscowe, i gdybym uważał za możliwą tę drogę, jaką mi Pan byłeś łaskaw wskazać, byłbym jej użył nieochybnie jako najprostszej. Rzeczy się jednak tak mają, że jestem prawie pewny, iżby mi ponowionego przedstawienia tu odmówiono. Skutkiem rozmaitych fałszywych doniesień, posądzeń, itp. zmieniły się opinje i postępowanie. Wiem to ze źródeł bardzo dobrych. Uczyniony krok i starania nowe sprowadziłby tylko komplikacje nowe. Tak, jak stoją rzeczy dziś, zapominają o mnie i dają mi pokój; gdybym się odezwał, wywołałoby to, jak sądzę, nieprzyjemne następstwa.

Nadewszystko wolałbym choć później otrzymać emigracyjny paszport, bo z tym stanem, jaki jest, mnie staremu i zbiedzonemu pogodzić się i wytrwać z nim trudno nawet pomyśleć. Z jednej strony szaleństwa i głupstwa emigracji i rewolucjonistów bez mózgu, z drugiej zbytni teroryzm, reakcja i panowanie ludzi, którzy nic nie szanują, długo jeszcze zapewne na tej nieszczęśliwej ziemi ścierać się będą. Pomiędzy dwoma temi kamieniami młyń-

skiemi twardym być potrzeba, ażeby się nie dać zetrzeć: sił braknie — trzeba gdzieś pozostać na uboczu.

Cieszę się zgóry nadzieją widzenia Pana Dobrodzieja choć chwilę. Jedź Pan na Drezno, teraz możesz swobodnie, bo tu jest mało nudziarzy, i możesz nie widzieć nawet nikogo, gdy zechcesz. A mnie teraz z wielu powodów nawet do Lipska dojechać trudno.

Opiece Jego przyjacielskiej polecam mego Jana, żonę i dom; nie wypuszczaj ich z niej, proszę, a chciej przyjąć wyrazy szacunku i przyjaźni, z jaką zostaję zawsze obowiązanym sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

Pani Dobrodziejce i całemu domowi życzę Świąt dobrych i łączę uszanowanie.

(1. V. 1865).

LXXXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 1 maja 1865.

Kochany Panie Józefie!

List Kochanego Pana z d. 16 z. m. z przyjemnością odczytałem; co do treści onego, jak na teraz, nie mogę udzielić mego zdania.

W przedmiocie paszportu prosiłem pana Antoniego Laskiego, a o tem, co w tym względzie się zrobi, będziesz zawiadomionym.

Chętnie radbym widzieć się z Kochanym Panem, ale dla zbyt ograniczonego czasu nie będę mógł jechać na Drezno, gdyż być może wypadnie mi jeszcze zatrzymać się cokolwiek w Berlinie. Jednakże za powrotem moim z Karlsbadu, który w pierwszych dniach czerwca nastąpi, dołożę wszelkich starań, by się z Kochanym Panem zobaczyć.

Ściska serdecznie

L. Kronenberg.

(23. V. 1865).

LXXXVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, 23 maja 1865.

Kochany Panie Józefie!

Już dawno miałem zamiar pisania do Ciebie, alem nie wiedział adresu — zażądałem go z Warszawy — tymczasem przybył tu Falkenhagen-Zaleski, od którego dowiedziałem się, co się z Panem dzieje, i miałem Ci pisać, gdy otrzymuję od Ciebie list z dnia 21 b. m., z którego z przykrością widzę, jak dalece jesteś drażliwym. Zamiast się martwić,

gryźć się i rozpaczliwe przedsiębrać kroki, lepiej, właściwiej i odpowiedniej zrobisz — że napiszesz do Domu Rosenów list, w którym im oświadczysz, że na żaden sposób teraz uiścić się nie możesz, że pieniądze są pewne, że zajmujesz się uregulowaniem Twoich interesów i że spodziewasz się, że za niedługo będziesz w stanie z podziękowaniem uiścić się z swego długu. — Uczyń to teraz, dodając, żeś w tym względzie był do mnie napisał, że w odpowiedzi Ci oświadczyłem, że Rosenowie nic przeciwko Panu nie przedsięwezmą, coby Ci mogło być przykrem, i że w tym względzie ja do nich napiszę.

Bądź więc, Kochany Panie, spokojny, nic a nic Ci się nie stanie — do Mathiasa, który jest w Wrocławiu, dziś napiszę — choć on w tym tygodniu tu będzie — piszę także do mego kantoru, aby z Rosenami w tym względzie skutecznie pomówiono.

Niepotrzebne więc, mój kochany, były i są Twe wszystkie niespokojności — z tego powodu ani włosek z głowy Ci nie spadnie — nie myśl wcale o tem — ale napisz do nich, choćby dla samej przyzwoitości.

Takem z Warszawy do Karlsbadu śpieszył, żem na żaden sposób nie mógł do Drezna zajrzeć — ale zato zpowrotem myślę tam kilka dni zabawić — a w razie przeszkód, których teraz nie przewiduję, poproszę Cię do Berlina. — Z Falkenhagenem jeszczem się dość nie rozgadał co do Pana — mówił mi, że tam jest Aleks. Kurtz — pozdrów Go —

cieszyłoby mnie, gdybym go tam jeszcze w mym powrocie mógł znaleźć.

Bądź mi zdrów i dobrej myśli — przyjaciel

Leopold.

(27. V. 1865).

LXXXVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 27 maja 1865.

Kochany Józefie, przecież uspokój się do djabła! Kiedym Cię zapewnił, że nic Ci się nie stanie, spokojnie tam sobie siedzieć możesz, nie masz popotrzeby myśleć o opuszczeniu Drezna. Pisałem do Mathiasa, który o tem przykrem postępowaniu jego Domu nic pewno nie wie — tam są żydziaki, którzy się trzymają pewnych form i żadnej między ludźmi różnicy robić nie umieją. — Może być, że żądać będą obrachowania się — nowego obligu i naznaczenia terminu zapłaty, — co dla porządku uczynić należy. — Pisałem im nawet — jeżeli co mają do Pana, żeby wprost się do niego odnieśli, a nie przez Kaskla, u którego wszelkie dotychczasowe rozporządzenia mają odwołać. Stan zdrowia mego, który jest jak nie można lepszy, i okoliczności wymagają prędszego mego stąd wyjazdu do Berlina, gdzie mnie czynności czekają. — Przyjemnieby mi było, żebyś Pan mógł do mnie do Berlina przy-

jechać, albo żebyśmy się w Lipsku mogli zjechać. — W Dreźnie za wiele mam znajomych i dlatego nie chciałbym tam przyjechać.

Chciej więc być łaskaw powiedzieć mi, czybyś w razie, gdybym nie mógł do Drezna przyjechać, chciał w Lipsku ze mną się zjechać. O dniu mego wyjazdu doniosę w swoim czasie — chciej mi odwrotną pocztą odpisać.

Ściska serdecznie

Leopold.

(31. V. 1865).

LXXXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Karlsbad, d. 31 maja 1865 r.

Kochany Panie Józefie!

W odpowiedzi na Jego list z d. 29 b. m. donoszę Panu, że miałem list od Mathiasa, który mi donosi, że wydał stosowne rozporządzenie do swego kantoru, więc już możesz być zupełnie spokojnym — zresztą Mathias tu jutro przyjeżdża na kurację, to z nim jeszcze pomówię.

W sobotę rano stąd wyjeżdżam i tegoż samego dnia będę w Lipsku wieczorem jak w roku zeszłym i stanę w tymże samym hotelu (de Bavière) — w razie zmiany jakowej mej podróży, której wcale

a wcale nie przewiduję, zatelegrafuję Panu jeszcze w piątek, to jest 2-go p. m.

Więc dowidzenia się w sobotę wieczór w Lipsku.

Ściska serdecznie

Leopold.

(25. VI. 1865).

LXXXIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, 25 czerwca 1865.

Kochany Panie Józefie!

Serdecznie dziękuję Panu za zajęcie się pozyskaniem planów banhofu [1]). Oczekując na ich nadejście, nie odpisywałem dotąd na ostatni list Pański, lecz, nie chcąc pozostawać dłużej w zaległości, pośpieszam z przesłaniem asygnacji na tal. 30, jako zwrot wyłożonych za mnie kosztów. — Dobrze się stało, że Pan więcej szczegółowych planów nie zamawiałeś; te, które nadejdą, będą zupełnie wystarczające, gdyż jedynie tylko jako typy służyć mi mają.

Raz jeszcze dziękuję Kochanemu Panu, zapewniając go o niezmiennej mej przyjaźni.

L. Kronenberg.

---

[1]) Mowa tu o planach dworca kolei Warszawsko-Terespolskiej, który stanął na Pradze.

(28. VI. 1865).

XC. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Serdecznie dziękuję za odebrane dziś talarów trzydzieści, chociaż mi przykro, że nie umiałem tego zrobić taniej, a nie śmiałem zwlekać, wiedząc, że plan był potrzebny w tej chwili. Rozporządzenie oglądałem nieco, jest dogodne w istocie, wszystko się mieści w jednym budynku, ale rozmiary pozornie tylko wielkie, a w istocie banhof wcale rozległy nie jest. Zewnętrzna jego fizjognomja dość piękna, ale pod tym względem przewyższają go banhofy w Aleksandrji i w Genui. Ostatni nie był skończony jeszcze, ale jest bardzo piękny. Jeśli Pan typy te chce zebrać, to i wrocławski zasługuje na uwagę, jako do klimatu więcej zastosowany.

Od kilku dni mocno jestem cierpiący na katar i kaszel, powietrze chłodne bardzo. P. Kurtz wyjechał do wód przed dniami kilką. Zresztą pusto i cicho. Mamy tylko teraz zjazd niemieckich gospodarzy i leśników, a w lipcu Sängerfest, przed którym, gdybym mógł, tobym uciekł, taki ma być napływ gości. Sasi i cieszą się i niepokoją tem.

Cała moja nadzieja w Panu Dobrodzieju, że tam Jasia ze swojej opieki wypuszczać nie zechcesz. Bardzo się cieszę z jego dzisiejszego umieszczenia, byleby stale mógł na nie rachować. Łasce Pańskiej jego i dom mój oddaję a siebie pamięci Jego i sercu

polecam, prosząc, byś przyjął wyrazy szacunku i przyjaźni, z jaką zostaję WPana Dobrodzieja sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

D. 28 czerwca 1865. Drezno.
Augustusstr. 6.

(22. VIII. 1865).

XCI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, dn. 22 sierpnia 1865.

Kochany Panie Józefie!

Przed samym wyjazdem zostałem uwiadomiony od Żony Pańskiej, że z rekomendacji do p. Stanisława Lessera korzystać nie możesz i życzysz sobie listu polecającego do Kaskla; takowy tu w załączeniu Ci przesyłam.

Wyjeżdżam do Wiesbaden, dokąd zechciej listy swe do mnie adresować do hotelu Des Quatre Saisons; mam nadzieję tam znaleźć więcej wolnego czasu do korespondowania z Panem, tymczasem pozdrawiam Cię serdecznie

L. Kronenberg.

---

[1]) St. Lesser, bankier w Warszawie.

(27. VIII. 1865).

XCII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, d. 27 sierpnia 1865 r.

Kochany Panie Józefie!

Przykro mi było wyczytać w liście Pańskim z d. 26 b. m., że Kaskel był taki tchórzliwy — mnie to wcale nie dziwi, zanadto znam tę kastę ludzi, którzy, aby prowizją zarobić, są nadskakującymi lokajami, a gdzie tylko w miljonowym wypadku mogłoby się komu niepodobać, to sądzi, że wielkie poświęcenie czyni [1]). — Jeżeliby świadectwo Kaskela nie było wystarczającem, poproszę Magnusa [2]), ale w takim wypadku powiedz mi, jak powinno być świadectwo pisanem. — Nie wiem, czy świadectwo Magnusa może mieć tam taką ważność, i czy on jako bardzo przychylny i nawet bankier rządu rosyjskiego będzie chciał to uczynić. — Zawsze jednak mogę się do niego o to zgłosić, jeżeli będzie potrzeba. — Nie trzeba tak zaraz rozpaczać, Kochany Panie Józefie — nie żądaj od wołu a n a n a s a.

Dziś zacząłem tu kuracją i najmniej 2 tygodnie tu pozostanę — jest tu wiele naszych, ale ich unikam.

Słyszałem, że *Hasło* [3]) wychodzić przestało. —

[1]) W zdaniu tem opuszczono wyraz c o ś; powinno być: się coś komu niepodobać.

[2]) Magnus, bankier w Berlinie.

[3]) *Hasło* zostało założone przez grono obywateli galicyjskich w czerwcu 1865 r. Redaktorem odpowiedzialnym

Czytałem tu dziś broszurę p. n. *Nasza polityka wobec Rosji, jaka być powinna?* Czy nie wiesz Pan, kto jest jej autorem?[1]) Jest tu także p. Kraszewski z Poznańskiego, który tu był przed dwoma czy trzema laty.

Piszesz mi Pan, że należy Ci się 65.000 r. sr., i dziwię się, żeś dotąd obligacji nie otrzymał, jak to wielu innych już dostało. Warszawę opuściłem, gdy już tam jesień zaczynała panować — tu zastałem lato i upały.

U nas w domu nic szczególnego. — Chciej mi kilka słów napisać — przyjaciel

Leopold.

(20. XII. 1865).

XCIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 20 grudnia 1865.

Kochany Panie Józefie!

Wybacz, że oddawna Ci nie pisałem; nawet nie miałem czasu podziękować Ci za pamięć moich

został dziennikarz, Wład. Zawadzki. Kierownictwo ideowe pragnęli założyciele powierzyć Kraszewskiemu. Został więc głównym współpracownikiem tego czasopisma. Kronenberg myli się, pisząc o zamknięciu *Hasła.* Wychodziło ono jeszcze przez kilka miesięcy. Od października 1865 r. z pisma, wychodzącego trzy razy tygodniowo, zamieniło się ono na pismo codzienne. Por. P. Chmielowski: *J. I. Kraszewski,* str. 393.

[1]) Broszury tej nie notuje Estreicher.

L. KRONENBERG

WEDŁUG PORTRETU L. HOROWITZA

imienin, tak jestem nagabany pracą, nawet mogę powiedzieć troskami, które mnie daje kolej Terespolska. Tak muszę pracować, jakby dla zrobienia karjery jakiej.

Co się z Kochanym Panem dzieje? Jak żyjesz i co robisz? U nas coraz bardziej czuć się dają skutki naszego szaleństwa, brak funduszów bezprzykładny, a tu trzeba kolej budować, w kraju zaś ledwo podatki są w stanie opłacać. Nietylko ziemianie, nietylko kupcy, ale bankierzy nawet mają brak funduszów; sam kurs listów zastawnych 85, a były *al pari* za moim powrotem; akcyj Łowickich 70 [1]), a były 88, dowieść Panu może, jakie jest położenie finansowe kraju.

Daj Boże, żeby nadchodzący Nowy Rok przynajmniej w tym względzie dla nas był pomyślniejszym, choć wiele spodziewać się nie można, bo zbiory w tym roku były nieodpowiednie. Cena zboża tu u nas niemal wyższa jak w Gdańsku; główny nerw przeto naszej pomyślności sparaliżowany.

Pan Chołoniewski pisał do mnie, żebym obrazy jego, które Pan mnie dał do przechowania, wydał panu Potrykowskiemu [2]); ponieważ obrazy te od Pana otrzymałem, zapytuję się Pana, czy takowe wydać mogę?

Nie mogłem zakończyć tego roku, nie poga-

---

[1]) Akcje łowickie, zdaje się, że tamtejszego Domu Zleceń Rolniczych.

[2]) Potrykowski — bliżej nie znany.

dawszy nieco z Panem, chciej mnie odpisać a głównie i obszernie co do swojej osoby.

Ściska Kochanego Pana przyjaciel

Leopold.

(22. XII. 1865).

XCIV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Bardzo jestem szczęśliwy, że choć jakiekolwiek słowo mam od Pana Dobrodzieja, do którego sam, z powodu rachunków i zalegających na mnie należności, nawet już i pisać nie śmiem.

Znasz Pan nadto dobrze położenie kraju i moje, żebyś mógł dziwić się, iż na moje osobiste interesa poradzić nie umiem. Tam, gdzie tak przeważna siła, *force majeure,* usiłuje zniszczyć i zrujnować wszelkiemi środkami, ruina jest nieuchronną. Z każdym dniem więcej się z tą myślą oswajamy; idzie nam dziś nie o zachowanie straconego położenia zdobytego pracą, ale o uiszczenie się z zobowiązań. Nie śmiem już Panu powtarzać i prosić Go o cierpliwość, jak również o pośrednictwo w tej mierze do p. M. Rosena; ale chciej być pewnym, że myślę i robię, co tylko mogę, aby się uiścić. Jaś mój jedzie na miejsce przekonać się o stanie majątków i starać się albo je sprzedać lub długi pokryć z należności rządowej, na majątku jego żony i jej

siostry. Gdyby rząd indemnizacją wypłacił, moglibyśmy się z zobowiązań uiścić i jako tako utrzymać przy kawałku ziemi.

Jedną z wiosek, Hubin, położoną niedaleko od Buga i Uściługa o mil 7-em, w dobrej ziemi, pszennej, z lasem, obejmującą ogółem obszaru sto dziewięćdziesiąt włók ziemi, terazbym zaraz gotów sprzedać, byle się kupiec trafił, bo z każdym rokiem ciężary rosną. Jan pojedzie tam, ale wątpię, by co poradził, prócz, że się o smutnym stanie przekona. Gospodarstwo i dochody są w takim stanie, że ja od lat trzech ani grosza nie miałem. Żona cierpi prawie niedostatek, córce biednej [1]) stąd posyłam z mojego zarobku, a Bóg widzi, że dzień i część nocy pracuję na chleb tak, jak nigdy w życiu nie pracowałem.

Byłem zmuszony i ten domek sprzedać, który tu niby miałem, sam nie wiem, co dalej z sobą pocznę, a w tym wieku smutne wróżby przyszłości. Gdy się Pan Dobrodziej uskarżasz na złe czasy i nawał pracy, westchnąłem, czytając: jakżebym to ja miał prawo się żalić.

Ale cóż pomogą te próżne żale!

Gdybym był mógł choć najmniejszy kapitał zrealizować, znalazłbym może jakie zajęcie korzystniejsze, księgarstwo, drukarstwo, albo coś podobnego, coby chleb dało, ale bez kapitału, co się pracą ciężką zarobi, to się zje. Nie zawsze nawet praca

---

[1]) Konstancji Łozińskiej, zesłanej wraz z mężem na wygnanie.

na chleb wystarczy, sprzedają się książki, ryciny i co się dawniej zbierało.

Nie możesz, Szanowny Panie, mieć ani wyobrażenia tego życia i jego utrapień, ale człowiek też nie jest stworzony do szczęścia a zawsze prawie cierpi z winy własnej. Nie wielka to pociecha, ale, powiedziawszy to sobie, potrzeba milczeć.

Im cięższe i boleśniejsze jest położenie moje, tem serdeczniejszą czuję wdzięczność dla Was, Szanowny Panie, że mnie choć listem i dobrem słowem nawiedzić raczyłeś. W tej biedzie straciliśmy nawet przyjaciół i przychylnych, a ze wszystkich strat, to może najboleśniejsza, bo pozbawia nas ostatnich złudzeń i wiary w ludzi. Tem też dziś drożej cenię każdą, jak Twoja, Szanowny Panie, oznakę współczucia. Gdybym wiedział, że się nie znudzisz Pan czytaniem listu, opowiedziałbym jeszcze i smutną historją mojego sprzedanego domku, w której p. Kaskel stary gra rolę niezbyt piękną. On to był przyczyną, żem go ze stratą blisko 600 talarów musiał sprzedać. Miał ochotę i potrzebę kupienia go dla dawnej metresy, ale chciał kupić zabezcen; nakłonił tego, który miał na pierwszej hipotece domku kapitał, aby mi go wypowiedział. Nie mając czem zapłacić, musiałem zbyć jakkolwiek, boby byli zlicytowali i tak się dopilnowali, że jabym wszystko stracił. Sprzedałem więc domek tak, że ani grosza nie wziąłem gotówką, bo oddałem go w długu wierzycielowi...

Ale to tylko jedna z wielu scen mojego życia!

Może Pan Dobrodziej słyszałeś, że od kilku tygodni mam publiczne odczyty o cywilizacji w Polsce, prawie też same, co miały być w Warszawie — na dochód ubogich [1]). Poszły dosyć dobrze, słuchaczów było wielu, dochód wyniósł po strąceniu kosztów sali za 12 odczytów 300 talarów, które oddałem na utrzymanie jednego ucznia w Tarancie [2]), w szkole gospodarskiej, i kilku starych inwalidów.

Odczyty te zabrały mi tyle czasu, że trochę z robotami własnemi na chleb musiałem się opóźnić — ale zrobiłem, co kazał obowiązek. Takie są nasze dzieje..., któremi lękam się już, bym Pana Dobrodzieja nadto nie utrudził. Pozwól tylko, abym Jego opiece i sercu polecił mojego syna i rodzinę; bądźcie łaskawi nie zapominać o nich; mnie już zapewne nie długo pozostaje, abym dokończył zawodów i zawodu.

Niech mi też wolno będzie złożyć Państwu, Pani Dobrodziejce i całej Waszej zacnej rodzinie życzenia dobrego Nowego Roku: oby nas Bóg pocieszyć raczył a Państwu spełnił wszystkie ich życzenia.

---

[1]) Odczyty, o których tu pisze Kraszewski, odbyły się w Dreźnie na rzecz komitetu dobroczynności, którego zadaniem było wspieranie wychodźców, expowstańców. Kraszewski był skarbnikiem tego komitetu. Wybrał za temat: «Życie i obyczaj w dawnej Polsce» i miał dwanaście prelekcyj.

[2]) Tarant, takiej miejscowości w Europie nie notuje geografja. Mogłoby być z francuskiego tyrolskie Trente, po włosku Trento czyli Trydent, wówczas austrjacki, lecz o szkole gospodarczej tam nic nie wiemy.

Racz wierzyć głębokiemu szacunkowi i przyjaźni, z jaką mam honor zostawać zawsze Pana Dobrodzieja prawdziwym sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

D. 22 grudnia 1865. Drezno.
Augustusstrasse.

Obrazy są własnością hr. Chołoniewskiego, zatem racz je WP. Dobrodziej wedle jego rozporządzenia wręczyć W. Potrykowskiemu, ale prosiłbym o pokwitowanie przez niego i ukazanie listu, z mocy którego je odbiera — dla formy.

Bilet z powinszowaniem Nowego Roku dla Pani Dobrodziejki ośmielam się przyłączyć. Jest to bilet taki, jakie służyły tu za bilety do wnijścia na moje odczyty.

(14. I. 1866).

XCV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 14 stycznia 1866. Drezno.

Znając tak niezmiernie pracowity żywot Pański, w którym najczęściej braknie chwili na spoczynek, obawiam się Go listami mojemi napastować, w których mało co innego nad narzekania na biedę ogólną znaleźć można. Ale z powodu sprawy tych obrazów Chołoniewskiego muszę się jeszcze na-

przykrzać. Chołoniewski mieszkał tu czas długi, teraz wyjechał czasowo do swej siostry, ks. Lichtenstein; widywałem go, nic mi nie mówił. Bądź co bądź, znając jego stosunki z W. Potrykowskim, sądzę, że na pokwitowanie jego może Pan Dobrodziej oddać obrazy i zbyć się kłopotu. Potrykowski mieszka w Warszawie; niech mu Pan raczy dać znać, i niech je sobie zabierze.

Jaś mi pisał, że miał przyjemność choć krótko widzieć Pana Dobrodzieja, i o projektowanym wyjeździe swym dla rozpatrzenia się w prawdziwie opłakanych interesach. Nie wiem, czy co poradzi, a bardzo się lękam, ażeby przy kolei miejsca nie stracił, coby było dla niego klęską. Racz Pan Dobrodziej zaopiekować się nim. Bardzo się o to obawiam.

Co się tyczy majątku w powiecie łuckim, Hubina, nie mam tu opisu dokładnego z sobą. Tyle tylko powiedzieć mogę, że ogólny obszar (z włościańskiemi gruntami, lasem, sadybą itp.) wynosił sto dziewięćdziesiąt włók przeszło. Lasu było (dębowy, brzozowy, grabowy, czarny) do 900 mórg, w łanach dworskich trzech po sto kilkadziesiąt do dwóchset morgów. Łąk leśnych i gruntowych wiele bardzo, ale ilości nie umiem oznaczyć. Zamieszkiwali na gruntach włościanie męskich dusz mniej dwóchset i czynszowa szlachta sto kilkadziesiąt. Budowle dosyć dobre, stodoła murowana, duża. Szczegółów innych dać dokładnie nie mogę, ale Jaśby mógł je przywieźć.

Sprzedażą tego majątku mógłbym drugi oca-

lić i uspokoić interesa. Dla niemieckiego nabywcy i to jest na widoku, że majątek ma glinę doskonałą na cegłę, margiel do wypalania wapna zdatny. Ale mi już serce boli o tem pisać.

Z boleścią dowiedziałem się o śmierci zacnego Mathiasa Rosena; człowiek to był ze wszech miar godny a w historji naszych stosunków społecznych będzie miał piękną kartę. Lepiej mu tam, gdzie jest, niż nam, cośmy tu zostali.

Zakończenie Pańskiego listu daje nadzieję widzenia się, ale co do mnie, ja jej mam mało. Tu w Saksonji, mimo opieki poczciwych ludzi, coraz ciężej wytrwać i wyżyć. Cała moja nadzieja na tem, że się będę mógł stale ulokować w Galicji, jeśli hrabia Gołuchowski [1]) przyjdzie do namiestnictwa. Naówczas pewnie koło Krakowa albo w samym Krakowie osiądę i resztę familji mojej tu sprowadzę. Synowie pozostaną w kraju. Bardzo smutne są widoki na starość, ale ta nie będzie zapewne długą, to się przeżyje jakkolwiek. Z zupełną rezygnacją patrzę na to, choć dawniej inaczej się spodziewałem. Póty jeszcze dobrze, póki człek pracować może.

Pozdrawiając z uszanowaniem całą rodzinę Pańską, miło mi zostawać zawsze pełnym szacunku i poważania — przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

---

[1]) Gołuchowski Agenor (1812—1875). Wybitny polityk, inicjator ustroju konstytucyjnego dla Austrji, minister austrjacki i trzykrotny namiestnik Galicji (1849—1859, 1866—1868, 1871—1875).

6. III. 1866)

XCVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 6 marca 1866. Drezno.
Augustusstrasse 6.

Odebrałem wiadomość od Jasia, żeś Pan Dobrodziej był łaskaw zapytywać go o cenę majątków; dowód to nowy Jego pamięci o mnie, byłoby mi bowiem bardzo pożądanem wynieść choć okruchy z rozbicia i choć na pustej gdzieś wyspie jak rozbitkowi znaleźć odpoczynek.

Do tego, co Jaś mógł pisać, dodam, że Hubin ma znaczny kawał lasu, że jest w położeniu na przyszłość dobrem, niedaleko od spławnej rzeki, i że cenę, jaką Jan podał, uważam za dosyć niską. Spodziewałem się wziąć za niego więcej i ocenienie zostawuję Panu Dobrodziejowi.

Co się tyczy drugiego majątku, Kisiel i Pisarzówki, na których sprzedaż także zdecydowani jesteśmy, dodam, że same zabudowania murowane, bardzo porządne wszystkie, warte są najmniej 30.000 rubli, a to nie wchodzi w cenę majątku, i że *netto* najmniej 5.000 rs. jest dochodu. Wielkie gospodarstwo rybne mogłoby tu być zaprowadzone, gdyż jest sześć stawów, z których trzy znacznej wielkości.

Temu sercu Pańskiemu, które dało mi tyle dowodów życzliwości i przyjaźni, powierzam całą sprawę; ratując mnie, spełnisz, Panie, prawdziwe dobrodziejstwo, którego Ci do śmierci nie zapomnę, dasz mi odetchnąć i spocząć.

Jeżeli interes jest możliwym, natychmiast żonie mojej, równie jak ja zdecydowanej, poślę zupełne plenipotencje.

Będę tylko ekscypował sprzęt domowy, niektóre ruchomości pozostałe, książki, meble itp.

Kisiele [1]) mają bardzo piękny ogród angielski, dom mieszkalny nowiuteńki, dom dla rządcy murowany o piętrze, bardzo ładny, gorzelnię, dachówkarnię, cegielnię i glinę wyborną na dachówki i wyroby inne. Ziemia pszenna pierwszej klasy i położenie nader piękne. Cena stosunkowo jest niska, na teraźniejsze czasy obrachowana; lud zamożny i spokojny, dogodności wszelkie.

Majątek ten w okolicy nie ma równego, co do gatunku ziemi i zabudowań aż do zbytku licznych i wytwornych. Młyny wodne dwa, wiatrak, dwie młockarnie.

Ratuj Pan nas, jeśli możesz. Bóg to Waszym dzieciom błogosławieństwem swem odpłaci, a naszej wdzięczności wysłowić Panu nie potrafię. — Winien Ci będę, Szanowny Panie, choć krótkich dni spokój. — Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku, poważania i szczerej przyjaźni.

Sługa i przyjaciel *J. I. Kraszewski.*

D. 6 marca.

Całemu domowi Państwa składam uszanowanie.

---

[1]) Kisiele nie zostały sprzedane gdyż według Żychlińskiego *Złota księga szlachty polskiej* rocz. I. gospodarował w nich młodszy syn powieściopisarza, Franciszek.

(19. III. 1866).

XCVII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Pozwólcie, Państwo, bym z głębi serca złożył Im najszczersze dzięki za tak łaskawą o mnie pamięć: jeśli uczucie najgorętszej życzliwości i uszanowania może być zasługą, tom w istocie cokolwiek na pamięć Państwa zasłużył. Nie umiem wyrazić, jak mocno czuję wdzięczność, którą Im winienem. Chciejcie Państwo wierzyć, iż ona nigdy nie wygaśnie.

Składam najgłębsze uszanowanie Pani Dobrodziejce i raz jeszcze ponawiam wyrazy wdzięczności i poważania, z jakiem mam honor zostawać Państwa Dobrodziejstwa i całego Ich domu wdzięcznym sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

D. 19 marca 1866. Drezno.
Augustusstrasse 6.

(11. IV. 1866).

XCVIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Z wielką nieśmiałością udaję się z prośbą do Pana Dobrodzieja, bardzo dla mnie ważną. — Oto wiadoma Panu osoba, która dla mnie takim była

ciężarem ciągle, a której przez niedarowaną słabość nie umiałem się pozbyć wprzódy, naostatek, zdaje się, że w tych dniach mnie opuści — za co Panu Bogu dziękuję. Ale niezmiernie mi trudno dać jej tyle, ażeby mogła odjechać i przez jakiś czas mieć się z czego utrzymać, póki projektowany marjaż do skutku nie przyjdzie. Jeżeli to być może, ratuj mnie, Pan, a ratuj jak możesz najrychlej. Mam wypłaty częściowe u księgarzy, obowiązuję się ten dług najuroczyściej spłacać częściami, albo miesięcznie albo kwartalnie. Potrzeba mi tysiąc rubli na to, inaczej się nie uwolnię, a to mnie do nędzy przyprowadzi. Jeżeli Pan możesz, uczyń to a dasz mi największy dowód łaski, którego nigdy nie zapomnę. Nie nalegam, nie piszę wiele, ale pojmiesz Pan łatwo położenie moje.

Będę oczekiwał jakiejkolwiek odpowiedzi.

Zawsze i bądź co bądź wierny sługa i przyjaciel

J. I. Kraszewski.

D. 11 kwietnia 1866.

(14. IV. 1866).

XCIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO

Warszawa, d. 14 kwietnia 1866.

Szanowny Panie!

Jakiekolwiek są teraz okoliczności, jednakowoż uważam za tak ważny przedmiot, który Pan chce załatwić, i raduję się, że już raz do skutku to doprowadzisz, że z przyjemnością jestem do Jego usług i 1.000 r. sr. stawiam do dyspozycji Pańskiej; zdaje się, że takowe chcesz tu kazać wypłacić.

Stan polityczny teraźniejszy w Europie pod względem interesów daje mnie wiele trosk, chciej Pan mnie donieść, jeżeli masz co, jakie tam są zapatrywania.

Z serdeczną przyjaźnią

L. Kronenberg.

(16. IV. 1866).

C. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Nie umiem Panu Dobrodziejowi wyrazić całej mojej wdzięczności za Jego prawdziwie niezmierzoną łaskę, jaką mi czynisz: w istocie ratujesz mnie w najcięższym razie — ale racz tego dopełnić tak, żebym mógł się co rychlej uwolnić, gdyż osoba,

o której wspomniałem, nie dosyć ufa i chce natychmiast mieć w rękach tę sumę. Racz z łaski swej w rosyjskich pieniądzach kazać mi ją tu wypłacić, bo inaczej się nie ruszy, a ja będę powoli, częściami, koniecznie dług ten, który za święty uważam, zmazywał. Takie jest położenie moje, iż się nawet nie dopytuję, jak sobie postąpi, bylebym raz mógł być wolnym. Ile mnie to zdrowia i zgryzoty kosztuje, nie umiem wyrazić.

Co się tyczy ogólnego położenia, o ile ja je przez tutejsze osoby znać mogę, lepiej informowani w konflikt wojenny nie wierzą [1]), pomimo że wszystko się uzbraja ciągle. Nikt nie przewiduje, jak się to skończy. W Saksonji uzbrojenia oddawna tajemnie czyniono i czynią; na wypadek król i rodzina mają się usunąć do Bawarji. Jednak wogóle, oprócz ludności Austrji, w innych państwach niemieckich duch ogólny jest tak stanowczo za pokojem, że Prusom nie łatwo przyjdzie z nim walczyć, i podobno mu się poddać będą musiały. Od paru dni mowa jest na serjo o kongresie europejskim, który Austrja proponuje, ale go może Bismarck nie przyjmie. Położenie Prus w stosunku ich do Niemiec coraz się pogarsza, i zdaje się, że będą musiały powoli się wycofywać i tylko na czasie zyskiwać, rachując na nieprzewidziane.

---

[1]) Mowa tu o wojnie prusko-austrjackiej, która wybuchła w czerwcu 1866 r. i zakończona została przegraną Austrji. Powodem jej — konflikt o zdobyte księstwo Schleswig-Holstein, które Prusy ostatecznie zagarnęły.

Chociaż z tutejszych dyplomatów niektórzy idą w zakład, że wojna będzie, nikt w nią nie wierzy na serjo, wszyscy mają do niej wstręt. Uzbrojenia trwają jednak.

List ten dla pośpiechu wysyłam, ale o południu będę widział się z jednym z tutejszych dyplomatów i jeśli co pewniejszego się dowiem, jeszcze dziś napiszę.

Panie Szanowny, serce moje nie umie Ci wypowiedzieć całej wdzięczności, niech to Bóg Twojej rodzinie błogosławieństwem swem nagrodzi. Będę pracował z całych sił, aby ten dług zaraz zmazać.

Przyjm Pan wyrazy najgorętszej wdzięczności od wiernego sługi

J. I. Kraszewski.

16 kwietnia 1866. Drezno.

(22. IV. 1866).

CI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Śpieszę podziękować za odebrane dziś tysiąc rubli, których pożyczenie mi wybawiło mnie w chwili, gdy znowu zachwiało się było wszystko, ale już jest rzecz spełniona, jestem sam i zupełnie

swobodny. Zdaje się, choć dokładnie o tem nie wiem, że nowy projekt marjażu już tu się w Dreźnie ułożył z jakimś muzykiem, ale już w to nie wchodzę, raz będąc ze wszelkich obowiązków uwolniony. Winienem to Panu Dobrodziejowi i postanowiłem choć ten dług częściami spłacić moją pracą. Jak tylko dostanę cokolwiek choć małemi kwotami, wprost do rąk Pańskich na ten rachunek przesyłać będę. — Życie też teraz znacznie powinno mniej być kosztowne.

W tych dniach coraz bardziej pokojowe są prognostyki, mimo że w Austrji uparcie się zbroją, ale spór przechodzi do Bundestagu, a bardzo być może, iż oprócz tego zbierze się na kongres *ad hoc*... Reforma nietylko militarnego systemu, jak chcą Prusy, ale całej organizacji Związku, jak żądają średnie państwa, przyjdzie na stół.

Wogóle Niemcy są tak wojnie przeciwne, iż wobec tego usposobienia staje się ona niemożliwą, ale komplikacje pozostają nadal nierozwiązane. Nikt nie jest w stanie odgadnąć przyszłości — a dyplomacja tutejsza tak dobrze nie wie, jak prości śmiertelni. Chwilowo jest malutkie oziębienie między Francją a Anglją, choć wogóle stosunki przyjazne. Gdyby do wojny przyjść miało, poprzedzi ją układ Austrji z Włochami, które na przymierzu pruskiem źleby wyszły i rozumieją to.

Jeśli coś zajmującego się dowiem a nie powszechnie wiadomego, będę się starał donieść.

Jeszcze raz proszę przyjąć wyrazy wdzięczności i najgłębszego szacunku, z jakim zostaję przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

D. 22 kwietnia 1866. Niedziela.
Drezno. Augustusstrasse 6.

(3. V. 1866).

CII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 3 maja 1866. Drezno.

Do dnia dzisiejszego w sferach dyplomatycznych tutejszych panowało to przekonanie, że pomimo wielkiego naprężenia stosunków do wojny nie przyjdzie; dziś się wszystko zmieniło, wojna, jak mówią tu, ma być prawie nieuniknioną. Królestwo saskie w takim razie jako pozycją strategiczną chcą i zajmą pewnie Prusacy, w takim razie król z wojskiem saskiem ma się cofnąć do Bawarji, do czego uczyniono podobno przygotowania. Z drugiej strony zapewniają, że okupacja Saksonji nie potrwa długo, i że albo groźbą jakąś od zachodu albo wprost krokami wojennemi usuniętą zostanie. Francja ogłasza się neutralną, jeśli wojna wybuchnie. Najsmutniejszem z tego, że na sam odgłos zajęcia przez Prusy oznajmiono nam z urzędowego źródła, żebyśmy na żadną opiekę nawet ze strony ambasad

przyjaznych nie rachowali, i dano nam wczesną a wyraźną radę wyjazdu. Na pierwszy więc odgłos okupacji, choć na parę tygodni, nim się rzeczy wyklarują, będę musiał, piszę m u s i a ł, wyjechać — najpewniej do Paryża. Jeżeli otrzymam pozwolenie, to wyruszę bliżej, do Austrji, i powrócę, jak tylko będzie można, do Drezna, gdzie życie jest tańsze i spokojne. Zdawać się na delikatność i protekcją Prusaków nie jest rzecz ani bezpieczna ani przyjemna. W przypadku, gdyby się to przewidywanie dzisiejsze — oparte na najlepszych źródłach i wiadomościach wprost ze sfer rządowych, bezpośrednio zasięgniętych, sprawdzić miało, w chwili mojego wyjazdu oznajmię listownie, dokąd się udam. W każdym razie nie na długo.

Syna mojego młodszego [1]), który świeżo do Warszawy przybył, ukończywszy dobrze naukę agronomiczno-technologiczną w uniwersytecie w Jena, polecam łaskawej opiece Pańskiej.

Z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością prawdziwy przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

W razie, gdyby się co zmieniło, napiszę.

---

[1]) Kraszewskiego Franciszka.

(22. V. 1866).

CIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 22 maja 1866. Drezno.

Wczorajszego dnia telegram z Berlina, wydrukowany tutaj w extrablacie do *Gazety Urzędowej*, oznajmił nam, że kongres w Paryżu jest przyjęty przez wszystkich i w piątek się rozpocznie.

Na tym telegramie mogą ludzie różne rachuby budować, gdyż zdaje się urzędowy.

Otóż historja jego jest taka, że wczoraj w Berlinie sam pan Bismarck udzielił tej wiadomości posłowi saskiemu, który ją zatelegrafował. Ale czy p. Bismarck zrobił to umyślnie, czy przez chytrość, czy niedokładnie sam uwiadomiony, wiem dziś z najlepszego źródła, że ten telegram o kongresie jest fałszywy. Niema najmniejszej pewności, czy kongres będzie akceptowany przez Austrją... i dotąd nic niema postanowionego.

Niema wątpliwości, że Prusy dziś tak dalece zaszły, iż życzą sobie wyjść z tej pozycji i chcą kongresu. Kongres może mieć miejsce w pewnych warunkach — ale to pewno donoszę Panu, że dotąd, d. 22 maja, mimo telegramu, w Paryżu niema nic stanowczego, i kongres nie został przyjęty.

Śpieszę to dla wiadomości Pańskiej udzielić.

Z najgłębszem szacunkiem i przyjaźnią

sługa i przyjaciel

J. I. Kraszewski.

(2. VII. 1866).

CIV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 2 lipca 1866. Kraków.

Rachując na łaskawą dla mnie przyjaźń i serce Pańskie, czuję się w obowiązku doniesienia Mu o moich losach teraźniejszych. D. 15 p. miesiąca, wcale się nie spodziewając wypadków, które nastąpić miały, a będąc powołany do Krakowa, gdzie mnie gmina obywatelstwem zaszczyciła, wyjechałem z Drezna, sądząc, że jadę na dni kilka i zaraz powrócę.

Nikt naówczas nie przewidywał tak bliskiego zajęcia Saksonji przez wojska pruskie, a tem bardziej samego Drezna, w którego pobliżu stały wojska cesarskie austrjackie. Tymczasem, już dojechawszy do Ołomuńca, dowiedziałem się o zajęciu Saksonji, a w Krakowie okazało się, że powrót do Drezna stał się niepodobieństwem. Zostałem więc, porzuciwszy paki z książkami, rzeczy, interesa, rękopisma, z małym tłumoczkiem, znowu na łasce losów w Krakowie. Szczęściem znalazłem tu łaskawych i przyjaznych i dopełniłem formalności, które mi dozwalają teraz lub czekać tu wypadków lub z legalnym paszportem gdzie indziej przejechać. Stąd komunikacje na linji drogi żelaznej na Pragę do Drezna, która idzie nad samą granicą, pozrywane. Jak to długo trwać będzie, Bóg tylko wiedzieć raczy; wczorajszy telegram zdziwił nas

i zmartwił, oznajmując o odparciu korpusu saskiego i jednego cesarskiego i cofnięciu się ich. Oczekujemy dziś bardziej pocieszających wiadomości. Cały kraj jedno życzy i pragnie, aby dobra sprawa, sprawiedliwości i prawa, za którą walczą nasze wojska austrjackie, otrzymała zwycięstwo. Polska ludność tutejsza idzie z ochotą i zapałem do c. k. wojska. Sympatja jest ogólną i każe się spodziewać, że nie będzie bezowocną. W Niemczech głos powszechny o tę wojnę obwinia Napoleona, jakoby on był pierwszą jej tajemną sprężyną i doradcą; zwiększyło to niechęć ku niemu. Mieliśmy tu kilka potyczek w bliskości Krakowa, w Ołomuńcu, gdzie się nasi potykali prawdziwie bohatersko. Gdy przywieziono rannych i więźniów, pokazało się, że z obydwóch stron walczyli po większej części sami Polacy z Poznańskiego i z Galicji. Pozawczoraj chowano z wielką paradą umarłego z ran oficera pruskiego, Bege, który w istocie był Polakiem ze Śląska i zmarł w szpitalu.

Piszę w tej nadziei, że jedne komunikacje z Królestwem nie będą przynajmniej zerwane, bo z innemi krajami są przecięte, i listy nie idą. Dr. Dietel [1]) poradził mi, abym, korzystając z tego czasu, udał się do Krynicy i pił wody, a że nie mam co robić w Krakowie, jak tylko paszport wyrobię, po-

[1]) Dietl Józef (1804—1878). Znakomity lekarz, z Galicji rodem. Był profesorem uniwersytetu wiedeńskiego, potem krakowskiego. Pracował nad rozwojem zdrojowisk galicyjskich. Piastował pod koniec życia godność prezydenta miasta Krakowa.

jadę odpocząć i wyczekać, co Bóg da. Wszyscy pragną, aby się to jak najrychlej skończyło. W tych dniach spodziewam się wyjechać ku Karpatom.

Łasce i protekcji Pańskiej żonę moją i synów polecam. Podobno Jasiowi i jego żonie czyniono trudności o paszport, równie jak mojej żonie. Racz się J. W. Pan wstawić. Kraszkowski objaśni Pana Dobrodzieja w tym interesie.

Obyśmy się zobaczyć mogli w lepszych czasach. Wątpię, ażeby teraz wycieczka do Karlsbad była możliwą. Wiem, że pan Tytus Wojciechowski bawił w Teplitz. Jak teraz się stamtąd wydobędzie, nie wiem, bo sam teatr wojny około Teplitz.

Przesyłając najszczersze życzenia zdrowia i pomyślności dla całego domu J. W. Państwa, miło mi zostawać z głębokim szacunkiem, poważaniem i przyjaźnią

J. I. Kraszewski.

(24. I. 1867).

CV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Pisał do mnie niedawno syn mój, żeś był łaskaw dowiadywać się od niego o mnie i pozwoliłeś mi napisać czasem kilka słów do siebie. Dawnobym był to spełnił, dogadzając własnemu sercu,

które pamięć Jego przyjaźni i dobroci dla mnie zachowuje i zachowa stale, lecz z wielu względów lękałem się być natrętnym.

Ponieważ pozwoliłeś mi się czasem listem nawiedzić, naprzód składam Mu, jako też całej Jego rodzinie, życzenia na Rok Nowy poczęty. Niech Wam Bóg da tylko tyle dobrego, ile Wy ludziom uczyniliście, a będzie dosyć na teraz.

Ponieważ sam swą dobrocią list ten wywołałeś, będziesz musiał znieść nudne jego żale i skargi, bo nic w istocie dobrego donieśćbym Panu Kochanemu nie mógł. Co do mnie osobiście, stan prowizoryczny przeciąga się nad miarę i pogarsza codzień. Zdrowie też moje bardzo liche. Przed samą tą wojną na dni ledwie kilka pojechałem był do Krakowa tylko dla złożenia przysięgi, bo otrzymałem był obywatelstwo tamtejsze. Tymczasem wojna mnie odcięła od Drezna, i przez kilka miesięcy siedzieć musiałem, wyczerpawszy środki utrzymania, nie mając roboty, z wielką biedą. Od kilku lat już ani grosza nie mając z domu, utrzymuję się z mojej pracy, ale na nieszczęście coraz ją trudniej znaleźć. Nie skarżyłbym się, gdyby była jakakolwiek robota.

Widząc się w położeniu coraz przykrzejszem a nie mogąc rachować na pracę, bo odbytu na nią nie mam, sprowadziłem tu mój zbiór sztychów i kilka obrazów, mając nadzieję to spieniężyć i założyć albo drukarnię albo księgarnię, zresztą jakikolwiek handel, na którymbym się znał, ale dotąd nadzieje mnie zawiodły, bo nic spieniężyć nie mo-

głem. Mógłbym już teraz przenieść się do Lwowa lub Krakowa, ale przypatrzywszy się stanowi tego kraju, straciłem zupełnie ochotę. W Dreźnie przynajmniej taniej, i mogę w potrzebie znaleźć choć kilka lekcyj. Bo już i tego chleba próbuję.

Nie możecie Państwo z dzienników mieć nawet wyobrażenia tego nieszczęśliwego stanu monarchji austrjackiej i rozstroju, jaki tam panuje. Zupełna *Kopflosigkeit*. W Wiedniu już dziś z najzimniejszą krwią rozstrząsają prawdopodobieństwa rozbioru monarchji. W Galicji dużo gadania, sporów, projektów, a nikt nic nie robi. Szkoły w najgorszym stanie, handel bez życia, na przemysł kapitałów braknie, bo wszystkie z powodu niskiego kursu papierów rządowych wolą spekulować na nich, mając z małą ryzyką i bez żadnej pracy po 8 do 9 od sta. Tak rozprożnowanego kraju, takiej nędzy i takiego rozdziału stanów, z których każdy osobnem życiem żyje chorobliwie, nie widziałem, jak żyję. Trudno jest rzucić się w ten chaos nędzy i odrętwienia. Wiele potrzebaby czasu, aby ten kraj się odrodził, i nie może to przyjść łatwo. Dodawszy jeszcze walkę powaśnionych narodowości, można mieć wyobrażenie, co się tam dzieje. Z tego powodu wolałem spokojny pobyt w Dreźnie, gdzie bądź co bądź jest taniej, i dziś mnie mieszkanie więcej nie kosztuje, nad 13 talarów na miesiąc.

Wogóle smutne to są dla nas czasy, a pomimo wielkiej nauki, jakąbyśmy z nich dla siebie wyciągnąć mogli, niceśmy się dotąd nie nauczyli. Drezno pełne jest przybyszów z różnych prowincyj, ba-

wiących się i balujących w najlepsze. Ja siedzę w domu zamknięty i mało z ludźmi żyjąc, a gdyby było jakiekolwiek zajęcie stałe, nie skarżyłbym się na moje położenie, chyba na coraz lichsze zdrowie. Syn mój młodszy pojechał w nadziei, że z pomocą brata mego urządzi trochę interesa sprzedażą jednego majątku. Ale dotąd nie mógł jeszcze nic zrobić.

Zapewne Panu Dobr. wiadomo, że w tym roku mieliśmy jeszcze i tę klęskę, że cały zbiór zboża się spalił.

Znoszę, co los zesłał, spokojnie, radbym tylko mieć pracę, bo nietylko dla chleba potrzebna jest, ale dla oderwania się od tej ciężkiej teraźniejszości.

Kończę ten, zbyt pewnie długi list, ponawiając życzenia dla całego domu Państwa i zapewnienie najgłębszego szacunku i wdzięczności, z którą miło mi zostawać łaskawego mego Pana sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

Od kilku tygodni bawi tu pan Andrzej [1]), ale pozawczoraj miał wielki smutek: umarła tu nagle trzynastoletnia wnuczka jego, panna Żółtowska, a on sam ma wprawdzie lekką, ale ranę na nodze.

D. 24 stycznia 1867 r.
Drezno. Pragerstrasse 16.

---

[1]) Andrzej Zamoyski, którego córka, Zofja, była za Żółtowskim.

(26. I. 1867).

CVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Pisząc pozawczoraj do Pana Dobrodzieja, nie przeczuwałem nowego nieszczęścia, które mi zagrażało aż do swobody osobistej. Przyłączone pismo objaśni Pana Dobrodzieja o interesie.

Ośmielam się prosić Go o ratunek, bo sam głowę tracę. Racz Pan Dobrodziej list ten zakomunikować synowi mojemu. Dług może być hipotekowany na majątku, a jak tylko majątek się sprzeda, natychmiast się uiści. Naturalnie mogą mnie, jeśli zechcą, wsadzić do więzienia i zlicytować moje rzeczy, ale zdaje mi się, że z tego niewiele skorzystają, odejmując mi ostatnie resursa osobiste. Wszak w żaden sposób nie może Dom Rosen stracić tej należności. Nacóżby się miał chwytać środków ohydnych bez potrzeby.

Racz Pan Dobrodziej poufnie, nie żonie mojej, ale Jasiowi pokazać list i z nim środki obmyślić. Jeśliby się to okazało niemożliwem, gotów jestem na wszelkie ostateczności, bo im zapobiec nie potrafię, chyba wyjazdem z Drezna. Zmusi mnie to tułać się na nowo Bóg wie, gdzie.

Racz Pan, jeśli można, temu zapobiec i mnie uspokoić.

Z najgłębszem szacunkiem i poważaniem Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższy sługa i przyjaciel *J. I. Kraszewski.*

D. 26 stycznia 1867.
Drezno. Pragerstrasse 16.

(1. II. 1867).

CVII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Lękam się Pana Dobrodzieja łaski nadużyć, ale odebrawszy drugi list od Domu W. Rosen, myślę z Drezna bądź co bądź, dopóki się ten interes nie ułoży, wyjechać.

Gdybym nie był najmocniej przekonany, że dochodzenie na osobie mojej zupełnie się im na nic nie przyda, tobym został i ofiarował się na wszelkie ostateczności.

Ale spowiadam się Panu najuroczyściej, że prócz tego nędznego grosza, który zarabiam z dnia na dzień, nie mam nic; mylę się, bo mam dwieście talarów długu.

Majątek bądź co bądź jest odpowiedni. Czyż myślą, że gdybym mógł przyśpieszyć wypłat, nie zrobiłbym tego, i że mnie kozą zmuszą do jakiegoś stanowczego kroku.

Bóg widzi, że mnie to dobija. Majątku się wyrzekłem. Nic z niego nie biorę, ani grosza od lat trzech, Jaś Panu to poświadczy, byle długi zapłacono. Co miałem, to pooddawałem za Łozińskiego poręki. W roku przeszłym Hordliczce z zarobionego grosza oddałem paręset rubli.

Wierz mi Pan, że często na obiad pożyczyć muszę, ale się nie skarżę i znoszę, com zasłużył.

Jeśli mnie wsadzą do kozy, to literalnie chleb mi odbiorą. Wolę więc już wyjechać do Francji i tam szukać innej nędzy.

Czekam tylko od Jasia listu, pakuję się i żegnam Was z serca całego.

Racz Pan wierzyć, że Jego dobroci, przyjaźni, szlachetnej wyrozumiałości nigdy nie zapomnę.

Należność za mnie dzieci z pewnością zapłacą, ale nie zmuszajcie dziś sprzedawać, gdy ceny i kupca niema.

Nic już nie śmiem dodać więcej.

List do pp. Rosen tu łączę, prosząc Pana Dobrodzieja, abyś z nim postąpił, jak uznasz właściwem.

Z najgłębszym szacunkiem obowiązany sługa

J. I. Kraszewski.

D. 1 lutego 1867 r. Drezno.

(2. II. 1867).

CVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Warszawa, d. 2 lutego 1867 r.

Kochany Panie Józefie!

Mocno Pana przepraszam, że teraz dopiero odpowiadam na łaskawe listy Pańskie z d. 24 i 26 z. m., ale tak byłem w ostatnich czasach zaabsorbowanym interesami kolei, dla których musiałem nawet na linją wyjeżdżać, że nie mogłem się prędzej na odpis zdobyć.

Natychmiast po odbiorze ostatniego listu Pańskiego, z d. 26 z. m., posłałem po Pana Bernarda Kohen [1]) dla porozumienia się z nim co do interesu Pańskiego z Domem I. S. Rosen.

Sprawa ta zupełnie ułożona. P. Kohen przyrzekł mi, że żadnych przeciw Panu kroków nie przedsięweźmie i że w tej mierze zupełnie do mego życzenia się zastosuje. Może Łaskawy Pan najspokojniej w Dreźnie pozostać i zwykłym oddawać się zatrudnieniom, gdyż ze strony Domu I. S. Rosen żadne niebezpieczeństwo Panu nie zagraża i na najmniejszą przykrość Pan narażonym nie będzie. Interes Pański zupełnie podług woli Pańskiej się ureguluje.

Dla pośpiechu ograniczam się dziś na tych kilku słowach; za kilka dni obszerniej na łaskawe listy Pana odpowiem.

Tymczasem pozdrawiam Szanownego Pana serdecznie — przyjaciel

L. Kronenberg.

(5. II. 1867).

CIX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Jużbym nie śmiał pisać, bo to czwarty list, gdyby nie obowiązek wdzięczności, której doprawdy

---

[1]) Urzędnik Domu Bankowego I. S. Rosen.

nawet Panu wyrazić nie jestem w stanie, tak nią jestem przejęty. Niech Wam będą dzięki, Najłaskawszy Panie, za ten ratunek, bo od dni kilku chodziłem jak zabity. Co to jest konieczność włóczęgi bez grosza. Przynajmniej tu choć na chleb z biedą zarobić mogę.

Dopełńże Pan Dobrodziej swego dobrego czynu, wzywając mego syna, ażeby pomyślał wraz z bratem moim o jakiemkolwiek dźwignięciu interesów. Niech jeden majątek sprzedadzą zaraz, choćby bez ceny, by trochę spokojności uzyskać.

Świadkiem mi będzie syn, że dług i ten i Pański położyłem w spisie jako pilne do zadośćuczynienia.

Możebyśmy w tym roku mogli byli cośkolwiek nadpłacić, gdyby nie ogień, który zniszczył cały zbiór i zrobił szkody przeszło na 6.000 rubli; resztę biorą kontrybucje.

Ja nic nie żądam z majątku, byle się oczyścić.

Racz Pan swą światłą radą wesprzeć mego syna i chciej wierzyć, że dopóki życia Jego dobroci dla mnie nie zapomnę i serdeczną zachowam wdzięczność, z którą zostaję na zawsze Pana Dobrodzieja obowiązany sługa i przyjaciel

J. I. Kraszewski.

D. 5 lutego 1867 r. Drezno.
Pragerstrasse 16.

(7. II. 1867).

CX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

W Warszawie, dn. 7 lutego 1867 r.

Kochany Panie Józefie!

Listy nasze ostatnie się skrzyżowały. Pisałem do Szanownego Pana dnia 2-go bieżącego miesiąca i przychodzę w posiadanie łaskawych listów Jego z dn. 1 i 5. Cieszę się mocno, że list mój ostatni jeszcze nadszedł na czas, żeby Kochanego Pana uspokoić i od wyjazdu z Drezna wstrzymać. Mam nadzieję, że obawy Pańskie teraz zupełnie są rozproszone.

Nie odpisywałem Kochanemu Panu zaraz, ponieważ interes ten już za zupełnie uregulowany uważałem. Natychmiast bowiem po odbiorze pierwszego listu Pańskiego mówiłem z Bernardem Kohen, który mnie przyrzekł, że wszelkich kroków przeciw Łaskawemu Panu zaniecha i załatwienie sprawy Pańskiej z Domem I. S. Rosen zupełnie mnie pozostawi. Obiecał mnie także niezwłocznie Kochanego Pana o tem zawiadomić. Dlatego też odpowiedzią Pańską bardzo był skonsternowany. Teraz prosiłbym Pana Kochanego, żeby Pan o całym tym interesie wcale już nie myślał. Już my go tu łącznie z synem Pańskim i Kohenem załatwimy. Obecnie syn Pański zajęty bardzo na linji; jak się cokolwiek z zatrudnień uwolni, wezwę go tu, i wtedy obmyślimy sposób uregulowania tej należności Domu I. S. Rosen.

Mocno żałuję, że Kochany Pan tam w Dreźnie tyle trudności ma do zwalczenia; daj Boże, żeby Panu wkrótce pomyślniejsze zajaśniało słońce.

Co do mnie, ciągle nadzwyczaj zajęty jestem koleją Terespolską, która mnie wiele pracy i kłopotów przysparza. W tym roku będę musiał udać się do wód jakich, nie prędzej jednak, aż się zupełnie tego ciężaru z głowy pozbędę, t. j. dopiero po zupełnem ukończeniu budowy kolei.

Może będę miał przyjemność z Kochanym Panem gdzie się zjechać i znów zobaczyć, z czegobym się nadzwyczaj ucieszył.

W tej nadziei pozdrawiam Łaskawego Pana serdecznie — przyjaciel

L. Kronenberg.

(9. II. 1867).

CXI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Nie śmiałbym Pana Dobrodzieja utrudzać przy Jego zajęciach mojemi nudnemi jeremjadami, ale doprawdy powstrzymać się nie mogę, żebym Mu choć w kilku słowach nie wyraził najgłębszej, niewygasłej wdzięczności. Tyle Jego dobroci i serca dla mnie wkłada wieczne obowiązki. Wierz Pan, że ja to czuć umiem. Nie odpisuję na grzeczny list p. Rosen, ale winienem to Panu i przez Niego wdzięczność moją oświadczam. Może też szczęśliw-

sza chwila pozwoli mi złożyć dowody, że Jego dobrodziejstwo oceniać umiem.

Wielkie u nas wrażenie robi oddalenie się ministra Belcredi[1]), któremu Austrja winna była system, co ludy jej do rządu zbliżył i pojednał. Nie ulega wątpliwości, że jest to sprawą bar. Beusta[2]), zręcznego bardzo człowieka, który coraz zyskuje więcej siły, zdając się być popieranym przez Francją i tych, co przymierza z nią pragną. Mam honor osobiście znać pierwszego ministra a nawet z nim koresponduję, ale się obawiam, aby ten manewr dla pozyskania sobie centralistów niemieckich nie odstręczył Czechy, Galicją i inne narodowości.

Kilkanaście dni temu w rozmowie z jedną znakomitością naszą książę Napoleon[3]) wyraził się wszakże z całą swoją dla Austrji niechęcią, ale to jego osobiste usposobienie. Przesilenie austrjackie jest groźne, nieład wielki, brak głów także, i to tylko może zapewnić bar. Beustowi utrzymanie się na stanowisku.

Nie wchodzę w inne szczegóły, chociażby ich było wiele dosyć ciekawych, ale czas Pański drogi.

---

[1]) Belcredi Ryszard, (ur. 1823) austrjacki premjer i minister Stanu. Upadł z powodu Sadowy.

[2]) Beust Fryderyk Ferdynand (1809—1886), po Belcredim premjer, potem kanclerz państwa.

[3]) Napoleon Józef Karol Paweł, syn króla Westfalskiego, kuzyn Napoleona III; brał czynny udział w polityce, był zwolennikiem Bismarka i przeciwnikiem Austrji.

Siebie i moich łasce Jego polecam i ponawiam wyrazy szacunku i wdzięczności, z jaką pozostaję Pana Dobrodzieja obowiązanym sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

9 luty 1867 r. Drezno.
Pragerstrasse 16.

(10. I. 1868).

CXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Paryż, d. 10 stycznia 1868 r.
Rue de Courcelles 88.

Kochany Panie Józefie!

Przepraszam Cię, Kochany Panie Józefie, że tak długo na Twój przyjacielski list z d. 15 października r. z. .....[1]), ale adres zarzucił mi się, i dopiero teraz przy porządkowaniu papierów znalazłem go.

Jestem obecnie w Paryżu, gdzie parę tygodni zabawię jeszcze — stąd wracam do kraju na Berlin — tam zapewne dzień się zatrzymam.

Serdecznie współczuję, Kochany Panie Józefie, Twoim dolegliwościom — da Pan Bóg, to się z nich wygramolisz, i dla Ciebie słońce zabłyśnie.

Doszła tu mnie wiadomość o śmierci Waligórskiego — wielka to dla nas strata — tem większa, że człowiek ten zabrał z sobą bezpowrotnie cały za-

[1]) Brak wyrazu.

sób drogocennego doświadczenia, którem tak długo jeszcze krajowi służyć mógł. — Z śmiercią jego *Dziennik Poznański* został bez opieki — może będziesz mógł co z tą gazetą zrobić.

Wszyscy moi wraz ze mną dziękują Ci za przyjacielskie wyrazy i przesyłają serdeczne zapewnienia swej przyjaźni i prawdziwego uznania, — a przy okazji Nowego Roku życzenia pomyślności i szczęścia. —

Nie mam potrzeby donosić Ci, co się w kraju dzieje — wiesz jak my, że nędza i bieda. — Tutaj polityczne usposobienie niepewne. — Sądzą, że na wiosnę kwestja Wschodnia wywoła wojnę. — Prusy pozostałyby neutralnemi, ale w takim razie wątpliwe jest starcie na Wschodzie.

Przyjechałem tu na wypoczynek — wogóle wolniejszym teraz będę, zajmować mnie będzie tylko kwestja finansowa.

Żona moja z córkami tu pozostaje. — Syn mój, Władysław, studjuje w szkole Centralnej — najmłodszy Leopold na agronomji w Bonn. — Najstarszy Stanisław magistrował się z prawa i administracji w Warszawie.

Żyjemy tu spokojnie, patrjarchalnie. Z emigracji z nikim się nie widuję.

Chciej mnie uradować kilkoma słów — ściska serdecznie przyjaciel

Leopold.

Łączę serdeczne ukłony i pozdrowienia

Stanisław.

(27. I. 1868).

CXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Paryż, d. 27 stycznia 1868 r.
Rue de Courcelles 88.

Stosownie do życzenia Kochanego Pana w liście z dnia 12 b. m. objawionego udałem się do Pana Władysława Mick. i tam znajdujące się obrazy obejrzałem. — Jakkolwiek piękne, grzeszą zbyt wygórowanemi cenami, wielkiego amatorstwa wymagającemi. — Katalogu sztychów i rycin dostatecznie jeszcze przejrzeć nie miałem sposobności. — Zdaje mi się, że korzystnie, Kochany Panie, mógłbyś ryciny swe sprzedać, gdybyś się ich częściowo pozbywać chciał — na całość trudno kto się zdecyduje.

Tymczasem wyjeżdżam jutro z Paryża — jadę na Bonn — prawdopodobnie w piątek będę w Berlinie. —

Z Warszawy do Kochanego Pana w kwestji obrazów i rycin napiszę po porozumieniu się z tamtejszymi znawcami.

W Berlinie mieszkać będę zapewne w Hôtel d'Angleterre — gdzie na wszelki sposób listy adresować proszę — albo też *aux soins de M-r G. Müller et C-ie.*

Kto będzie w kółku polskiem berlińskiem zastępować Waligórskiego, i co się dzieje z *Dziennikiem Poznańskim*?

Czas krakowski podobno jest także do wzię-

cia. — Po śmierci Waligórskiego zdaje mi się, że niema nikogo, coby sprawy te wziął w rękę. — Przyjemnieby mi było, żebyśmy mogli w Berlinie się widzieć.

Sądzę, że za 6 tygodni będę tu zpowrotem — możebyśmy wtenczas mogli się w przejeździe w Berlinie widzieć.

Dziękuję za przyjacielskie dla nas wszystkich wyrazy i ściskam serdecznie — przyjaciel

Leopold.

* Z Warszawy możemy do siebie pisywać — i porozumiewać, gdziebyśmy mogli się spotkać w razie mojej powtórnej podróży.

(9. VIII. 1868).

CXIV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Drezno. Dippoldiswaldergasse 8.
D. 9 sierpnia 1868 r.

Nie miałbym odwagi naprzykrzać się Panu Dobrodziejowi, gdyby tylko o mnie chodziło. W naszem nieszczęśliwem położeniu lżej jest, gdy choć drudzy mniej cierpią. Mój syn miał nadzieję być pomocą matce biednej, spodziewając się, że mu jako inżynierowi wolno będzie przenieść się do Warszawy. Zdaje się, że nadzór kolei nie miał nic prze-

ciwko temu, i że tylko wola WP. Dobrodzieja i rozkaz Jego ten dla mojej żony i dzieci tak dogodny układ zmieniła.

Syn mój o tem nie wie, że piszę, wstawiając się za nim. Jeśli to być może, racz Pan mieć wzgląd na położenie nasze. Dosyć i tak mamy do zniesienia.

Ja od kilku miesięcy jestem mocno cierpiący i częściej w łóżku, niż na nogach. Jeździłem do wód, wróciłem i znowu zapadłem. Racz Pan Dobrodziej wejść w tę sprawę i, jeśli podobna, dozwolić, aby Jan zamieszkał w Warszawie. Byłbym Mu prawdziwie wdzięczny, jak za wszystko, coś dla nas czynić raczył. Z prawdziwym szacunkiem i wdzięcznością sługa uniżony

J. I. Kraszewski.

(14. VIII. 1868).

CXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

W Warszawie, dn. 14-go sierpnia 68.

Szanowny Panie!

Bardzo się z łaskawego listu Pańskiego z dn. 9-go b. m. ucieszyłem i serdecznie Panu za niego dziękuję. Żałuję jednak, że w interesie, w jakim Pan się do mnie udaje, życzenia Pańskiego spełnić nie mogę. Syna Pańskiego do Warszawy przenieść nie

jestem wstanie, gdyż położenie rzeczy na to nie pozwala.

Wiadomość, o jakiej Pan w liście swoim wspomina, że Zarząd kolei nie miałby nic przeciwko temu, jest zupełnie mylna; przeciwnie całej trzeba było przyjaźni mojej dla Szanownego Pana, żeby syna Pańskiego przy kolei utrzymać, kiedy po ukończeniu budowy wiele posad zwijano. — Nie sądzę nawet, żeby syn Pański tutaj matce mógł być pomocnym, owszem lękać się należy, żeby się tutaj nie rozbałamucił, w razie, gdyby go tu przeniesiono. — Zresztą, jak już Panu powiedziałem, jest to rzeczą niemożliwą; zechce mnie Szanowny Pan zatem mieć za wytłumaczonego, jeśli tą razą do żądania Pańskiego zastosować się nie jestem wstanie.

Wiadomość o niepomyślnym stanie zdrowia Pańskiego bardzo mnie zasmuciła; życząc Szanownemu Panu jak najlepszej i prędkiej poprawy, zostaję z prawdziwą przyjaźnią

L. Kronenberg.

* W październiku myślę być zagranicą — może będę tak szczęśliwy z Panem się widzieć — *quid novi?*

(16. VIII. 1868).

CXVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 16 sierpnia 1868. Drezno.
Dippoldiswaldergasse 8.

Składam Panu Dobrodziejowi dzięki za Jego list i łaskawą życzliwość dla syna mojego. Pisząc w tym interesie, wcale się nie spodziewałem skutku, ale chciałem zaspokoić moje sumienie, wnosząc prośbę. Gdy więc nie można, cóż robić?

Zdrowie moje codzień gorzej. Ostatnie lata zbyt wiele pracowałem i zniszczyłem je. Z porady doktora Walthera jeździłem do wód, ale wróciwszy, zapadłem znowu.

Nigdy mi tak słabość nie była przykrą, bo pracować muszę a nie mogę. Bardzoby mi było przyjemnie spotkać się z WP. Dobrodziejem, ale czy mi zdrowie pozwoli, nie wiem. Często po tygodniach całych z sypialnego pokoju nie wychodzę.

Polecając łasce Jego w każdym wypadku moją rodzinę, mam honor zostawać z szacunkiem i wdzięcznością W. Pana Dobrodzieja sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

(3. IX. 1868).

CXVII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 3 września 1868 r. Drezno.
Dippoldiswaldergasse 8.

Wiedząc, jak J. W. Pana interesują ludzie, którzy do pracy uczciwej się garną, ośmielam się opiece Jego i protekcji polecić młodego człowieka z księstwa poznańskiego, p. Ant. Wieczorka, który oddał się sukiennictwu, był przy znacznych zakładach w Grossenhain i jedzie do Królestwa, aby pracować wespół z p. J. Poznańskim.

P. Wieczorek nic nie żąda, oprócz łaskawej opieki i moralnego poparcia; nie ma nikogo znajomego, nie ma stosunków. Znając go z jak najlepszej strony, ośmielam się oddać go w łaskawą opiekę Pańską. Jego sama znajomość już będzie dla p. Wieczorka wielką siłą.

Jest to młody człowiek, zupełnie oddany wyłącznie swojemu fachowi, przekonany, że tylko na drodze pracy specjalnej można dziś być użytecznym ludziom i sobie.

Łasce mnie *(s)* Pańskiej polecam, jako wierny sługa

J. I. Kraszewski.

J. W. Leop. Kronenberg w Warszawie.

(23. X. 1868).

CXVIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 23 października 1868 r. Drezno.
Dippoldiswaldergasse 8.

Obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki, jeden z najbogatszych właścicieli z okolic Nowego Yorku, Pan Marcin Zborowski, którego familja osiadła w Ameryce w XVII wieku z powodów religijnych (protestant), jedzie do Warszawy dla zobaczenia kraju i agrykultury, do czego od rządu Stanów jest upoważniony. Ma on do Pana Dobrodzieja od Rotschildów kredytywę, ale ośmielam się go osobiście polecić opiece i przyjaźni Pańskiej, jako zasługującego ze wszech miar na szacunek i poważanie. Racz Pan Dobrodziej być mu pomocą w kraju, którego nie zna, radą przyjazną i nie odmów swej osobistej z nim znajomości. Są to ludzie pierwszego towarzystwa, najpiękniej wychowani, mili i przywykli wszędzie do najlepszych stosunków.

P. Marjan Zborowski, który słowa nie umie po polsku, mówi po angielsku, trochę po niemiecku i po francusku. Sama pani podobnież. Przybywają oni w tych dniach do Warszawy, a ja chcę ich poprzedzić listem tym.

Jeśli może być, żeby mój syn był zwolniony na parę dni od swych obowiązków, racz Pan Dobrodziej dodać go im jako przewodnika i pomoc-

nika do obejrzenia Warszawy. Bardzoby mi było miło, gdyby im usłużył.

Szczególnej łasce Pańskiej polecam jeszcze najgoręcej państwa Zborowskich. Sługa życzliwy i obowiązany

J. I. Kraszewski.

(21. II. 1869).

CXIX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

W tej chwili przybyły tu prawdziwy przyjaciel Pański, który i dla mnie szczerze jest życzliwy, przyniósł mi pocieszającą wiadomość, że nie straciłem — jakem się lękał — przyjaźni Pana Dobrodzieja, i że zawsze łaskaw jesteś na starego sługę swego. To mnie ośmiela, iż list ten wysyłam z podziękowaniem a zarazem polecając się opiece i łasce Waszej, jako prosty rzemieślnik.

Nie mając innych środków, z pomocą kilku osób życzliwych założyłem drukarnię, którą sam dyryguję. Jest niewielka, ale na stopie europejskiej, opatrzona we wszystko, czego wymagać można (nawet typy ruskie), i poleca się do wykonania wszelkich robót najozdobniejszych, poprawnych, szybko i dokładnie.

Tego przedsiębiorstwa mojego, od którego dziś zależy cały mój byt, los zawisł od tego, czy będę miał dosyć roboty.

Stosunki Pana Dobrodzieja, Jego położenie,

mogą Mu łatwo nastręczyć zręczność zaprotegowania mnie do robót.

Racz mi podać rękę, podźwigniesz mnie i będziesz moim zbawcą. Jeśli się nastręczy jaka robota, jakakolwiekbądź, nie zapominajcie o mnie, wykonam dobrze, prędko i całem sercem wedle dyspozycji Waszej.

Nie ośmieliłbym się prosić, gdyby mnie p. K.[1]) nie zapewnił o dobrych Jego usposobieniach dla mnie.

Znacie smutne położenie moje i familji, innej pomocy nie żądam, jak pracy. Dajcie mi ją a wyratujecie mnie. Przecież, Szanowny Panie, trochę na to zasłużyłem, a z Waszej ręki milszaby mi była pomoc, niż z innej.

W nadziei, że o mnie nie zapomnicie, i w gotowości na rozkazy, miło mi powtórzyć wdzięczność i szacunek, z któremi zostaję na zawsze przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

Drezno, d. 21 lutego 1869 r.
Dippoldiswaldergasse 8.

Drukarnia do tej pory jest tylko pod firmą moją, ale więcej jeszcze cudzą i kredytem założoną, a mógłbym, gdyby robota była, wyjść z tego położenia.

---

[1]) Kossecki.

(3. III. 1869).

CXX. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

W tej chwili zajmujemy się właśnie pełnieniem Pańskiego rozkazu co do interesu [1]) kolei, i ja, chociaż mam dosyć roboty z moją nieszczęśliwą antrepryzą, która mi bardzo idzie ciężko... zasiadam naprzód ten interes rozpocząć w *Dzienniku Poznańskim*, potem upewniłem się, że go podniesie *Gazeta Narodowa* w Lwowie, *Dziennik Lwowski* i *Kraj* krakowski. Jeśli będzie potrzeba, trafię i do niemieckich gazet, i narobimy długiej wrzawy, którą będę się starał przeciągnąć, bo jest rzeczą oburzającą, aby się takie krzyczące nadużycia działy bezkarnie.

Wierzaj mi Pan, że Mu zawsze szczerze i z ochotą służyć jestem gotowy, jako pełen wdzięczności sługa i przyjaciel

J. I. Kraszewski.

D. 3 marca 1869 r. Drezno.
Dippoldiswaldergasse 8.

Jeśliby Pan osobiste mi chciał dać instrukcje i wskazówki w tym interesie, postąpię, stosując się do nich ściśle.

---

[1]) Mowa tu znowu o kolei Wiedeńskiej. W sprawie tej kolei L. Kronenberg odniósł decydujące zwycięstwo nad stroną przeciwną w 1869 r.

(6. III. 1869).

CXXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Paryż, d. 6 marca 1869.
Rue de Courcelles 88.

Kochany Panie!

Dziękuję Kochanemu Panu za list Jego z dnia 3-go b. m. i r. — Nie wiedziałem wcale, że Kochany Pan masz się tym kolejowym interesem zająć, — nawet pan Kossecki nie doniósł mi, że Pan byłeś łaskaw to uczynić. Nie pisałem dotąd do Pana, albowiem liczne bardzo zajęcia i ciągłe podróże stały mi w tem na przeszkodzie — dziś od kilku dni w Paryżu korzystam z wolniejszego czasu, aby się z Kochanym Panem znieść.

Posyłałem do Mickiewicza, aby się dowiedzieć o Pańskich obrazach — ten zawiadomił mnie, że takowe posłane już do Drezna.

Co do wiadomej Panu kolejowej kwestji, Биржевыя Вѣдомости w Nr. 44 zamieściły artykuł godzien odczytania. — Bardzo żałuję, że Kochanemu Panu takowego przesłać nie mogę.

Obok wiadomych Panu już zapewne nadużyć droga Warszawsko-Wiedeńska stara się obecnie w Petersburgu o uzyskanie koncesji na odnogę od Częstochowy do Herbów w celu połączenia się z koleją żelazną prawego brzegu Odry. — Droga ta czynić będzie konkurencją co do przewozu podróżnych do Wrocławia Warszawsko-Wiedeńskiej kolei tem,

że skraca im drogę o 16 mil; — towarowy atoli ruch zawsze na Sosnowce iść będzie musiał, bo główne transporta węgla i soli bliższą drogę mają po dotychczasowej drodze. — Nowa odnoga zatem bez żadnej korzyści dla krajowego handlu przyniesie tylko szkodę linji Warszawsko-Wiedeńskiej przez zmniejszenie dochodu tej ostatniej, jaki miała dotychczas z ruchu pasażerskiego.

Nowa odnoga Częstochowa-Herby przedstawia wiele korzyści dla drogi prawego brzegu Odry, której członkiem jest także baron Muschwitz[1]). — Rada zarządzająca Warszawsko-Wiedeńskiej drogi działa zatem tutaj ze szkodą własnego Towarzystwa, własnych akcjonarjuszów a jedynie w osobistym interesie barona Muschwitza.

Dziękuję Kochanemu Panu za przysłany mi cyrkularz i ofiarowanie swojego czasu i pracy. — Żałuję bardzo, że w tej chwili nie mam żadnego dla Pańskiej drukarni zajęcia.

Życzę Panu wszelkich pomyślności — ja i cała rodzina moja zasyłamy Kochanemu Panu pozdrowienia nasze.

* Prosząc o łaskawe częste mi udzielenie wiadomości, co się z Kochanym Panem dzieje.

Przyjaciel

Leopold.

Proszę się p. Kosseckiemu pokłonić.

---

[1]) Muschwitz Herman, członek rady zarządzającej kolei Warsz.-Wiedeńskiej przed r. 1869.

(3. IV. 1869).

CXXII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

P. Kossecki, (który w tej chwili od dni kilku jest chory), był tak łaskaw list mi Pański przeczytać, a za samą myśl i chęć dopomożenia mi najczulszą winienem Panu wdzięczność, gdyż tyle już dokuczyłem, i tyle razy dałeś mi Pan dowody swej życzliwości, żem się teraz nie śmiał tego spodziewać.

Położenie moje w istocie, mimo najszczerszej chęci wydźwignięcia się z niego pracą, jest bardzo ciężkie. Ale nie chcę Pana Dobr. nudzić skargami i idę do rzeczy.

Obrazy, za których autentyczność mogę najsumienniej ręczyć, i które tu też przez artystów i przez takich amatorów, jak minister von Friesen, były oglądane i cenione, są następujące:

1) Obraz oryginalny Guido Reni: N. Panna z Dzieciątkiem Jezus na blasze, z drugiej strony osiem wierszy polskich, opisujących historją jego, charakterem końca XVII wieku.

Zachowany pięknie i najcenniejszy.

2) Tycjana niewątpliwie (dublet podobny jest w galerji florenckiej) Venus, wychodząca z morza, prześliczna. Stary obraz, na blasze, kupiony przez ojca mej matki na licytacji po ks. Radziwiłłach w Białej.

3) Tegoż samego pochodzenia bardzo piękny na drzewie obraz, przedstawiający polowanie

Diany — Van Balen i Snyders — wykończony jak minjatura i przepyszny.

4) Oryginalny, w Paryżu kupiony, ładny małego rozmiaru pejzaż (Côtes de Nice), przez sławnego Gudin.

Za obrazy te dawano mi z początku 2.000 talarów, ale wówczas zdawało mi się za mało; dają jeszcze 1.500, ale na długie termina. Czy zechcesz je nabyć i co postanowisz? Przyjmę zawsze z wdzięcznością, bo mi to będzie wielką pomocą.

Obrazy mogłyby być dobrze upakowane, wysłane wprost do Paryża, albo pod opieką p. Kosseckiego, który teraz chory jest na kamień, ale za dni kilka chce wracać do Warszawy, możnaby je wyprawić z nim do Pana. Co rozkażesz, to się zrobi, ale cokolwiek postanowisz, zawsze Panu za samą łaskawą pamięć o mnie z duszy wdzięczen jestem i będę. Chciej Pan Dobrodziej wierzyć mojej wdzięczności, szacunkowi i przyjaźni, z którą zostaję wiernym sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

D. 3 kwietnia w nocy. Drezno.
Dippoldiswaldergasse 8, prt.

(5. IV. 1869).

CXXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Berlin, dn. 5 kwietnia 1869 r.
Hôtel de Rome.

Kochany Panie Józefie!

Dziękuję Panu za Jego łaskawy list z dn. 3-go b. m. i stosownie do listu przyjaciela naszego, St. Kosseckiego, załączam Ci weksel na r. sr. 1.200. — Napisałem wprawdzie do niego, że obrazy te mają być do Warszawy ekspedjowane. — Ponieważ Kochany Pan daleko wyżej cenisz, a zatem każdego czasu, jeżeli znajdziesz dobrego kupca, który właściwą wartość zapłaci, możesz takowemi dysponować.

Dla porządku zostawiam Ci cały ten rok prawo dysponowania temi obrazami — nadto, jeżeli ja w Warszawie znajdę amatora, któryby za te obrazy większą ofertę robił, uwiadomię Cię o tem.

Oprócz w *Dzienniku Poznańskim*, w innych gazetach o kolei W.-Wiedeńskiej nie czytałem. — Posłałem Kosseckiemu kilka egzemplarzy *La Finance*, w której jest artykuł o W.-Wiedeńskiej kolei, który Ci pewno przez niego zakomunikowanym został.

Jutro jadę do Warszawy, gdzie mi przyjemnie będzie od Pana wiadomości otrzymać, jak Mu się wiedzie.

Może sobie Kochany Pan przypomni, że za

bytnością Twoją jeszcze w Warszawie, za pośrednictwem Twojem kupiłem bibljoteczkę, składającą się z rozmaitych manuskryptów i papierów z czasów Stanisława Augusta.

Z tej bibljoteczki wziąłeś podobno jakiś dokument przez włoskiego autora pisany, dla zrobienia wyciągu.

Może sobie przypomnisz, gdzieś to zostawił albo położył?

Ściska Kochanego Pana serdecznie przyjaciel

Leopold.

(15, I. 1870).

CXXIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO [1]).

Warszawa, d. 15 stycznia 1870.

Szanowny Panie!

Nawał różnorodnych zajęć jest przyczyną, że dopiero dziś odpowiadam na list Pański z d. 6-go b. m. — Bardzo mi przykro było dowiedzieć się z listu tego, że człowiek tak zasłużony jak Pan znajduje się w krytycznem położeniu. — Jednak pomimo żywej chęci nie mogę obecnie zadość uczynić życzeniu w liście tym wyrażonemu. — W żad-

[1]) List ten podajemy na podstawie kopji, zrobionej przed kilkunastu laty przez K. Bartoszewicza. Nie znaleźliśmy go bowiem w zbiorach bibl. Jagiell.

nem z przedsięwzięć zależnych ode mnie nietylko niema wolnej posady, ale przeciwnie wszędzie jest przepełnienie.

Interes Pański wszakże zachowam w pamięci, i o ile okoliczności lub stosunki moje z innemi osobami wpływowemi uczynią to możliwem, nie pominę sposobności, aby być Panu użytecznym.

Przyjm Pan zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim pozostaję. Przywiązany sługa

L. Kronenberg.

(29. XI. 1872).

CXXV. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Czcigodny i łaskawy Panie Leopoldzie Dobrodzieju!

Od tak dawna nie miałem już ani słówka wiadomości o Panu moim, iż nie śmiałem Mu się naprzykrzać listami, chociaż starałem się zdaleka przynajmniej powziąć o Państwu wieść jakąś, zachowując w sercu dla Nich prawdziwą wdzięczność za tylekroć okazaną mi życzliwość. Dziś, odebrawszy list domu Państwa, rozesłany do wszystkich znajomych, chwytam ten pretekst, aby Pana Dobrodzieja pozdrowić, przypomnieć Mu się i powinszować, żeś z synów doczekał pomocy i pociechy. Przyjmijcie Państwo życzenia moje najszczersze pomyślności dla całej Ich rodziny i domu.

Zachowuję miłą pamięć stosunków, które mnie do Pana Dobrodzieja zbliżały, bom rzadko od kogo tyle doznał wyrozumiałości i dobroci, i wierz mi Pan, iż tego nigdy nie zapomnę.

Nie mam się z czem pochwalić, Drogi Panie, i zdrowie moje bardzo złe od niejakiego czasu, i upadek we wszystkiem. Staram się znosić, czem mnie los dotyka, ze spokojem i cierpliwością. Pobyt w Dreźnie nie nazbyt przyjemny, ale przynajmniej znośny. Radbym bardzo kiedykolwiek choć w przejeździe pochwycić Szanownego Pana, aby dłoń Jego ścisnąć i powtórzyć Mu ustnie wyrazy głębokiego poważania i wdzięczności, z którą pozostaję zawsze Jego obowiązanym sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

D. 29 listopada 1872. Drezno.
Pillnitzerstrasse 33, prt.

JW. L. Kronenberg w Warszawie.

(1. IV. 1873).

CXXVI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Szanowny i Łaskawy Panie!

List Pański z d. 29 listopada r. z. sprawił mi wielką radość, i dziękuję Panu za udzielone mi w nim wiadomości o Pańskiej osobie, które mnie

zawsze żywo bardzo obchodzą — jak również za przyjacielskie Jego zamiary, które mnie pan Kossecki łaskawie zakomunikował. Przepraszam bardzo za późny odpis, ale między chwilą otrzymania Pańskiego listu a dniem dzisiejszym odbyłem kilka podróży do Petersburga, gdzie wpośród nużących bezprzestannych zajęć nie mogłem znaleźć swobodnej chwili, aby ze spokojem na przyjacielskie Pańskie słowa odpisać. Rodzina moja wdzięczna jest Jemu za łaskawą pamięć i razem ze mną przejęta jest serdecznem uznaniem dla zasług Pańskich i niespożytej działalności.

Radbym i ja spotkać się gdziekolwiek z Szanownym Panem i cieszyłbym się bardzo, gdybyśmy w Berlinie, dokąd za dwa tygodnie udać się zamyślam, zjechać się mogli.

Tymczasem pozostaję dla Szanownego Pana z wyrazami rzetelnego szacunku i poważania przywiązanym sługą i przyjacielem

L. Kronenberg.

D. 1 kwietnia 1873 w Warszawie.

Wielmożny J. I. Kraszewski.

Drezno. Pillnitzerstrasse 33.

(3. IV. 1873).

CXXVII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Nie trudząc Pana Dobrodzieja dłuższem pismem, upraszam tylko o łaskawe zawiadomienie telegrafem, kiedy zechcesz być w Berlinie, i gdzie mam się o Pana Łaskawego dowiedzieć, a z największą przyjemnością przybędę Go powitać.

Z najgłębszym szacunkiem przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski.

Drezno, d. 3 kwietnia 1873 r.
Nordstrasse 27.

(5. V. 1873).

CXXVIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, 5 maja 1873 r.
Hotel zu den Vier Jahreszeiten.

Kochany Panie Kraszewski!

Dziękuję za kilka słów łaskawie mi napisanych — i pośpieszam z dziękczynieniem zawiadomić Pana, że tu jeszcze z parę tygodni zostanę, i przyjemnieby mi było, żebyś mi tu nadesłał to, o czem wspominasz, pod adresem Ci znanym a tu

powtórzonym [1]). — Sam wszystko czytać będę, bo mi tutejszy doktór okulista dał doskonałe okulary — w razie niemożności, jest tu mój najmłodszy syn, któryby mógł mi pomóc.

Oczekując z niecierpliwością, pozostaję prawdziwym przyjacielem

L. Kronenberg.

Vier Jahreszeiten.

(11. V. 1873).

CXXIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, 11 maja 1873 r.

Vier Jahreszeiten.

Serdecznie dziękuję, Szanowny i Kochany Panie, w odpowiedzi za list Jego z dn. 7 maja, za przesłany mi pakiet, który wczoraj otrzymałem, i wezmę się zaraz do czytania, stosując się do wskazań

---

[1]) Walka, jaką z L. Kronenbergiem toczył w tym czasie J. Bloch, odbiła się echem w powieści Kraszewskiego, p. t. *Roboty i prace.* Warszawa 1875. Gebethner i Wolff. (Oddruk z Niwy). O powieści tej mowa i w tym liście i w następnych, ilekroć pojawiają się wyrazy: manuskrypt, memorjał. Co do samej walki por. dzieło *L. Kronenberg.* Warszawa 1922. S. Askenazy — *Przedmowa.* K. Strasburger — *Działalność Leopolda Kronenberga w dziedzinie kolejnictwa.*

Pańskich względem uwag, jeśliby mi się jakie nasunęły. — Wybaczysz, jeśli nieco dłużej rekopism zatrzymam, jakbyś sobie życzył — familijne mam przeszkody, że ciągle tem się zająć nie mogę, pominąwszy kuracją, która, Bogu dzięki, bardzo mi służy.

Przywiązany sługa i przyjaciel

L. Kronenberg.

(15. V. 1873).

CXXX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Wiesbaden, 15 maja 1873.

Szanowny i Kochany Panie Kraszewski!

Tysiąc dzięki za trudy, których się Pan zechciał podjąć co do Matejki. Przedmiot: napad kozaków na Carogród, jakkolwiek doniosły, nie odpowiada jednak moim życzeniom, a jeżeli uważa, że przeze mnie podany przedmiot nie odpowiada naszemu położeniu, w czem może mieć racją, to pomyślimy o czem innem i rozgadamy się w tym względzie przy naszem widzeniu się — warunki nie będą przedstawiać żadnej trudności. — List Matejki w załączeniu z podziękowaniem zwracam. Z przykrością

---

[1]) Mowa tu o obrazie, który na zamówienie L. K. miał malować Matejko.

widzę z listu Pańskiego z dn. 12 b. m., że jakieś zaszło nieporozumienie lub trudność z *Gazetą*, w której nigdy nie umieją skorzystać z łaskawości Kochanego Pana, i doznaję zawsze jakiegoś pokrzyżowania w moich zamiarach. Mam nadzieję, że wracając do kraju, będę miał sposobność widzenia się z Panem, zależy to od przepisu, który (*s*) oczekuję od Dra Chałubińskiego. Chciej tymczasem, Szanowny Panie, kiedyś zajęty, chociaż jedną korespondencją dawać na miesiąc, o co mnie b. syn mój prosi w liście swoim. — Co do memorjału w interesie przemysłowym, trudno mi jest go czytać, bo mam b. słabe oczy, ale com przeczytał, zwrócę Panu w tych dniach i pozwolę sobie poczynić uwagi, korzystając w tej mierze z łaskawie mi udzielonego upoważnienia Pańskiego.

Przywiązany sługa i przyjaciel

L. Kronenberg.

(16. V. 1873).

* CXXXI. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Kraszewski!

Wczoraj miałem przyjemność Mu pisać i jeszcze raz po tysiąc razy przepraszam, żem poważył się otwarcie i szczerze moje zdanie objawić, tudzież za moją bazgraninę, bom naprędce pisał i dyktował. — Wybaczysz, że tak niewyraźnie i niezrozu

miale — często nawet poopuszczane wyrazy. — Dziś odsyłam część manuskryptu — dalszy ciąg przeczytany natychmiast odeślę — potrwa to ale jeszcze przez niejaki czas.

Ściska serdecznie przyjaciel i sługa

L. Kronenberg.

Wiesbaden, 16 maja 73.

(19. V. 1873).

* CXXXII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Szanowny Józefie!

Tysiąc dzięki za Twoją przyjaźń, mój kochany — wzruszyła mnie Twoja troskliwość o moją spokojność — będąc w Twoim ręku, jestem nim zupełnie. Szkoda, że powieść ma być zupełnie zmienioną, bo głównie idzie, żeby wujaszka nie było, i żona nie była w żadnem pokrewieństwie [1]). Czytałem dalszy rękopism. Scena z hrabianką Cecylją jest doskonałą a następnie rozmowa Płockiego z żoną jakby podsłuchaną. — Scena Werendorfa [2]), żeby to nie był wujaszek, jest doskonałą charakterystyką Płockiego. — Dotąd czytałem i te kilka kartek chciałem odesłać, poczekam, może dziś zdołam daleko więcej przeczytać — na wszelki sposób chciej mi powiedzieć odwrotną pocztą, czy nie mam Ci prze-

[1]) Stałe aluzje do powieści *Roboty i Prace*, por. wyżej, list CXXVIII.

[2]) Powinno być Werndorf a nie Werendorf.

słać jak najprędzej, nie kończąc. Masz racją, mój kochany, że nieco śmieszności nie szkodzi, ale zdawało mi się, że u baronowej nieco było za wiele.

W tym tygodniu kończę kuracją, może w niedzielę stąd wyjadę — życzyłbym i mógłbym do Drezna przyjechać, ale obawiam się napotkać znajomych a może kogo z familji. — Nie śmiem Cię fatygować do Berlina, gdziebym dzień i więcej dla Ciebie został. Jeżeli sądzisz, że mogę do Drezna przyjechać, to chętnie, bo muszę po kuracji wypocząć, jeżeli nie, to chciej mi napisać, czy możesz i czy chcesz do Berlina przyjechać.

Ściskam serdecznie. Twój

Leopold.

Wiesbaden, d. 19 maja 1873.

(21. V. 1873).

* CXXXIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Powołuję się na mój list z d.... i z niecierpliwością oczekuję wiadomości, czy i gdzie się spotkać możemy. Od tego zależy naznaczenie dnia mego wyjazdu. — Dziś odsyłam dalszy ciąg memorjału. Rozmowa Płockiego w domu księcia jest przewyborna, mianowicie żywcem jak jest z wszelkiemi manierami opisany książę. — Argumentacja Werendorfa w dyskusji z Płockim i k-ciem niestety zanadto

zgodna z stanem rzeczy, jak rzeczywiście miało miejsce — wygląda, jakbym opowiadał, co było na jednej sesji, w Banku rolniczym. Ustnie o tem pomówimy.

Ściska serdecznie przyjaciel

Leopold.

Wiesbaden, 21 maja 73.

(24. V. 1873).

*CXXXIV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Po odesłaniu mego ostatniego listu, Kochany Panie Józefie, otrzymałem Jego łaskawy z d. 20-go, i istotnie cały początek aż do Berlina może pozostać. — Drugą część manuskryptu odesłałem a resztę będę miał przyjemność osobiście Kochanemu Panu wręczyć. — Wyjeżdżam stąd we wtorek o 5-ej po południu, będę w Berlinie w środę rano w hotelu Royal, gdzie zabawię kilka dni. — Na wszelki sposób otrzymasz jeszcze depeszę z Berlina, skoro tylko przyjadę, i dziękuję Ci szczerze, mój kochany, że chcesz się powtórnie fatygować.

Przyjaciel

Leopold.

Wiesbaden, 24 maja 1873.

(25. V. 1873).

* CXXXV. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Powołuję się na mój list ostatni z d. 24-go, Kochany Panie Józefie, i pośpieszam donieść Ci, że z pewnością w wtorek wyjeżdżam i że w środę rano będę w hotelu Royal, dokąd przyjeżdżając, chciej także zajechać, Szanowny Panie. Chciej z sobą przywieźć moje uwagi i list do Stasia pisany. Co mówisz do Paryża? Nigdym nie spodziewał się takiego rezultatu — wszędzie zapewne to wielkie wrażenie robi.

Ściska serdecznie przyjaciel

L. Kronenberg.

Wiesbaden, 25 maja 1873.

Dziś otrzymaliśmy wiadomość o dymisji Thiersa [1]).

(12. VIII. 1873).

CXXXVI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Chociaż wiem, że Pana niepotrzebnie może nudzę, komunikuję Panu Dobr. list ministra dworu królewskiego (Wiktora Emanuela), w sprawie pożyczki, którą chcą zaciągnąć. Wątpię, żebyś Pan

[1]) Thiers Ludwik Adolf, historyk i mąż stanu, prezydent Francji od 1871 r., obalony przez monarchistów w maju 1873 r.

Dobr. życzył sobie ją wziąć, ale na wypadek ten proszę tylko o list do mnie według wskazówki poniżej, a ja natychmiast Pana Dobr. z ministrem skomunikuję.

Jakkolwiek prawdopodobnie na nic się to nie zdało, miałem sobie za obowiązek podać to do wiadomości Pańskiej, ale proszę to przy sobie zostawić i nikomu nie komunikować.

Minister Visone pisze tak:

«La maison du roi voudrait contracter un emprunt de dix millions francs or pour réunir en une seule quelques passivités éparses ça et là. En échange de cette somme elle livrerait dix obligations ou bons sur la liste civile d'un million chacun, remboursable en dix années à raison d'un million par an plus l'intérêt. Le paiement de la dette commençant immédiatement un an après l'emprunt, celle-ci se trouverait amortie apres dix ans. Les bons seraient signés par le Roi lui-même et contresignés par le ministre de Sa maison. Sa Majesté désire que son gouvernement reste complètement étranger à cette opération. Une hypothèque sur les biens royaux (26 millions) entraînerait des frais énormes et de plus la publicité que l'on veut éviter. Le prince Humbert a déclaré à plusieurs reprises au ministre de la maison royale qu'il payerait toutes les dettes de son père. Cela va sans dire du reste et l'on ne peut demander la garantie du prince Humbert sans offenser profondément le Roi et le prince lui-même. Si tout fils est tenu en Italie de payer les dettes de son père au risque de perdre l'héritage qu'il a reçu, s'il déclare

ne pas vouloir les payer, à plus forte raison un prince de la maison de Savoie, une des plus chevaleresques au monde, ne pourrait manquer à un devoir aussi élémentaire. Cependant si les banquiers étrangers ne voulaient pas avancer dix millions à la maison royale sur la simple signature du Roi, ils pourraient bien en donner cinq payables en cinq années. Le Roi est jeune et se porte parfaitement. Le terme de cinq ans ne peut donc inspirer de crainte à personne. En ce cas l'emprunt serait diminué de moitié. Les obligations signées par Sa Majésté (et c'est là la condition principale) devraient rester comme dépôt confidentiel auprès de ceux qui fourniraient les 5 ou les 10 millions. Elles ne devraient pas être cotées ou mises en circulation, la bourse devrait les ignorer totalement. Enfin la maison royale donnerait 7% d'intérêt tout au plus et 3% de commision».

Jeżeli projekt jest do urzeczywistnienia, proszę do mnie napisać po francusku list w tym sposobie:

«Ayant appris confidentiellement que la maison de S. M. désirait contracter un emprunt non par besoin mais pour simplifier quelques opérations d'administration, je proposerais etc.».

Ja list od ministra do Pana zaraz wyrobię.

Jestem w Dreźnie do d. 29 sierpnia, później jadę do Wiednia i Meranu i będę pewnie sam w Rzymie, ale list przyjdzie zaraz. Jeśli rzecz nie do traktowania, niech się Pan Dobr. odpisem nie

trudzi; do 29 będę czekał a milczenie wezmę za odmowę i tego się spodziewam.

Piszę tylko, aby skorzystać ze zręczności i przesłać moje uszanowanie najgłębsze.

Obowiązany sługa

J. I. Kraszewski.

D. 12 sierpnia 1873 r.

Drezno. Nordstrasse 27.

N. B. Zdaje mi się, że Rotschildy odmówili.

N. B. Rękopism, o którym wspominałem, wyprawiony temi dniami do druku, przerobiony.

(17. VIII. 1873).

CXXXVII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie Józefie!

Bardzo ucieszyłem się Twoim listem, przynajmniej wiem, gdzie jesteś. Co do proponowanego interesu, nie jest on wcale dla mnie, i trudno, aby go kto zrobił, chyba jakiś wielki bogacz, któryby dbał o tytuły i honory, ale na wszelki sposób wdzięczny Panu bardzo jestem, żeś o mnie pamiętał, bo może się niekiedy zdarzyć taki interes, którybym mógł zrobić, a zresztą same wiadomości są dla mnie interesujące. Zauważyłem, żeś, Kochany Panie, posłał manuskrypt do druku, choć nie wiem, dokąd, czy będzie gdzie w gazetach, abym mógł go czytać. Na

wszelki sposób piszę do Warszawy, do syna Władzia, aby mi *Niwę* przysyłał, gdyby w niej romans Pański był umieszczany. Co Pan mówisz do fuzji legitymistów, reakcja zdaje się być niestety górą, co jest nieszczęśliwe nietylko dla Francji, ale i dla całej ludzkości. W ostatnich czasach w Warszawie byłem cierpiący, i doktorzy kazali mi tu przybyć, gdzie jestem od kilku dni, zabawię tu kilka tygodni, stąd pojadę do Paryża, gdzie wkońcu września będzie ślub mojej córki. Chciej być łaskaw pisywać tu do mnie, adres mój tu znany tak na poczcie jak i telegrafie, wprost do mnie, do Ragatz, dobrzeby może było dodać: przez Lipsk.

Chciej być łaskaw korzystać, że mieszkamy w wolnym kraju, i zakomunikować mi Twoje zapatrywania i wiadomości polityczne.

Zdaje mi się, że już teraz Kochany Pan nie potrzebujesz charakterystyki człowieka przewrotnego [1]). Chciej być łaskaw takową mi tu nadesłać.

Czy Kochany Pan był w Karlsbadzie, i jak kuracja służyła? Chciej ucieszyć mnie temi wiadomościami.

Przyjaciel

L. Kronenberg.

Ragatz, 17 sierpnia 1873 r.
Hotel Quellenhof.

P. S. Syn mój Stanisław od 1½ miesiąca zagranicą teraz u wód w Aix en Savoie.

[1]) W związku z powieścią *Roboty i prace.*

(19. VIII. 1873).

CXXXVIII. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

D. 19 sierpnia 1873 r.
Drezno. Nordstrasse 27.

Nadzwyczajnie zdziwiony zostałem listem Pańskim z Ragatz, bo wcale nie wiedziałem o Jego podróży. Życzę tylko z serca, ażeby ona dla Jego zdrowia jak najpomyślniejsze wydała skutki. Bardzo mi przykro, żem nie wiedział o pobycie w Ragatz, byłbym jeszcze raz przysłał rękopism wiadomy do przeczytania. Niezmiernie tego żałuję. Jest zupełnie przerobiony, ale nie wiem, czy dobrze. Wolałbym był mieć o tem Pańskie zdanie.

Interes włoski i mnie się zdawał nie do zrobienia. Odpisałem w ten sposób ministrowi, że według mojego przekonania więcej uwłacza królowi, gdy się wzdraga dać hipoteki, niż gdyby ją dał. Interesa są rzeczy wymagające pewnej i jasnej podstawy, a to jest romans nie interes. Ale pomimo to zdawało mi się ciekawem to Panu Dobr. zakomunikować.

Co się tyczy rzeczy we Francji, trudno o przyszłości wyrokować. Jest ona w położeniu wyjątkowem i potrzebuje siły i jedności. Wszystko więc poświęcają temu, byle zbudować rząd silny i masy do niego przyciągnąć. Kierunek ultramontański nie jest wcale zgodny z przekonaniami tych, co stoją u steru, ale kupka ludzi ruchawych popycha w tym kie-

runku i stoi na przodzie. Pomimo fuzji wątpliwa rzecz, czy monarchją ogłoszą, a jeszcze wątpliwsza, czy ogłoszonaby się utrzymała. Henryk V nie ma sympatyj w kraju, i tylkoby go zniesiono dla Orleanów, którzy stoją dosyć silnie. Niepodobieństwo jest obrachować, co nastąpi. Tymczasem celem rządu jest elementa opozycyjne jakiejkolwiek barwy usunąć i obezwładnić. Najczynniejszy jest ks. Broglie [1]).

Chociaż wiem, co się tam dzieje, przyznam się Panu Dobr., że ślepy jestem co do przyszłości i więcej się lękam, niż jej ufam. Warunkiem podźwignięcia się Francji jest czas i spokój. Jeśli to mieć będzie, a z czasu i ze spokoju skorzysta — może ocaleć; jeśli w rachubę nie biorąc czasu, zechce zbyt pośpiesznie się rwać do czynu, to zginie.

Jeślibym się coś ciekawego dowiedział, z chęcią i przyjemnością doniosę Panu Dobr., bylebym miał adres Jego. Chciej Pan Dobrodziej wierzyć mojemu najgłębszemu szacunkowi, poważaniu i wdzięczności, z jaką zostaję zawsze Jego obowiązanym sługą i przyjacielem

J. I. Kraszewski.

Papier żądany zwracam.

---

[1]) Ks. de Broglie, Jakób Wiktor Albert (ur. 1821). Pisarz i polityk, przeciwnik Thiersa.

(26. VIII. 1873).

CXXXIX. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Ragatz, 26 sierpnia 1873.

Dziękuję Kochanemu Panu za Jego łaskawy list z d. 19 b. m. i za interesujące wiadomości, tudzież za odesłanie wiadomego papieru. — Nic mi nie wspominasz o Twojem zdrowiu i czy byłeś lub czy będziesz w Karlsbadzie lub gdzie indziej. — Kuracja moja tutaj Bogu dzięki dobrze mi służy, za 8 dni wyjeżdżam do Dieppe, gdzie się znajduje moja familja. Adres tam będzie znany na poczcie.

Ściska serdecznie

L. Kronenberg.

(24. I. 1874).

CXL. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Bardzo byłem zmartwiony, dowiadując się, że mogłem mieć szczęście Pana Dobrodzieja spotkać, i to mnie omyłką ominęło. Niezmiernie mi żal, ale się tą nadzieją pocieszam, że na drugi raz będę szczęśliwszym. Co do obrazu, rozkazów tylko Pańskich czekam, jak wogóle we wszystkiem.

Chciałem Państwu z okazji ślubu Ich córki [1]) powinszować i złożyć moje życzenia najserdeczniejsze.

Z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością stary sługa obowiązany i przyjaciel

J. I. Kraszewski.

24 stycznia 1874 r.

(30. V. 1874).

CXLI. KRASZEWSKI DO KRONENBERGA.

Donosi mi mój syn, że Pan mój łaskawy jest w Wiesbadenie. Ja tylko co powróciłem z wycieczki do Wiednia i nie bardzo jestem zdrów, nie wiem, czy potrafię dojechać, aby Mu się pokłonić. Gdybym wiedział, kiedy Pan będzie przez Berlin powracał, zbiegłbym złożyć Mu uszanowanie i powinszowanie z powodu Nadwiślańskiej kolei. Chociaż to nie Panu, ale krajowi winszować należy, że się ona dostała w ręce tak zacne.

Przy tej zręczności mocno łasce Pańskiej polecam do robót przy drodze mojego syna, Jana. Bądź Pan jego protektorem, jak byłeś i jesteś moim. Człowiek jest czynny i uczciwy, znajdziesz Pan

---

[1]) Marja Kronenberg, córka Leopolda Kronenberga, wyszła za Karola hr. Zamoyskiego.

w nim sługę życzliwego sobie i oddanego całkowicie. Mam nadzieję, że na nimbyś Pan Dobr. nie doznał zawodu ani niewdzięczności. Podaj mu Pan swoją wszechwładną rękę, proszę najusilniej o to i polecam go łasce Waszej. Życzę z serca, aby wody pomogły, i abyś nam Pan wrócił zdrów dla pracy dla kraju całego tak pożytecznej.

Pełen szacunku i wdzięczności sługa i przyjaciel

J. I. Kraszewski.

D. 30 maja 1874.
27 Nordstrasse 27. Drezno.

(Bez daty).

CXLII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Kochany Panie!

Ucieszyłem się bardzo listem Pańskim i wdzięczny jestem, że chcesz przyjechać do Berlina dla widzenia się ze mną. Wyjeżdżam stąd we wtorek z familją i będę we środę rano w Berlinie, gdzie zabawię tylko do wieczora w Hôtel Royal — bardzo mnie zobowiążesz, żebyś był łaskaw być we środę w Berlinie, gdzie pomówimy także co do interesów z synem Pańskim — któremu naturalnie chętnie chciałbym być pomocnym, o ile tylko oko-

liczności na to pozwolą. Moja żona wraz z córkami zasyłają Panu najszczersze ukłony.

Przyjaciel

L. Kronenberg.

(21. I. 1876).

CXLIII. KRONENBERG DO KRASZEWSKIEGO.

Paryż, dn. 21 stycznia 1876 r.

Szanowny, Kochany Panie Józefie!

Tysiączne dzięki za Twoją przyjaźń i życzenia dla nas, któremi ja i moja familja dla Niego jesteśmy przejęci. Bardzo nam było przyjemnie przez syna Pańskiego mieć wiadomości o Panu, za któremi już tęskniłem, i cieszę się na widzenie się z Panem w Berlinie, dokąd chcesz się pofatygować. Depeszą dam znać dzień wyjazdu mego. W Berlinie «Hôtel Royal», dokąd racz zajechać.

Przywiązany przyjaciel

L. Kronenberg.

BIBLJOGRAFJA.

Alkar (Al. Kraushar). Kartki z pamiętnika. Kraków, Gebethner i Ska, 1910 r.

Bartoszewicz Kazimierz. Egerja Wielopolskiego. Tyg. Ill., 1913 r.

— Kraszewski i Kronenberg. Kurjer Warsz., 1912 r.

— J. I. Kraszewski w r. 1861—64. Nowa Reforma, 1912 r.

— Z korespondencji Kraszewskiego. Słowo (warszawskie), 1912 r.

— Rok 1863. Kraków, nakł. autora 1895 r.

— Wojna żydowska. Przegląd narodowy, 1913 r.

Chmielowski Piotr. J. I. Kraszewski. Kraków, G. Gebethner i Ska, 1888 r.

Demokrata polski (czasop.). Paryż, roczn. 1858.

Dobiecki Marjan. Na kresach i za kresami. Kijów, 1914 r. Warszawa. Nakł. L. Idzikowskiego.

Dziennik literacki (czasop.). Lwów, roczn. 1859—1860.

Dziennik poznański (czasop.). Poznań, roczn. 1859.

Encyklopedja Powszechna. Nakład. S. Orgelbranda. Warszawa, 1859—1868.

Encyklopedja (Wielka) powszechna ilustrowana. Warszawa.

Estreicher K. Bibljografja polska. Stulecie XIX, t. I—V. Dopełnienie, t. I—VII.

Gazeta Codzienna potem Polska (czasop.). Warszawa, roczn. 1857—63.

Gazeta Warszawska (czasop.). Warszawa, roczn. 1857—61.

Grabiec J. Rok 1863. Poznań. Nakł. Zdzisława Rzepeckiego, 1913 r.

Korbut Wład. Literatura polska. Warszawa—Lublin—Łódź, t. I—III. 1917—1921 r.

Koźmian An. E. Listy (Andrzeja Edwarda Koźmiana) 1829—1864. Gubrynowicz i Schmidt. Lwów, 1894—96, t. I—IV.

Kraszewski J. I. Gawędy o literaturze i sztuce. Lwów, 1857 u Wilda.

Książka jubileuszowa dla uczczenia 50-letniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego. Warszawa, 1880.

Kucharski Jan. Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX. Warszawa. Nakład. Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i Ska, 1911.

Leopold Kronenberg 1812—1878, monografja zbiorowa. Warszawa, 1922.

Lubliner L. O. Odpowiedź na artykuł korespondencyjny z Warszawy, z d. 23 czerwca 1858 r., um. w Przegl. Rzeczy Polskich. Bruksela, lipiec 1858 r.

— Obrona żydów, zamieszkałych na ziemiach polskich od niesłusznych zarzutów i fałszywych oskarżeń. Bruksela, grudzień 1858.

Przegląd Rzeczy Polskich (czasop.). Paryż, roczn. 1858—59.

Przyborowski Walery (Sulima). Dzieje 1863 r., przez autora Historji dwóch lat. Kraków, nakł. Gebethnera i Wolffa, t. I—IV, 1897—1905, t. V, 1919.

— Historja dwóch lat 1860—1862. Nakł. i druk. W. L. Anczyca i Ski. Kraków, 1892—96, t. I—V.

— Ostatnie chwile powstania 1863 r. Poznań—Kraków, 1887—1888.

Sabowski i Nowolecki. Pół wieku pracy. Rys życia i zasług J. I. Kraszewskiego. Kraków, 1879 r.

Słowo (petersburskie, czasop.), roczn. 1859.

Wiadomości Polskie (czasop.). Paryż, roczn. 1858—59.

Zamoyski (Jenerał). 1803—1868. Poznań, 1910—1922.

MATERJAŁY RĘKOPIŚMIENNE.

Korespondencja Kraszewskiego (Bibljoteka Jagiellońska).

SKOROWIDZ NAZWISK.

Adlerberg 232
Akielewicz Mikołaj (pseud. Agricola, Chłop z powiatu Marjampolskiego) 43
Aleksander II (cesarz) 10, 175
Anczyc W. L. (pseud. Kazimierz Góralczyk, Lassota) XXX, 178
Askenazy Szymon 440
August III (król) 70
Aweyde Oskar 251

Baranowski Ignacy 193, 281
Baranowski Stanisław 158
Bartoszewicz Juljan XXX, 19, 120, 134
Bartoszewicz Kazimierz VI, XIV, XVII, XVIII, XXIII, XXV, XXIX, 147, 160, 282, 303, 435
Baum (pseud.) 348
Bazaine Achilles Franciszek 240
Behrens (pseud.) 324
Belcredi Ryszard 417
Bełza Józef 182
Bentkowski Wład. 25, 193, 199
Berg Teodor 278, 292, 296
Berger 95, 101, 113, 115, 133, 136, 148, 153, 170, 224, 232
Beust Fr. Ferd. 417
Bielowski Aug. XXX
Bismark Otto 292, 342, 403
Bliziński Józef XXX
Bloch Jan 238, 245, 248, 253, 330, 440
Bogucki 128, 129, 142
Bojcza 157
Bonaparte Letycja 82
Bonaparte Lucjan 82
Borowski Kacper (biskup) 79
Braniccy XXII
Branicki Ksawery 256
Braun (pseudonim) 320, 324, 329
Broglie Jakób Wiktor Albert 452
Broniewski A. 47, 53
Brzozowski XXX
Bull (pseud.) 237
Bulwer E. 242
Buszczyński Stefan 93, 111, 122
Bykowski Jaksa Piotr 28, 163

Calergis Marja 200
Chałubiński Tytus 294, 346, 347, 353, 359, 442
Chevalier (pseud.) 320, 327, 359
Chęciński Jan XXX
Chłopicki Edward 9, 65, 66, 91
Chmieleński Ignacy 209
Chmielewski 43, 67
Chmurzyński (Leon?) 14, 277
Chodźkiewicz Wład. (pseud. Szczygielski Józ., Berthaud Max) 97, 107, 117, 119, 121, 129, 133, 135, 142, 153, 154, 163, 164
Chojecki Edmund (pseud. Charles Edmond) XXX, 49, 154, 163, 285
Chołoniewski Ant. 367, 369, 370, 385, 390
Ciemniewski Hier. (pseud. H. Żałoba) 3, 54, 96
Cycuryn 7, 31
Czacki Tad. 108, 122
Czajkowski Ant. 134, 142
Czartoryski Wład. 320, 327

Darowski Weryha Aleks. 157
Dejey Luc 64, 82
Dickens Karol 109, 142
Dmochowski 76
Dmuszewski Ludwik Adam 36
Dobrzański Jan XXIX, 162
Doleżal Franciszek 186
Druyn de Lhuys 327
Duvivier 368

Ehrenberg Gustav 189, 193, 198, 235, 268, 272, 281, 284
Enoch Juljusz 185, 248, 278
Epsteinowie 206, 208, 315
Estkowska 7
Estkowski Ewaryst 7
Estreicher Karol 147

Falkenhagen, patrz Zaleski
Feliński Zygm. Szczęsny (arcybiskup) 239
Ferdynand VII (król duński) 290
Filip (pseud.) 348, 361
Fisz Zenon (pseud. Tadeusz Padalica) 85
Flaubert Gustaw 241
Fleury V. XXX, 176, 243
Forey Eljasz Fryd. 240
Förster Karol 29, 45
Fraenkel Ant. 172
Fraenkel 345
Franciszek Józef (cesarz) 175
Fudakowski Zygm. 179, 223, 224, 231
Funkenstein Ant. 24, 27, 33, 36, 69, 79, 83, 87, 95, 99, 105, 109, 137, 142, 150, 155, 158, 225, 241

Gadomski Jan 358
Gadomski 194
Galles (pseud.) 237, 296
Gałęzowski Seweryn 51, 290
Ganesco 275
Garibaldi Józef 15
Garbiński Wład. 127, 128, 142

Giller Agaton 251, 296, 304, 317, 320, 326
Gliszczyński Michał 33, 50
Glücksberg Michał 124, 138
Goltz Adam 209, 210, 359
Gołuchowski Agenor 125, 392
Górski Ludw. 262
Grabowski Adam 234
Grabowski Michał (pseud. Ed. Tarsza) 78, 223, 224, 231, 238, 247
Groza Aleks. 109, 121, 135, 154, 164
Guttry Aleks. 234
Guizot Fr. Piotr Wilh. 243

Hanka Wacław 143
Helena W. księżna 200
Hennel Adolf 110, 141, 184, 277
Hertzfeld XVII
Hoffman (pseud.) 237, 249
Hordliczka 411
Hugo Wiktor 15, 19, 183
Humbert (król) 447

Idzikowski Leon 78, 115, 133, 144
Igiel 69
Iwaszkiewicz Janusz 56

Januszkiewicz Eustachy 34, 59, 65
Jarochowski Kazim. 249, 252, 255
Jaroczyński 234
Jaroszyński Oktaw. 49
Jasiński Jan Tom. Seweryn 52
Jaworska A. 242, 244, 246, 260
Jażdżewski 38
Jenike Ludwik 11
Jurgens Edward XVI

Kaczkowski Karol XXII
Kaczkowski Zygmunt 252
Kalinka Kazimierz 252, 255
Kalinka Walerjan 185
Kapliński Leon 6, 19, 20, 32, 154, 163
Kapłanowicz Ant. 103, 113
Kaskel Michał 314, 316, 333, 340, 378, 382, 383
Kaszewski Kazimierz 20, 152
Katarzyna II (carowa) 71
Kątski Apolinary 75, 106, 110, 123, 124, 138, 139, 140, 150, 151, 165
Keller Marja 244, 247, 308, 316, 322, 327
Kenig Józef XVI
Kirkor Ad. Honory 79, 114, 122, 127
Kisielew Zofja 200
Klaczko Juljan 103, 185
Klaczko 103, 113, 122, 125
Kleif (pseud.) 361
Kłobukowski Aleks. 309, 319, 327, 330, 335, 342
Kohen 413, 415
Kokoszkin 316, 318
Komorowski Fl. 81
Kondratowicz Ludw. (Wł. Syrokomla) VII, 8, 95, 122, 135
Konopacki Szymon XXII

Konstanty W. książę 195, 248, 296
Kopernicki Izydor 76, 256
Korzeniowski Apollo 95, 111, 179
Korzeniowski Józef 224, 247
Kossecki Stan. 318, 329, 335, 337, 428, 430, 432, 433, 434
Kotzebue 330, 333, 335
Koźmian A. E. 25, 36, 41, 102, 256
Koźmian Stanisław 275
Koźmian 76
Krasiński Zygmunt 9, 34
Kraszewska Konstancja, patrz Łozińska
Kraszewski Antoni 272, 384
Kraszewski Franciszek 394, 402
Kraszewski Jan 221, 253, 267, 322, 341, 381, 391, 393, 406, 411, 421, 422, 423, 424, 450
Kraszewski Kajetan 365
Kraszewski Lucjan 39
Kraszewski Stefan 100, 153, 154, 163
Kraszkowski Józ. 241, 406
Kraushar Al. (pseud. Alkar) XIV, 37
Kremer Józef 85, 91, 92, 99
Križanowskij 270
Kronenberg Henryk 228, 238, 265
Kronenberg Marja 454
Kronenberg Stan. (synowiec L. K.) 223, 224, 228, 230, 286, 287
Kronenberg Stanisław (syn L. K.) 266, 283, 285, 286, 291, 308, 450
Kronenberg Wład. (brat L. K.) 264
Kronenberg Wład. (syn L. K.) 268
Kruszewski Józef 151, 156
Krzywicki Kazim. 78, 237, 247, 248, 293, 347, 362, 370, 371
Kucz Karol 36, 60, 125
Kuhne Edward 241
Kurtz Adolf 197
Kurtz Aleksander 197, 210, 239, 373, 377
Kwiatkowski Andrzej 78, 164

Lambert Karol 196
Lanci Wiktor 165
Langiewicz Marjan 225, 234, 237, 242, 244, 251
Laski Antoni 315, 321, 376
Laski Wład. 172
Lelewel Joachim XVIII, XIX, 25, 39
Lenartowicz Teofil 26, 39, 40, 60
Leo Edward 215, 358
Lesser Stan. 382
Lesznowski Ant. XVI, XVIII, XIX, XXVI
Lewestam Fryd. Henryk XXX, 16, 321
Lewiński Jakób 239
Lewiński Michał 239
Loewenstein Seweryn 116, 187, 197, 198, 199, 210, 211, 230, 264

Lompa Józef 60
Lubomirski Stefan 158
Lüders 196, 209

Łozińska Konstancja (z Kraszewskich) 130, 387
Łoziński Bolesław 130, 359, 411
Łubieński Edward 234
Łubieński Tomasz 206
Łubieński XXII
Łubieński 234

Magnus 383
Majkowski Jan 251
Maksymiljan austrjacki 240
Małachowski Jacek 69
Małachowski Jan 69, 70
Małachowski 107
Marcinkowski Jaksa Kajetan 76, 77
Matejko Jan 441
Merimak (pseud.) 225
Merzbach Henryk 10, 14, 31, 65
Merzbach Ludwik XVIII
Meyer (pseudonim) 237, 341
Meyer 266
Michałowski 96, 113
Mickiewicz Adam 27, 34, 51, 90, 125, 136, 137
Mickiewicz Władysław 420, 431
Mieczyński 38, 73
Mierosławski Ludwik 161, 226, 232, 244
Mikulicz XXII
Miniszewski Józ. Aleksander (pseud. Cześnikiewicz, Starża) 16, 66, 81, 135, 143, 158, 162
Moniuszko Stanisław 103, 122, 215
Montesquieu 181
Moszkowski 242
Morozewicz Rufin 108
Muchanow Paweł XVI, 47, 54, 55, 73, 167, 176
Muchanow Sergjusz 200
Muschwitz Herman 431

Napoleon III (cesarz) 240, 287, 310, 318, 327, 417
Napoleon Józef Karol Paweł (książę) 417
Natanson Henr. XX, 23, 33
Natanson Jakób XVII, 104, 207, 210, 281, 284, 285, 289, 322, 328, 360
Neruda Marja XVI
Neruda Wilhelmina XVI
Niegolewski 234
Niepokojczycki Benedykt 186
Niewiarowski Aleks. (pseud. Półkozic Al.) XXV, 118, 131, 152, 164

Ordęga Józef 32, 50, 65
Orłowski Aleks. 49
Ostoja M. 103, 113
Ostranica (pseud.) 34, 51, 149, 156
Ostrowski 145

Papłoński Jan 55, 90
Pawłowicz Edward 66, 75

Pietkiewicz Ant. (pseud. Adam Pług) 18, 30, 34, 40, 45, 60
Plater 158
Płaczkowski Winc. 33, 50
Pol Winc. VII
Poletyłło Leop. 239, 264
Popiel 105
Potiebnia Andrzej 209
Potocki Leon (pseud. Bonawentura z Kochanowa) 33, 50, 65
Potrykowski 385, 390
Prusinowski Jan 27, 45, 60, 67, 90, 126, 137, 359
Przezdziecki Aleks. 72, 143
Przybylski Wacław 43, 59, 105, 114, 127
Przyborowski Józef 66, 75, 101
Przyborowski Walery (Sulima) XIV, XXII, 236, 317

Raczyński 234
Reinschmidt 249, 272, 286
Rembieliński Aleks. 262
Rive (La) 241
Rodziewicz Klemens 34, 40, 54, 80, 87, 114, 116, 123, 125, 130, 136, 137, 143, 144, 145, 148, 151, 164, 176, 273
Rogalski Leon XXX
Rosen Mathias 4, 68, 114, 172, 377, 378, 379, 386
Rosen Szymon 85, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 418
Rotschildowie 449
Rotwand 319
Ruprecht Karol 184, 198, 220, 244, 245, 246, 250, 251, 252, 260, 268, 270, 271, 275, 298, 317, 319, 320, 324, 326, 328
Rzewuski Henr. VII

Sakownin 264
Sapieha Adam 305, 306, 312, 320, 324
Sarnecki Zygm. 15, 74, 137, 274, 278
Schmitt H. XV, XXX
Siemieński Lucjan 6, 19, 20, 32, 90, 97
Sikorski Józef 19, 358
Siwiński Edw. 251, 290, 298, 304, 317, 320
Skibicki Franc. (pseud. Włodzimierzanin) 34
Skimborowicz Hipolit XXX, 102, 127, 272
Skwarcow Aleks. 199
Snarski 250
Sobański Feliks 49
Sobieski Jan (król) 71
Sobieszczański Franc. Maksym. 55, 77, 146, 147, 208
Sokołowski Marjan 310
Solms-Bonaparte 64, 82
Solms 82
Spielhagen Fryd. 16
Stanisław August (król) 435
Starorypiński 49
Stecki 118, 126
Steinkeller Piotr 206
Strasburger Karol 206, 440
Strohblum (pseud.) 348

Sulicki Edward XXIX, 19, 22, 84, 110, 121, 179, 180, 183, 213, 241, 245, 268, 281, 284, 358
Surmacki Aleksander 33, 34, 50, 53
Szajnocha Karol 99
Szembek 69, 70
Szlejden 16
Szokalski Wiktor 7, 31
Szulczewski Karol 174
Szuman Henryk 193
Szuszkowski 252, 255
Szymanowski Wacław XXX
Szyrma Lach Krystyn 199

Thiers Ludw. Adolf 446
Toeplitz Henr. XX, 176, 198
Trepow 352, 355
Treskow 293
Trzetrzewiński August 194, 195, 262
Tys Aleks. 187
Tyszkiewicz Eustachy 79, 114

Unger J. 11

Waga Wład. 7
Wagner Józef 317
Walewska Aniela (pseud. Bożenna albo Anna Odrowąż) 60
Waligórski Mieczysław 192, 199, 211, 252, 275, 278, 420, 421
Walther 342
Weinert 211
Wertheim Juljusz 172, 314
Węgierska Zofja (pseud. Kamińska) XXX, 28, 106
Węgleński Franc. 239
Wicherski Aleks. 35
Wicherska 35
Wieczorek Ant. 425
Wielopolski Aleks. 16, 55, 185, 196, 247, 268, 269, 280, 293, 350
Wielopolski Zygm. 256, 257, 262, 265
Wiktor Emanuel (król) 446
Wilczyński J. K. 156
Wilhelm (rejent pruski) 175
Wisłouch 177
Wiszniewski Michał XXX, 28, 60, 74, 108, 122, 135, 154, 177, 178
Witte Karol 76, 211, 212, 214
Witte 345
Wiziński Henryk 185
Wodziński 79, 87, 101
Wodzyński Leon 370
Wojciechowski Tytus 263, 344
Wójcicki K. Wł. XXX
Wojda Kazim. 189
Wolf (pseud.) 320, 326, 341
Wołowski Ludw. 6, 26, 41, 89, 113
Wyze 82

Vignols 371
Visone 447

Zakliczyn 60
Zakrzewski Jan XXIII, 4, 5,

25, 39, 46, 55, 60, 89, 94, 105, 114, 163, 165
Zaleski-Falkenhagen Piotr 184, 212
Załuski Andrzej 71
Zamoyski Andrzej 105, 233, 409
Zamoyski Józef 292
Zamoyski Karol 454
Zamoyski Konstanty 292
Zamoyski Władysław 174
Zawadzki Wład. 384
Zborowscy 427
Zborowski Marcin 426
Zieliński Dominik 188, 210
Ziemięcka Eleonora 34, 51
Żółtowska Zofja 409
żółtowska 409

DRUKARNIA
D·L·ANCZYCA
I SPÓŁKI
W KRAKOWIE

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
3 0112 002974878